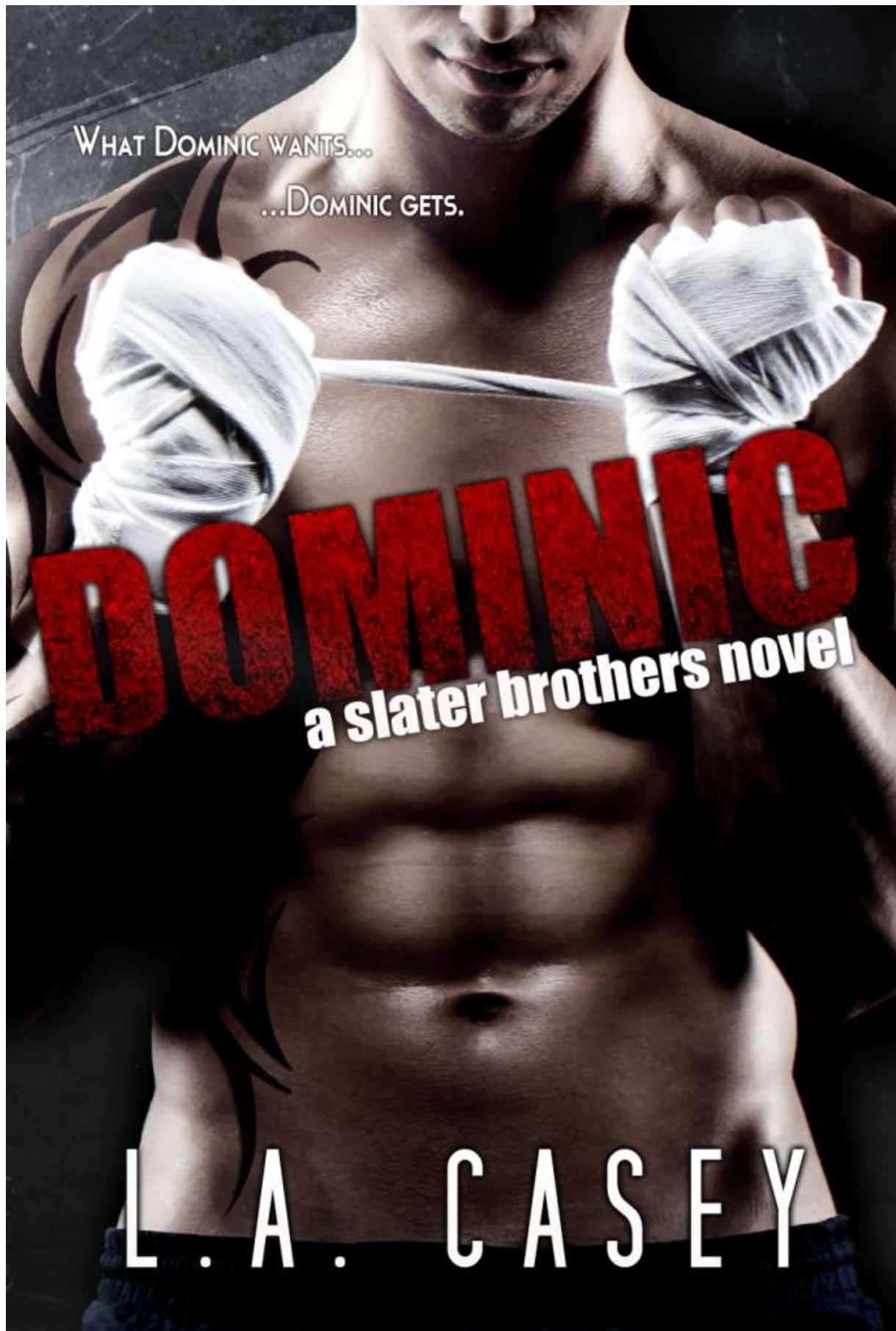


Dominic

L.A Casey





Spóźniłam się dziś do szkoły, ale to nie była moja wina; to była wina Brenny.

Brenna była moją starszą siostrą i stała się moim opiekunem prawnym dziewięć lat temu, gdy nasi rodzice zginęli w wypadku samochodowym. Miała dwadzieścia osiem lat, kiedy ja forsowałam osiemnastkę. Mogła być moim opiekunem, ale dziewczyna była w pełni siostrą, kiedy przyszło do wkurzania mnie. Okupowała łazienkę przez dwadzieścia pięć minut dziś rano.

Dwadzieścia pięć pieprzonych minut!

Była jedynym powodem przez który byłam piętnaście minut spóźniona do szkoły i wyglądałam jak gówno. Właśnie wchodziłam do szkoły, gdy pragnienie „naprawy” wyglądu mnie pokonało. Zatrzymałam się w pół kroku, a następnie zwróciłam się w kierunku łazienki dla dziewczyn. Nie byłam typem ciągle myślącym o swoim wyglądzie, ale chciałam się pozbiierać zanim pójdę do klasy.

Gdy dostałam się do łazienki dla dziewczyn, załatwiłam swoje sprawy w toalecie a następnie udałam się do zlewu, aby umyć ręce. Kiedy skończyłam spojrzałam w małe lustro nad umywalką i skrzywiłam się na mój wygląd. Moje jasno zielone oczy wyglądały na zmęczone, ciemne worki pod nimi udowodniały, że mam rację. Byłam dziś w niezłym chaosie. Nie miałam dziś czasu aby zrobić cokolwiek więcej niż zapleść mój francuski warkocz, sięgający do biodra, by mieć pod kontrolą moje czekoladowo brązowe włosy, a następnie umieścić trochę tuszu na każdy zestaw długich rzęs i umyć zęby. Moje pizate policzki były czerwone od wiatru, a moje zwykle jasnorożowe usta były trochę spierzchnięte i podpuchnięte. Byłam całkiem pewna, że jeśli śmierć byłaby osobą to ta osoba by mnie przypominała.

Wyprostowałam się i podeszłam do dużego lustra w łazience, aby popatrzeć na siebie. Westchnęłam, byłam tak blada, że mogłam uchodzić za Kaspera. Byłam Irlandką, a moja skóra odpychała jakąkolwiek opaleniznę. Naturalną opaleniznę w każdym razie. Prawdopodobnie byłam jedyną dziewczyną w szkole, która nie miała sztucznej opalenizny i miałam makijaż, który dorównywał mojemu odcieniowi skóry zamiast próbować się zrobić ciemniejszą niż jestem. Dlaczego starać się być kimś kim się nie jest? Byłam ziemisto blada z



odrobiną jasnych piegów na nosie i pod oczami. Brenna powiedziała, że nadają mi uroczy wygląd i że powinna to zaakceptować; więc akceptacja mojej ziemistej bieli i piegów, była tym co robię.

Poprawiłam spódnicę, podciągnęłam pończochy i dopasowałam sweter. Przebiegłam ręką po moim mundurku, by go wygładzić. I przechyliłam głowę w lewo gdy się sobie przyglądałam. Podobało mi się jak wyglądam. Miałam szerokie biodra i wąską talię; nie miałam dużego biustu, ale miałam coś innego co było duże. Odwróciłam się bokiem i przewróciłam oczami; gdybym mogła zmienić jedną część w swoim ciele to byłby mój tyłek. Był wielki, i więcej niż kilka razy dostałam surowe komentarze na jego temat. To mnie złościło, ponieważ to psuło moją potrzebę by być ignorowaną.

Podobało mi się bycie praktycznie niewidoczną.

Mruknęłam gdy wychodziłam z łazienki i poszłam korytarzem w dół do klasy meldunkowej¹. To były głupie zajęcia, które mieliśmy każdego ranka, nasz opiekun – osoba, do której szliśmy jeśli mieliśmy kłopoty lub potrzebowaliśmy przepustkę do łazienki – sprawdzał frekwencję i pozwalał nam robić co chcieliśmy przez czterdzieści pięć minut, aż lekcja się nie skończy.

Zazwyczaj wszyscy rozmawiali o przypadkowych rzeczach, ale ja nie miałam żadnych znajomych, więc po prostu siedziałam sama. To brzmi żałośnie, ale tak naprawdę nie mam żadnych przyjaciół. To nie dlatego, że koledzy z klasy nie próbowali, to wszystko wychodziło z mojej strony. Odkąd moi rodzice zginęli byłam zamknięta i wymijająca. I nie podoba mi się pomysł przywiązania się do kogoś nowego, wiedząc, że może być zabrany z dala ode mnie. Dlatego wybrałam nie zaprzyjaźniać się z nikim w szkole, czy z kimkolwiek w ogóle, to było zbyt ryzykowne. Brenna mówiła, że to głupie i że nie mogę zamykać się przed ludźmi wiecznie, bo to nie było zdrowe. Łapię, że to było dziwne – ja byłam dziwna – chcąc po prostu być samą przez cały czas, ale ja byłam zadowolona z tego, więc nie pozwoliłam jej słowom się do mnie dostać.

Kiedy dotarłam do mojej klasy, otworzyłam drzwi i spojrzałam na moją opiekunkę.

- Przepraszam za spóźnienie, proszę pani – powiedziałam, mając nadzieję, że wyglądam jakby mi zależało na moim spóźnieniu.

Nauczycielka skinęła na mnie głową, jak wiedziałam, że zrobi. Nigdy nie spóźniałam się na lekcje, a jeśli zrobię z tego zwyczaj, wątpię by wbiła mi spóźnienie w dzienniku szkolnym, ponieważ mnie lubi. Byłam jej najcichszym uczniem.

Przechodząc przez klasę, jak zwykle nikt z moich kolegów nie przeszkadzał mi, ale z jakiegoś powodu dziś każdy był bardziej rozmowny i roztrzepany. Kiedy podeszłam do mojego stolika, zdałam sobie sprawę dlaczego.

Spojrzałam na chłopaków, którzy usiedli przy moim stoliku; byli identycznymi bliźniakami, to było oczywiste. Jeden miał włosy białe jak śnieg, a kolor włosów drugiego był bardzo podobny do mojego, ciemno czekoladowe. Nie ociągałam się patrząc na nich, bo wydawało się, że rozkoszują się sugestywnymi spojrzeniami kobiecej części klasy, więc trzymałam oczy skierowane w dół gdy podchodziłam.

- To mój stolik – powiedziałam, gdy dotarłam do nich, a mój ton był płaski.

Bliźniak z białymi włosami wykonał ruch by wstać, ale jego ciemnowłosy brat, który był na moim miejscu, położył dłoń na jego ramieniu, powstrzymując go.

- Twój stolik? Czy ma gdzieś twoje imię, czy co? – spytał z podniesionymi brwiami.

¹ Nie wiem czy dokładnie tak tłumaczy się „registration class”.



Jego akcent sprawił, że odstawał jak ból kciuka, nie był Irlandczykiem. Domyślałam się, że był Amerykaninem, ale nie zapytałam. Spojrzałam na niego posyłając mu piorunujące spojrzenie. Miał szare oczy, które w świetle zdawały się srebrne. Kopnęłam się mentalnie, za zauważenie tego w nim i skoncentrowałam się. Po prostu pochyliłam się nad stolikiem i wskazałam na róg stolika.

- Tak, to prawda – odpowiedziałam, pokazując moje imię na blacie.

Wyryłam je w pierwszym roku, kiedy się nudziłam.

- Bro-co? – ciemnowłosy bliźniak czytał głośno ze zmieszanym w głosie, które sprawiło, że przewróciłam oczami.

- *Bronagh* – powiedziałam wyraźnie.

Nienawidziłam kiedy obcokrajowcy wymawiali moje imię, całkowicie je masakrowali.

- Bro-nagh? – ciemny bliźniak wymówił je poprawnie, a następnie mruknął o głupocie niemego G.

Przewróciłam oczami.

- Tak, to moje imię i jest na *moim* stoliku jak możesz wyraźnie zauważyć.

Blond bliźniak prychnął.

- Złapała cię tym za jaja bracie. Po prostu zjedźmy z drogi tej pięknej kobiety i usiądźmy w ostatnim rzędzie obok pięknych kobiet.

Fakt, że dziewczyny w mojej klasie zachichotały, a bliźniak uśmiechnął się na to, szarpnął moim żołądkiem z obrzydzenia. Nie lubiłam ładnych chłopców, którzy byli pewni siebie; mieliśmy już jednego w tej szkole, i był on absolutnym kretynem. Nie potrzebujemy kolejnego, nie mówiąc już o *dwóch*.

Blond bliźniak uśmiechnął się do mnie, kiedy wstał, nie odwzajemniłam uśmiechu. Ciemnowłosy bliźniak powoli wstał z krzesła. Nie uśmiechnął się do mnie, on wyszczerzył zęby w uśmiechu. Moje wyzywające spojrzenie spowodowało, że jego szczerzący zęby uśmiech zmienił się w głupkowaty uśmiech.

- Ogrzałem je dla ciebie – mrugnął.

- Pamiętaj aby podziękować swojej dupie za mnie – przewróciłam oczami gdy przechodziłam obok niego i usiadłam na krześle, przyciągając się do stolika i umieszczając moją torbę na krześle obok mnie, przyciągając je również bliżej do siebie. To było oczywiste, że stwierdzam w ten sposób, że nikt nie będzie siedzieć obok mnie.

Usłyszałam jak ciemnowłosy bliźniak chichocze, gdy przenosił się na tył klasy.

- O co jej chodzi? – zapytał, głośno.

- Komu? Bronagh? O nic. – odpowiedziała Alannah Ryan – Ona po prostu nie lubi za bardzo uwagi czy ludzi, woli być sama.

Alannah była miłą dziewczyną; zawsze się do mnie uśmiechała gdy mnie mijala, w przeciwieństwie do każdego innego ucznia z naszego roku, ona zostawiała mnie w spokoju. Wydawało się, że rozumie iż jestem zadowolona z bycia samej, i naprawdę to w niej lubiłam. Myślałam, że jest całkiem fajna z tego powodu.

- Ona nie lubi ludzi? – ciemnowłosy bliźniak prychnął gdy zapytał. – Czy coś z nią jest nie tak?

Mogłam być cichą osobą i lubić bycie ignorowaną, ale nie byłam popychadłem; jeśli ktoś mnie wkurzył, możesz założyć się o swoją dupę, że powiem im co o tym myślę. Mój umysł nie miał również filtra. Mam tendencję do mówienia tego co myślę, *bez* zastanowienia.

- Jestem pewna, że wiele rzeczy jest ze mną nie w porządku według ciebie, ale zapewniam cię, ładny chłopcze, z moim słuchem jest wszystko w porządku – powiedziałam na głos, nie odwracając się.



Słyszałam kilka chichotów, a kiedy spojrzałam w górę, złapałam pannę McKesson uśmiechającą się w dół do jej książki.

- Wewnętrzny głos, bracie – parsknął blond włosy bliźniak.

- Ładny chłopcze? – warknął ciemnowłosy bliźniak, a następnie mruknął, jak zakładałam do siebie albo do swojego brata – Kto pozwolił tej suce myśleć, że z nią rozmawiam?

Prychnęłam wewnętrznie na jego małą przynętę.

Myślał, że jestem suką?

Jakby mnie to obchodziło.

- Dobra, mniejsza o to – powiedziała panna McKesson wstając gdy usłyszała słowo suka.

- Bronagh, chłopcy są nowymi uczniami, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Kiedy zdałam sobie sprawę, że moi koledzy z klasy patrzyli na mnie czekając na moją reakcję, zakręciłam palcem w powietrzu, starając się być entuzjastyczna, mimo, że mnie to nie obchodziło.

- Na przód US of A.

Panna McKesson opuściła nieco dolną wargę i pokręciła głową.

- Chłopcy Slater są bliźniakami, oczywiście. Łatwo ich odróżnić z ich różnym kolorem włosów. Nico ma brązowe włosy a Damien blond, w porządku, bardziej białe niż blond.

Ma na imię Nico?

- Będę na pewno pamiętać to uchybienie, dziękuję – powiedziałam sarkastycznie z promiennym uśmiechem.

Kilka prychnięć później panna McKesson przedstawiła mnie.

- A ta urocza dama, chłopcy, to Bronagh Murphy.

- To przyjemność panno Murphy – powiedział Nico.

Parsknęłam.

- Wątpię, panie Slater – odpowiedziałam, wywołując w klasie śmiech.

Nie obchodziło mnie, że prawdopodobnie śmieją się ze mnie, ponieważ to oczywiście nie była przyjemność poznać mnie, ale co tam, to mnie nie obchodziło.

- Ok, wracajcie do czegokolwiek co robiliście zanim Bronagh przyszła do klasy – powiedziała panna McKesson z machnięciem dłoni.

Nawet nie sekundę później pytania rozlały się na lewo, prawo i w środku, od dziewczyn do bliźniaków, i to spowodowało moje westchnienie. Mam nadzieję, że nie będzie tak samo każdego dnia, bo to gównno szybko doprowadzi mnie do szaleństwa.

- Proszę pani? – mruknęłam do nauczycielki. Kiedy panna McKesson spojrzała na mnie, potrząsnęłam moim iTuchem by widziała, a ona skinęła głową, dając mi cichą zgodę na słuchanie muzyki.

- Cholera, macie tu pozwolenie na słuchanie iPodów? – słyszałam pytanie Nico.

- Co? Och, nie, tylko Bronagh. Dostarcza swoją odrobioną pracę każdego dnia, więc może słuchać muzyki tak długo jak głośność jest niska – głos Alannah odpowiedział na pytanie Nico.

Wiem, że to czyni ze mnie kujona, ale tak jakby nim byłam, nie w ten byłam-poważnie-inteligentna sposób, ale po prostu mam-moją-pracę-zrobioną-na-czas sposób. I tak naprawdę nie miałam nic innego do roboty w szkole poza pracą, tak, że zrobienie jej na czas nigdy nie było problemem.

Nie usłyszałam co Nico odpowiedział do Alannah, ponieważ włączyłam swoją muzykę. Powitałam ją i cieszyłam się z faktu, że piękne dźwięki zagłuszyły wszystko inne.

Wyjęłam zeszyt do Angielskiego i przeczytałam esej, który napisałam wczoraj wieczorem na dzisiejszą lekcję później. Poprawiałam błędy które zauważyłam, a następnie ponownie



przeczytałam. Kiedy byłam z niego zadowolona, ponownie umieściłam zeszyt w torbie i ją zamknęłam. Sprawdziłam czas i zobaczyłam, że zostało mniej niż dwie minuty do końca zajęć. Siadłam prosto i wyjęłam słuchawki z uszu, wyłączyłam mojego iTucha i schowałam go do kieszeni.

Wstałam w tym samym czasie co zadzwonił dzwonek. Pchnęłam krzesło pod stół, wyszłam z klasy i skierowałam się do klasy stolarki. Kochałam te zajęcia; naprawdę byłam bardzo zadowolona z tworzenia nowych rzeczy z projektu. Zawsze robiłam pudełka na biżuterię, uchwyty na kosmetyki dla Brenny czy fajne półki i regały na książki. Byłam bardziej kreatywna z każdym kolejnym, który zrobiłam a Brenna je uwielbia, więc to mnie uszczęśliwia.

Kiedy weszłam do klasy, pomachałam do pana Kelly'go. Był nauczycielem stolarki i był miły. On zawsze zostawiał mnie w spokoju i podchodził do mnie tylko wtedy gdy potrzebowałam pomocy. Był fajny, wydawał się wiedzieć jak działać, i to w nim lubiłam.

- Dzień dobry Bronagh – uśmiechnął się radośnie.

- Dzień dobry panu, mogę słuchać mojego iTucha? Ja tylko będę szlifować wszystkie kawałki, które wycięłam w piątek, potem złożę je razem. I nie będę w pobliżu jakichkolwiek niebezpiecznych maszyn, żeby muzyka mnie nie rozproszyła. Obiecuję.

Nauczyciel skinął głową.

- Nie ma problemu, jeśli będziesz potrzebować coś przeciąć lub przepiłować upewnij się, że wyjęłaś słuchawki, dobrze? – zsalutowałam mu co wywołało u niego chichot gdy mi pomachał.

Położyłam torbę pod moim stolarskim pulpitem i przeniosłam się do prasy magazynowej z tyłu Sali; złapałam fartuch i założyłam na siebie, potem z powrotem umieściłam moje słuchawki w uszach i włączyłam muzykę. Przeniosłam się z powrotem do klasy i kątem oka zauważyłam, że reszta moich kolegów z klasy właśnie wchodziła. Byłam jedyną dziewczyną w klasie; wszystkie inne dziewczyny wybrały metaloplastykę nad stolarstwo, co było dla mnie w porządku. Nie musiałam słuchać ich pogaduszek kto z kim się umawia, kiedy nie miałam swoich słuchawek w uszach.

Podczas gdy chłopcy umieszczali swoje rzeczy pod pulpitemi, ja przeniosłam się na prawo od sali i poszłam do pokoju zaopatrzeniowego, który był połączony z salą stolarki. Wzięłam kilka nowych papierów ściernych i udałam się z powrotem do klasy by dostać ręczną szlifierkę z uchwytem na ścianie. Rozmyślałam nad swoimi sprawami udając się do swojego pulpitu, tylko po to by się zatrzymać.

- Złaz z mojego krzesła – warknęłam, wyrывая słuchawki z uszu.

Nico spojrzał na mnie uśmiechając się ironicznie zapytał:

- Czy na tym biurku również jest twoje imię?

Najwyraźniej myślał, że jest zabawny, ale nie był. W najmniejszym stopniu nie mogę znaleźć w nim nic zabawnego, za to w pełni bardzo irytującego. Nasza pierwsza interakcja nie była najlepsza, ale teraz wiedziałam, że celowo stara się mnie rozzłościć, a ja natychmiast go nie lubię z tego powodu.

- Rusz się – powtórzyłam, ignorując jego pytanie.

Potrząsnęłam głową, więc chwyciłam moją szlifierkę jak pałkę i ruszyłam nią w jego kierunku tylko po to by zostać zablokowaną przez ciało nauczyciela.

- Bronagh odłóż szlifierkę – powiedział spokojnie pak Kelly z rękami podniesionymi w geście ja-bezbronny-nie-krzywdź-mnie.

Przewróciłam oczami.

- Nie zamierzałam go tym uderzyć – skłamałam.



Chciałam go tym uderzyć. Prawdopodobnie nie tak mocno, ale jednak nadal zamierzałam go tym uderzyć.

- Więc dlaczego trzymasz to jak broń? – zapytał nauczyciel z uniesionymi brwiami.

Wzruszyłam ramionami a potem mruknęłam:

- On siedzi na moim miejscu. Niech pan mu powie, żeby się przeniósł.

Nauczyciel westchnął i odwrócił się.

- To jest blat Bronagh... czekaj, jesteś tu nowy synu?

- Synu? – wybełkotałam. – Niech pan go tak nie nazywa, on jest debilem....

- Bronagh! – przerwał mi nauczyciel niskim tonem, ostrzegawczo.

Niektórzy chłopcy w klasie spojrzeli z zaciekawieniem tym co powiedziałam zanim zamilkłam.

- Tak proszę pana jestem nowy. Dziś zacząłem – odpowiedział Nico.

Nauczyciel obejrzał się na mnie z uniesionymi brwiami.

- Zamierzałaś zaatakować nowego ucznia? – spytał.

Miałabym mniejsze kłopoty gdybym zaatakowała kóregoś ze starszych uczniów?

- Nie lubię go – odpowiedziałam, powodując, że nauczyciel westchnął i ścisnął grzbiet swojego nosa.

- To nie znaczy, że możesz go atakować Bronagh.

Chrząknęłam i spojrzałam groźnie.

- Wiem, przepisy szkolne są głupie.

Nauczyciel wyglądał jakby walczył z uśmiechem zanim odwrócił się ponownie do mnie plecami.

- Jak masz na imię synu? – zapytał.

Prychnęłam.

- Nico – odpowiedział kutafon.

Prychnęłam wewnątrz, lubiłam nazywać go kutafonem zamiast Nico.

- Co to za skrót? – zapytał nauczyciel z zaciekawieniem.

- Dominic, ale wszyscy nazywają mnie po prostu Nico – odpowiedział *Dominic*.

Każdy może mówić do niego Nico, i może on woli w ten sposób, ale ja nie byłam wszystkimi, więc jeśli kiedykolwiek będę musiała się do niego zwrócić, to będzie Dominic lub kutafon. Najprawdopodobniej to ostatnie.

- Cóż to bardzo miło cię poznać Nico, ale zwykle to blat Bronagh. Ale możesz mieć drugi na końcu stołu skoro ona ma ten jeden dla siebie.

- Nie! – krzyknęłam, gdy w tym samym momencie *Dominic* powiedział – Dziękuję panu. To nie może być prawda!

- Proszę pana, to nie fair, *nigdy* nie musiałam z nikim dzielić blatu. Lubię mieć go dla siebie, *wie* pan o tym. – zawodziłam.

Nauczyciel westchnął, kiedy odwrócił się do mnie.

- Wiem dzieciaku, ale wszystkie inne blaty są zajęte ponieważ naprawiam dwa blisko drzwi.

Założyłam ręce.

- To pieprzone bzdury – mruknęłam.

Nauczyciel się uśmiechnął – był wspaniały, nigdy nie przejmował się przeklinaniem uczniów – i poklepał mnie po plecach.

- Załóż słuchawki i będzie w porządku dzieciaku.

Prychnęłam gdy nauczyciel odszedł.

- Skończyłaś ze swoim małym wybuchem furii, kochanie? – zapytał mnie kutafon, uśmiechając się.



Spojrzałam na niego gdy położyłam szlifierkę na moim blacie, przycisnęłam moje ręce do niego obok niej i pochyliłam się do przodu.

- Posłuchaj mnie ty denerwujący, mały kutasie. Nie lubię cię i chcę, żebyś kurwa trzymał ode mnie z daleka, w przeciwnym razie umieszczę tę szlifierkę w twojej głupio wyglądającej czaszce. Rozumiemy się *Dominic*? – warknęłam, a mój głos był lodowaty.

Wargo Dominica drgnęły gdy patrzył na mnie w górę i w dół, jakby oceniając mnie.

- Kryształowo – odpowiedział, kiedy jego oczy wylądowały na moich.

- Dobrze, a teraz się kurwa *przesuń* – syknęłam.

Byłam trochę zszokowana, tym jak bardzo jestem zła; jedyna osoba, która może tak na mnie działać, bez robienia niczego szczególnego to Jason Bane. Był jedynym pięknym chłopcem w tej szkole, i zawsze był dla mnie kutasem. Obecnie był na wakacjach gdzieś w Australii i miał zostać tam na całe lato. Nie chciał wracać do końca września, czyli do końca tego miesiąca. To było najlepsze lato i początek roku szkolnego bez niego w pobliżu mnie, zastraszającego mnie. Był zły, przystojny drań, a fakt, że kutas Dominic może być Amerykańską wersją Jasona, cholernie mnie wystraszył.

Myślałam nad tym podczas gdy czekałam, aż Dominic przeniesie się na drugi koniec blatu. Założyłam moje słuchawki i ponownie włączyłam muzykę, gdy był z dala ode mnie. Mogłam poczuć jego wzrok na mnie, prawdopodobnie próbował mnie wkurzyć, ale niewiele o tym wiedział, że jestem bardzo dobra w ignorowaniu ludzi.

Po pierwszych pięciu minutach, gdy nie dostał ode mnie żadnej reakcji, znudził się, wiedziałam to, ponieważ wstał i podszedł do nauczyciela. Spojrzałam w górę, gdy nauczyciel pokazywał Dominic'owi kilka różnych materiałów drewnopochodnych, i wiedziałam, że miał zacząć pracę nad swoim pierwszym projektem. To mi się spodobało, mam nadzieję, że będzie bardzo zajęty i będzie trzymał się ode mnie z daleka.

To był koniec drugiej fazy projektu kiedy kończyłam szlifowanie wszystkich kawałków do nowej skrzynki na kosmetyki dla Brenny. Miała być wielka, z wieloma przestronnymi przedziałami. Brenna miała wiele kosmetyków, więc będzie zachwycona.

Wzięłam bazowe kawałki i przeniosłam się do stanowiska z pistoletem z klejem. Wzięłam pistolet, złapałam nowy szyft kleju, zamontowałam go w pistolecie a następnie włączyłam. Odczekałam dwie minuty, żeby pistolet się rozgrzał i stopił klej. Dopasowałam moje kawałki tak jak chciałam by były, a następnie hojnie nałożyłam klej do drewna, ostrożnie składając kawałki razem.

Odłożyłam pistolet do kleju i cofnęłam się, patrząc na moją pracę. Pochyliłam się i przycisnęłam mocno kawałki drewna, zmuszając wszystkie pęcherzyki powietrza do wyjścia z pomiędzy otwartych przestrzeni drewna i używając wolnej ręki, wzięłam kawałek karty by zgarnąć nadmiar letniego kleju. Zrobiłam to w jakieś dwadzieścia sekund, następnie wzięłam kawałek papieru ściernego z mojego blatu, by wykończyć niektóre obszary, które przeoczyłam. Robiąc to czułam się, jakbym była obserwowana, więc kiedy spojrzałam przez ramię, byłam zaskoczona, gdy okazało się, że kilku chłopaków w klasie mnie obserwowało. Niektórzy patrzyli rozbawieni, podczas gdy inni uśmiechali się do Dominica, który uśmiechał się do mnie.

- Co w tym śmiesznego? – zapytałam, gdy wyjęłam słuchawki.

- Nic – powiedzieli zgodnie chłopcy, którzy na mnie patrzyli, a następnie odwrócili się do swojej pracy.

To oczywiste, że coś mieli na myśli, więc spojrzałam na Dominica.

- Co zrobiłeś, kutafonie?

Szczęka Dominica nieznacznie opadła na moją zniewagę, zanim się uspokoił.



- Kutafon? To raczej złośliwe *Bronagh*.

Zmrużyłam oczy.

- Co zrobiłeś *Dominic*? – powtórzyłam przez zaciśnięte zęby.

Dominic po prostu się uśmiechnął i powiedział:

- Po prostu zrobiłem zdjęcie.

W myślach policzyłam do dziesięciu.

- Zdjęcie *czego*? – zapytałam w końcu.

- Nie powiem. Byłbym prawdziwym *dupkiem*, gdybym to zrobił – odpowiedział Dominic, chichocząc.

Zacisnęłam dłonie w pięści i rozważałam uderzenie go, ale zamiast tego z powrotem umieściłam słuchawki w uszach i wróciłam do ignorowania go. Wiedziałam, że zrobił zdjęcie mojego tyłka; to było oczywiste po tym co powiedział i ze sposobu w jaki chłopcy śmiali się i uśmiechali do niego. Zmusiłam się jednak do nie przejmowania tym.

Pieprzyć go i pieprzyć ten dzień.

Okazuje się, że zamienia się w jedną sukę!





- Co do cholery, się z tobą dzieje przez cały tydzień, Bronagh? – krzyknęła Brenna w tym samym czasie gdy koldra została zerwana z mojego ciała.

Trzęsałam się przebudzona i jęknęłam ze zmęczenia i rozdrażnienia.

Chciałam być zostawiona w spokoju, tak żebym mogła spać!

- Brenna, odwal się, ja tu śpię! – rzuciłam się na poduszkę, mając oczy szczelnie zamknięte.

Poczułam walnięcie w tyłek, co wywołało mój krzyk i podskoczyłam prosto na nogi, tak, że stałam na łóżku.

- To znęcanie się nad dziećmi! – krzyknęłam do Brenny, która stała koło mojego łóżka z założonymi rękami, a jej oczy zwężyły się na mnie.

Gównu.

W najmniejszym stopniu nie wyglądała na rozbawioną.

Zrobiłam coś złego.

- Co ja zrobiłam? Dlaczego jesteś tutaj budząc mnie i bijąc? Jestem twoją młodszą siostrą i powinnaś...

- Daruj sobie, słyszałam cię dziś rano, wyłączyłaś alarm i poszłaś z powrotem do łóżka. Opuściłaś dziś szkołę i to nie jest fajne, w ogóle nie fajne. Byłaś chodzącym hormonem o kiedy wróciłaś w Poniedziałek ze szkoły. Co się z tobą dzieje?

Jęknęłam, nie chcąc wyjaśniać dlaczego byłam wyłączona przez cały tydzień.

- Nic. Po prostu nie czuję się dziś za dobrze.

Nie powiedziałam jej całej prawdy. I naprawdę nie czuję się zbyt dobrze, ale cała prawda była taka, że nie chciałam iść dzisiaj do szkoły, bo nie chciałam użerać się przez kolejny dzień z Dominic'em dopóki czuję się źle. Jeśli Brenna wiedziałaby, że on mnie zastrasza, zadzwoniłaby do szkoły domagając się spotkania, które by mnie zawstydziło. Albo dowiedziałyby się gdzie mieszka Dominic i zamordowałyby go. A to zostawiłoby mnie bezdomną odkąd ona technicznie rzecz biorąc jest właścicielem naszego domu i płaci za wszystko. Plus, zabicie Dominca wpakowałoby jej tyłek do Mountjoy Prison a ja zostałabym zostawiona sama sobie.



- Tym razem ci to daruję, ponieważ zawsze chodzisz do szkoły, ale w przyszłości powiedz mi jeśli będziesz chora, dobra? Umówię cię do lekarza.

Pokręciłam głową.

- Mam ten czas w miesiącu, myślę, że to z tego powodu jestem obolała i niezdolna.

Miałam mieć okres ale to co mnie wytrąciło z obiegu to Amerykański kutas imieniem Dominic. Po tym pierwszym spotkaniu w szkole w poniedziałkowy poranek, zrobił z tego osobistą misję, aby zbliżyć się do mnie tak bardzo jak tylko mógł przez cały tydzień w szkole, ponieważ wiedział, jak bardzo tego nienawidzę. Nawet uderzyłam go w twarz w środę, gdy chwycił mnie za tyłek. Powiedział, że zobaczył pająka i chciał go po prostu strącić.

To była zupełna bzdura i on o tym wiedział. On ścisnął kurwa mój pośladek aż do bólu, i dlatego miał uśmiech na twarzy, gdy udawał obrońcę. Tak, byłam bardzo wdzięczna, tak wdzięczna, że zostawiłam całkiem przyzwoity odcisk dłoni na jego policzku, który był widoczny przez resztę dnia, który powodował jego narzekania i śmiech jego brata.

Mówiąc o jego bracie, okazało się, że Damien był skrajnym przeciwieństwem Dominica; był miły i nie wkurzał mnie. Zostaliśmy połączeni w parę podczas zajęć i w czasie tej lekcji przeprosił za zachowanie Dominca i uprzejmie poprosił abym nie podążała za jakimikolwiek planami, które mogłam mieć by go zamordować, ponieważ lubił go żywego i oddychającego, ale tylko trochę.

Był bardzo zalotny, ale nie zwracałam na niego uwagi i po prostu skoncentrowałam się na projekcie, który mieliśmy razem. Wydawało się, że zrozumiał iż nie byłam zainteresowana flirtem i rozmową z nim w ogóle. Nawet nie próbował po pierwszych kilku minutach gdy nie dostał żadnej odpowiedzi ode mnie, które spędziłam na milczeniu. Teraz, jeśli tylko jego brat poddałby się tak łatwo, byłabym w siódmym niebie.

Głośne parsknięcie Brenny wyciągnęło mnie z moich rozmyślań i kazało mi na nią spojrzeć.

- Co?

- Nic – zachichotała. – Po prostu myślę o tobie rodzącej dziecko. Nie byłabyś w stanie uporać się z jakimkolwiek aspektem porodu, jeśli nie możesz poradzić sobie z bólami miesięczkowymi.

Przewróciłam oczami.

- Och a ty jesteś takim ekspertem od porodu?

Uh, głupie pytanie.

- Nie, ale w porównaniu do ciebie w tej sprawie jestem ekspertem. W końcu jestem studentem medycyny, uczącym się na położną. Jestem na czwartym roku, co oznacza, że mogę być teraz obecna na sali porodowej, podczas gdy kobiety rodzą, więc mogę uzyskać właściwe zrozumienie, co będę robić kiedy skończę zdanie.

Zadrżałam.

- Jesteś paskudna, ty rzeczywiście chcesz *patrzyć* jak dziesięć funtowa szynka wychodzi z pochwy!

Brenna wybuchła śmiechem.

- Nie nazywaj dziecka szynką, ty suko!

Znów zadrżałam i jęknęłam, zanim potarłam kilka razy twarz rękami.

- Teraz sobie wyobrażam jak ktoś rodzi, nienawidzę cię!

Brenna znów wybuchła śmiechem, a następnie przesunęła się do mojego okna i odsunęła zasłony, wydobywając ze mnie syk na zalewające mój pokój promienie słoneczne.

- Wstawaj i się ubierz, wampirze. Ponieważ nie jesteś w szkole możesz zrobić zakupu gdy ja będę pracować w szpitalu.



To było sprawiedliwe.

- Będiesz w szpitalu cały dzień?

Kiedy Brenna nie jest w szkole robi milion innych zadań, pisząc pracę czy studiując szalone ciężkie teksty, była wolontariuszką w szpitalu położniczym. Wszyscy studenci medycyny z tym kierunkiem mieli tak wiele godzin wolontariatu, aby uzyskać doświadczenie z prawdziwego porodu. Zarobki z tego nie są dla niej konieczne, ponieważ ona jest ochotniczką dla doświadczenia, ale jej szpital jej zapłaci. Nie było tego dużo, ale wystarczająco dużo dla nas na życie. Tak naprawę nie potrzebowaliśmy płacy Brenny. Miałyśmy jeszcze dużo pieniędzy pozostawionych nam przez rodziców, które utrzymują nas aż Brenna zostanie położną i będzie miała stały dochód. Po skończeniu ostatniego roku w szkole, znajdę pracę na lato, która mam nadzieję obróci się w stałą pracę w momencie gdy zacznę studia, więc nie będę musiała ciągnąć na wszystko od Brenny.

- Tak, będę mogła zobaczyć dziś jak dzieci przychodzą na świat, czy to nie wspaniałe? – Brenna promieniała i klaskała w dłonie, ponownie przyciągając moją uwagę.

Posłałam jej śmiertelnie poważne spojrzenie wywołując tym jej parsknięcie.

- Dobrze, ok, wiem, że ci się to nie podoba, ponieważ wściekasz się na rzeczy takie jak, to co robię, ale tylko pomyśl, pewnego dnia ty będziesz rodzic i może ja będę pomagać ci przy porodzie!

Brenna brzmiała na zbyt podekscytowaną tą myślą.

- *Nigdy* nie będę miała dzieci! Po co mieć dzieci tylko po to by martwić się o ich zdrowie i bezpieczeństwo do końca twojego życia? To zbyt dużo stresu jak dla mnie, dziękuję bardzo.

Brenna przewróciła oczami.

- Pewnego dnia, ktoś zmieni twój sposób myślenia, mała siostrzyczko. Nie będę jedyną osobą którą będziesz kochać i o którą będziesz się troszczyć. Ktoś rozszarpie pazurami drogę do tego pudełka z twoim sercem i rozbije obóz na dłuższą metę, i nie będzie niczego co będziesz mogła z tym zrobić.

- Nie groź mi! – rzuciłam.

Brenna roześmiała się i zapytała:

- Pragnienie znalezienia miłości jest zagrożeniem?

- Tak!

- Bronagh, *naprawdę* musisz więcej wychodzić.

Przewróciłam oczami, ale postanowiłam ją udobruchać.

- Dobra, siostra, zacznę szukać miłości od pójścia do supermarketu i zrobienia zakupów. Nigdy nie wiadomo, może znajdę ją w alejce z drobiem.

Brenna zaśmiała się potrząsając na mnie głową.

- Wow, świetny początek. – powiedziała sarkastycznie puszczając do mnie oczko i wychodząc z pokoju.

Wywróciłam oczami w stronę nieba i opadłam do tyłu na łóżko. Jęcząc, zamknęłam oczy. Zostałam w ten sposób tak długo, że w końcu zasnęłam, a kiedy się obudziłam nie było już tak jasno. Sprawdziłam zegarek w moim pokoju i zobaczyłam, że jest 4:32 po południu. Ziewnęłam, wstałam z łóżka i przeciągnęłam się; przytrzymałam się za brzuch, kiedy zaatakował mnie lekki skurcz brzucha. Weszłam do łazienki i jęknęłam. Rzeczywiście, mój okres przyszedł zgodnie z przewidywaniami. Muszę zrobić porządek, umyć się i ubrać zanim zejść schodami w dół, aby wziąć jakieś środki przeciwbólowe.

Branna pojechała do pracy godziny temu i zostawiła listę zakupów na blacie razem z pieniędzmi. Schowałam listę i pieniądze do kieszeni dzinsów, a następnie zebrałam włosy z twarzy.



Nie przejmowałam się robieniem makijażu, bo czułam się jak gówno i zamierzałam wrócić do łóżka po powrocie do domu, więc wyszłam bezwstydnie. Wsadziłam do uszu słuchawki, gdy szłam drogą w dół ulicy i włączyła losowe odtwarzanie na moim iTuchu.

Na chodniku minęłam dwoje ludzi, ale jeśli minęłam więcej, nie zauważyłam, bo byłam zbyt zajęta obserwacją oszałamiającego widoku, który miałam po lewej stronie. Westchnęłam odrobinę, mieszkanie u podnóża Dublińskich gór naprawdę ma swoje zalety. Nigdy nie znudzę się tym widokiem; górskie urwiska, szlaki, wiele odcieni zieleni, ogromne drzewa i oczywiście, kilka owiec w oddali. Zadowolona i szczęśliwa odwróciłam wzrok od lewej i spojrzałam w prawo, co tylko pogłębiło moje uczucie szczęścia. Z lewej miałam widok gór, a na prawo, miasto.

Moje osiedle było wyżej niż inne osiedla w okolicy, ponieważ było tuż przy zboczu góry. To oznaczało, że miałam widok na całe miasto, które było genialne. Nigdy nie myślałam, że miejsce w którym mieszkam było piękne, ale było, gdy spojrzało się wystarczająco intensywnie.

Mój spacer do Centrum Handlowego Citywest był jednym z tych szybkich i zanim się zorientowałam byłam w Dunnes Stores, chodząc w kółko i pchając wózek. Wyjęłam listę zakupów, którą zrobiła Brenna, i zaczęłam zbierać zapisane rzeczy. Dodałam do wózka kilka ciasteczek i innych smakołyków, bo to był ten czas w miesiącu i potrzebowałam ich.

Właśnie się chyłałam po potrójnie czekoladowe ciasteczka – najlepsze ciasteczka na świecie – leżące na dolnej półce. Musiałam klęknąć na kolana, ponieważ zostały tylko dwa opakowania i były z samego tyłu. Dosięgnęłam ich, a kiedy wstałam i odwróciłam się by wrzucić je do wózka, zamarłam w pół kroku.

- Co ty do cholery tu robisz? – warknęłam.

Głupkowaty uśmiech na twarzy Dominica Slatera przekształcił się w pełny uśmiech.

- Jak myślisz co robię w sklepie spożywczym? Biorę prysznic?

Skrzywiłam się na niego.

- To się nazywa supermarket ty cholerny idioto – powiedziałam chłodno podchodząc do mojego wózka.

Dominic stanął przede mną blokując mi drogę.

Wzięłam duży wdech.

- Rusz się. Teraz!

- Dlaczego nie byłeś dziś w szkole? – zapytał, ignorując moje żądanie.

Zauważył, że mnie dzisiaj nie było?

Prawdopodobnie dlatego, że nie miał nikogo innego do męczenia, gdy mnie tam nie było.

- Jestem chora – powiedziałam i starałam się go jeszcze raz ominąć.

Ponownie zablokował mi drogę, robiąc krok w tą samą stronę co ja, w tym samym czasie.

- Nie wyglądasz na chorą – skomentował.

Spojrzałam na niego.

- To pokazuje jak wiele wiesz, prawda? – warknęłam.

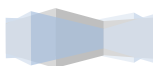
Pochylił się nieco do przodu, gdy ucisk wybuchł w dolnej części mojego brzucha, sprawiając mi ogromny ból.

- Dominic, zejdź mi z drogi!

- Idziesz rzygać? – zapytał, wciąż blokując mi drogę.

- Tak, będę wymiotować i celuję w ciebie, więc się rusz! – ostrzegłam.

Dominic prychnął.



- Nie, nie wyglądasz jakbyś miała wymiotować. Choć to oczywiste, że masz bóle brzucha.
- Dziękuję za tę obserwację doktorze Kutafonie, a teraz się rusz!
Dominic śmiejąc się spojrzał na moje ręce.
- Będę szczęśliwy odsuwając się... gdy dasz mi te ciasteczka.
Przytuliłam ciasteczka do piersi, jakby to był noworodek.
- Nie ma kurwa mowy, wzięłam je pierwsza!
Dominic przewrócił oczami.
- To prawdopodobnie ostatnie potrójnie czekoladowe ciasteczka w całym sklepie, ponieważ musiałyś je wyciągnąć z tyłu półki. Jeśli chcesz, żebym się ruszył, dasz mi je.
- To były dwa ostatnie opakowania w sklepie, ale również nie zamierzam ci ich dawać, a jeśli się nie ruszysz, będę krzyczeć, że mnie gwałcą i zostaniesz aresztowany! – ostrzegłam.
Przechylił głowę do tyłu i się roześmiał, więc skorzystałam z okazji by go wyminąć. Jedną ręką trzymałam ciasteczka przyciśnięte do piersi, a drugą użyłam by chwycić wózek.
- Och, nie, nie!
Kiedy poczułam ręce owijające się dookoła mojego brzucha, prawie umarłam.
On mnie dotykał!
Dominic Slater trzymał ręce na moim brzuchu a jego ciało przyciskało się do moich pleców.
O mój Jezu.
Czy ten sukinsyn ma życzenie śmierci?
- Daję ci trzy sekundy, abyś zabrał swoje ręce i ciało z dala ode mnie, w przeciwnym razie puknę cię kurwa na zewnątrz!
Chichot Dominica przy moim uchu, spowodował, że moje ciało napięło się jeszcze bardziej niż do tej pory.
- Myślisz, że możesz to zrobić, ładna dziewczyno?
Ładna dziewczyno?
Czy on próbował być zabawny czy coś?
- Tak! – warknęłam, a potem powiedziałam: - I nie nazywaj mnie tak więcej!
- Mogę cię nazywać jak tylko mi się podoba i powiedzieć ci co tylko chcę, wolność słowa i takie tam.
- Jesteś tak cholernie głupi i takim idiotą... zostaw mnie! – rzuciłam, a następnie sapnęłam, kiedy jedno z jego ramion pojawiło się i tak jawnie zabrało moje ciasteczka.
Nie ma. Kurwa. Mowy!
Podniosłam nogę i kopnęłam do tyłu w gołeń Dominica; chrząknął gdy odskoczył od mnie. Odwróciłam się i spojrzałam na niego, gdy potrząsał nogą, prawdopodobnie próbując strząsnąć ból.
- Ty pieprzona suko! – syknął.
Uśmiechnęłam się do niego.
- To będą twoje jaja jeśli jeszcze kiedykolwiek mnie dotkniesz. Nie nauczyłeś się jeszcze, że dotykanie mnie, skutkuje uderzeniem ciebie?
Przewrócił oczami i potarł policzek jakby nadal czuł ból po policzku, który wymierzyłam mu w środek za dotykanie mojego tyłka.
Opuścił ręce i uśmiechnął się do mnie.
- Masz zajebisty tyłek, nie mogłam się powstrzymać przed dotknięciem go.
Gapiałam się na niego.
Właśnie nazwał mnie grubą.
On *rzeczywiście* nazwał mnie grubą.



Nie obchodziłoby mnie gdybym wyglądała jak wieloryb; po prostu nie mówisz dziewczynie, że jest gruba, *zwłaszcza* nie prosto w pieprzoną twarz.

Zniewaga mnie zabolęła, i nienawidziłam tego. Chciałam również skrzywdzić Dominica, więc rzuciłam w niego obrazą, mimo, że był tylko górą mięśni.

- Ty jesteś gruby! – rzuciłam, odwracając się i chwytając mój wózek jedną ręką, by go pchnąć.

Kutaфон mnie jednak zatrzymał.

Wcisnął się pomiędzy mnie i wózek. Nie podobało mi się to, ani trochę.

- Nie nazwałem cię grubą.

Brudny kłamca!

- Zrobiłeś to, kłamiesz ty worku gówna! – warknęłam.

- Powiedziałem, że masz zajebisty tyłek, a to jest różnica – powiedział.

Co?

- Nie, nie ma. Powiedziałeś, że mój tyłek jest gruby....

- Zajebisty jak sexy – zamruczał.

Patrzyłam na niego, tłumiąc chęć pobicia go na śmierć moimi ciasteczkami.

- Tłuszcz nie jest sexy – stwierdziłam.

- Kiedy masz zajebisty tyłek, to jest – powiedział Dominic, wciąż stojąc przede mną. – Nie mam na myśli tłuszczu jako tłuszcz, chodziło mi o to, jako w dobrym znaczeniu wielkiego nie w znaczeniu otyłych. Masz duży tyłek i to jest sexy.

Dlaczego kurwa rozmawialiśmy o moim wielkim ale nie grubym tyłku?

- Nie obchodzi mnie to do cholery. Ja i tłusty tyłek wziąć wózek i odejść, więc złaż z drogi.

Dominic uśmiechnął się, wyciągnął rękę i powiedział:

- Najpierw ciasteczka.

Chwyciłam ciastka mocniej.

- Będziesz je musiał wyciągnąć z moich zimnych, martwych palców, ty chudy draniu.

Dominic uśmiechnął się i zrobił krok w moją stronę; spanikowałam i odwróciłam rękę zamierzając się ręką na jego twarz. On rzeczywiście potknął się w bok schodząc mi z drogi i łapiąc się za twarz. Wystrzeliłam do przodu, łapiąc wózek i pobiegłam alejką.

- Bronagh! – krzyknął.

Odwróciłam się i ruszyłam prosto do kasy, bardziej niż gotowa zapłacić za rzeczy i wrócić do domu. Ludzie oczywiście słyszeli krzyki Dominica i patrzyli w stronę alejki, z której po prostu wybiegłam. Udawałam, że również jestem zmieszana; nie chciałam, żeby ktokolwiek myślał, że to ja byłam Bronagh za którą krzyczał Dominic.

Wskoczyłam do kolejki i zaczęłam wykładać zakupy z wózka na taśmę, mentalnie krzycząc na kobietę przede mną, aby się pośpieszyła z pakowaniem zakupów.

- Mógłbym sprawić, że cię aresztują za napaść, wiesz o tym? To drugi raz, kiedy mnie uderzyłaś.

Westchnęłam, wiedząc, że prawdopodobnie celowo wybrał podejście do tej kasy, żeby mnie wkurzyć.

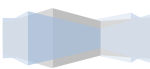
- To była samoobrona, ty pierwszy położyłeś na mnie łapy bez pozwolenia – powiedziałam, gdy trącił mój wózek do przodu nie oglądając się na niego.

- Gówno prawda – warknął Dominic.

Przewróciła oczami.

- Pogódź się z tym, ty duży dzieciaku.

Przesunęłam się do przodu, gdy pani przede mną skończyła i na szczęście pani przy kasie przeskanowała moje zakupy i pomogła mi je zapakować w rekordowym czasie.



- Te ciastka są najlepsze w całym sklepie, zawsze są wyprzedane – kobieta uśmiechnęła się i schowała je do torby.

Spojrzałam na Dominica, który na mnie patrzył. Uśmiechnęłam się zanim spojrzałam na kobietę.

- Zgadza się, są pyszne.

- Złośliwa suka – wymamrotał Dominic, powodując, że kobieta na niego spojrzała a to spowodowało moje małe parsknięcie.

Zapłaciłam kobiecie, chwyciłam trzy torby zakupów i dźwignęłam je w górę. Były ciężkie i nienawidziłam Brenny, za to, że jej tu nie było z jej samochodem, aby pomóc mi dowieść je do domu.

Wzięłam głęboki wdech i skierowałam się do wyjścia tylko po to, żeby zatrzymać się w drzwiach, prawie się rozplakałam. Na zewnątrz była absolutna ulewa. Nie wiem dlaczego mnie to zdziwiło, tak jest zawsze. Tutaj w Dublinie może być ładnie i chłodno w jednej minucie, a w następnej może padać deszcz.

Westchnęłam i spojrzałam w niebo po pełnej minucie wpatrywania się w deszcz.

- Po prostu nie możesz dać mi spokój, prawda, Jezu?

- Nie wydaje mi się, żeby odpowiadał ludziom, którzy atakują niewinnych.

Podskoczyłam na jego głos, który się śmiał.

Pokręciłam głową nie patrząc na Dominica, kiedy stanął obok mnie.

- Jak do diabła spakowałeś i zapłaciłeś za zakupy tak szybko? – spytałam.

- Magia – odpowiedział.

- Cóż, użyj trochę magii i zniknij z mojej obecności – przewróciłam oczami.

Dominic prychnął.

- Nie lubisz tego, prawda?

Spojrzałam na niego, zmrużyłam oczy i uśmiechnęłam się.

- Niczego bardziej bym nie chciała, niż tego aby twoja twarz zniknęła z powierzchni ziemi, kutafonie.

Dominic wyglądał jakby nagle chciał mnie zamordować, więc odsunęłam się od niego.

- Nic dziwnego, że kupiłeś tampony, to musi być ten czas w miesiącu – potrząsnął głową.

Widział moje tampony?

O, Boże!

Poczułam, że się czerwienię.

- Zamknij się do diabła!

Uśmiechnął się do mnie.

- Ty naprawdę jesteś wredna jak masz okres.

O, mój Boże!

Zabierz mnie stąd do cholery.

- Cóż, to było straszne. Mam nadzieję, że nie wpadniemy na siebie tu – czy gdziekolwiek indziej – już nigdy. To zły dzień dla ciebie – pochyliłam głowę i wyszłam na deszcz.

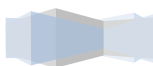
Poczułam chłód przebiegający mi wzdłuż kręgosłupa, więc wyprostowałam się, ignorując ból gdy plastikowe torby wbijały mi się w palce, i zmusiłam się do marszu.

- Chcesz się przejechać? – usłyszałam krzyk Dominica gdzieś z lewej.

Westchnęłam i odwróciłam się w jego stronę, zauważając, że zmierza w kierunku dużego czarnego Jeepa.

- Ty brudny draniu, jak śmiesz mnie o to pytać! – krzyknęłam.

Dominic przerwał marsz i spojrzał na mnie z podniesionymi brwiami, zanim się roześmiał.



- Cholera, miałem na myśli przejażdżkę *jak podwózkę do domu moim samochodem*. Nie miałem na myśli przejażdżki jak w rozumieniu tego, co tu oznacza jazda... Nie pytałem cię o przejażdżkę na mnie, Bronagh.

Czułam jak się rumienię.

- Cokolwiek, nie potrzebuję *podwózki* – odwróciłam się kontynuując marsz przez parking do chodnika.

Deszcz padał tak mocno, że spływał mi do oczu, przez co utrudniał widzenie. Przetarłam ramieniem oczy.

Nigdy nie przejmowałam się deszczem – byłam do tego przyzwyczajona – właściwie lubiłam spacerować kiedy mocno padało. Ale nie kiedy dźwigałam ciężkie torby. Spojrzałam na Jeepa Dominica, kiedy mnie mijał, wtedy wkurzyłam się, gdy podjechał bliżej do chodnika ochlapując mnie całą brudną wodą.

- Ty kutasie! – krzyknęłam tak głośno jak tylko mogłam.

Upuściłam torby z zakupami kiedy mnie ochlapał, więc schyliłam się szybko by je pozbiierać. Przysięgam, Dominic miał szczęście, że wszystko co kupiłam było szczelnie zamknięte i nie zostało zniszczone przez wodę.

- Wiem, że mi nie uwierzysz, ale ja faktycznie chciałem się zatrzymać obok ciebie, by zaproponować jeszcze raz podwózkę. Ja naprawdę nie chciałem cię ochlapać – krzyknął Dominic z samochodu – okno po stronie pasażera było opuszczone – wtedy wybuchnął śmiechem.

On rzeczywiście śmiał się ze mnie!

Warknęłam patrząc w prawo i spojrzałam w kierunku otwartego okna w Jeepie Dominica. Użyłam ramienia, aby wytrzeć wodę z moich oczu, zanim splunęłam ręką wody z ust.

- ODWAL SIĘ! – krzyknęłam. – PO PROSTU ZOSTAW MNIE W CHOLERĘ SAMĄ, NIENAWIDZĘ CIĘ!

Jego brwi uniosły się odrobinę od mojego krzyku, ale nie dbałam o to. Pieprzyć go. Odwróciłam się i prawie odbiegłam nie zatrzymując się przez całą drogę do domu. Nie przestawałam biec dopóki nie byłam bezpiecznie w domu. Zsunęłam się na tyłek w holu z plecami przyciśniętymi do drzwi.

- Bronagh? Czy to ty? Wysłałam wcześniej i starałam się do ciebie dodzwonić, żeby zobaczyć czy potrzebujesz... - głos Brenny zamilkł w połowie zdania, zanim stłumiony śmiech wypełnił milczenie. – Wyglądasz jak zmokły szczur!

Warknęłam opierając głowę o drzwi i zamknęłam oczy. Skrzywiłam się trochę, kiedy mój żołądek się zacisnął, dodając dalsze okropności do mojego już i tak gównianego dnia.

- Nie sądzę, żeby aż tak bardzo padało. Jesteś całkowicie przemoczona, Bee. Co się stało?

Mruknęłam, dalej siedząc na podłodze z torbami z zakupami dookoła mnie. Mogłam jej powiedzieć, że Amerykański kutas ochlapał mnie swoim samochodem po tym jak nękał mnie w supermarkecie, ale szczerze mówiąc nie chciałam rozmawiać o Dominicu, czy nawet myśleć o tym dupku.

- Nie chcę o tym rozmawiać.

Wściekłam się, że byłam przemoczona do kości i zirytowana, że miałam żeński układ rozrodczy. Oparłam głowę o drzwi, zamknęłam oczy i głęboko wciągnęłam powietrze.

Dominic był dość dużo winny za jedną z tych rzeczy, więc postanowiłam obwinić go również za wszystko co było ze mną nie tak.

To było oficjalne, teraz i na zawsze nienawidzę Dominica Slatera.





- Nie chcę iść, wciąż czuję się jak gówno. Proszę, Brenna, nie każ mi iść. Jeśli w ogóle mnie kochasz, nie zmuszaj mnie do tego – jęknęłam i rozrzuciłam kończyny dookoła, jakby to nie był niczyj interes.

Brenna chrząknęła gdy nadal ciągnęła mnie w pasie, starając się mnie zmusić do zwolnienia uchwytu na drzwiach samochodu.

- Spóźnię się na zajęcia tak samo jak ty, więc puść i chodźmy!

Mocniej chwyciłam klamkę samochodu.

- Nigdy!

Brenna westchnęła głośno.

- Nie chcę tego robić, ale nie dajesz mi wyboru.

Zmarszczyłam brwi i zastanawiałam się o czym ona mówi.

- Ahhh! – krzyknęłam, przerywając swoje myśli. – Nie, Brenna nie łaskocz mnie! Litości, *litości!*

Nie okazała litości, łaskotała mnie pod pachami i w dół żeber, dopóki nie byłam cała w konwulsjach i odskoczyłam od samochodu i od niej. Szybko zamknęła samochód gdy byłam metr lub dwa od niej.

Wyprostowałam ubrania drżąc trochę po łaskotkach, podczas gdy Brenna założyła ręce na piersi i uniosła na mnie brew, ośmielając mnie bym ponownie podeszła do niej i samochodu.

Jęknęłam.

- Jesteś najgorszą siostrą, ja tu *umieram!*

Brenna przewróciła oczami.

- Wzięłaś swoje tabletki przeciwbólowe i zjadłaś trochę, nie możesz opuścić lekcji po to by leżeć w łóżku i nic nie robić, więc idź!

Zmrużyłam na nią oczy.

- Kiedy przyjdzie dzień twojego porodu, będę się śmiać przypominając ci o tym dniu! – powiedziawszy to, odwróciłam się i tupiąc szłam przez parking w stronę wejścia do szkoły.

- Miłego dnia, ty duże dziecko! – krzyknęła za mną Brenna śmiejąc się.

Suka!



Weszłam do szkoły gdy właśnie zadzwonił dzwonek, więc zwiększyłam swoje tempo do lekkiego biegu. Nie chciałam dostać spóźnienia i odpowiadać przed nauczycielem, ponieważ to po prostu sprawiłoby, że poczuję się jeszcze gorzej. Dotarłam do klasy jakieś trzy minuty po dzwonku, więc kiedy weszłam, wszyscy już siedzieli i patrzyli na drzwi, kiedy te się otworzyły. Nie patrzyłam na nikogo, tylko na nauczycielkę, która uśmiechnęła się do mnie kiedy weszłam.

Wyglądała na trochę zbyt szczęśliwą z zobaczenia mnie.

- Witamy z powrotem, Bronagh, brakowało nam ciebie w piątek.

Pewnie.

- Uh, przepraszam za spóźnienie, zasnęłam – mruknęłam.

Nauczycielka machnęła ręką.

- Nie przejmuj się, właściwie jesteś dziewczyną, której potrzebuję do zadania skoro już jesteś na nogach.

Oh, bzdury.

- Uh, dobrze – wymamrotałam.

Odwróciła się do reszty klasy.

- Potrzebuję jeszcze jednej chętnej dziewczyny do tego zadania.

Ani jedna dziewczyna nie podniosła ręki, i nie winiłam ich, robienie „zadania” dla nauczyciela zawsze było gówniane.

Nauczycielka westchnęła.

- W porządku, w takim razie kogoś wybiorę..... Destiny.

Destiny jęknęła głośno, powodując u wszystkich, z wyjątkiem mnie, chichot.

- Dobra, co to za zadanie? – westchnęła.

- Cóż, jak wszyscy wiecie, dziś jest coroczny dzień Raise To Praise², i w tym roku drugie klasy i opiekunowie są odpowiedzialni za dekorację i organizację gier. Ale jak zwykle jest tylko jedno zadanie, które muszą wykonać dwie dziewczyny ze starszej klasy, nie mogą tego zrobić młodsze dziewczyny. Poproszony mnie bym wybrała dwie piękne dziewczyny z mojej klasy do tego zadania.

Uśmiech oświetlił twarz Destiny, natomiast czysty horror wypełnił mnie. Zapomniałam o Raise To Praise; zamknęłabym się w swoim pokoju, gdybym pamiętała!

- Stoisko pocałunków! – Destiny i ja powiedziałyśmy jednocześnie, podczas gdy mój głos był pełen obrzydzenia, to Destiny był pełen podniecenia.

- Tak jest – potwierdziła nauczycielka.

Niektórzy chłopcy w klasie zahukali, powodując u Destiny żartobliwy śmiech.

Przesunęłam się do nauczycielki.

- Proszę Pani, niech pani wybierze kogoś innego, proszę. Ten dzień, jest po to aby zarobić pieniądze dla drużyny sportowej; stracimy pieniądze, jeśli będę pomagać przy stoisku pocałunków, gwarantuję to.

Niektórzy się śmiali, ale nie obchodziło mnie to; i oni i ja wiedzieliśmy, że to prawda. Nie wyglądałam ja Destiny, w ogóle, była szczupła z seksownymi biodrami, z dużymi cyckami, płonącymi czerwonymi włosami i piękną twarzą, która prawdopodobnie nigdy nie potrzebowała makijażu. Była naturalnie wspaniała, kiedy ja.... nie byłam. Wiem, że nie byłam gruba, ale nie byłam również szczupła jak Destiny. Jak wcześniej wspomniałam, miałam kształt gruszki, co oznaczało, że miałam małe piersi i talię z wielkim tyłkiem i uda, które wyglądały na wielkie, chyba, że nosiłam odpowiednie ciuchy.

² Nie wiem co to jest za dzień, ale jeśli ktoś wie to piszcie to poprawię.



- Oh, bzdura, nawet tak nie mów. Ty i Destiny obie jesteście piękne i nie możecie się wycofać – powiedziała nauczycielka, wyciągając mnie z moich myśli i powodując moje westchnienie.

- Cokolwiek – wymamrotałam i wyciągnęłam nogi idąc do mojego stolika, nie patrząc na tylny rząd.

W dół z tyłu, gdzie siedział.

Niestety pierwsza lekcja skończyła się tak szybko jak pstryknąć palcami, co spowodowało wewnętrzny jęk i życzenie, żeby lekcja trwała dłużej.

- Teraz każdy może udać się do głównej Sali; bawcie się dobrze i nie róbcie niczego co skończy się, dawaniem wam przeze mnie kary. Rozumiemy się?

Każdy wymamrotał nauczycielce „tak”, co czyniło ją szczęśliwą, wszyscy wyszliśmy z klasy kierując się do głównej sali. Poczułam mocne puknięcie na ramieniu, kiedy wchodziłam do środka, co sprawiło, że lekko podskoczyłam.

- Przepraszam – Destiny zachichotała gdy mnie okrążyła. – Nie chciałam cię przestraszyć. Taaa, jakbym miała w to uwierzyć.

- Nie wystraszyłaś – skłamałam.

Destiny uśmiechnęła się lekko zanim obdarzyła mnie pełnym uśmiechem.

- Chodźmy do stoiska pocałunków i zacznijmy pracować.

Odwróciła się i podskokami skierowała się w stronę tylnej części sali, gdzie zawsze było rozstawiane stoisko z pocałunkami. Z głową w dół i opuszczonymi ramionami, niechętnie podążyłam za nią.

Kiedy dotarłam do stoiska, Destiny już siedziała na krześle. Więc opadłam na moje, kładąc torbę na podłodze obok mnie, zamknęłam oczy i zaczęłam życzyć sobie by być martwa.

- Dwa euro za pocałunek moje panie. Pierwsze weźcie pieniądze.

Otworzyłam oczy i pokiwałam do nauczyciela, który mówił do mnie i Destiny.

- Stoisko z pocałunkami jest otwarte chłopaki – krzyknął.

Jęknęłam i opuściłam głowę na ręce; to było tak cholernie zawstydzające. Minęło około dwóch minut, aż grupa chłopaków z pierwszej klasy zebrała się na odwagę, aby podejść do stoiska.

- Mamy pieniądze – powiedział jeden z chłopaków.

Nic nie mogłam na to poradzić ale odsunęłam się odrobinę; ci chłopcy mieli tylko po trzynaście lat lub coś koło tego, i było możliwe, że z Destiny albo ze mną będą mieli pierwszy pocałunek. Ta myśl nie współgrała ze mną.

- Dobra chłopaki. Nie ma blondynki w tym roku, więc tych, którzy wolą rudę zapraszam do kolejki przede mną, a tych, którzy wolą brunetki do kolejki przed Bronagh – powiedziała Destiny biorąc opłatę z kolejki tak jak robiły dziewczyny pracujące na stoisku każdego roku.

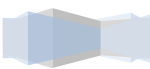
To był szybki sposób na utworzenie kolejek przed dziewczynami dającymi pocałunki i czyniącym rzeczy mniej niezręcznymi, inaczej chłopaki nie wiedzieliby kogo wybrać.

Było ośmiu chłopaków a pięciu z nich było w kolejce przede mną, co cholernie mnie zszokowało. Pomyślałam, że wybiorą Destiny nawet jeśli wolą brunetki, ponieważ wyglądała o wiele lepiej niż ja, nawet kiedy miała gorszy dzień.

Mrugnęłam, kiedy pierwszy chłopak zatrzymał się przede mną, wyciągnął swoje dwa euro i wrzucił do koszyka.

- Jestem Toby – uśmiechnął się i ujawnił uroczą szparę między jego przednimi zębami.

- Cześć Toby, jestem Bronagh – uśmiechnęłam się i zmuszałam się by nie zwymiotować. Ten chłopak był taki ładny, że czułam się jakbym go miała zbeczczyć.



Przesunął się i po prostu na mnie patrzył, jakby czekając aż dam mu zielone światło na pocałowanie mnie, więc odetchnęłam, zmarszczyłam usta i pochyliłam się ku niemu. Podskoczył lekko, uśmiechnął się, a potem naśladowując mnie dotknął moich ust, przyciskając do nich swoje.

To był rodzaj pocałunku, który trwał pięć sekund z zaciśniętymi wargami. Taki rodzaj, jaki dałbyś komuś szybko w policzek, ale zamiast tego był w usta, a Toby wydawał się być z tego zadowolony.

- Dzięki – odetchnął.

Kiedy odsunęłam się od niego, on po prostu stał patrząc na mnie z szerokim uśmiechem i szeroko otwartymi oczami.

- Toby, moja kolej by ją teraz pocałować – wrzasnął chłopak z tyłu.

Toby zmarszczył brwi, ale szybko się do mnie uśmiechnął zanim się odsunął. Czterej chłopcy, którzy byli po Tobym, dostali tak samo pięć sekundowe pocałunki z zamkniętymi ustami, a potem oni zachowywali się, jakbym błysnęła przed nimi cyckami, tak na mnie patrzyli.

- To jest zabawa – ćwierkała Destiny z mojej lewej.

Spojrzałam na nią, moja twarz wyrażała horror.

- Oni byli praktycznie dziećmi!

Przewróciła oczami.

- Puh-lease³, jesteśmy tylko cztery czy pięć lat starsze od nich. Poza tym, to były tylko dwie sekundy.

Pięć sekund.

Pokręciłam głową.

- Nadal nie uważam, że było fajnie.

- Będzie, kiedy starsi chłopcy się zjawią.

Prychnęłam i powiedziałam.

- Będę szczęśliwa zostawiając tobie radzenie sobie z nimi, ponieważ wydajesz się tym cieszyć.

- Naprawdę? Zabójczo, dzięki!

Prychnęłam i odwróciłam głowę, żeby rozejrzeć się po sali i pozostałych stoiskach do zbierania pieniędzy. Były gry, wypieki na sprzedaż, tańce i inne rzeczy, których nie mogłam zobaczyć z miejsca w którym byłam.

- Wiesz, że Jason wrócił ze swoich wakacji wcześniej, prawda? I że woli brunetki niż rude?

Dlaczego ona ciągle ze mną rozmawia?

Zaraz, czy ona powiedziała, że Jason wrócił ze swoich wakacji... wcześniej?

- Ta wiadomość po prostu sprawia, że umieram w środku.

Destiny prychnęła, więc spojrzałam na nią i powiedziałam:

- On wybierze ciebie nie mnie, wie, że go nie lubię.

To było niedopowiedzenie; Jason wiedział, że go nienawidzę.

Jason był kapitanem drużyny piłki nożnej i był bólem w moim tyłku od drugiej klasy szkoły podstawowej, kiedy to postanowił zmusić mnie do swojej osobistej rozrywki.

Kapitan każdej drużyny sportowej zawsze musiał trafić to stoiska z pocałunkami i przyprowadzić ze sobą swoich zawodników. Z jakiegoś powodu inni chłopcy w szkole robili to samo gównem co oni, i nauczyciele o tym wiedzieli. Więc zawarli umowę z zespołami by

³ To sarkastyczna odmiana „Please”. Uznałam, że tak będzie lepiej niż tłumaczyć to.



promować stoisko z pocałunkami, tak żeby mogli zarobić więcej pieniędzy na ich uniformu i rzeczy. To znaczy, wszystkie zarobki przekazywane były do ich drużyn, więc dostawali swoją piękną siłę roboczą – usta – każdego roku, i upewniali się, że stoisko z pocałunkami zarobi najwięcej pieniędzy. Ponieważ według nich, to było najbardziej zabawne w trakcie całej imprezy.

Destiny zaśmiała się na moją uwagę.

- Dokładnie, to dlatego wybierze ciebie, bo to sprawi, że będziesz wściekła, a on po to żyje.

- On też mnie nie lubi, dlaczego miałby mnie całować tylko dlatego, żeby mnie wkurzyć?

- Nie wiem, ale możesz go zapytać, ponieważ on i jego drużyna właśnie tu idą.

- Panie – Jason uśmiechnął się i zatarł ręce, kiedy podszedł i zatrzymał się przy stoisku –

No cóż, pani i Bronagh.

Spojrzałam na niego a następnie na drużynę i powiedziała zamiast Destiny.

- Zasada jest prosta, jeśli lubicie rude stajecie w kolejce przed Destiny, a jeśli chcecie kopniaka w twarz w kolejce przede mną, ponieważ jestem waszą dziewczyną.

Nienawidziłam tego, że część drużyny rozdzieliła się na dwie kolejki, i dobrych kilku wybrało mnie, co spowodowało, że zamrugałam.

- Nie słyszeliście jak mówiłam, że będę kopać w twarz? – zapytałam.

W odpowiedzi dostałam uśmiechy, szerokie uśmiechy a nawet „Zarzykuję”.

- Mam opryszczkę – wypaliłam, mając nadzieję, że uciekną w popłochu.

Nie zrobili tego, tylko się roześmiali.

- Jesteśmy płacącymi klientami, musisz nas pocałować. Takie są zasady – Gavin Collins uśmiechnął się kiedy przesunął się do przodu.

Miałam kilka zajęć z Gavinem, i wydawał się naprawdę miłym chłopakiem. Był również bardzo uroczy, więc kiedy moja twarz zrobiła się czerwona, to nie dlatego, że byłam wściekła na niego. Był jednym z tych chłopaków, którzy byli poważnie przystojni, wysoki i szczupły, ale nadal miły a nie arogancki. Co czyniło go idealnym marzeniem wielu dziewczyn.

- Cokolwiek – mruknęłam, próbując umniejszyć mój rumieniec.

Gavin podszedł, rzucił cztery euro do mojego koszyka, i uśmiechnął się do moich uniesionych brwi.

- Chcę extra długi pocałunek.

Czułam się przerażona i zaszczycona jednocześnie.

- Co? *Dlaczego?*

Gavin posłał mi „duh” spojrzenie, ale nie rozumiałam co powinnam z tym zrobić, więc tylko na niego patrzyłam, dopóki się nie roześmiał i nie przysunął całkowicie do mnie, położył rękę na boku mojej szyi i przyciągnął moją głowę do siebie.

Wtedy mnie pocałował i dlatego, że byłam tak zszokowana, otworzyłam usta, które on wypełnił swoim językiem. Nie mogłam się oderwać a sposób w jaki jego dłoń ujęła moją twarz, uniemożliwił mi zrobienie czegokolwiek poza naśladowaniem jego działań i pocałowałam go.

To był mój pierwszy *prawdziwy* pocałunek.

To wszystko o czym mogłam myśleć podczas pocałunku, nie trwał on długo aby rzeczywiście się nim cieszyć. Zamrugałam i otworzyłam oczy gdy Gavin odsunął się ode mnie z uśmiechem.

- To było warte więcej niż cztery euro, więc tu masz kolejne dwa – zaśmiał się i wrzucił kolejne dwa euro do mojego koszyka.

Tylko mrugnęłam zanim oczyściłam gardło.



- Uh, dzięki?

Gavin roześmiał się po czym mrugnął, gdy przesunął się na bok kolejki. Następnym kilku chłopaków całowało mnie dokładnie tak samo jak zrobił to Gavin, a to sprawiło, że czuję się dziwnie. Ci chłopcy nigdy nie zwracali na mnie uwagi podczas pobytu w szkole, nie to, że miałam za to zapłacone, ale całowali mnie jakbym była tą jedyną. Oddawałam pocałunek tak jak oni całowali mnie, ale nie było intensywności w moich pocałunkach. Po prostu poruszałam ustami i językiem.

Moje usta były już trochę obolałe i spuchnięte, więc do czasu, aż ostatni chłopak z kolejki podszedł do mnie, byłam szczęśliwa, że to już prawie koniec. Nie byłam już tak szczęśliwa kiedy zobaczyłam kto to był.

- Nie ma mowy! – syknęłam. – Idź do Destiny!

Jason uśmiechnął się do mnie i powiedział:

- Jestem facetem brunetek, Bronagh, nie można naginać zasad.

Syknęłam na niego.

- To bzdura, nienawidzisz mnie, a ja nienawidzę ciebie. To się nie stanie!

Podszedł do mnie i warknął:

- Masz problem z pocałowaniem mnie, Bronagh?

- Mam listę długą na cholerną milę! – rzuciłam wywołując u niego chichot.

Skrzywiłam się.

Nienawidziłam go tak bardzo, że prawdopodobnie nawet bardziej niż nienawidziłam Dominica. Jęknęłam na tę myśl; Jason był znowu w szkole, i był tu również Dominic. Oboje zamienią moje życie w piekło, co będzie całkowitą winą jeśli kiedyś się zabiję.

Jason podszedł do mnie ponownie, więc zamachnęłam się na niego z moją prawą pięścią, co spowodowało że się roześmiał i odsunął. Usłyszałam głęboki chichot zza Jasona, co sprawiło, że chciałam się zwinąć w kulkę i umrzeć.

- Czuję się trochę zazdrosny Bronagh, myślałem, że jestem jedynym facetem w okolicy, którego fizycznie atakujesz.

Warknęłam gdy Dominic wyszedł zza Jasona i uśmiechnął się do mnie.

Chudy drań!

- Ty musisz być Nico? – powiedział Jason przyciągając uwagę Dominica.

Dominic spojrzał na niego i potaknął, co wywołało uśmiech Jasona gdy powiedział.

- Niektórzy z chłopaków mówili mi, że zamęczałaś Bronagh, podczas mojej nieobecności. Doceniam to człowieku. Nie chciałem, aby się nudziła, bez kogoś, kto by ją denerwował.

Wyśmiałam go.

Co za kutas!

- Kiedy już wy dwoje na siebie podmuchiście, możecie łaskawie spierdalać – powiedziałam wywołując u obu śmiech.

Spojrzałam na nich obu.

- Zasady mówią, że musisz pocałować każdego w wieku od trzynastu do osiemnastu lat, jeśli zapłacił – Jason uśmiechnął się do mnie.

Chciałam kopnąć go w twarz.

- Znam cholerne zasady, ale dlaczego ja? Dlaczego nie Destiny? Obaj mnie nienawidzicie, a ja nienawidzę was!

Oboje się uśmiechnęli a ja warknęłam.

Oderwałam spojrzenie od chłopaków i zauważyłam dziewczynę, której widok choć raz mnie ucieszył.

- Micah – krzyknęłam – Twój chłopak próbuje kupić pocałunek!



Twarz Jasona zrobiła się czerwona, gdy spojrzał ponad ramieniem i dostrzegł Micah Daley, jego równie złą dziewczynę, zmierzającą do nas.

- Ty pieprzona pizdo! – syknął na mnie.

Odwrocił się do Micah i uniosł ręce przed twarz.

- Jestem kapitanem drużyny; muszę pocałować jedną z nich, i musiałem wybrać brunetkę bo takie są moje preferencje, ale zamierzałem ją tylko pocałować w policzek. Przysięgam.

Micah spojrzała na niego.

- Jakbym chciał całować jakąkolwiek dziewczynę, kiedy mam ciebie, kochanie.

Szczególnie *Bronagh*. Micah ona jest odpychająca.

Dzięki za głos na pewność siebie, kutasie.

Przewróciłam oczami.

- Daj mi dwa euro – powiedziała i wyciągnęła rękę.

Jason dał jej pieniądze a następnie odwrócił się by spojrzeć na nią, gdy przeszła obok niego zmierzając do mnie. Kurwa!

- Nie zamierzałam mu pozwolić pocałować się w policzek, przysięgam – wypaliłam i wyciągnęłam rękę przed siebie.

Cóż, Micah była kickboxerką i prawdopodobnie mogła mnie zabić jednym ciosem czy kopnięciem, a ja naprawdę nie chciałam umierać w ten sposób.

Micah przewróciła oczami.

- To jest obowiązkowe dla drużyn sportowych, by pomóc przy stoisku z pocałunkami, ponieważ to przynosi więcej pieniędzy, ale Jason nie będzie całował ciebie czy Destiny. Ja zrobię to za niego.

Spojrzałam na Jasona i zauważyłam, że jego usta są otwarte; jego przyjaciele i Dominic wyglądali na równie zszokowanych jak on. Spojrzałam z powrotem na Micah i wzruszyłam ramionami. Wolałam ją całującą mój policzek niż Jasona kiedykolwiek. Wchodzę w to.

- Ok.

Micah przewróciła oczami na moją sztywność i pochyliła się w moją stronę. Odwróciłam głowę, by pozwolić jej pocałować się w policzek, kiedy jej ręka złapała mnie za podbródek i zmusiła mnie bym na nią spojrzała. Wtedy zrobiła coś, co niemal przyprawiło chłopaków o upadek a mnie niemal o atak serca.

Pocałowała mnie, w usta, na oczach wszystkich, i wsadziła język do moich ust.

Po tym wszystkim, domyśliłam się, że pogłoski na jej temat, że waha się w dwie strony⁴, są prawdziwe. Miałam ten sam problem z gejami, bi, hetero i w ogóle z ludźmi, którzy mnie dotykali. Nie lubiłam być dotykana, rozmawiać, czy być zauważana w żaden sposób. Micah pieprzyło to w najmniejszym stopniu, ponieważ zrobiła show z pocałowania mnie i ze względu na niego przyciągała wiele uwagi.

Miałam szeroko otwarte oczy i usta, kiedy się ode mnie odsunęła. Prychnęła zauważając mój wyraz twarzy, zanim się odwróciła i odeszła dumnie jakby była na jakimś wybiegu.

- Jestem bardzo szczęśliwa, że to byłeś ty nie ja – zachichotała Destiny.

- Pierdol się! – splunęłam ocierając twarz wierzchem dłoni.

- To było...

- Pieprzenie....

- Seksowne.

⁴ Chodzi o to, że jest Biseksualna.



Mój wzrok wylądował na Dominicu, kiedy powiedział słowo seksowne; patrzył na mnie oblizując wargi. Spojrzałam na innych chłopaków i zauważyłam, że robią to samo. To uruchomiło alarm w mojej głowie.

- Jeden pocałunek na osobę! – stwierdziłam głośno, co spowodowało wymruczane przekleństwa niektórych chłopaków, zanim poszli dalej.

Nie mogłam dokładnie powiedzieć, że jeden pocałunek na chłopaka, odkąd Micah właśnie mnie pocałowała na oczach wszystkich. To mogło zrobić ze mnie seksistkę lub homofobkę czy coś takiego.

Dominic stanął naprzeciwko mnie, ale zignorowałam go, kontynuując wycieranie ust.

- Rozumiem, że nie podobało ci się całowanie dziewczyny?

Czułam, że drga mi powieka.

- Nie, jestem hetero i czuję się trochę zszokowana przez to, co się właśnie stało, ale zawołam Micah z powrotem na rundę drugą, jeśli w zamian to sprawi, że się odczepisz lub przejdiesz do kolejki Destiny.

Dominic się roześmiał.

- Jakkolwiek erotyczne było gdy całowałaś Micah, myślę, że chcę twoich ust.

Zarumieniłam się, naprawdę się kurwa zaczerwieniłam.

- Musisz ze mnie żartować, prawda?

Potrząsnął głową.

- Ale... ale... Nienawidzisz mnie! – wybełkotałam.

Dominic się uśmiechnął.

- Bądź co bądź, wolę brunetki.

- Powiedziałeś mi, że w tym tygodniu wolisz rude, Dominic. Mówiłeś, że w przyszłym tygodniu będą blondynki, a ten tydzień należy do rudych, pamiętasz jak to mówiłeś? – powiedziała Destiny z mojej lewej.

Posłałam Dominic'owi zdegustowane spojrzenie, kutas rzeczywiście sortował, które dziewczyny chce przelecieć po kolorze włosów i rozdziela to na tygodnie. Przeklęty dziwkarz – zaraz, jeśli powiedział, że w ten tydzień należy do rudych, miałam okazję wywinąć się z pocałunku ponieważ byłam brunetką. Przysięgam, zobaczyłam fajerwerki wybuchające dookoła mnie z tego powodu.

- Oh, naprawdę? Nie można łamać zasad Dominic. One istnieją nie bez powodu, więc idź do Destiny po pocałunek, proszę.

Warknął na moje szczęście i szybko pochylił się w moim kierunku, ze zmarszczonymi ustami. Ja jednak szybko odwróciłam głowę tak, że jego usta wylądowały na moim policzku.

- Ha! – śmiejąc się wyrwałam mu dwa euro z ręki. – To był twój jeden pocałunek ode mnie, suko!

Wyglądał na wściekłego, kiedy się ode mnie odsuwał, a potem na jeszcze bardziej wściekłego, kiedy odtańczyłam mój taniec zwycięstwa, gdy siadałam na krześle.

Wyciągnął z kieszeni kolejne dwa euro, wyrzucając jakieś przekleństwa i obelgi w moim kierunku. Podeszedł do Destiny, rzucił do jej koszyka dwa euro a następnie chwycił jej twarz i wpił swoje usta w jej.

Czułam się nieswojo. Obściskiwali się na poważnie i było krótkie szarpanie nawzajem za ubrania by pogłębić pocałunek. Nie mogłam nic zrobić jak tylko siedzieć obok nich. Więc podczas gdy się całowali, ja robiłam wielkie show z rozglądania się po plakatach dookoła sali. Minęło kilka minut i jacyś trzecioklasiści podeszli do stoiska z pocałunkami. Nawet jeśli któryś chciał pocałować Destiny, musiał pocałować mnie, ponieważ ona i Dominic dalej się obściskiwali.



Do czasu aż przerwali pocałunek, ja postarzałam się o dwadzieścia lat.

- Wow – szepnęła Destiny w zachwycie.

Nic nie mogłam na to poradzić ale prychnęłam, gdy nakładałam na moje obolałe usta trochę balsamu.

Dominic spojrzał na mnie.

- Zazdrosna, wielki tyłku? – zapytał mnie z warknięciem.

Zjeżyłam się trochę na zniewagę zanim się uśmiechnęłam.

- Zazdrosna? O całowanie ciebie? Nie ma do cholery mowy, kutafonie. – mój wzrok powędrował do Destiny i powiedziałam – Jest ci winien przynajmniej dychę za ten pocałunek, dwa euro tego nie pokryją.

Prychnęła i spojrzała z powrotem na Dominica, który przewrócił oczami. Wyciągnął banknot z kieszeni i wrzucił do jej koszyka.

- To była przyjemność, pani – Dominic się skłonił, co wywołało chichot u Destiny.

Wywróciłam oczami i pokazałam mu palec zanim się odwrócił i potruchtał do innych stoisk z gramami.

- Cholera jasne, jego pocałunek mnie wykończył. Moje usta są naprawdę spuchnięte! – zapiszczała Destiny gdy dotknęła swoich czerwonych, spuchniętych ust.

Mogę się do tego odnieść ponieważ czułam swoje opuchnięte usta, jakby ktoś mnie uderzył.

Roześmiałam się na to jak głupia była Destiny i powiedziałam:

- Osobiście uważam, że on jest kretynem, i nie chcę powiedzieć o nim nic miłego, ale on coś poważnie do ciebie ma. Powinnaś z nim spróbować. Żaden chłopak nie pocałowałby tak dziewczyny, jeśli by jej nie lubił.

- Masz rację, masz całkowitą rację! – Destiny promieniowała, następnie wyjęła telefon i zaczęła dotykać ekranu.

Uśmiechnęłam się do siebie w środku. Miałam wrażenie, że Dominic pocałował Destiny w ten sposób, tylko po to, żeby zrobić mi na złość, ponieważ siedziałam obok niej i zrobiłam z niego głupka zmuszając do pocałowania mnie w policzek. Destiny uważała, że może mnie drażnić, choć to ja byłam wszystkim co go drażniło.

Można rzeczywiście powiedzieć, że po tym ja Dominic nazwał mnie grubym tyłkiem przy Destiny, denerwowanie go, było tym dla czego teraz żyłam.





- Skurwysyn!

Nieco mocniej zacisnęłam wargi, żeby się nie roześmiać. Jeśli bym się roześmiała, trafiłabym jako numer jeden na jego listę celi. Więc zrobiłam to co wszyscy inni w klasie, kiedy Dominic krzychał i przeklinał jak dziewczyna. Podskoczyłam z przerażenia i odwróciłam głowę, aby zobaczyć co się z nim dzieje.

- Co? Co się dzieje? – zapytała panna McKesson, jej głos brzmiał bardzo wysoki i był lekko spanikowany.

Dominic stał na nogach a jego ręce przyciśnięte były do pośladków a czoło przyciskał do ściany z tyłu klasy. Wszyscy go obserwowali jak odciągał ręce od pośladków z mocnym szarpnięciem, które spowodowało syk bólu. Kiedy się odwrócił i upuścił pinezki na swój stolik, wszyscy się skrzywili.

Też się skrzywiłam na pokaz, ale to co naprawdę chciałam zrobić to rechotać jak zła czarownica. Widzicie, nie byłam dobra w zemście na kimś, ponieważ zwykle miałam do czynienia z Jasonem, a wszystko co on robił to wkurzanie mnie słowami. Ale Dominic, on dostał się do mojej przestrzeni osobistej i próbował zaleźć mi za skórę. Jego komentarz o wielkim tyłku przy Destiny w ubiegłym tygodniu podczas imprezy Raise To Praise, naprawdę mnie wkurzył. Zdecydowałam, że się zrewanżuję przez umieszczenie na jego krześle pinezek, więc kiedy usiadł pinezki wbiły się w jego tyłek co oczywiście piekielnie bolało.

Niech jego tyłek cierpi na nazwanie mojego tłustym!

Ha, ha, kurwa ha!

Fakt, że dzisiaj były moje osiemnaste urodziny, sprawił, że wszystko było jeszcze lepsze. Nie obchodziło mnie czy to czyni ze mnie sadystkę, to był najlepszy prezent urodzinowy wszechczasów!

- Kto je tam położył? – warknął Dominic a jego oczy przeczesywały klasę.

Ja, jak każdy inny, wzruszyłam ramionami.

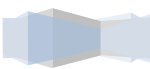
- Jestem pewna, że ktoś je tam zostawił przez przypadek...

- Tam jest dziesięć pinezek, to nie jest przypadek – Dominic przerwał nauczycielce z warknięciem.

Damien odchylił się na krześle by spojrzeć na tyłek brata.



- Myślę, że trochę krwawisz, bracie.
- Kurwa – chrząknął Dominic i ponownie położył ręce na tyłku.
Kiedy je podniósł z powrotem rzeczywiście była na nich krew. Nie dużo, ale więcej niż powinny spowodować pinezki.
Domyślam się, że stojące kłują całkiem nieźle.
Nienawidziłam tego, że prychnęłam, bo to przyciągnęło do mnie uwagę wszystkich, i mam namyśli wszystkich.
- Ty! – Dominic warknął w moim kierunku.
W szoku uniosłam brwi i podniosłam ręce do góry.
- Ja? Ja nic nie zrobiłam, musiałam kichnąć, to wszystko.
Dominic spojrzał na mnie.
- Nie wierzę ci, jesteś tu pierwszą osobą każdego dnia. Miałaś doskonałą okazję by je umieścić na moim krześle.
Przewróciłam oczami.
- Nie podoba mi się to fałszywe oświadczenie Panie Slater.
Kiedy uczniowie zachichotali, Dominic poczerwieniał ze złości.
- Wiem, że to ty to zrobiłaś.
Pokręciłam głową.
- Cóż, jesteś w błędzie.
- Otwórz torbę – warknął.
Poczułam szarpnięcie w brzuchu.
- Co? Dlaczego? – zapytałam, starając się nie brzmieć na spanikowaną, chociaż mogłam poczuć jak zlewam się potem.
On nie zajrzy do mojej torby.
- Dlaczego jesteś taka nerwowa, zdziro? - dociekał Dominic.
Zdziro? Byłam najbardziej oziębłą osobą w całej tej szkole, wliczając w to juniorów!
Zdecydowanie nie byłam pieprzoną zdirą.
Spojrzałam na niego.
- Ponieważ obwiniasz mnie o zrobienie czegoś, czego nie zrobiłam, pedale!
Zbiorowe wzdychanie zabrzmiało w sali na nasze paskudne wyzwiska.
- Dość tego, oboje spakujcie swoje torby i wyjdźcie na korytarz. Teraz! – Panna McKesson pękła.
Opadła mi szczęka.
- Ale proszę Pani, on jest...
- Oboje użyliście nieodpowiedniego, obrzydliwego języka i zakłóćcie moją lekcję, wyjdźcie na korytarz i zostańcie tam dopóki nie skończy się lekcja, a ja będę gotowa by z wami porozmawiać!
Byłam w szoku.
Panna McKesson nigdy nie podniosła na mnie głosu ani nie wykopała mnie z klasy, nigdy nie byłam wyrzucona z żadnej klasy.
Nigdy.
- Dobrze – wymamrotałam, kiedy wstałam i chwyciłam swoją torbę i ruszyłam spacerem wstydu przez klasę z Dominic'em.
Próbował wyjść pierwszy, ale zepchnęłam go na czyjś stolik, na co niektórzy uczniowie się zaśmiali a on warknął. Kiedy wyszliśmy na zewnątrz a drzwi do klasy się za nami zamknęły, on natychmiast przycisnął mnie do ściany obok drzwi do klasy, położył dłoń po



obu stronach mojej głowy i pochylił się w moją stronę. Było dosłownie tylko kilka cali przestrzeni pomiędzy moją twarzą a jego.

- Wiem, że to zrobiłaś – warknął, gdy pochylił do mnie głowę, zmniejszając przestrzeń między nami jeszcze bardziej.

Byłam onieśmielona przez niego, i nienawidziłam tego. Był o prawie dobrą stopę wyższy ode mnie, szerszy i miał więcej mięśni. Ważyłam sto czterdzieści coś⁵ i mierzyłam jakieś pięć stóp i trzy cale⁶. Nie mogłam do przestraszyć moim ciałem, ale prawdopodobnie mogłam to zrobić moimi kąśliwymi odpowiedziami, więc przewróciłam oczami a następnie skoncentrowałam się na jego oczach.

- Nie, ty chcesz, żebym to ja zrobiła, żebyś mógł mnie zastraszać trochę bardziej!

Zmrużył oczy w szparki i warknął:

- Ja cię nie nękam.

Zadrwiłam i zaśmiałam się bez humoru.

- Tak, znęcasz się i wiesz o tym. Jesteś żałosny, zabierając się za dziewczynę ponieważ to daje ci kopa. Jesteś smutnym, smutnym małym chłopcem.

Dominic uśmiechnął się.

- Nie ma we mnie nic małego, kochanie.

Pokręciłam głową, bo wyraźnie nie mówił o swoim wzroście.

- Jestem pewna, że dwa cale nie są czymś czym można się chwalić, kochanie.

Oczywiście nie miałam pojęcia o rozmiarze jego penisa, ale mówiąc to chciałam uderzyć w jego ego, ponieważ czytałam w gazecie, że pięć cali to średnia długość penisa u mężczyzn.

- Dwa? – zapytał Dominic, jego głos brzmiał jakby nie mógł dobrze oddychać. – Spróbuj dodać do tego jeszcze sześć, kochanie, a otrzymasz rozmiar mojego fiuta.

On rzeczywiście mierzył swojego penisa?

Zaraz, to by oznaczało że ma osiem cali długości?

Taaa, racja.

- Czy nie wszyscy chłopcy mówią coś takiego, aby lepiej wyglądać? – dokuczałam.

Dominic już był czerwony na twarzy więc kiedy przycisnął swoje ciało do mojego, byłam przekonana, że zamierza mnie udusić czy coś. Byłam w szoku, kiedy zamiast tego, próbował złapać mnie za rękę i umieścić ją w dole swojego ciała.

- Sama poczuj.

Sapnęłam i wyciągnęłam rękę z jego uścisku.

- Zostaw mnie zбочeńcu. Nie dotknę cię... tam, ani nigdzie indziej!

Dominic się uśmiechnął.

- Boisz się, że ci się spodoba?

Wyśmiałam go.

- Wolałabym wyjść z Jasonem Banem niż cię dotknąć, kutafonie.

Byłam w szoku, że naprawdę miałam na myśli to co powiedziałam, co jasno dowodziło, że nienawidzę Dominica bardziej niż Jasona.

Jasna cholera, nigdy nie myślałam, że tak się stanie.

Dominic'owi nie spodobało się to co powiedziałam, bo warknął jak pies, morderczo wyglądający pies.

- Byłabyś szczęśliwa mogąc mnie dotknąć, suko. Masz szczęście, że jestem teraz tak blisko ciebie!

⁵ Czyli jakieś 63 kg.

⁶ Jakież 161 cm.



Co on kurwa myślał, że kim on jest? Greckim bogiem czy coś?

- Tak, czuję się teraz bardzo szczęśliwa, mały fiutku!

Poczułam ucisk na głowie, zanim zdałam sobie sprawę, co się dzieje. Kiedy w końcu zrozumiałam, że Dominic ścisnął moje włosy w ręce i przyciągnął mnie jeszcze bliżej, zaschło mi w ustach.

Czułam jego uchwyt na moich włosach, ale nie do końca bolesny. Po prostu czułam nacisk.

- Uciekaj z tymi sprytnymi ustami a zegnę cię, dam klapsa na ten wielki tyłek i przelecę cię moim wielkim fiutem!

Święta Mario, Matko Boska!

- Co... ty... jak śmiesz coś takiego do mnie mówić! Jesteś obrzydliwy, odejź ode mnie zanim zacznę krzyczeć!

Dominic tylko się do mnie uśmiechnął, po czym spojrzał w dół na moje piersi i uśmiechnął się jeszcze bardziej. Było dziś gorąco i mogliśmy zdjąć szkolne mundurki. Miałam na sobie szkolną koszulkę, więc kiedy spojrzałam w dół, aby zobaczyć na co patrzy Dominic, sapnęłam.

Mój głupi stanik powodował, że wyglądałam jakby moje sutki były twarde, a nie były, to był po prostu materiał!

- To jest materiał na moim staniku – stwierdziłam ze złością.

Uśmiech Dominica powiedział mi, że w to nie wierzy.

Warknęłam.

- Mówię poważnie, to tylko materiał. Tak jakbym kiedykolwiek mogła się podniecić kimś takim jak ty. Nie jesteś w moim typie.

Dominic odsunął się trochę i złączył brwi razem.

- Jestem w typie wszystkich.

- Nie w moim, a teraz odsuń się kurwa.

Tak zrobił, ale z uśmiechem na twarzy.

Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że miał w ręku moją torbę. Zamrugalam.

Jak do diabła zdjął ją z mojego ramienia, tak, że tego nie zauważyłam?

Zbliżył się do mnie, by mnie rozproszyć, aby dostać się do mojej torby, drań!

- Oddawaj! – warknęłam.

Uśmiechnął się.

- Oddam.... Po tym jak do niej zajrzę.

Zanim mogłam się ruszyć i złapać torbę, czy nawet ostrzec, żeby nie zaglądał do środka, trzymał rękę wewnątrz torby, wodząc nią dookoła, następnie wyciągnął małe pudełko pinezek. Otwarte pudełko trzydziestu pinezek, w których brakowało tylko dziesięciu.

- Wiedziałem – syknął.

Przełknęłam.

- To niczego nie dowodzi, wiele ludzi nosi pudełko pinezek w torbie szkolnej...

- Ty poważnie starasz się mnie przekonać, że nie jesteś winna, podczas gdy trzymam w ręku dowody?

Mrugnęłam; na tym mnie miał.

- Dobra, nieważne, to byłam ja.

Znów warknęłam.

Wyrzuciłam rękę przed siebie.

- To była zemsta za powiedzenie mi, że mam tłusty tyłek.

On po prostu na mnie patrzyła, jak na dziesięć rodzajów głupoty.



- Twój tyłek jest zajebisty.
Zarumieniłam się, on po prostu kurwa nie rozumie.
- Nie ważne czy jest tłusty czy nie, nie mów tego do mnie. To straszna rzecz do powiedzenia innej osobie.
Dominic potarł skronie, jakby nasza rozmowa przyprawiała go o ból głowy.
- Powiedziałem ci dwa tygodnie temu w sklepie spożywczym, że kiedy mówię, że masz zajebisty tyłek, mam namyśli w dobry kurwa sposób.
Jęknęłam nie rozumiejąc jego logiki.
- Tutaj jest Irlandia stary, a tłusty po prostu oznacza tłusty!
Potrzęsnałam głową i spojrzałam na moją torbę zanim rzucił ją do mnie. Złapałam ją i zamknęłam.
- Czy mogę dostać moje pinezki z powrotem?
- Nie.
Spojrzałam na złodziejskiego drania.
- Dobra, nieważne, zatrzymaj je. I tak ich nie chcę.
Opierał się o ścianę naprzeciwko, ale skrzywił się gdy jego tyłek dotknął ściany. Starłam się ukryć uśmiešek, ale to nie zdało egzaminu.
- Wiesz, że zamierzam ci się za to odpłacić, prawda?
Rozszerzyły mi się oczy, na co on zachichotał.
- Poważnie? Ale ja nie jestem dobra w psikusach, zajęło mi cały tydzień by wymyślić żart z pinezkami!
- Ja też nie jestem dobry w psikusach, ale to nie jest to, czym zamierzam ci się odpłacić. Co?
- Zamierzasz mnie zranić czy coś?
Dominic się tylko do mnie uśmiechnął, co mnie wystraszyło.
- Nie, nie zrobię ci krzywdy. Mogę po prostu podbić stawkę w podgryzaniu ci, ponieważ wyraźnie to do ciebie dociera.
O, mój Boże!
- Dźgnę cię w oko piórem, jeśli będziesz mnie wkurzał jeszcze bardziej, niż robiłeś to do tej pory, przysięgam, zrobię to! – ostrzegłam go.
Dominik uśmiechnął się.
- Nie martwię się śliczna dziewczyno, myślę, że mogę stanąć przeciwko tobie.
Cholera, miał rację. Był większy ode mnie i wyraźnie silniejszy. Nie miałam wielkiej szansy przeciwko niemu, jeśli spróbuję go zranić, i oboje o tym wiedzieliśmy.
- Naskarzę na ciebie! – ostrzegłam.
Roześmiał się na to.
- Lubię cię, śliczna dziewczyno.
Podobało mu się to, że mnie to unieszczęśliwia, drań!
- *Przestań* mnie tak nazywać!
- Dlaczego?
Naprawdę? Czy on rzeczywiście mnie o to zapytał?
- Ponieważ nie podoba mi się to!
Dominic uśmiechnął się do mnie.
- Właśnie dlatego tak cię nazywam. Plus to, że pasuje do ciebie.
Nienawidzę tego, że się zaczerwieniłam.
- Zamknij się!
Odwróciłam się z dala od niego, podczas gdy on chichotał.



- Daj spokój, musisz wiedzieć, że jesteś ładna.

Pojeb mnie teraz drażnił!

- Zostaw to, Dominic – westchnęłam, wciąż stojąc plecami do niego.

Oddech uciekła z mojego ciała, kiedy owinął swoje ramiona dookoła mojej talii i gładził boki kciukami. Czułam jego oddech na uchu a wrażenia jakie to wywoływało, sprawiło, że moje oczy się zamknęły. Naprawdę chciałam go od siebie odepchnąć, ale po prostu nie mogłam się ruszyć. Czułam się, jakbym była zablokowana.

- Nie sądzą, abyś wiedziała, jak piękna jesteś, Bronagh. – Dominic mruczał mi do ucha. – Jesteś inna niż wszystkie dziewczyny w szkole. Nie jesteś w tej samej lidze co one. Jesteś jedyna w swoim rodzaju.

Gwałtownie otworzyłam oczy.

W tej szkole było wiele pięknych dziewczyn, którym mógł to powiedzieć, nie mogłam nawet rywalizować w tej samej lidze z nimi, i nie wiedziałam dlaczego, ale tak się stało. Odsunęłam się od niego gdy zadzwonił dzwonek i drzwi klasy się otworzyły. Nasi koledzy z klasy wylewali się na korytarz, prawie wszyscy pozdrawiali przy tym Dominica, lub przybijali mu dłoń, kiedy przechodzili. Damien zatrzymał się przy swoim bracie i coś mu powiedział, co wywołało jego śmiech i poszedł dalej.

Trzymałam mój wzrok wbity w podłogę, podczas tego wszystkiego i ciągle patrzyłam w podłogę, kiedy panna McKesson wyszła na korytarz i stanęła przed nimi.

- Nigdy więcej nie chcę powtórki z tego co się wydarzyło wcześniej w klasie, czy oboje mnie rozumiecie? Nigdy! Rzeczy, które wyszły z waszych ust były obrzydliwe, i jeśli kiedykolwiek ponownie tak zareagujecie tak do siebie lub do innych, zawieszę was. Czy oboje mnie rozumiecie?

- Tak proszę pani. – Dominic i ja powiedzieliśmy zgodnie.

- Nie będę pytać, co was oboje rozwścieczyło tak bardzo, bo teraz to już koniec i mam nadzieję, że oboje nauczyliście się waszej lekcji, by nie traktować się nawzajem źle lub wyzywać się nawzajem. Czy mam was oboje zatrzymać po lekcjach? – zapytała panna McKesson.

- Nie, proszę pani – znów odpowiedzieliśmy zgodnie.

- Dobrze, teraz idźcie do klasy.

Odeszłam kawałek, kiedy nauczycielka zatrzymała Dominica i zapytała cicho:

- Chcesz iść się zobaczyć ze szkolną pielęgniarką, odnośnie leczenia twoich ran?

Rany?

To były drobne ukłucia pinezką na litość boską, To nie tak, że właśnie wrócił z wojny i został podziurawiony kulami!

- Nie, nic mi nie jest, proszę pani – odpowiedział nauczycielce a następnie zaczął iść w tym samym kierunku co ja.

- Będzie ci przykro z tego powodu Bronagh, bardzo przykro – warknął jego głos za mną.

Westchnęłam, bo wiedziałam, że dotrzyma tej groźby i będzie mi przykro, bardzo przykro.





- Cholera, przepraszam, nie patrzyłam gdzie idę – sapnęłam, kiedy dosłownie w kogoś weszłam i przewróciłam, gdy wychodziłam przez szkolną bramę.

Byłam we własnym świecie, odtwarzając w głowie to, co powiedział mi Dominic dziś rano. Przez cały dzień czułam się przez to chora, ale poczułam się nawet gorzej, kiedy zauważyłam na kogo wpadłam. To był Jason.

Kurwa!

Sięgnęłam w dół, aby pomóc Jasonowi się podnieść. Mogłam go nie lubić, ale byłam zobowiązana pomóc komuś, kiedy ja popełniłam błąd.

Nie przyjął mojej pomocy i odepchnął moją rękę. Odskoczyłam trochę i cofnęłam rękę z powrotem, przytulając ją do drugiej ręki. Jego uderzenie zabolowało. Ale odskoczyłam w tył bardziej z szoku, że faktycznie mnie uderzył, niż z bólu.

- Ty głupia pieprzona suko, zobacz co zrobiłaś z moimi nowymi trampkami! Są całe podrapane! – ryknął Jason gdy wstał, zaczął iść do przodu i chwycił mnie za ramię, co spowodowało, że się cała napięłam.

Pociągnął mnie do przodu, przez co się potknęłam.

- Zapłacisz mi za to ty paskudna, gruba pizdo! – warknął.

Skinęłam głową gorączkowo, czując jak tży wypełniają mi oczy. Nigdy wcześniej nie zaczepiał mnie fizycznie. Byłam przyzwyczajona do wyzwisk, ale on rzeczywiście ranił mnie.

- Tak zrobię, bardzo mi przykro – wypaliłam.

Byłam przerażona ale również poważnie wstrząśnięta. Nie mogłam uwierzyć, że mną teraz poniewierał, zwłaszcza przed mijającymi nas uczniami.

Jason spojrział na mnie przez chwilę, jego oczy skanowały moją twarz i zatrzymały się na ustach, zanim chrząknął i odepchnął mnie od siebie, co sprawiło, że potknęłam się do tyłu. Spięłam się kiedy straciłam równowagę, przygotowałam się na uderzenie tyłkiem o ziemię, ale zamiast tego złapały mnie jakieś ramiona.

Odetchnęłam z ulgą ale potem sapnęłam, gdy osoba, która mnie złapała obróciła się. Nawet nie ukrywałam zdziwienia a moje oczy rozszerzyły się do tego stopnia, że aż mnie zapiekły.

- *Dominic?* – powiedziałam, patrząc w jego szare oczy, które były zwężone i lekko drgały.



Wyglądał na wściekłego.

- Wszystko w porządku? – zapytał mnie, patrząc na moje policzki.

Dopiero wtedy poczułam grube łzy spływające mi po policzkach. Szybko otarłam oczy i skinęłam głową. Czkawka i świeże łzy, które popłynęły dowodziły, że kłamię.

Dominic zacisnął zęby, kiedy spojrzał na moją twarz.

- Cofnij się do tyłu i nawet nie drgnij – powiedział do mnie; jego głos był głębszy niż zwykle i to mnie trochę zszokowało.

Zrobiłam jak prosił bez pytania, choć raz, a potem patrzyłam zmieszana jak podaje mi swoją torbę i odwraca się do mnie plecami. Kiedy zaczął iść w stronę Jasona, mój żołądek się zacisnął.

On nie robił tego, co myślałam, że robił, prawda?

- Możesz uwierzyć tej suce, człowieku? – zapytał Jason, chichocząc.

Dominic nie powiedział ani słowa, gdy zamachnął się pięścią i walnął w szczękę Jasona. Twarz Jasona odskoczyła na bok, stał jeszcze przez chwilę, zanim zdał sobie sprawę, co się dzieje a potem nagle powalił Dominica na ziemię. Słyszałam swój krzyk, kiedy dotarł do mnie dźwięk uderzenia pleców Dominica o ziemię.

Próbowałam nawet podejść do chłopaków, aby przerwać walkę, ale ramię wokół mojej tali zatrzymało mnie w miejscu.

- Nie przeszkadzaj, to tylko sprawi, że będzie jeszcze bardziej zły, ponieważ powiedział, żebyś się nie ruszała.

Odwróciłam głowę i zobaczyłam twarz Dominica, tylko, że z blond włosami.

Damien.

- Damien powstrzymaj ich! – błagałam.

Damien uśmiechnął się do mnie, a ja byłam trochę zaskoczona, że zauważyłam jak różny był jego uśmiech od Dominica. Nie miał dołeczków, które Dominic miał. Byłam na siebie tak wkurzona, za zauważenie tego, że odwróciłam głowę z powrotem w kierunku dwóch pieprzonych palantów⁷ toczących się dookoła po ziemi.

- Przestań! – krzyknęłam, kiedy pięść Dominica rozbiła się na szczękę Jasona, powodując u kilku dziewczyn obserwujących walkę krzyk i sapnięcia.

Skrzywiłam się wraz z kilkoma innymi, kiedy usłyszeliśmy bardzo wysoki krzyk.

- Przestań! Oh, mój Boże, przestań!

Spojrzałam i zobaczyłam dziewczynę Jasona, Micah, biegnącą szybko w naszą stronę.

To nie mogło być dobre. Jak zobaczy, że ja jestem powodem walki chłopaków, ona nie zabije. Nienawidziła mnie, dzięki próbie pocałowania mnie przez Jasona w zeszłym tygodniu, przy stoisku z pocałunkami.

Kiedy Dominic po raz kolejny przyłożył Jasonowi w twarz, niektórzy z przyjaciół Jasona, którzy stali z tyłu, pozwalając im walczyć bo tak było sprawiedliwie, nagle wkroczyli by to przerwać. Najpierw jednak Jason oddał przyzwoity cios w szczękę Dominica, a ja się skrzywiłam.

Kiedy przyjaciele Jasona ich rozdzielili, wykręciłam się z uścisku Damiena i ruszyłam do przodu.

- Dominic przestań! – powiedziałam, gdy zauważyłam, że stara się znów dorwać Jasona. Stanęłam przed nim i położyłam dłoń na jego piersi.

⁷ Nigdzie nie znalazłam tłumaczenia tego słowa.



Patrzył ponad moją głowę ze zmrużonymi oczami. Kiedy go dotknęłam, spojrzął w dół na mnie, a jego wyraz twarzy się zmienił, złagodniał. Zmarszczyłam brwi, kiedy dostrzegłam rozciętą brew. Zaczynało już puchnąć i otaczała je krew.

- Proszę – to było wszystko co powiedziałam i nacisnęłam na jego pierś, starając się nakłonić go by się cofnął.

Nie mogłam uwierzyć, że walczył z Jasonem a co gorsza, ze względu na mnie.

- Chodź bracie, skopałeś mu tyłek. Nic nie zostało do udowodnienia. – powiedział Damien, kładąc dłoń na ramieniu Dominica.

Dominic warknął.

Tak, warknął.

- Położył swoje łapy na tym co jest moje, nie mów mi kurwa, że nie ma nic do udowadniania.

Jego?

Co!?

Co to znaczy?

Poważnie, co to kurwa miało znaczyć?!?

- Nico! Jaki masz kurwa problem, człowieku? – Jason krzyknął za mną, co sprawiło, że podskoczyłam.

Dominic odwrócił mnie i delikatnie pchnął za siebie.

- *Mój problem? Jaki jest kurwa twój?* – ryknął Dominic.

- *Mój? Co masz na myśli....*

- *Ty kurwa dotknąłeś ją!* – ryknął Dominic, na co podskoczyłam.

- *Kogo?* – Jason zapytała a następnie roześmiał się, kiedy wystawiłam głowę zza Dominica, tylko po to by wycofać się z powrotem za niego. – *Bronagh? Skoczyłeś na mnie z powodu tej grubej suki?*

Rzuciłam torbę i chwyciłam Dominica w pasie, gdy próbował ruszyć do przodu.

- *Stój!* – krzyknęłam.

Dominic próbował mnie odtrącić, ale w ten sposób, jego łokieć uderzył mnie w kość policzkową, powodując moje syknięcie. Dominic nie zauważył, że mnie uderzył, ale Damien tak.

- *Dominic!* – ryknął.

Dominic zwrócił głowę w kierunku Damiena.

- *Przerażasz ją bracie.*

Dominic warknął gdy odwrócił się i spojrzął na Jasona.

- *Położ ponownie na niej palec, a cię zabiję. Ponownie ją wyzwij, a cię zabiję. Jeśli spojrzysz na nią ponownie, to cię kurwa zabiję. Rozumiesz, człowieku?*

Jason potrząsnął głową na Dominica.

- *Co-kurwa-kolwiek, człowieku.* – powiedział, po czym odwrócił się do Micah, która wyglądała na rozdrażnioną i pocałowała go, co przyjaciele Jasona uważali za zabawne.

Dominic odwrócił się i schylił by podnieść swoją torbę, rzucił ją do Damiena i spojrzął na mnie.

- *Odwróć się i idź* – powiedział.

Odwróciłam się i zaczęłam iść przez tłum uczniów, którzy oglądali walkę. Ostrożnie torowałam sobie drogę pomiędzy nimi, dopóki nie szłam w dół ścieżką sama. Podniosłam rękę do mojego prawego policzka i trzymałam ją tam, ponieważ pulsowanie było całkiem złe. Moje oko również bolało, ale oparłam się pokusie by znów płakać, bo gdybym zaczęła, prawdopodobnie bym nie przestała.



- Bronagh! – słyszałam jego krzyk za mną.

Nie mogłam spojrzeć mu w twarz, nie po tym co zrobił i co powiedział, nadal nie mogłam uwierzyć, że powiedział iż jestem jego. Zaczęłam biec, kiedy zawołał mnie i krzywiłam się za każdym razem kiedy moje stopy uderzały w ziemię, ponieważ bieg wprawiał moje ciało w drżenie przez co twarz bolała bardziej.

- Bronagh, do kurwy nędzy, nie uciekaj ode mnie!

Pobiegłam szybciej; przecięłam niektóre ogrody, aż byłam na osiedlu na zboczu góry, a jednak wciąż biegłam. To była moja największa prędkość, ale wciąż niewystarczająco dobra. Jego ramiona zamknęły się wokół mnie, gdy uniósł mnie w powietrze, aby mnie całkowicie zatrzymać.

- Oh, mój Boże! – pisnęłam, gdy nie spodobało mi się uczucie będącej odrywaną od ziemi.

- Przystaniesz przede mną uciekać? – Dominic powiedział w moje włosy.

Nie wiem czy miał na myśli każdy raz kiedy go widziałam, czy tylko teraz.

- Nie! – rzuciłam, nie lubiąc kiedy mówił mi co mam robić.

Poczułam wibrację jego warknięcia z tyłu mojej głowy, kiedy poprawił chwyt na mnie. Byłam doskonale świadoma jego ramion owiniętych wokół mnie, oh i jego ciała docięniętego do mojego!

- Puść mnie! – rzuciłam jeszcze raz, starając się brzmieć na naprawdę złą a nie bez tchu.

- Nie – odpowiedział spokojnie.

Zapiszczałam z frustracji i uderzyłam w jego ramiona.

- Co masz na myśli mówiąc nie? Puść mnie do cholery, ty draniu! – warknęła.

Usłyszałam jak uciekł z niego chichot, przez co się zaczerwieniłam.

- Przysięgam na Boga, cholernie cię kopnę, za to co mi robisz! – obiecała.

Jednym szybkim ruchem postawił mnie na ziemi i odwrócił twarzą do siebie. Sapnęłam, ponieważ nie spodziewała się, że to zrobi.

- Co ci robię? *Bronię cię?* – zapytał Dominic mrużąc oczy.

Świetnie, teraz był na mnie wściekły.

- Eee, tak! – krzyknęłam. – Odkąd cię poznałam – co niewiarygodne, było tylko pięć tygodni temu – byłeś niczym więcej niż bólem w moim tyłku. Drażniłeś mnie, wyśmiewałeś, a dziś sprawiłeś, że czuję się jak absolutne gówno, więc kurwa przepraszam z bycie wkurzoną na twoje wahania nastroju. Przechodzisz od zastraszania mnie do bronienia, a to wszystko w ciągu kilku godzin. Kto do cholery tak robi?

Dominic spojrzał mi w oczy zanim skoncentrował wzrok na moim prawym policzku.

- Czy on cię kurwa uderzył w twarz? – zapytał a jego głos był jadowity.

Prychnęłam i przewróciłam oczami na zmianę tematu.

- Nie, ty to zrobiłeś!

Dominic wyglądał jakbym uderzyła go w twarz.

- Ja? Ja nie....

- Tak, zrobiłeś. Kiedy starałam się powstrzymać cię przed pójściem na Jasona za drugim razem, twój łokieć uderzył mnie w twarz.

Jego twarz wyraźnie zbladła.

- Bronagh, ja... tak mi przykro. Nigdy nie uderzyłbym dziewczyny; przysięgam, nie chciałem. – nalegał gdy podniósł rękę i przebiegł palcami po moim policzku, skrzywiłam się bo było to naprawdę czułe.

Wyglądał przez to na zdruzgotanego i przyciągnął mnie do siebie.

- Chodź ze mną, proszę? – zapytał.



Wyswobodziłam się z jego uścisku.

- Nie, muszę iść do domu i przyłożyć lód...

- Dam ci lód. Proszę, śliczna dziewczyno, poczuję się lepiej jeśli pozwolisz mi się sobą zaopiekować.

Patrzyłam na niego; wciąż nie mogłam uwierzyć, że dał mi to przewisko.

Nadal na niego patrzyłam i zastanawiałam się, co się do cholery dzieje. Byłam tak zdezorientowana, co rzeczywiście przyprawiło mnie o ból głowy.

- Czy jesteś Damien'em? - zapytałam z zaciekawieniem i uniosłam jedną brew.

Dominic tylko patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, zanim potrząsnął głową.

- Poważnie? Nie możesz nas odróżnić?

- Pewnie, że mogę; twój kolor włosów jest inny, masz dołeczki kiedy się uśmiechasz, a on nie, on jest praworęczny a ty leworęczny. On jest miły, a ty nie. Dlatego pytam, czy jesteś nim, ponieważ byłeś dla mnie strasznie miły przez ostatnie dwadzieścia minut, dając sobie rozbić twarz i w ogóle.

Dominic jakby się uśmiechnął na chwilę, zanim na mnie spojrzał.

- Skopałem dupę temu kutasowi, nie odwrotnie, kochanie.

- Kochanie? – wybełkotałam. – Mówisz, że jestem twoja, a teraz nazywasz mnie kochanie? Myślę, że Jason za mocno uderzył cię w głowę, kolego.

Dominic przewrócił oczami i mruknął:

- Zamknij się.

Westchnęłam, zamknęłam oczy i potarłam skronie.

Dominic znów do mnie podszedł; mogłam poczuć jak blisko mnie był.

- Wróć ze mną do domu, tak żebym mógł ci pomóc, Damien tam będzie w przypadku jeśli się boisz.

Otworzyłam oczy i studiowałam jego twarz; jego brew była rozcięta, a trochę krwi było dookoła, jego szczęka była spuchnięta, a jego broda wyglądała jakby również była posiniaczona.

- Myślę, że potrzebujesz pomocy bardziej niż ja. Twoja twarz wygląda strasznie – skomentowałam.

Dominic się roześmiał.

Westchnęłam, zszokowana, że faktycznie zamierzam się zgodzić.

- Dobra, prowadź.

Dominic uśmiechnął się i skinął na mnie głową, żebym poszła w kierunku z którego przybiegłam. Tak zrobiłam, a on szedł obok mnie. Nie rozmawialiśmy, ale nie było to niewygodne ani nic. Szliśmy, aż minęliśmy naszą szkołę, a ja gwizdnęłam, kiedy weszliśmy na Upton.

- Mieszkasz na Upton? Musisz mieć kupę pieniędzy – mruknęłam.

- A dlaczego to? – zapytał rozbawiony Dominic.

Wzruszyłam ramionami, gdy szliśmy przez bardzo czyste osiedle.

- Bo to nie jest osiedle gminne, jesteście właścicielami domów i nikt ich nie wynajmuje, ponieważ są zbyt miłe by w nich nie mieszkać.

Dominic bawił się rękami, jakby był zdenerwowany, co przykuło moją uwagę, ale nic na ten temat nie powiedziałam.

- Gdzie ty mieszkasz? – spytał po chwili.

- Jakies dziesięć minut spacerem z tego miejsca, w Old Isle Green. To praktycznie wysypisko w porównaniu do tego osiedla.

- Czy to ma dla ciebie znaczenia?



Pokręciłam głową, w szoku, że miałam z nim poważną rozmowę. Pomimo iż było to nieco szokujące, ekstremalnym szokiem było to, że naprawdę mi się to podobało.

- Nie, lubię mieszkać tam gdzie teraz. Lubię mój dom i drogę. Z jakiegoś powodu jestem jakby onieśmielona będąc tutaj i nie wiem dlaczego. Czekaj, chyba wiem dlaczego, ponieważ tu jest doskonale a ja będąc tutaj robię bałagan. – zaśmiałam się.

Mój śmiech się urwał, gdy Dominic nagle znalazł się przede mną; jego głowa opuściła się do mojej.

- Nie rób tego!

Przełknęłam patrząc na niego i zapytałam:

- Czego?

- Stawiać siebie umniejszać tak jak właśnie to zrobiłaś.

Zmarszczyłam brwi.

- Więc nie mogę siebie umniejszać, ale ty możesz? Dzisiaj powiedziałaś mi to samo.

Mówiłaś, że nie pasuję do dziewczyn w naszej szkole jeśli chodzi o wygląd. Powiedziałaś, że jestem w innej lidze, niż one wszystkie!

Dominic westchnął.

- Nie o to mi chodziło.

Pokręciłam głową.

- Nie kłam, to może zranić moje uczucia tak samo jak wtedy, gdy mi to powiedziałaś, ale nie kłam po to, żebym poczuła się lepiej. Jeśli myślisz, że jestem brzydka to w porządku....

Dominic przysunął głowę bliżej i przycisnął swoje czoło do mojego, przez co wstrzymałam oddech, który właśnie wzięłam.

- Nie o to mi chodziło, nie myślę, że jesteś brzydka, jesteś cholernie daleko od tego. Kiedy powiedziałam, że jesteś w innej lidze, niż jakakolwiek dziewczyna tutaj, miałem na myśli, że jesteś piękniejsza od nich. Jesteś najlepiej wyglądającą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widziałem, kropka. Nazywam cię śliczną dziewczyną z innego powodu niż wkurzenie cię, Bronagh.

Czułam jak moje nogi drżą, a mój oddech uciekł ze mnie w wielkim „puff”, powodując uśmiech Dominica, ponieważ poczuł go na twarzy. Czułam się jakbym zamierzała zrobić coś naprawdę głupiego, jak pocałowanie go, więc cofnęłam się nieco do tyłu i spojrzałam w dół. Moje wnętrze było trochę rozedrgane, bo choć wciąż zdecydowanie go nie lubię, czułam lekki rumieniec, teraz, po prostu na niego patrząc.

- Czy jesteśmy już w pobliżu twojego domu? – zapytałam.

- To właśnie tutaj – odpowiedział tonem, który sprawił, że pomyślałam, że się uśmiecha.

Nie patrzyłam na niego; po prostu wskazałam aby szedł dalej, co zrobił, więc poszłam za nim. Kiedy weszliśmy do ogrodu z dużym czteropiętrowym domem, stanęłam przy bramie i otwarcie się na niego gapiłam.

- Niech mnie chuj strzeli – zagwizdałam.

- Czy to zaproszenie? – usłyszałam pytanie Dominica.

Poderwałam głowę, patrząc na niego.

- Co? – krzyknęłam.

Wskazał na moje stopy; spojrzałam w dół i zobaczyłam ulotkę pod moimi stopami.

Podniosłam ją i przeczytałam; to było zaproszenie na przyjęcie z okazji czwartych urodzin w ten weekend.

- Ugh, tak – mruknęłam i pozwoliłam wiatrowi porwać ją z dala ode mnie.

Moja twarz płonęła jasną czerwienią, gdy Dominic spojrzał na mnie z uśmiechem.

- Co myślałaś, że mam na myśli? – zapytał.



Nie śmiałam na niego spojrzeć.

- Nic – odpowiedziałam, a następnie poszłam za nim przez ogród.

Zatrzymaliśmy się przed drzwiami, gdy Dominic szukał kluczy w kieszeniach. Kiedy je znalazł, otworzył drzwi i krzyknął:

- Jestem w domu!

Usłyszałam chór niegrzecznych pozdrowień i to mnie zmroziło.

- To nie jest tylko Damien – mruknęłam.

Dominic spojrzał na mnie.

- Zgadza się, nasi trzej starsi bracia są tam.

Opadła mi szczeka.

- Wracam do domu – stwierdziłam, odwracając się.

Ledwo dotarłam do połowy ogrodu, gdy ponownie zostałam podniesiona od tyłu.

- O mój Boże – krzyknęłam. – Co do cholery jest z tobą i podnoszeniem mnie? Puść mnie albo cię kopnę!

Usłyszałam kilka prychnięć, które nie dochodziły od Dominica i zamarłam.

- Nienawidzę cię – wyszeptalam do Dominca.

Prychnął.

- Wiem – odpowiedział kiedy postawił mnie na ziemi ale nie pozwolił mi odejść.

Odwrócił mnie twarzą do siebie.

- Mam lód na tę twoją śliczną twarz, pamiętasz?

Nienawidziłam tego, że znów zrobiłam się czerwona i nienawidziłam Dominica jeszcze bardziej za to, że się do mnie uśmiechał. Kiedy odwrócił nas oboje twarzą do domu, patrzyłam szeroko otwartymi oczami. Dwaj mężczyźni, którzy stali oparci o framugę drzwi, byli poważnie seksowni.

- Wow – wyszeptalam.

Dominic poderwał głowę i spojrzał na mnie.

- Kim jest ta mała piękność, bracie? – zapytał ten z lewej.

Mała piękność?

Ja?

Oh.

Mój.

Boże.

Mężczyzna miał ciemne włosy jak Dominic, ale jego były dłuższe, prawie sięgające ramion. Miał te same dołeczki, gdy się uśmiechał, jego ramiona były masą mięśni i miał wiele tatuaży. Widziałam je bo był bez koszulki. Drugi także był z nagim torsem, też miał jakieś tatuaże i również był muskularny. Jego włosy były czarne jak smoła, choć miał jakieś blizny na klatce i twarzy, z tego co mogłam zobaczyć z tej odległości, nadal był uderzająco przystojny. Okazało się, że bardzo trudno mi nie patrzeć na linię V, którą tworzyli, ale udało mi się i myślę, że zasługuję za to na medal.

- Nawet o tym nie myśl Alec, ona jest moja – warknął Dominic, na co dwóch mężczyzn się uśmiechnęło.

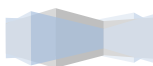
Znowu o tym? Poważnie?

- Ahhh, w takim razie ty musisz być Bronagh? – uśmiechnął się Alec.

- Skąd znasz moje imię? – zapytałam zdezorientowana.

Obaj się roześmiali kiedy Dominic warknął.

- Nie zważaj na nich, ten dupek co do ciebie mówił to Alec, kutas na prawo to Kane, a mój kolejny brat Ryder jest w domu z Damien'em.



Dominic, Damien, Alec, Kane i Ryder.

Oh, mój Boże, ich imiona były tak samo seksowne jak oni.

- To przyjemność – Kane uśmiechnął się do mnie po chwili.

Roztopiłam się; miał taki szczęśliwy, piękny uśmiech, który wywołał mój własny uśmiech. Nawet nie zwróciłam uwagi na blizny zakrzywione wokół jego ust, bo jego uśmiech po prostu zapierał dech w piersi.

- Cała przyjemność po mojej stronie, panie Slater.

Ręka Dominica nagle chwyciła moją.

- Dobrze, wystarczy już tego – powiedział przyciągając mnie do siebie.

Zarumieniłam się i próbowałam od niego odsunąć.

- Co do cholery Dominic? Przez ostatnie pięć tygodni wkurzałeś mnie na dystans, ale w ciągu ostatniej pół godziny nie możesz przestać mnie dotykać. Co jest kurwa, człowieku?

- Człowieku – Alec i Kane zgodnie naśladowali mój akcent, razem chichocząc.

Moje oczy śmignęły to nich; zmrużyłam je na nich, ale kiedy Kane włączył swój uśmiech, nie mogłam tego długo wytrzymać.

- Ile obaj macie lat? – zapytałam z uśmiechem.

- Dwadzieścia pięć – odpowiedział Alec.

- Dwadzieścia trzy, a ty? – odparł Kane.

- Osiemnaście dzisiaj.

- Wszystkiego Najlepszego – Alec i Kane powiedzieli jednocześnie, na co się uśmiechnęłam.

- Co? Dziś są twoje urodziny? – spytał Dominic.

Spojrzałam na niego i pokiwałam.

Dominic zmarszczył brwi.

- Teraz czuję się jeszcze gorzej za uderzenie cię.

- Co? – Alec i Kane ryknęli.

Podskoczyłam, natomiast Dominic wyrzucił ręce przed siebie w geście „poddaje się”.

- To był wypadek. Jakiś kutas uderzył ją w szkole, więc skopałem mu dupę, ale kiedy próbowała mnie odciągnąć, mój łokieć uderzył ją w twarz. Przeprowadziłem ją tu, aby położyć na to lód.

Alec machnął na nas.

- Tak, Dame powiedział nam o walce, ale trzymał ją z dala od tego.

Ja byłam oczywiście nią.

Dominic pociągnął mnie do przodu, więc szłam za nim z powrotem po schodach do domu.

Musiałam się skręcić, więc mogłam dostać się w pobliże nagiej, muskularnej katy Aleca.

- Lubię twoje tatuaże.

I twoją pyszną twarz i ciało.

- Bronagh! Przestań! – Dominic skrzywił się na mnie, kiedy weszliśmy do pięknego domu.

Wyrwałam rękę z jego uścisku.

- Co? Powiedziałam tylko, że podobają mi się jego tatuaże – zmrużyłam oczy i wskazałam go niebezpiecznie palcem – Nie wiem kiedy zacząłeś myśleć, że możesz mi mówić co mam robić, ponieważ nie możesz, więc przestań zanim złamię ci kość!

Dominic uśmiechnął się do mnie.

- Chcesz się do mnie dobrać fizycznie?

Co?



- C-co? – jęknęłam zanim oblizałam moje suche usta. – Myślę, że musimy iść z tobą do szpitala, mówisz dziwne rzeczy i zachowujesz się jak nie ty od czasu tej walki. Naprawdę myślę, że Jason uderzył cię zbyt mocno.

Patrzyłam, jak weszli pod pokój, który jak myślałam był salonem, ale okazał się być domową siłownią. To wyjaśnia, dlaczego byli półnacy i bardzo błyszczący; ćwiczyli i co oczywiste robili to często.

- Zamierzasz stać i patrzeć na moich braci cały dzień, czy idziesz ze mną? – Dominic zapytał z niecierpliwością w głosie.

- Jeśli to poważne pytanie, głosuję na zostanie tutaj i patrzeć na twoich braci przez cały dzień.

Dominic chwycił za moją dłoń i pociągnął mnie do wyjścia, z dala od widoku Aleca i Kane.

- Było naprawdę miło poznać was obu – krzyknęłam do nich.

- Ciebie też – odkrzyknęli jednocześnie.

Mruknęłam, gdy Dominic i ja weszliśmy do pomieszczenia, które oczywiście było kuchnią. Ciągnął mnie za sobą, więc gdy się zatrzymał, ja zderzyłam się z jego plecami. Nawet nie starałam się wyciągnąć ręki z jego uścisku, ponieważ trzymał mnie mocno.

- Najwyższy czas, żebyś się pokazał. Czemu wdałeś się w bójkę w szkole Dominic? Nie potrzebujemy ściągać na siebie uwagi, wiesz o tym do cholery! – ryknął głęboki głos.

Zamarłam i postanowiłam zostać za plecami Dominica. To oczywiście musiał być jego najstarszy brat, Ryder, krzyczący na niego a ja nie chciałam być celem jego gniewu, więc zostałam tam gdzie byłam. Chciałam również zobaczyć czy rozwinie to co właśnie powiedział. Chodzi mi o to, dlaczego nie mogą ściągać na siebie uwagi?

- Jestem tego świadomy i jestem pewien, że Dame już ci powiedział dlaczego wdałem się w bójkę – powiedział Dominic spokojnie, przyciągając moją uwagę.

- Powiedział, po prostu chcę to usłyszeć od ciebie – powiedział głęboki głos.

- Położył swoje łapy na niej, nawet jeśli jej nie skrzywdził, nadal bym wpieprzył za to jak ją nazwał – powiedział od niechcenia.

Mój żołądek skręcał się w prawo i lewo.

Co się do cholery działo?

- Bronagh? – zapytał głęboki głos.

Wyszłam zza Dominica i pomachałam lekko.

- Hej.

- Jestem Ryder, starszy brat Dominica i Damiena.

Święte gównie.

Wyglądał jak Matt Bomber, tylko gorętszy, bo był pokryty tatuażami.

- Miło cię poznać – mruknęłam i po prostu na niego patrzyłam.

Dominic pokręcił głową na moją reakcję na jego brata, ale mnie to nie obchodziło. Ta rodzina miała piękne geny.

- Jak twoja twarz? – zapytał Ryder.

Zastanawiałam się o co pytał, po czym dotknęłam twarzy i syknęłam.

- Obolała.

Dominik przeszedł przez pomieszczenie, otworzył coś co wyglądało jak zamrażarka i wyciągnął woreczek lodu, następnie w drodze powrotnej złapał mały ręcznik.

Zmarszczyłam brwi.

- To ty jesteś tym z pękniętą brwią i rozwaloną twarzą, ty bardziej potrzebujesz lodu niż ja, księżniczko.

Brat Dominica prychnął.



- Lubię ją – powiedział Ryder.
- Ja lubię ją coraz bardziej i bardziej, za każdym razem jak go obraża – zachichotał Damien.
- Pieprzcie się obaj – uśmiechnął się Dominic dalej zmierzając w moim kierunku. Obrócił mnie dookoła i nacisnął na plecy, żebym poszła do przodu.
- To zaczyna mnie wkurzać, Dominic. Przestań mnie popychać. W ogóle przestań mnie dotykać! – rzuciłam.
- To wyzwanie? On chce tego czego nie może mieć – Ryder powiedział skromnie i prychnął.
- To jej akcent, i jestem pewien, że również fakt iż jest palenie gorąca na z tym coś wspólnego – powiedział Damien.
- Dominic chrząknął i skierował mnie na górę. Szliśmy całą drogę na czwarte piętro, z czego nie byłam zadowolona.
- Dlaczego tu przyszliśmy? – zapytałam sapiąc i dysząc.
- Dominic zaśmiał się za mną.
- Robisz jakieś ćwiczenia cardio? Brzmisz jakbyś miała zaraz upaść.
- Warknęłam jak weszłam do pokoju, który mi wskazał.
- Nie, nie robię ćwiczeń cardio; to jest powód tego, że wyglądam jak wyglądam, i to nie dlatego, że cieszę się robieniem ćwiczeń w moim wolnym czasie.
- Ja nie twierdzę, że potrzebujesz cardio, wyglądasz cholernie dobrze z mojego punktu widzenia....
- O mój Boże. Przestań. Po prostu przestań! – krzyknęłam nagle.
- Dominic zamknął drzwi za sobą i po prostu patrzył na mnie przez chwilę.
- Przestać co?
- Gapiałam się na niego.
- Poważnie? Przestań być dla mnie tak cholernie miły, przestań komentować mój wygląd i ciało, i na miłość Boską przestań mnie w kółko popychać!
- Dominic przewrócił oczami i wskazał za mnie.
- Ok, zrobię to wszystko jeśli siądziesz na moim łóżku, tak żebym mógł przyłożyć do twojej twarzy lód.
- Rozszerzyły mi się oczy i spojrzałam za siebie na łóżko tyłu king size; było cholernie wielkie.
- Czy on próbuje mnie zaciągnąć do łóżka?*
- Uh....
- Słyszałam jak Dominic chichocze.
- Nie próbuję cię po prostu zaciągnąć do łóżka; nie z powodów o których prawdopodobnie myślisz.
- Zarumieniłam się.
- O niczym nie myślałam – skłamałam.
- Więc idź i usiądź – rzucił wyzwanie.
- Zrobiłam to i byłam sztywna jak deska jak to robiłam.
- Ok, siedzę na twoim łóżku. Mogę teraz prosić o lód?
- Dominic skinął głową, owinął ręcznikiem worek lodu i ostrożnie przyłożył mi go do policzka.
- Natychmiast westchnęłam.
- To takie przyjemne.
- Cieszę się – powiedział Dominic, siadając obok mnie.



Spojrzałam na niego i zmarszczyłam brwi.

- Masz apteczkę? – spytałam.

Uniósł nie pękniętą brew zanim skinął, wstał i poszedł do łazienki.

Miał jedną przylegającą do pokoju!

Wrócił z małą apteczką, usiadł obok mnie i podał mi zestaw. Odstawiłam moją torebkę z lodem i wstałam; otworzyłam apteczkę, wyjęłam gazę i małą buteleczkę wody utlenionej.

Nasączyłam gazę wodą a następnie pochyliłam się nad Dominic’em.

- Nie ruszaj się – mruknęłam, zanim zaczęłam przecierać jego przeciętą brew.

Syknął trochę, co wywołało mój uśmiech.

- Już prawie skończyłam, księżniczko.

Dominic prychał i sykał w tym samym momencie. Pozostał jednak nieruchomo, podczas gdy wytarłam całą zaschniętą krew z jego twarzy. Rozcięcie na jego brwi było tylko nieznacznie głębokie i już nie krwawiło, więc umieściłam na nim tylko plaster. Potem wzięłam mój worek z lodem i przyłożyłam mu do twarzy.

- Dziękuję – wymamrotał.

- Proszę bardzo – skinęłam głową.

Te słowa były pierwszymi miłymi słowami jakie do siebie powiedzieliśmy bez bycia sarkastycznymi.

Święte gównu!

Dominic podniósł rękę i położył ją na wierzchu mojej dłoni w której trzymałam woreczek z lodem przy jego twarzy. Zamarłam i spojrzałam w jego oczy, zastanawiając się co on robi.

Zacząłam się pocić, gdy drugą rękę położył na moich plecach i przyciągnął mnie bliżej do siebie. Moje serce przyśpieszyło i zaczęło uderzać o żebra.

- Dominic, co ty robisz? – zapytałam drżącym głosem.

- Dlaczego nazywasz mnie Dominic? – zapytał, ignorując moje pytanie i drzenie w moim głosie.

Mój umysł był cały jak gąbka, a w moim żołądku fruwały motyle.

- Bo to jest twoje imię.

Uśmiechnął się.

- Wszyscy jednak nazywają mnie Nico, tylko moi bracia wołają na mnie Dominic.

Wzruszyłam ramionami.

- Nie jestem jak inni.

Przyciągnął mnie jeszcze bliżej do siebie.

- Dręczysz mnie – szepnął do mnie. Jego zapach wypełnił mój nos, co przyprawiło mnie o zawrót głowy.

- Ty zacząłeś – rzuciłam.

Uśmiechnął się do mnie i powiedział.

- Nie o to mi chodziło; to znaczy dręczysz mnie codziennie, ale dręczysz mnie stale, dzień i noc.

Po prostu na niego patrzyłam zdezorientowana, co sprawiło, że się roześmiał.

- Bronagh, załazłaś mi za skórę, sprawiasz, że szaleję – wyjaśnił.

Co? Jak to możliwe?

Ignorowałam go tyle ile mogłam w szkole, a kiedy dostał się zbyt blisko mnie, atakowałam go fizycznie i werbalnie. Nie mówię, że jestem dumna z tego.... ale również nie twierdzę, że nie zrobię tego ponownie.

Zmrużyłam na niego oczy.



- Przyprowadziłeś mnie tutaj tylko po to, żeby powiedzieć mi jak bardzo cię denerwuję? Bo jeśli tak, mogłeś to zrobić w szkole i oszczędzić mi spaceru tutaj.

Pocałował mnie!

Poprawka, on właśnie mnie całował.

Otworzyłam usta by zaprotestować, ale zamiast słów opuszczających moje usta, jęknęłam a ciepły, wilgotny język wszedł do środka. Opuściłam rękę z dala od lodu a Dominic złapał ją i chwycił moją drugą rękę i pociągnął mnie na siebie. Wtedy poczułam jego ręce wędrujące pod moją szkolną spódnicę i łądujące na tyle moich gołych ud, zanim podniósł mnie na siebie.

Sapnęłam, a potem jęknęłam, kiedy chwycił zębami moją dolną wargę. Ustawił mnie więc byłam na nim okrakiem. Jego lewe ramię było ciasno owinięte wokół mojej talii podczas gdy jego prawa ręka zsuwała się niżej, i dowiedziałam się, dlaczego się obniżała, kiedy jego ręka przesunęła się po moim pośladku.

- Dominic!

Byłam sobą zszokowana, w jaki sposób to zabrzmiało; to miało być otrzeźwienie, ale zabrzmiało jak miękki jęk.

Dominic warknął w moje usta, a następnie zajął się kolejnym pocałunkiem. Moje ręce znalazły jego włosy, i kiedy skręciłam palce wokół jego ciemnych loków, wstał ze mną wciąż owiniętą wokół niego. Odwrócił nas i położył mnie na łóżku z jego ciałem unoszącym się nade mną.

Wiem, że to nie był mój pierwszy pocałunek, ale czułam się jakby tak było, bo wszystko co mogłam zrobić, to czuć a ja czułam się tak dobrze z Dominic'em całującym mnie.

Przerwał pocałunek na wystarczająco długo, aby usiąść i ściągnąć z siebie t-shirt. Wypuściłam oddech gdy ujrzałam jego stonowaną i opaloną klatkę przechodzącą w wyraźny abs i bardzo wyraźną linię V. On też musi cholernie ćwiczyć!

Moje oczy śmignęły na jego prawą stronę i jęknęłam; miał tatuaż typu tribal wijący się od jego żeber, wokół pleców i w górę na ramiona. Wyglądał jakby nie został ukończony a jednak miał iść dalej w dół po jego prawym ramieniu.

Jezu, pomóż mi.

- Usiądź – nakazał Dominic, a jego głos był ochryply.

Tak zrobiłam, a kiedy ściągnął mój szkolny sweter i zaczął rozpinać szkolną koszulkę, nie powstrzymałam go. Mój umysł dosłownie krzyczał, że to nie było właściwe, i nie byłam typem dziewczyny, która robiła takie rzeczy z kimś kogo tak naprawdę nie znałam. Moje ciało odpowiedziało proste „pierdol się” i wygrało bitwę.

- Tak cholernie gorąca – warknął Dominic kiedy odrzucił z dala ode mnie koszulkę.

Nie mogłam uwierzyć, że pozwoliłam aby to się stało. Byłam świadoma tego co się stanie, jeśli pozwolę to kontynuować, ale wybrałam, żeby pozwolić. To mogło być złe, ale w tym momencie i czasie, nie czułam się źle.

Dominic sięgnął za mnie aby odpiąć mój stanik, ale w tej samej chwili, drzwi do jego sypialni się otworzyły.

- Dominic idziesz pobiegać z.... o cholera, przepraszam.

Krzyknęłam i zastoniłam się rękami, mimo iż ciało Dominica zastaniało mnie przed widokiem.

- Alec, bracie, wypierdalaj! – Dominic ryknął, patrząc przez ramię.

- Wychodzę – powiedział Alec kiedy drzwi się zamykały.



Zamknęłam oczy i mogłam sobie tylko wyobrazić, co pomyślał Alec. Z jego punktu widzenia, mógł zobaczyć tylko nagie plecy Dominica z moimi gołymi nogami owiniętymi dookoła niego, bo moja spódnica uniosła się.

- O mój Boże - wyszeptalam.

- Przepraszam za to kochania. Teraz, gdzie byliśmy? – Dominic zapytał uwodzicielskim tonem.

Czy on tak na poważnie?

- Miałam się ubrać i iść do domu – odpowiedziałam i odepchnęłam go od siebie.

Byłam czerwona kiedy gramoliłam się dookoła zbierając moją szkolną koszulkę i sweter. Szybko założyłam moją koszulkę, zapięłam guziki i poprawiłam spódnicę, następnie przeciągnęłam sweter przez głowę. Podniosłam moją szkolną torbę i założyłam szelki na ramiona.

Ruszyłam w kierunku drzwi bez odezwania się do Dominica, co go rozwścieczyło.

- Masz teraz wyjść, tak po prostu? – warknął.

Nie patrzyłam na jego twarz, tylko na wciąż nagi tors.

- To jest złe, nawet się nie lubimy, więc nie powinniśmy się całować czy robić cokolwiek innego niż ignorowanie siebie. Doceniam co dziś dla mnie zrobiłeś; naprawdę, ale to niczego nie rozwiązuje, nadal cię nie lubię.

Dominic zmarszczył brwi.

- Rozumiem to, ale pomyślałem, że moglibyśmy to rozwiązać...

- Przez sex? – sapnęłam.

- Uh, to jest dobry sposób jak każdy, ale...

- Ty dupku! Myślałeś, że przez uwiedzenie mnie magicznie przestanę cię nienawidzić? – krzyknęłam a następnie moje oczy się rozszerzyły. – Czy to miałeś na myśli rano, mówiąc, że mi się odpłacisz bez fizycznego ranienia mnie? Chciałeś wziąć moje dziewictwo, kiedy wiedziałeś, że będę tego żałować i że to zaboli mnie emocjonalnie? Czy to się tutaj dzieje?

Dominic pokręcił głową.

- Nie, nie, mówię to wszystko nie tak, skarbie...

- Nie nazywaj mnie tak. Złaż mi do cholery z drogi, teraz! – ryknęłam.

Dominic zrobił ruch, ale teraz jego oczy również były zwężone.

- Przestań być taką szaloną suką i po prostu mnie posłuchaj...

- Oh, to jest właściwy sposób, aby skłonić dziewczynę do słuchania, wyzwij ją – splunęłam sarkastycznie kiedy zbiegłam w dół po schodach.

Kiedy dotarłam do podnóża schodów, Dominic nagle skoczył przede mnie. Widok jego nagich pleców i jego tatuażu zanim się odwrócił dręczyły mnie. Był pofalowany przez mięśnie, i z jakiegoś powodu chciałam go ugryźć.

- Możesz się po prostu zatrzymać, przesadzasz w tej chwili.

- Bracie, nigdy nie mów tego do wkurzonej kobiety. Zwłaszcza wkurzonej irlandzkiej kobiety – szepnął głos z mojej prawej.

- Spierdalaj Kane – rzucił Dominic nie odwracając się ode mnie.

- Dlaczego miałabym przesadzać? Byłeś dla mnie cholernym kutasem odkąd cię poznałam, a teraz nagle chcesz rozwiązać sprawy między nami przez sex? Jesteś pieprzonym dupkiem pierwszej klasy! – warknęłam i uderzyłam go w twarz.

Czułam się źle, ponieważ jego twarz była już spuchnięta i zaczynał się tworzyć siniak, ale to uczucie odeszło, gdy powiedział co zrobił kilka sekund później.

- Wiesz co? Myślałem, że będziesz nieco miłsza dla mnie za wyświadczenie ci przysługi przez bronienie cię dzisiaj, ale sądzę, że naprawdę jesteś zimną suką. Nic dziwnego, że nikt w



szkole nie chce być twoim przyjacielem. A teraz wypierdalaj, żadna cipka nie jest warta tych bzdur.

Cipka? To wszystko czym byłam?

Oczywiście, że tak, dlaczego inaczej zrobiłby to co zrobił i powiedział te wszystkie bzdury do mnie?

Starał się dostać pieprzenie i miał nadzieję, że przy tym mnie zrani, pieprzony drań.

Nienawidziłam, że moje oczy się zaszklily, ale jeszcze bardziej nienawidziłam tego, że Dominic to zauważył i przewrócił oczami.

- Jeśli chcesz mi zrobić przysługę to do cholery trzymaj się ode mnie z daleka – powiedziałam zimnym tonem zanim się odwróciłam i odeszłam.

Zatrzymałam się przy drzwiach kiedy je otworzyłam. Padał deszcz, ale to nie dlatego się zatrzymałam. Spojrzałam przez ramię i uśmiechnęłam się do Dominica, ignorując fakt, że wszyscy jego bracia patrzyli i słuchali z drzwi salonu/siłowni.

Dominic zranił mnie słowami, bardziej niż gdy uderzył mnie łokciem w twarz, a ja chciałam go skrzywdzić tak samo.

- I nie głów się za bardzo myślami, że chciałam się z tobą przespać, ponieważ przez cały czas udawałam, że to to Damien – powiedziałam słodko a następnie wyszłam za drzwi i zamknęłam je za sobą.

- Ty pieprzona dziwko! – usłyszałam ryk głosu Dominica.

Słyszałam jego braci krzyczących na siebie, aby go zatrzymać. Hałas ich krzyków ucichł trochę, gdy odeszłam dobry kawałek od domu.

Byłam tak wściekła na siebie; powinnam wiedzieć lepiej, niż iść do jego domu. Był po prostu kolejnym typowym, obślizgłym chłopakiem, który nie myślał o niczym innym niż sex, i pomyślał, że broniąc mnie dostanie się do moich majtek. Cholernie smutnym faktem, było to, że gdyby Alec nie wszedł do sypialni, to on dostałby się do moich majtek.

Najwyraźniej byłam taka łatwa!

Byłam wściekle zła przez całą drogę ze szkoły do domu, a kiedy w końcu dotarłam do domu, byłam całkowicie przemoczona i zmarznięta. Jęknęłam gdy weszłam do kuchni w domu moim i mojej siostry.

- Hej – powiedziałam do niej.

Brenna spojrzała na mnie z uśmiechem na twarzy, który zaraz zniknął a jej oczy się rozszerzyły.

- Co się do cholery stało z twoją twarzą, Bronagh? – krzyknęła kiedy weszłam do kuchni. Odsunęła się od swojego laptopa i podbiegła do mnie.

Westchnęłam i wykręciłam się od niej.

- Wstaw czajnik, to długa historia.





Następnego dnia rano byłam pierwszą osobą w klasie, co było normalne. Drzwi klasy były otwarte, więc weszłam i usiadłam na swoim zwykłym miejscu. Wyjęłam i Tucha, wsadziłam słuchawki do uszu, wyjęłam notes z mojej torby i zaczęłam rysować jakieś dynie, duchy i inne straszne przypadkowe rzeczy. Halloween było za dwa tygodnie. Nie podobała mi się perspektywa wolnego, ani trochę, ale byłam znudzona i po prostu tak się czułam rysując je.

Ziewnęłam po chwili. Postarzałam się o kilka lat, opowiadając wczoraj Brennie o bliźniakach i jakie było moje życie odkąd zaczęli naukę w naszej szkole. Brenna znalazła kilka zabawnych interakcji pomiędzy mną i Dominic'em, ale nie spodobało jej się to co zrobił wczoraj. To całe próbowanie ze mną seksu, żeby mnie zranić, za to jak ja zraniłam go pinezkami. Nie spodobało jej się również to co zrobił mi Jason; musiałam wybić jej z głowy pomysł pójścia do jego domu i pobicia go młotkiem.

Zapewniłam ją, że pobicie przez Dominica było wystarczającą karą. Zajął jej chwilę, i mimo, że chciała go skrzywdzić, przyjęła to i odłożyła młotek z powrotem do skrzynki z narzędziami.

Po moim ziewaniu, przetarłam oczy i tylko syknęłam z bólu. Dzięki łokciowi Dominica moja twarz i policzek były posiniaczone; właściwie miałam podbite oko. Nie wiedziałam dlaczego było czarne i niebieskie skoro uderzył mnie w policzek, ale nieważne, było posiniaczone, i nic nie mogłam zrobić, aby to zakryć. Nawet nie mogłam zastosować makijażu, ponieważ to było zbyt bolesne w dotyku, więc będę odstawiać to przed wszystkimi.

Nawet się nie kłopotowałam staraniem ukrywania tego za włosami, ponieważ i tak wciąż było widoczne, więc zaplotłam warkocz z tyłu, mocno trzymający włosy i kompletnie odkrywający moją twarz.

Usłyszałam dzwonek w tym samym czasie co niektórzy uczniowie weszli do klasy, i jak zwykle nie patrzyłam w górę i nie pozdrawiałam nikogo. Kontynuowałam bazgranie w moim zeszyte, ale kiedy cień padł na mój stolik, spojrzałam na lewo.

To była tylko Alannah mijająca mój stolik, ale kiedy spojrzałam w lewo, to było dokładnie w momencie, kiedy Dominic wszedł do klasy z ramieniem owiniętym wokół ramion Destiny.

Poważnie? Zamierzał paradować wokół z inną dziewczyną w niecałe dwadzieścia cztery godziny odkąd niemal skutecznie mnie uwiódł?



I ten skurwiel miał czelność nazwać mnie dziwką?

Nie mogłam powstrzymać prychnięcia, które się ze mnie wyrwało. Dominic spojrział na mnie w tym samym czasie co prychnęłam i to dało mi doskonały widok na jego twarz. Jego broda była posiniaczona i również trochę na policzku. Powyżej rozcięcia na brwi także miał siniaka. Wyglądał praktycznie idealnie jak na kogoś, kto brał udział w walce, ja zostałam uderzona tylko raz i miałam matkę wszystkich siniaków.

Typowe, kurwa typowe.

Oczy Dominica były skierowane dokładnie na moje czarne oko, gdy na mnie patrzył. Destiny przyciągnęła jego uwagę, kiedy połaskotała go po brzuchu.

Tak, ona naprawdę łaskotała go po brzuchu.

Prychnęłam ponownie, gdy wróciłam spojrzeniem do mojego zeszytu i kontynuowałam bazgranie. Spojrzałam w górę tylko wtedy, gdy usłyszałam głos panny McKesson ponad moją muzyką, więc wyjęłam z uszu słuchawki.

Wołała imiona zaznaczając je na arkuszu obecności.

- Bronagh Murphy –zawołała.

- Tutaj – odpowiedziałam.

Spojrzała w górę, uśmiechając się do mnie, a następnie sapnęła i rzeczywiście upuściła pióro na podłogę.

- Co ci się stało? – zapytała kiedy do mnie podeszła.

Chociaż miałam podbite oko, nikt poza Dominic’em tego nie zauważył odkąd spojrzałam tylko na niego. Moi koledzy z klasy nie zwracali na mnie uwagi, ponieważ to była norma; ja nie przejmowałam się nimi, a oni nie przejmowali się mną. Dzięki pannie McKesson, teraz wszyscy patrzyli na mnie.

- Jasna cholera, Bronagh, masz podbite oko – powiedziała Alannah z mojej lewej strony. Skinęłam głową, ponieważ miała rację, to było piekielnie podbite oko.

Spojrzałam na pannę McKesson i się uśmiechnęłam.

- Nic mi nie jest, to nic.

- To nie jest nic, masz podbite oko na miłość boską – szepnęła.

Ponownie się uśmiechnęłam; jej troska była miła.

- Ze mną naprawdę w porządku, to było po prostu nieporozumienie, to druga osoba już nie żyje.

To rozładowało trochę napięcie, ponieważ wszyscy, w tym panna McKesson zachichotali. Napięcie wróciło z powrotem, gdy rozejrzała się po klasie i sapnęła gdy spojrzała do tyłu.

- Nico, co ci się stało.... tym razem? – jęknęła ponownie.

Chciałam się roześmiać na tą „tym razem” część pytania. Wiedziała, że on sieje kłopoty, biorąc pod uwagę ilość czasu kiedy kręcił się po szkole z siniakami i czymś na twarzy przez ostatnich pięć, prawie sześć tygodni. Jego walka Jasonem była tylko jedną o której słyszałam, że brał udział odkąd on i jego brat się przenieśli, więc te wszystkie siniaki, które miał były ode mnie.

- Nic, tylko gówniana decyzja z mojej strony. Postanowiłem bronić kogoś, kto nie był tego wart, to był mój błąd.

Zacisnęłam zęby i mruknęłam.

- Ty jesteś błędem.

Nie chciałam mówić tego głośno, ale tak się stało. Miałam na myśli, że Dominic był moim błędem i całowanie go było błędem, ale klasa prawdopodobnie pomyślała, że to oznacza iż



jego istnienie było błędem, co teraz, szczerze mówiąc nie było tak dalekie od sposobu w jaki czułam.

Panna McKesson patrzyła pomiędzy mną i Dominic'em przez kilka chwil.

- Wasza dwójka zostanie po lekcji.

Znowu?

Chciałam zaprotestować, ale jej ton był poważny, więc tylko westchnęłam i włożyłam swoje słuchawki. Lekcja przeleciała; zauważyłam Damiena wchodzącego do klasy, trzydzieści minut spóźnionego, z kolejną dziewczyną z klasy, Lexi Mars. Byłam zdegustowana stanem jej włosów i ubrań i jej szerokim uśmiechem, Damien był koleżeński.

Ta dziewczyna i Damien – bo słyszałam z przekazywanych rozmów, że przeleciał wiele dziewczyn, odkąd się tutaj przeniósł – byli definicją dziwki, nie ja.

Gdy lekcja się skończyła, nie podniosłam się ze swojego miejsca. Czekałam, kiedy wszyscy wyjdą aż wyjęłam słuchawki.

- Tak bardzo jak uczniowie tej szkoły myślą, że nauczyciele są głupi, nie jesteśmy. Słyszeliśmy o kłótni między tobą i Jasonem wczoraj po szkole, Nico. Zależy mi na wyjaśnieniu o co poszło?

- To było przez Bronagh – odpowiedział Dominic kilka sekund później.

Zaśmiałam się bez humoru.

- Nie, on wsadził nos w cudze sprawy, a następnie oskarżył o to mnie, bo nie dostał z tej sytuacji tego, co chciał.

- A czego chciał z tej sytuacji? – zapytała panna McKesson.

Spojrzałam na nią z uniesionymi brwiami.

Czy ona naprawdę oczekiwała, że to powiem?

- Kochający uścisk – odpowiedziałam sarkastycznie.

Spojrzała na Dominica, a następnie przesuwając wzrokiem pomiędzy nami.

- Nie wiem, co się dzieje między wami, ale rozwiążcie to między sobą i nie przynoście żadnej więcej przemocy. Koniec z walkami, zostawcie się w spokoju jeśli nie możecie się dogadać, rozumiano?

Zasalutowałam, na co przewróciła oczami.

- Idźcie, oboje, wracajcie do klasy.

Wstałam i popchnęłam krzesło do stolika, po czym szybko opuściłam klasę. Korytarze były już opróżnione, bo już zaczęła się kolejna lekcja, więc przyśpieszyłam dopóki nie zostałam pociągnięta w tył za ramię i zatrzymana.

- Po co ten pośpiech, śliczna dziewczyno?

Wyszarpnęłam moje ramię z uścisku Dominica i ponownie ruszyłam do klasy.

- Nie dotykaj mnie do cholery, ty kutasie – rzuciłam.

Dominic prychnął i dogonił mnie.

- Wczoraj chciałaś mojego kutasa schowanego w tobie po rękojeść, prawda?

- Damiena, nie twojego – poprawiłam starając się nie rumienić ze wstydu, co było prawdą. Chciałam go wczoraj.

To co właśnie powiedziałam o Damien'ie było szczerym kłamstwem, ale Dominic nie musiał o tym wiedzieć. Nie pociągał mnie Damien, w ogóle, mimo, że był klonem Dominica.

Dominic roześmiał się wyraźnie rozbawiony.

- Nie, chciałaś mojego fiuta, mogłem poczuć jak mokra dla mnie byłaś....

Odwróciłam się i skoczyłam na niego, chcąc złamać coś w jego ciele, ale złapał mnie w powietrzu, obrócił nas oboje i przycisnął mnie do ściany w korytarzu. Moje palce dotykały



ziemi ale nie w pełni, bo ciało Dominica było wciśnięte pomiędzy moje nogi, dosłownie przyspilałając mnie do ściany.

- Lubię agresywne suki – Dominic uśmiechnął się i przysunął posiniaczoną twarz do mojej.

- Zostaw mnie! Panna McKesson powiedziała ci, żebyś się trzymał z dala ode mnie! – rzuciłam.

Dominic uśmiechnął się i spojrzał w dół w miejsce, gdzie jego ciało przyciskało się do mojego.

- Myślę, że ci się to podoba, skarbie.

Zmrużyłam oczy.

- Nie jestem twoim skarbem, twoją własnością lub agresywną suką. Jestem niczym dla ciebie, a teraz pozwól mi odejść!

Dominic prychnął.

- Nie myśl o sobie zbyt wysoko, skarbie. Chciałem dostać pieprzenie od lodowatej suki, która przemierza szkolne korytarze. Chciałem zobaczyć, czy chociaż odrobina ciepła znajdowało się głęboko, głęboko w twojej cipce....

- Ty draniu! Nienawidzę cię, zostaw mnie! – syknęłam i próbowałam go uderzyć, ale chwycił moje ręce w swoje.

Przycisnął swoją miednicę do mojej, wciąż się uśmiechając.

- Daj sobie chwilę, to zrobi ci dobrze i wystarczająco mokro, więc mogę poczuć....

- O mój Boże, zamknij się do cholery! – warknęłam – To był błąd, sam to powiedziałeś, więc po prostu o tym zapomnij. Puść mnie i trzymaj się do cholery z daleka od mnie.

Dominic śmiał się gdy pozwolił mi spaść i obserwował jak się odrobinę potykam. Zrobił krok do tyłu i ręką wskazał na klasę.

- Lubię bawić się z tobą za bardzo, aby trzymać się z dala od ciebie, kochanie. – mrugnął.

- Jesteś podłą, odrażającą istotą – warknęłam na niego, gdy odwróciłam się i pobiegłam w dół korytarzem, ignorując kilku pokutujących uczniów, którzy dostali pełen wgląd i słuch w tą „rozmowę”.

- Podłe, obrzydliwe stworzenie, które byłaś blisko pieprzyć wczoraj! – zawołał za mną Dominic gdy otwierałam drzwi na lekcje stolarki.

Wszyscy go słyszeli, nawet pan Kelly.

Drzwi zatrzasnęły się za mną.

- Niech go pan przesunie do innego stanowiska. Przysięgam na Boga, że go dźgnę jeśli pan tego nie zrobi! – powiedziałam do pana Kelly, który po prostu na mnie patrzył z szeroko otwartymi oczami.

Kiedy drzwi do klasy się otworzyły i Dominic ruszył w stronę mojego stanowiska, ale pan Kelly szybko wstał i go zatrzymał.

- Właściwie Nico, zamień się dziś siedzeniem z Gavinem. Bronagh wydaje się bardzo zdenerwowana tobą, synu.

Fanta-kurwa-stycznie!

- Jasne, proszę pana – odpowiedział Dominic radośnie.

Straszny pieprzony gnojek.

Byłam wściekła kiedy popchnęłam moją torbę pod biurko i wybiegłam na zaplecze po fartuch. Kiedy wróciłam, chłopcy w klasie, w tym Dominic i nauczyciel, patrzyli na mnie.

- Co? – rzuciłam.

- Nic – wszyscy odpowiedzieli chórem i wrócili do tego co robili wcześniej.



Spojrzałam na nich wszystkich przed pójściem po moje drewno, które ukryłam tak, żeby Dominic nie mógł ich na mnie użyć. Nie robiłam bałaganu z żadnym z moich projektów, ale nie podejmowałam ryzyka, więc ukryłam moje rzeczy tak na wszelki wypadek.

Kiedy ponownie weszłam do klasy, nikt nie zwrócił na mnie uwagi, co było dobre, więc podeszłam do mojego blatu i zaznaczyłam ołówkiem projekt na drewnie, zaznaczając gdzie chciałam je przyciąć i przytrzeć.

Gavin za ten czas przeniósł się do mojego stanowiska.

- Hej Bronagh – uśmiechnął się.

Odwzajemniłam uśmiech, bo wydawał się szczery.

- Hej Gav – odpowiedziałam, szokując siebie, gdy użyłam skrótu, który usłyszałam, jak inni chłopcy w klasie go nazywali.

Pozwoliłam sobie tak go nazwać, ponieważ technicznie z nim miałam mój pierwszy prawdziwy pocałunek.

- Wszystko w porządku? Wyglądasz na ożywioną.

Westchnęłam.

- Nic mi nie jest, po prostu ten Amerykański kutas mnie denerwuje.

Gavin prychnął na mnie, co sprawiło, że się uśmiechnęłam; to było miłe, że ktoś inny zgadzał się ze mną, że Dominic był kutasem.

- Wiesz co on gada do chłopaków tam z tyłu prawda? – Gavin mruknął.

Spojrzałam do tyłu i zauważyłam, że kilku chłopaków zebrało się wkoło Dominica, uśmiechając się i przybijając z nim żółwika.

- Co mówi? – spytałam.

- Że był blisko znalezienia w tobie ciepła. Nazywa cię lodową suką. Dość oczywiście, mówił, że prawie cię przeleciał.

Zagapiłam się na szczerość Gavina, ale szybko się opanowałam.

- On kłamie. Pocałowaliśmy się, ale to była straszna pomyłka. On po prostu to rozdmuchuje!

Gavin patrzył na mnie przez chwilę po czym skinął głową.

- Wierzę ci, jest prawdopodobnie tylko rozdrażniony, że nie udało mu się dostać tego po co przeszedł całą drogę z tobą. Jego ego prawdopodobnie źle to zniosło; to dlatego zachowuje się jak kutas.

Prychnęłam.

- On jest naturalnym kutasem – powiedziałam, na co Gavin się roześmiał, co przyciągnęło uwagę kutasa.

Spojrzałam na Dominica i zauważyłam, że wpatruje się w plecy Gavina, zanim skierował swój wzrok na mnie, mrugając i posyłając całusa.

- Pieprz się – warknęłam w jego kierunku.

- Teraz czy później? – odpowiedział.

Chłopcy w klasie się roześmiali i śmiali się mocno. Nic nie mogłam na to poradzić, że moje oczy wypełniły się łzami, więc spojrzałam w dół i szybko chwyciłam torbę, podczas gdy łzy spływały mi po policzkach.

- Bronagh – Gavin westchnął, gdy usłyszał jak pociągam nosem.

Nie patrzyłam na niego czy na kogokolwiek innego, gdy praktycznie wybiegłam z klasy. Nawet nie zapytałam nauczyciela o pozwolenie, po prostu wyszłam.

- Nieźle człowieku. Doprowadzanie dziewczyn do płaczu czyni cię twardym czy coś?

- Pieprz się dupku. Nie interesuj się moimi sprawami, a gdy już przy tym jesteśmy, nie patrz a nawet nie rozmawiaj z Bronagh ponownie. W innym przypadku skopię ci tyłek.



Nie słyszałam, co powiedział Gavin w odpowiedzi. Słyszałam tylko głos pana Kelly'ego krzyczącego na nich, aby przestali cokolwiek robić i odsunęli się od siebie.

Szłam szybko korytarzem, kiedy usłyszałam głośny huk za mną.

- Bronagh.

Podskoczyłam gdy spojrzałam przez ramię, Dominic biegł w moim kierunku. Krzyknęłam; nie wiem dlaczego, ale tak zrobiłam i zrobiłam to głośno. Kolejny głośny huk, tym razem Gavin i pan Kelly jak i inni koledzy z klasy wychodzili na korytarz.

Przestałam krzyżeć, kiedy Dominic przycisnął się do mnie i mnie objął.

- Przepraszam, dobrze? Bardzo przepraszam – szepnął.

Pokręciłam głową.

- Nie, nie jest ci przykro – pociągnęłam nosem – Zostaw. Mnie. Samą.

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale nagle odsunął się ode mnie, co sprawiło, że się potknęłam i upadłam tyłkiem na ziemię.

Bolało jak cholera, i wiedziałam, że będę miała świeże siniaki na tyłku, z powodu bólu. Spojrzałam w górę, gdy Dominic spojrzał na mnie; jego twarz zrobiła się czerwona gdy syknęłam z bólu. Odwrócił się i przygwoździł osobę, która odciągnęła go ode mnie, przez co się przewróciłam. Tą osobą okazał się Gavin.

- Przestań! – krzyknęłam i zerwałam się na nogi.

Czułam jak krew odpływa mi z twarzy, gdy Dominic aplikował cios za ciosem Gavinowi. To nie było jedno stronne, Gavin był tak samo dobry i nawet wymierzył Dominic'owi cios w głowę. Ale bez względu na to co robił, Dominic był lepszy.

Było tak jakby ciosy, które otrzymywał nawet go nie bolały. Był jak byk w szale i to mnie cholernie przeraziło.

- Przestań! – krzyknęłam ponownie i próbowałam odciągnąć Dominica od niego, ale Conner, chłopak z zajęć stolarskich, odciągnął mnie.

- Tylko stanie ci się krzywda – powiedział mi kiedy próbowałam mu się wyrwać.

Odsunęłam się od niego i sprintem pobiegłam do klasy metaloplastyki, kiedy pan Kelly próbował bezskutecznie przerwać walkę.

- Damien! – krzyknęłam kiedy tylko otworzyłam drzwi.

Damien siedział z tyłu klasy, otoczony przez dziewczyny, ale kiedy mnie usłyszał, z prędkością światła zerwał się na nogi i ruszył ku mnie.

- Dominic zabije Gavina, zrób coś żeby przestał! – płakałam.

Damien wybiegł z klasy przede mną i pobiegł w stronę krzyków. Wszyscy w klasie, włącznie z nauczycielem, poszli zobaczyć co się dzieje, podczas gdy ja zostałam w klasie sama.

Bałam się tam wrócić.

Musiałam trzymać się z dala od Dominica, on był niebezpieczny.

A ja nie lubiłam niebezpieczeństwa.





- Myślałam, że powiedziała, żadnych więcej bójek z Dominic’em, Bronagh? – powiedziała panna McKesson do mnie po lekcjach, w pierwszy dzień po zawiedzeniu.

Po tym jak Damien przerwał walkę dwa tygodnie temu, obaj, Dominic i Gavin zostali zawieszni, ponieważ ich bójka była na terenie szkoły, a ja zostałam zawieszona za opuszczenie klasy bez pozwolenia i najwyraźniej podżeganie do walki. Zostałam zawieszona na dwa tygodnie i powiedziano mi, że mam nie wracać do szkoły, aż po Halloween. Nie byłam pewna jak długo chłopcy będą zawieszni, ale słyszałam, że mieli szczęście, że zostali tylko zawieszni, bo ich walka była tak gwałtowna, że dyrektor szkoły chciał zadzwonić po Gardę⁸, ale pan Kelly jakoś go od tego odwiódł, co było dobre dla chłopców.

- Bronagh, czy ty mnie w ogóle słuchasz? – głos panny McKesson wyrwał mnie z rozmyślań, przez co podskoczyłam.

Skinęłam głowę.

- Tak, proszę pani.

- Więc odpowiedz mi na pytanie.

Westchnęłam.

- Ja nie uczestniczyła w żadnej walce, proszę pani. Dominic był tym, który gonił mnie i złapał po opuszczeniu klasy; Gavin próbował mnie bronić i za to zarobił.

Panna McKesson potarła skronie.

- Który z nich jest twoim chłopakiem?

Moje oczy rozszerzyły się w zupełnym szoku.

- Żaden z nich, nienawidzę Dominica i ledwie znam Gavina.

Panna McKesson pokręciła głowę.

- Jesteś pewna, że nie umawiasz się z jednym z nich, może z Nico?

Gapiałam się na nią.

- Proszę pani, Dominic nie jest moim chłopakiem!

Uniosła brwi.

- Czy on wie o tym, bo on wykręcił ten numer za to, że Gavin się dotykał.

⁸ Garda - Irlandzki odpowiednik policji.



Sapnęłam.

- Gavin mnie nie dotknął, próbował odciągnąć ode mnie Dominica i powalił mnie na ziemię....

- Fakt, że upadłaś na ziemię rozwścieczył Dominica, powiedział to podczas spotkania pomiędzy mną, nim, jego opiekunem, Gavinem i jego rodzicami, oraz dyrektorem.

Odbyło się spotkanie, o tym co się stało?

Wow!

Jęknęłam i potarłam twarz.

- On nie miał prawa wściekać się za to, że upadła, to by się nie stało, gdyby najpierw mnie nie złapał!

Panna McKesson przygryzła wargę.

- Myślę, że czuje się bardzo opiekuńczy w stosunku do ciebie.

Przewróciłam oczami.

- On jest kutasem, który mocno się stara, żebym była nieszczęśliwa, nie myl go z „walczącym” by mnie bronić, jak jakiś wściekły pit bull broniącym swoją ulubioną zabawkę do żucia.

Panna McKesson spojrzała na mnie przez chwilę z szeroko otwartymi oczami, zanim zmarszczyła brwi.

- Czy Dominic robi rzeczy, których nie akceptujesz, Bronagh?

Zmarszczyła swoje brwi.

- On mnie po prostu denerwuje proszę pani, czerpie radość z wkurzania mnie.

- Rozumiem to, ale spójrz na to z mojego punktu widzenia; wygląda na to, że jesteście parą, a Dominic opiekuńczym chłopakiem czy najwyraźniej obraźliwym chłopakiem. On przychodzi do szkoły więcej dni niż mogę zliczyć z nowymi siniakami i czymś takim, tak jak ty.

- Nie mogę się wypowiedzieć na temat, dlaczego się siniaczy cały czas, bo nie wiem nic o tym dlaczego przychodzi do szkoły w taki sposób, ale nie można być w większym błędzie, myśląc, że on jest moim chłopakiem, proszę pani. – powiedziałam.

Odetchnęła z ulgą.

- Więc on nie zrobił ci niczego, o czym bałabyś się komuś powiedzieć?

Dokąd ona z tym zmierza?

- Jak co? – zapytała z zaciekawieniem.

Zniżyła głos.

- Nie dotykał cię seksualnie bez twojej zgody, lub coś w tym rodzaju, prawda?

Zarumieniłam się, ona właśnie pytała, czy Dominic mnie zgwałcił? Cholera jasna, jak do diabła z Dominica walczącego z Jasonem i Gavinem przeze mnie, przeszłyśmy do tego przesłuchania?

- Nie proszę pani, w ogóle nie zrobił czegoś takiego – stwierdziłam wyraźnie.

Może go nienawidzę, ale nie mogłam powiedzieć, że mnie zgwałcił, kiedy tego nie zrobił Panna McKesson wyraźnie się rozluźniła.

- Dobrze, to bardzo dobrze. Przepraszam jeśli cię zdenerwowałam tymi pytaniami, po prostu musiałam mieć pewność, że z tobą w porządku i te argumenty i walki z udziałem Dominica, były czymś poza twoją kontrolą.

Nie sądziłam, że kiedykolwiek mogłabym sobie poradzić lub kontrolować Dominica czy jakąkolwiek sytuację w której byliśmy.

- Niech się pani nie martwi, mam wszystko pod kontrolą – skłamałam z uśmiechem.

Skinęła na mnie.

- Dobra kobieta z ciebie, a teraz idź zanim zrobi się ciemno.



Skinęłam głową.

- Do zobaczenia w poniedziałek proszę pani.

Pomachała mi, kiedy wychodziłam z klasy i poszłam w dół przez pusty szkolny korytarz. Lekcje się skończyły jakieś dwadzieścia minut temu i mimo, że była tylko 16:20, słońce już zaszło, a niebo było coraz ciemniejsze z minuty na minutę, co nie było zaskoczeniem, ponieważ była już prawie połowa listopada.

Pokręciłam odrobinę głową; nie mogłam uwierzyć, że dopiero zbliżała się połówka listopada, czułam się jakbym przeżyła całe życie odkąd Dominic wszedł do mojego życia i wyrzucił je do góry nogami, a minęło dopiero dziesięć tygodni.

To było szalone.

Pierwszą rzeczą, która uderzyła mnie jak wyszłam ze szkoły, i zaczęłam iść do domu, było zimno, drugą sprawą była pięść, która wyłoniła się zza filaru, obok którego musiałam przejść w drodze do domu.

Z piskiem upadłam na ziemię, a potem pisnęłam, kiedy rzeczy w mojej torbie wbiły mi się w plecy przy upadku. Poczułam ból w twarzy; mój dopiero co wyleczony policzek, po tym jak Dominic uderzył mnie w twarz kilka tygodni temu, a już mogłam powiedzieć, że tworzył się nowy siniak w miejsce starego.

- Czy ty naprawdę myślałaś, że nic ci nie zrobię, po tych wszystkich problemach jakie spowodowałaś pomiędzy Dominic'em i Jasonem w ciągu ostatnich kilku tygodni, suko?

Skrzywiłam się i wstałam na nogi, patrząc na Micah, za nią stały dwie jej przyjaciółki, patrzące z rozbawieniem.

- To nie była moja w-wina Micah, nie wiem dlaczego Dominic zrobił to co zrobił, przysięgam – powiedziałam do niej gdy trzymałam się za pulsujący policzek.

Micah przewróciła oczami.

- Bo on jest twoim facetem a odkąd nie mogę go uderzyć za zranienie mojego faceta, w zamian zranię ciebie.

- Dominic nie jest moim facetem Micah, przysięgam.... – przerwała mi, skacząc na mnie, z powrotem przewracając mnie na ziemię.

Mogłam zrobić trochę więcej niż osłonić twarz ramionami, kiedy pociągnęła mnie za włosy i uderzała w każdy widoczny kawałek skóry, który mogła dosięgnąć. Krzyknęłam kiedy wstała ze mnie i kopnęła mnie prosto w żołądek; co sprawiło, że się zgięłam.

- Nie patrz ponownie na Jasona, czy nawet w jego kierunku, bo jeśli tak zrobisz i to wkurzy Dominica i w rezultacie Jason ponownie zostanie zraniony, zabiję cię. Zrozumiałaś, grubasie? – zapytała i kopnęła mnie ponownie.

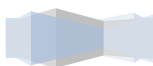
- Tak – wychrypiałam.

- Dobrze – splunęła na mnie, a następnie odwróciła się i odeszła z przyjaciółkami.

Leżałam na ziemi przez kilka chwil, aż zrobiło mi się zimno i zmusiłam się do wstania. Syknęłam i skrzywiłam się, gdy wstałam na nogi, teraz było ciemniej i na ulicy nie było żywej duszy, co nie było zaskakujące.

Zakasałam co spowodowało wybuch bólu w moim brzuchu, chciałam płakać, ale nie byłam pewna, czy Micah nie było gdzieś w pobliżu i mogła mnie widzieć i słyszeć. Pobiła mnie z łatwością, ale nie dam jej satysfakcji usłyszenia czy zobaczenia, że płaczę.

Nie wiedziałam co boli mnie bardziej, brzuch, twarz czy głowa. Zdecydowałam, że nos boli najbardziej, gdy stróżka krwi spłynęła mi z nosa przez usta i brodę, gdzie opadła na mój szkolny sweter. Nawet się nie kłopotowałam wytarciem jej, bo byłam pewna, że w końcu przestanie. Powoli ruszyłam do domu i tak szybko jak znalazłam się w środku, udałam się do łazienki, przygotowałam kąpiel, rozebrałam się i wsunęłam do wanny.



Nie płakałam, aż do chwili gdy byłam już w połowie w wannie, i nie przestałam dopóki nie wyszłam. Wytarłam się do sucha, a następnie używając suchego ręcznika, delikatnie wytarłam twarz do sucha, mój nos był już wytarty z krwi i po prostu czerwony i trochę opuchnięty, mój prawy policzek był bardziej opuchnięty, tak samo jak szczęka. Już mogłam zobaczyć siniaka, który zaczął się tworzyć wokół mojej szczęki, ale nie wokół oka, co dało mi nadzieję, że nie będzie znów posiniaczone.

Po wyjściu z łazienki, weszłam do mojego pokoju i założyłam jakieś spodnie od piżamy, tank top i niebieską bluzę z kapturem, która kiedyś była własnością taty. Ostrożnie wyszczotkowałam włosy, bo moja głowa była wrażliwa jak diabli po tym jak Micah, ciągnęła mnie za włosy. Kiedy skończyłam, zaplotłam bardzo luźny warkocz i rzuciłam go na ramiona. Zeszłam schodami w dół po jakieś jedzenie. Dużo, dużo jedzenia.

Usłyszałam otwieranie drzwi, kiedy lałam budyń i bitą śmietanę, na moją gigantyczną porcję lodów. Usłyszałam jak drzwi na korytarz się zamykają, klucze zostają odwieszane na haczyk, a następnie kroki do kuchni.

- Hej, hmm, jak tam twój pierwszy dzień po powrocie.... Omójboże!

Skrzywiłam się podczas odwracania; krzyk Brenny był dość głośny.

- Zamierzam się dowiedzieć, gdzie on mieszka i go kurwa zabić! – Brenna krzyknęła, następnie odwróciła się i wybiegła z kuchni.

Jego?

Co do cholery?

- Brenna, to zrobiła dziewczyna, nie chłopak – krzyknęłam za nią.

Jej kroki się zatrzymały, następnie wróciła do kuchni.

- Dominic tego nie zrobił i nie spowodował tego? – zapytała, patrząc mi w oczy, sprawdzając czy kłamię.

Myślała, że Dominic mi to zrobił lub był przyczyną tego? Nie dziwię się, odkąd jak tylko wracam czasami z siniakami lub z kłopotami, on jest w to zamieszany.

- Nie, nawet go nie widziała czy rozmawiałam z nim, od czasu gdy zostałam zawieszona, dwa tygodnie temu – zapewniłam ją.

Patrzyła na mnie przez chwilę.

- Więc kto to zrobił? Daj mi nazwiska a to załatwię.

Mój Boże, ona zachowuje się jak zabójca... albo kobieta.

- Nie wiem kim była, ale myślę, że pomyliła mnie z kimś innym. Nazywała mnie Sarah i kazała mi trzymać się z dala od swojego faceta – skłamałam, i czułam się z tym strasznie.

Nie mogłam jej powiedzieć, że to był Micah, ponieważ Brenna by ją znalazła i uszkodziła jej twarz, tak jak ona uszkodziła moją, a nie mogłam na to pozwolić. Była studentką medycyny, uczącą się na położną i wątpiłam, że gdziekolwiek zostanie zatrudniana, jeśli w kartotece będzie miała napaść na małego, bo Micah miała siedemnaście lat.

Brenna skrzywiła się, ale nadal się we mnie wpatrywała, szukając oznak kłamstwa. Zazwyczaj nie potrafiłam kłamać, ale fakt, że musiałam trzymać ją z dala od potencjalnego zniszczenia jej kariery, pomógł mi utrzymać kamienną twarz.

- Oh huh, to straszliwie szczęście. To ostatnia rzecz jakiej potrzebujesz po tym głupim zawieszeniu a szczególnie po podbitym oku, które dostałaś od Dominica.

Z ulgi chciałam paść na podłogę, ale nie zrobiłam tego, zmusiłam się do prychnięcia.

- Nie mów.

Zaczęłam chichotać, ale skrzywiłam się i złapałam za bok.

- Pokaż mi – zażądała Brenna.

Uniosłam moją bluzę i tank top.



- Omójbóże, twój brzuch jest czarno niebieski!

Spojrzałam w dół i jęknęłam, Brenna miała rację. Lewa strona moich żeber, aż do kości biodrowej była sina. Wyglądałam, jakbym wracała z zajęć kickcoxingu Micah, bo zrobiła znaczne szkody w zaledwie kilka sekund.

- Wzięłam kąpiel, to pomogło na ból, ale poczuję się jeszcze lepiej jak zjem to – powiedziałam, wskazując na moją dużą porcję lodów z kremem i bitą śmietaną.

Brenna zaśmiała się i pokręciła głową.

- Dzięki Bogu, że kupujesz te z niską zawartością tłuszczu. Byłabyś wielka jak dom, jeśli zamierzasz trzymać się tego pocieszającego jedzenia.

Przewróciłam oczami.

- Nawet nie przytyłam, więc najwyraźniej moje pocieszające jedzenie, nie jest takie złe. Brenna prychnęła.

- Daj temu trochę czasu, twoje dżinsy staną się nagle nieco zbyt obcisłe, wtedy po tym, rozpięta się piekło.

Pokręciłam głową i podniosłam moją miskę.

- Jeśli będziesz mnie potrzebować, będę zajadać swoje uczucia w moim pokoju, oglądając „*Wciąż ją kocham*”.

- Zgroza, uhu – Brenna zmarszczyła brwi i zaśmiała się lekko.

Poczuła żal do mnie i patrzyłam jak wychodzę z kuchni.

Udałam się do mojego pokoju, siadłam na łóżku, włączyłam telewizor i sięgnęłam po moją jedzenie. Prychnęłam na logikę Brenny; nie było nic złego w pocieszającym jedzeniu, co z tego, że przybiorę trochę na wadze? Szczerze, kogo to obchodziło?

Nie, nie mnie. Wolę raczej radzić sobie z moimi zmartwieniami przez pocieszające jedzenie, i zarobić kilka ekstra kilogramów, niż siedzieć i bać się, że Micah znów może mnie pobić, lub co się stanie, gdy znów zobaczę Dominica

Jęknęłam na myśl o nim i wszystkich kłopotach, jakie na mnie sprowadził w tak krótkim czasie, w którym go znam. Pokręciłam głową, jedna miska lodów nie była nawet na tyle blisko, aby sobie poradzić z tym głównym.





- Nie mogę uwierzyć, że jesteśmy tak wysoko w górach – warknęłam do Brenny i rozejrzałam się szybko dookoła.

Byłam wściekła, że zabrała mnie tutaj, ale kiedy zobaczyła widok na Dublin nocą, byłam w szoku, że nigdy wcześniej tutaj nie byłam, by po prostu na to patrzeć. Wszystkie światła i plamy ciemności, były oszałamiające.

Brenna przewróciła oczami, kiedy spojrzałam w tył na nią.

- Jesteśmy dziesięć minut od domu. Mieszkamy u podnóża tego góry, co za problem wejść trochę wyżej na nią? - zapytała Brenna.

Wzruszyłam ramionami.

- Mówiłaś, że idziemy do na imprezę, więc pomyślałam, że idziemy do Temple Bar, do klubu nocnego Sin, czy nawet The Playhouse na Tallaght Bypass, ale nie w pieprzone góry! – rzuciłam słodko i potarłam nagie ramiona, aby się trochę rozgrzać.

Brenna przewróciła na to oczami.

- To miejsce jest ekskluzywne; dużo ludzi z pieniędzmi tu przychodzi, którzy nie chcą zwiedzać pobliskiego miasta lub innego miejsca w tym stylu.

Pokręciłam głową.

- Wiesz, Brenna, normalna starsza siostra wzięłaby swoją młodszą siostrę na kolację, lub zamówiła jedzenie na wynos, czy nawet zabrała do kina, starając się poprawić jej humor. Nie przyprowadzają młodszej siostry do podziemnego klubu nocnego. – syknęłam gdy stałyśmy w kolejce oczekujących na ocenę ochroniarzy Darkness, podziemnego nocnego klubu, który najwyraźniej był bardzo ekskluzywny, sądząc po ilości osób, które nie zostały wpuszczone odkąd Brenna i ja stanęłyśmy w kolejce.

Brenna uciszyła mnie gdy patrzyła przed siebie.

- Nie mam jeszcze, żadnego dokumentu. Ja właśnie kończyłam osiemnaście lat na ma miłość boską, Brenna oni mnie nie wpuszczą – wyszeptalam do jej ucha, kiedy kolejka przesuwała się na przód.

Zaczęłam się pocić; nie chciałam być zawstydzona, będąc zawróconą przed wejściem do klubu. Brenna przyprowadziła mnie tutaj, żeby odpędzić mój strach, po ataku Micah, który był tydzień temu, ale wstyd nie pomoże w żaden sposób.



- Zamknij usta, zanim wsadzę ci w nie moją pięść! – rzuciła Brenna bardzo cichym głosem, co szczerze mówiąc, cholernie mnie przestraszyło.

- Ok – mruknęłam i spojrzałam w dół.

Czułam się jakbym była skarcona przez rodziców. Prychnęłam wewnątrz, a potem jęknęłam, gdy Brenna przycisnęła mi rękę do pleców i pchnęła mnie do przodu. Spojrzałam na Brenne a potem do przodu; byłyśmy następne, a bramkarze czekali aż podejdziemy.

- Brenna, kochanie – rozpromienił się wysoki bramkarz, ogolony na zero i wielkim czarnym spiralnym tatuażem na prawym policzku, który ciągnął się w dół jego szyi i zniknął pod koszulką.

Byłam przerażona. Brenna była tu wcześniej; wiedziałam o tym, ponieważ mi powiedziała, kiedy zapytałam skąd wie o tym klubie, o którym ja nigdy nie słyszałam, ale co gorsza, ten oczywisty kryminalista znał ją, było to widać po podekscytowanym sposobie w jaki ją przywitał.

- Wygląda jak seryjny morderca, ja kurwa wychodzę! – syknęłam do Brenny i chciałam wyjść z kolejki, zostałam na miejscu tylko dlatego, że ona mnie przytrzymała, przez przesunięcie swojej ręki z moich pleców na biodro, trzymając mnie przy sobie. Skrzywiłam się trochę, bo jej ręka była dokładnie na moim siniaku, ale stałam spokojnie mimo bólu.

- Hej Skull, to jest moja młodsza siostra. Jej osiemnastka była kilka tygodni temu. Pomyślałam, że przyprowadzę ją, by obejrzała walkę i dać jej pierwszy alkoholowy drink jako dorosłej – Brenna ćwierkała na co Skull chichotał.

- Zna zasady klubu? – zapytał.

Brenna pokiwała głową.

- Tak, dałam jej instrukcję dwa razy i zmusiłam ją by zostawiła telefon w domu, więc żadnego wideo, żadnych zdjęć.

Skull skinął głową do Brenny a następnie skierował wzrok w moim kierunku. Zastanawiałam się, czy jednak zapyta mnie o dowód, wtedy zastanowiłam się o jakiej „walce” mówiła Brenna, i dlaczego nie mogłam mieć telefonu by zrobić zdjęcie lub filmik. Skull skinął i uśmiechnął się do mnie, przyciągając całą moją uwagę, zanik kiwnął do Brenny i mnie, abyśmy przeszły za czerwony sznur do klubu.

- Powiedz Johnowi aby dał wam pieczątkę na darmowe drinki – zawołał za nami Skull.

Brenna spojrzała przez ramię.

- Dzięki kochanie – uśmiechnęła się do niego.

Skull.

Mój Boże, jego imię to rzeczywiście Skull.

Moje nerwowe pocenie zniknęło, zamiast tego chwycił mnie strach, gdy Brenna trzymając mnie za rękę, poprowadziła mnie w dół po czterech kondygnacjach schodów. Ten klub był dosłownie pod ziemią, byłyśmy głęboko we wnętrzu góry. Szczerze mówiąc, to zszokowało mnie bardziej niż trochę.

- Muszą być straszne do wchodzenia w górę po pijaku – wyraziłam swoje myśli na głos, kiedy spojrzałam w dół na schody.

- Są – odpowiedziała Brenna z rechem.

Gdy dotarliśmy do podnóża schodów, były tam ogromne czarne drzwi. Były zamknięte, a przed nimi stali dwaj, ogromnie bramkarze.

- C-Cześć – uśmiechnęłam się, gdy spojrzeli na mnie i Bronagh.

- Skull powiedział, żebyś przybił nam pieczątkę, John – Brenna powiedziała.

Mężczyzna po mojej prawej stronie zachichotał, więc domyśliłam się, że to John.



- Masz Skulla na wstążce, kiedy pokażesz te swoje piękne nogi, Brenna. Biedny chłopak nie może jasno myśleć.

Brenna zachichotała.

- Nieważne, po prostu mnie lubi, bo jestem tą za którą tęskni.

John prychnął i powiedział.

- Ta, racja.

Skinęli na nas, a ja zauważyłam, że Brenna trzyma prawą rękę wyciągniętą przed sobą, więc zrobiłam to samo ze swoją. Bramkarz wyjął z kieszeni pieczętkę i odwrócił nasze ręce, przyciskając pieczętkę na wewnętrznej stronie nadgarstka.

„Free” było odcisnięte na moim nadgarstku grubym, czarnym tuszem. Bramkarz, który przybił mi pieczętkę podniósł moją drugą rękę i przybił na niej inną pieczętkę. Kiedy spojrzałam na mój lewy nadgarstek, była na nim pieczętka „Darkness”.

Trzymałam rękę ostrożnie przez kilka sekund, nie chcąc rozmazać tuszu, ale okazało się, że wysychają praktycznie od razu, więc nie musiałam się martwić.

- Bawcie się dobrze w Darkness, moje panie – powiedział John z uśmiechem i popchnął jedno ze skrzydeł czarnych drzwi.

Podskoczyłam kiedy ogłuszająca muzyka walnęła w moje uszy. To mnie przeraziło, na schodach i przy drzwiach, była grobowa cisza, dopóki nie otworzyły się drzwi do klubu. Były cholernie dźwiękoszczelne, bo kiedy były zamknięte, nie można było nic usłyszeć.

Brenna poprowadziła mnie do klubu. Nazwa Darkness pasowała do niego, ponieważ wejście było praktycznie czarne, aż migające światła stroboskopowe zaatakowały moje oczy.

Schyliłam głowę i przycisnęłam się bliżej do Brenny.

- To miejsce to najgorszy koszmar epileptyka – krzyknęłam do niej.

Poczułam jak jej ciało wibruje, co oznaczała, że się śmiała, ale nie mogłam tego usłyszeć ze względu na muzykę, która obecnie rozbrzmiewała w moich uszach. Po raz kolejny przysunęłam się bliżej Brenny, kiedy widok ogromnego tłumu ludzi kołyszących ciałami, całkowicie przyciągnął moją uwagę.

Światła stroboskopowe sprawiły, że wszystko wyglądało na szalone. To tak jakbym śniła, a wszystko się działo w zwolnionym tempie. Ręka Brenny zamknęła się na mojej, gdy poprowadziła mnie na lewo od parkietu, wtedy zauważyłam ogromny bar, który rozciągał się po całym pomieszczeniu, zatrzymując się tylko o kilka kroków od zacienionego obszaru klubu.

Pochyliłam się do Brenny, wypowiadając słowa wprost do jej ucha.

- Co to jest za obszar? – zapytałam, wskazując na zaciemniony obszar.

Brenna spojrzała na wskazany obszar a następnie odwróciła się do mnie i uśmiechnęła.

- To, moja droga młodsza siostrzyczko, jest miejsce gdzie dziewczyny moczą swoje majtki na sam widok wielkich, złych, strasznych mężczyzn.

Czułam, że krew odpłynęła mi z twarzy.

- Czy to jest *sex klub*? – krzyknęłam przerażona.

Brenna roześmiała się na widok mojego wyrazu twarzy i pokręciła głową.

- Nie to nie jest *sex klub* – zachichotała, po czym pochyliła się do mojego ucha i powiedziała – To właściwie jest podziemny „*fighting club*”.

Oparłam się wygodnie i patrzyłam na Brenne.

- To jest podziemny „*fighting club*”? – powtórzyłam a ona potaknęła.

- Prawdziwy „*fighting club*”? Jak w filmie *Fight Club*? – spytałam, z podniesionymi brwiami.



Brenna zmusiła mnie do oglądania tego filmu. Ona naprawdę była w całej tej podziemnej walce rzeczy, lubiłam oglądać ten film, ale będąc tutaj w rzeczywistym podziemnym „fighting club” było trochę przerażające.

- Bronagh, ile razy mam ci powtarzać? Nie rozmawiaj o klubie walki.

Przewróciłam oczami.

- Nie wiem czy, czuję się z tym komfortowo.

Brenna westchnęła.

- Będzie w porządku; możesz zostać tutaj i oglądać walkę. Nie musisz być w kręgu. Ok?

Skinęłam głową.

- Ok.

Brenna się uśmiechnęła.

- Byłam całkowicie poważna, z tym co mówiłam wcześniej. Nie rozmawiaj o tym „fight club”; to miejsce jest dobrze znane, ale tylko dla pewnych ludzi. Mimo wszystko to jest nielegalne.

Gapiałam się na nią.

- Myślałam, że ty po prostu odwołujesz się do filmu!

Brenna się roześmiała.

- Tak było, bo zawsze chciałam to powiedzieć, jednak to fatycznie się tutaj stosuje. Nigdy nie rozmawiaj o tym klubie. To było to o czym Skull mówił na zewnątrz; to miejsce jest bardzo ekskluzywne, więc nie rozmawiaj o nim. Z nikim, ok?

Z nikim nie rozmawiałam, więc nie miałam komu powiedzieć, nawet jeśli bym chciała, ale i tak skinęłam głową na potwierdzenie. Nie mogłam uwierzyć, że moja starsza siostra przyprowadziła mnie do nocnego klubu, który działał nielegalnie. To było dziwaczne, przerażające i ekscytujące w tym samym czasie.

- Więc, co tu robimy? – krzyknęłam.

Brenna zaśmiała się odwracając i krzyknęła jakieś zamówienie do człowieka za barem, a potem odwróciła się z powrotem do mnie.

- Pijemy, tańczymy i oglądamy jak gorący faceci walczą, i spędzamy cholernie dobrze pieprzony czas – wiwatowała Brenna.

Wybuchłam śmiechem, dzięki Bogu, że pozostała moją siostrą, nawet gdy stała się moim opiekunem. To byłoby straszne, gdyby całkowicie wpadła w rolę bycia dla mnie mamą i tatą. Ja dosłownie nie mam nikogo do wprowadzenia mnie e coś dzikiego, i na pewno nie miałam nikogo z kim mogłabym robić głupie rzeczy.

- Nigdy wcześniej nie piłam, więc co ja zamówię.....

-Zamówiłam ci już butelkę niebieskiego WKD, to tylko alcopop⁹. Nie chcę, żebyś była pijana wychodząc ze mną – prychnęła Brenna.

Wzruszyłam ramionami; ufałam jej, więc niebieski WKD był ok.

- Dobra.

Kiedy barman wrócił za szklanką pełną jasnoniebieskiego płynu i co wyglądało jak szklanka Coli, oblizałam usta. Brenna pokazała mu swój prawy nadgarstek, który miał stempel Free. Barman skinął głową a potem spojrział na mnie, więc pokazałam mu swój znaczek, a on ponownie skinął głową, zanim odszedł przyjąć kolejne zlecenia.

- Dlaczego mamy darmowe znaczki? – pochyliłam się i zapytałam Brenny.

Uśmiechnęła się.

⁹ Napój alkoholowy o małej zawartości alkoholu, sztucznie barwiony i aromatyzowany, najczęściej gazowany.



- Kiedyś miałam coś ze Skull'em, ale to było wieki temu. Teraz umawia się z Aideen Collins.

Skinęłam głową, Aideen była przyjaciółką Brenny od czasu szkoły podstawowej, była również starszą siostrą Gavina Collin'sa.

- Tak, więc jesteśmy dobrymi przyjaciółmi. Opłaca się mieć takich przyjaciół jak ona, dosłownie – powiedziała Bronagh i wskazała na nasze drinki, co wywołało mój śmiech.

Podawała mi moją dużą szklankę z niebieskim płynem i przyglądała mi się gdy wzięłam łyk.

- To smakuje jak cool pop¹⁰. Kiedyś je jadłyśmy, gdy byłyśmy młodsze, pamiętasz?

Brenna zaśmiała się i skinęła.

- Pamiętam, ale uważaj, w tym jest alkohol nawet jeśli tak nie smakuje.

Pokiwałam głową i pociągnęłam małymi łydkami zamiast dużymi łykami. Po trzydziestu minutach byłam przy mojej trzeciej dużej szklance WKD, a Brana przy trzeciej szklance wódki z colą. Powiedziała mi co pije gdy ją o to zapytałam.

- Idę do toalety – powiedziałam gdy Brenna podskoczyła z krzykiem do tańca przy piosence Ushera.

- Chcesz, żebym z tobą poszła? – krzyknęła.

Spojrzałam przez ramię, w pobliżu zacienionego obszaru był neon, wskazujący damską toaletę. Odwróciłam się i pokręciłam głową.

- Nie, to tam. Za chwilę wracam.

Brona przyglądała mi się przez chwilę po czym skinęła głową.

- Nie idź nigdzie z nikim, i nie przyjmuj napojów czy czegokolwiek innego od nikogo, jasne?

Skinęłam stanowczo głową.

- Tak, rozumiem.

Wtedy się odwróciłam i przedierałam się przez tłum ludzi, do nieco mniej zaludnionego obszaru przy damskie toalecie. Załatwiłam swoje sprawy, umyłam ręce a następnie wyszłam z łazienki.

Dosłownie dwa kroki poza łazienką, jakaś dziewczyna potknęła się i poleciała do przodu. Wiedziałam, że poleci prosto na twarz jeśli jej nie złapię, więc ją złapałam, mimo iż to zabijała moją posiniaczoną stronę.

- Omójbóże! – dziewczyna krzyknęła a potem zaśmiała się gdy ją trzymałam.

- Wszystko w porządku? – zapytałam ją, puszczając jej ramię i przyciskając rękę do brzucha.

Skinęła głową i patrzyła ponad moją głowę, światła stroboskopowe znów były włączone, więc nadawały jej twarzy twardy wygląd.

- Dzięki kochanie, było poważnie blisko. Uratowałam mnie – rozpromieniła się i odwróciła. – Ona mnie uratowała – krzyknęła do nikogo i do wszystkich.

Zaśmiałam się odrobinę bardziej z niezręczności niż rozbawiania i skłoniłam głowę, gotowa by się od niej oddalić. Tak było, dopóki jakieś ciało nie stanęło nagle po mojej lewej, od strony zacienionego obszaru klubu.

- Co ty do cholery tu robisz?

Od razu rozpoznałam ten głos, bo nienawidziłam tego pieprzonego głosu. Więc kiedy przechyliłam głowę do tyłu i spojrzałam w jasno szaro-srebrne oczy Dominica Slatera, warknęłam.

¹⁰ Rodzaj lodów.



- Nie twój pieprzony interes kutasie, a teraz się rusz! – rzuciłam, starając się brzmieć na szaloną a nie przestraszoną, co miało miejsce, gdy byłam w jego pobliżu ostatnim razem. Całe moje ciało stało się nadwrażliwe, gdy był w pobliżu.

Uśmiechnął się i podszedł odrobinę do mnie. Pomiedzy nami był może cal wolnej przestrzeni, więc ten kutas, znów na mnie naciskał.

Nienawidziłam tego, że moja kontrola się wyślizgiwała ilekroć ten skurwiol był w pobliżu; każdy na tej planecie mógł mnie piekielnie drażnić a ja zostałam spokojna i ignorowała go. Z wyjątkiem Dominica. Nie wiem co w nim takiego było, ale on ma na mnie zbyt łatwy wpływ i on o tym wiedział. Nawet pomimo, że się go bałam, byłam gotowa do walki z nim i całowania go w tym samym czasie.

Podniosłam rękę, zacisnęłam ją w pięść i zamachnęłam się na niego, ale złapał moją rękę, okręcając mnie dookoła i zamknął ramiona wokół mnie od tyłu, przyciskając moje plecy do swojej klatki piersiowej.

Cholera jasna, jak on to zrobił?

Wiedziałam, że jest piekielnym wojownikiem, ale to co przed chwilą zrobił, było za szybkie. Mój ruch był również dla mnie za szybki, ponieważ zabolął mnie bok, bardziej niż cokolwiek innego, i to spowodowało mój syk.

- Puść! – krzyknęłam.

Dziewczyna, którą uratowałam przed zaryciem twarzą w ziemię, zniknęła kiedy spojrzałam na nią po pomoc, więc przeklełam ją. To jest podziękowanie, które dostałam za ocalenie jej ładnej buzi? Suka!

- Poważnie kochanie, co ty tutaj robisz? – Dominic zwrócił się do moich włosów, blisko mojego ucha, więc mogłam usłyszeć go ponad muzyką.

Skuliłam się, bo jego oddech połaskotał moje ucho i spowodował drżenie, a oczy przymknęły się na chwilę. Wzięłam głęboki wdech, a jego zapach mnie wypełnił czyniąc mnie trochę pijaną, ale przypominałam sobie, kim byłam i pokręciłam głową.

- Przyszłam tu z siostrą, a teraz mnie puść – rzuciłam.

Puścił mnie, więc odskoczyłam od niego. Odwróciłam się i pokazałam mu palec, na co się roześmiał. Potem go obeszłam i udałam się z powrotem do Brenny. Kiedy dotarłam do miejsca gdzie zostawiłam Brenne, jej tam nie było, i od razu zaczęłam panikować.

- Hej ratowniku, twoja siostra mnie poprosiła, żebyś cię przyprowadził. Ona siedzi z nami.

Odwróciłam się i rozpoznałam dziewczynę, którą uratowałam przed upadkiem i zmarszczyłam brwi. Kiedy weszliśmy do ciemnej strefy i skręciliśmy w prawo, zauważyłam łoże do siedzenia. Były duże i fajnie wyglądające. Siedzenia były czarne, a stół miał srebrny poblask ze świecącą kulą w środku; to wyglądało super.

Przeszukiwałam nieznanne twarze, aż mój wzrok wylądował na kimś, kogo znałam.

Alec?

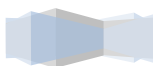
Nadal się rozglądając zobaczyłam Kane i Damiena. Prawie upadłam, gdy zauważyłam Dominica uśmiechającego się do mnie. Spojrzałam na niego, zanim dalej przeszukiwałam twarze i zauważyłam moją siostrę, siedzącą na kolanach Rydera, krzyknęłam.

To nie może być prawda!

- Nie! Nie ma kurwa mowy, wstawaj, natychmiast! – ryknęłam.

Brennie opadła szczęką; Ryder westchnął, gdy mnie zobaczył, a reszta osób przy stole prychnęła albo patrzyła na mnie jak na psychiczną.

- Bronagh, nie bądź niegrzeczna. To jest Ryder, zamierzałam ci przedstawić...



- Pieprzyć to, ty dosłownie siedzisz z wrogiem. To jest Dominic! Koleś któremu siedzisz na kolanach to jego brat! – warknęłam i wskazałam na wyglądającego na zadowolonego z siebie Amerykańskiego bękartą.

Brenna rozszerzyła oczy w szoku.

- Czekał, Nico to Dominic? Ten Dominic, który próbował....

- Tak – rzuciłam, pociągając Brenne.

Brenna była jak Muhammed Ali kiedy podniosła rękę i uderzyła Dominica; to było tak szybkie, że nikt nie miał czasu na reakcję. Głowa Dominica poleciała w bok, ale odwrócił głowę z powrotem, szybko spojrzął na Brenne. Ryder podskoczył i odepchnął ją od niego jakby była brudem a to mnie rozwścieczyło.

- Nie popychaj mojej siostry, ty draniu! – warknęłam i próbowałam uderzyć Rydera, ale uchylił się poza mój zasięg.

- Spadaj Brenna, skończyliśmy – syknął Ryder do Brenny, wyraźnie wściekły, że uderzyła jego młodszego brata.

Brenna roześmiała się gdy chwyciła mnie za rękę.

- Wierz mi kochanie, zamierzam. Zabiję twojego zбочzonego młodszego brata, za to co zrobił mojej młodszej siostrze, inaczej! – warknęła.

Nie dostałam szansy by ponownie pokazać Dominic’owi palec czy inną zniewagę, bo Brenna pociągnęła mnie za sobą.

Objęłam ją kiedy byłyśmy z powrotem na parkiecie.

- Cholera jasna, Bran, byłaś niesamowita. Uderzyłaś Dominica w twarz; jestem taka zazdrosna! – rozplywałam się w dumie i zachwycie.

Brenna uśmiechnęła się i przytuliła mnie mocno.

- Nikt nie zadziera z moją siostrą, a zwłaszcza nie dość trochę zwariowany chłopak.

Była genialna, poważnie była!

Już miałam zapytać ją skąd znała Rydera, ale przerwała mi krzyżąc:

- A teraz tańcz!

Nie trzeba było mi powtarzać. Pozwoliłam Brennie poprowadzić się w tłum kołyszących się ciał. Na początku byłam trochę zdenerwowana, ale dosłownie po prostu odpuściłam, wraz z Brenną uniosłam ręce w powietrze i zagubiłam się w muzyce. To była świetna zabawa, być może najlepsza zabawa jaką miałam.

Wiedziałam, że muszę więcej wychodzić, ale to, bycie tutaj teraz, było ogromnym krokiem od ukrywania się za Kindlem w domu, lub za iTuchem w szkole. To był postęp i byłam z tego zadowolona.

Po pięciu piosenkach i dużej ilości beztroskiego tańca, Brenna i ja byłyśmy zgrzane. Zamówiła mi małą wódkę z colą, bo nie czułam, żadnych pijackich efektów po tych trzech szklankach WKD, które wskazywałyby, że jestem pijana. Była całkiem podchmielona, kiedy skończyła swój piąty kieliszek wódki z colą. Ja wciąż byłam przy moim pierwszym, bo był mocny; popijałam go co kilka minut, zamiast wypić go tak jak to robiłam z WKD.

Brenna i ja śmiałyśmy się z dowcipu, który opowiedziała, kiedy światła z naszej prawej nagle oświetliły ciemny obszar klubu, zdobywając tym głośne okrzyki. Większość parkietu i baru opustoszały, kiedy każdy pobiegł w kierunku światła. Skupiłam oczy i zauważyłam tam okrągłą platformę kilka metrów w powietrzu, teraz centralnie oświetloną. Pojedyncza czarna linia okrężała krawędź platformy, która wyglądała imponująco, więc zapytałam Brenne co to było.

- To tylko pokazuje nieprzekraczalną linię okręgu. Jeśli zawodnik zostanie za niego wykopani, to jest to automatyczny nokaut. To całkiem duży krąg, więc silny zawodnik nigdy z



niego nie spada; zazwyczaj to słabi zawodnicy, którzy nie biją się tak dobrze, nieświadomie cofają się do tyłu, co ułatwia ich strącenie – wyjaśniła Brenna.

Moje oczy się rozszerzyły i wskazałam.

- Co z ludźmi stojącymi wokół platformy? – zapytałam.

Brenna prychnęła.

- Zazwyczaj cofają się wystarczająco szybko, aby uniknąć spadającego ciała.

Sapnęłam.

- To straszne!

- To jest sport – wzruszyła ramionami – Jest to mieszanina różnych rzeczy, głównie gorący, seksowni, spoceni, niebezpieczni, dzicy mężczyźni...

- Oh, zamknij się – mruknęłam na co Brenna się roześmiała.

- Panie i panowie, witamy w Darkness! – nagle głęboki głos popłynął z głośników wokół klubu, skąd kilka sekund temu grała muzyka.

Głos spowodował wybuch głośnych okrzyków w klubie.

- Jest piątkowa noc w Darkness, a wiecie co to znaczy....

- Noc walk! – tłum otaczający platformę krzyknął w odpowiedzi, a z głośników popłynął delikatny śmiech.

- Dokładnie, to jest noc walk, ale dzisiaj jest trochę inaczej. Zamiast naszych zwykłych trzech walk, dziś mamy cztery.

Więcej okrzyków.

- Dwaj pierwsi zawodnicy, wciąż są nowi więc bądźcie łagodni dla nich, bo oni na pewno nie będą sobie nawzajem tego ułatwiać. Obaj walczyli kilka razy w ciągu ostatnich kilku tygodni, więc wielu ich rozpozna.

Wiwaty i krzyki otaczały mnie, na co przewróciłam oczami; Brenna też w tym była.

- Zróbcie przejście dla naszych chłopców, wszyscy wybiercie ich pseudonimy na walkę dzisiejszego wieczoru, więc teraz witamy, Nico i Drake'a!

Rozszerzyły mi się oczy.

Nie.

Nie ma kurwa mowy!

- Bronagh, to Nico, twój Nico! – sapnęła Brenna.

Mój Nico?

Co jest kurwa?

- On nie jest mój! – powiedziałam.

Brenna pomachała na nie, bo oglądała show, więc odwróciłam się aby również oglądać, gdy Dominic podciągał się na platformę, odbił się na nogach i przerzucił nogi na platformę. Był bez koszulki i chociaż nienawidziłam go z pasją, mój umysł automatycznie wrócił z powrotem do chwili kiedy jego późniejsze ciało przyciskało się do mnie, co spowodowało u mnie dreszcz, więc potrząsnęłam głową aby oczyścić umysł.

Studiowałam resztę Dominica; miał na sobie czarne szorty, kończące się trochę powyżej kolana, i miał wyścietane rękawice bez palców. Jego włosy były zepchnięte do tyłu, z dala od twarzy, domyślałam się, że było na nich trochę żelu, bo sterczały jakby zostały tylko odgarnięte do tyłu, nadając mu niechlujny wygląd.

Moje oczy się rozszerzyły kiedy spojrzałam na jego prawe ramię i plecy biedy balansował dookoła. Widziałam jego plecy w jego pokoju kiedy od niego uciekałam i częściowo skończony wijący się tatuaż tribal. Teraz jednak, było więcej szczegółów na jego ramionach, a rękaw był kompletny.

- Niezły tat – zadumała Brenna.



- Nienawidzimy go, pamiętasz? – warknęłam.

Wzruszyła ramionami.

- Tak, ale to nie znaczy, że nie możemy powiedzieć, że ma niezły tatuaż, bo ma.

Prychnęłam.

- Jest nowy, rękaw nie był jeszcze skończony kilka tygodni temu.

Brenna spojrzała na mnie z boku.

- Taaa, miałaś wtedy dobre spojrzenie na jego ciało, prawda?

Warknęłam na nią, na co ona się roześmiała i sięgnęła po wódkę z colą. Ja sięgnęłam po swoją i przełknęłam spory łyk. Z przyjemnością przywitałam palenie w gardle i klatce piersiowej, bo to odwracało moje myśli od Dominica. Cóż, dopóki nie spojrzałam na niego ponownie.

Odetchnęłam, gdy inny chłopak tego samego wzrostu i budowy ciała, wspiął się na platformę. Był ubrany tak samo jak Dominic, z tym wyjątkiem, że jego spodenki i rękawice były ciemno niebieskie.

- Ten Drake jest gorący – powiedziała Brenna.

Spojrzałam na niego i musiałam się z nią zgodzić; był gorący. Miał seksowne szczupłe ciało, blond włosy, i mogłam się tylko domyślić, że ma pasujące piękne niebieskie oczy.

- No to idziemy – powiedziała Brenna, gdy pociągnęła mnie z mojego siedzenia i zaczęła przeciskać się przez tłum.

Poszłam za nią bez protestu i śmiałam się, gdy krzyczała.

- Zabij go Drake!

Drake to usłyszał i uśmiechnął się zza swojej gardy, kiedy Dominic szybko spojrzał w dół. Ignorując wszystkich nawiązał ze mną kontakt wzrokowy i patrzył na mnie, jakby myślał, że to jak krzyczałam do Drake.

Cokolwiek, pomyślałam.

Dominic zwrócił swoją uwagę na Drake i zaatakował gdy głośny rozbrzmiał głośny gong. Sapnęłam kiedy Dominic wymierzył solidny cios w twarz Drake, co przypomniało mi o tym, jak pobił Jasona i Gavina. To jak wtedy walczył, powinno dać jej jakąś wskazówkę, że często to robił, oraz fakt, że często przychodził do szkoły z siniakami na twarzy i opuchniętymi częściami ciała. Ale tak się nie stało, to dlatego nadal byłam zaskoczona oglądając go w akcji.

- Dalej Drake! – dopingowałam, na co Brenna krzyczała „whoop” a niektórzy ludzie wokół nas chichotali. Było niskie skandowanie, które jakoś zmieniło Drake w „Destroyera”, a to przyciągnęło uwagę spikera.

- Wydaje się, że Drake otrzymał swoją waleczną ksywkę, „Destroyer” – zagrzmiął głos z głośników w zamian otrzymując okrzyki tłumu.

Zaczęliśmy skandować „Destroyer”.

Drake wydawał się, że dostał kopa z zaufania od skandującego tłumu, bo powalił Dominica na ziemię i zaczął go okładać pięściami.

- Woohoo – wiwatowałam i klaskałam w dłonie.

Każdy cios Drake lądował na Dominicu, w mojej głowie, był to zapłata za te wszystkie gówna, które mi zafundował, odkąd wraz z bratem przeniósł się do naszej szkoły.

Uśmiech zszedł mi z twarzy kiedy Dominic podniósł nogę nad Drake i skopał go z siebie. Dominic skoczył na nogi i powalił Drake na podłogę, gdy ten próbował wstać. Dominic rzucił się na niego, a następnie wyprowadził serię cholernie szybkich ciosów na zasłoniętą głowę Drake i nieosłoniętą klatkę i brzuch. Widziałam go takiego jak teraz, kiedy walczył z Gavinem w szkole, to było jakby kompletnie się zatracił i opętany przez ciosy i inne rzeczy.



- Whoa! Nico sieje tutaj zniszczenie, to może być szybki koniec, ludzie! – powiedział komentator.

Wtedy zabrzmiało skandowane 'Rampage', i od razu wiedziałam, że to będzie jego ksywka. Zmarszczyłam brwi, bo to była dobra ksywka, pasująca do niego.

Spojrzała na plecy Dominica, które teraz były pokryte warstwą potu. Jeden cios później i ten sam gong, który rozpoczął walkę, zakończył ją.

Dominic zszedł z Drake i obrócił ciało w moim kierunku, jego oczy mnie znalazły i spojrzał na mnie ciężko, gdy uśmiechał się na widok mojego szoku. Nie mogłam uwierzyć, że on właśnie zniszczył 'Destroyera'.

- 'Rampage' wygrywa; 'Destroyer' nie może kontynuować. Brawa dla 'RAMPAGE'.

Skrzywiłam się, podczas gdy wszyscy wokół mnie oszaleli; Dominic podniósł zwycięsko ręce nad głowę, kiedy nadal się do mnie uśmiechnął.

Pokazałam mu palec i mruknęłam.

- Pieprz się!

Mrugnął do mnie, na co prychnęłam i odwróciłam się do Brenny, która wodziła szeroko otwartymi oczami pomiędzy mną i Dominic'em.

- Co? – zapytałam.

- On celowo spojrzał na ciebie po tym jak go kopnął. Myślę, że on ma coś do ciebie.

Przewróciłam oczami.

- On po prostu chciał się upewnić, że widziałam jak wygrywa. Jest takim zarozumiałym draniem! – zapewniłam ją, na co ona w odpowiedzi wzruszyła ramionami.

Kiedy Dominic i poobijany Drake zeszli z platformy, spiker zapowiedział kolejnych dwóch zawodników, którzy wyglądali na starszych niż Dominic i Drake. Tak było cały czas, przez kolejne dwie walki, aż do końca. Byłam w szoku, że skandowałam i krzyczałam, kiedy ktokolwiek kogo dopingowałam, wygrywał lub przegrywał. To było ekscytujące w pokręcony sposób; to znaczy, podobało mi się oglądanie facetów kopiących się nawzajem, ale chodziło o wszystko tutaj. Nie byłam sama; wszyscy tutaj byli tak samo choro pokręceni jak ja.

Gdy walki się skończyły, było po drugiej w nocy, bo oprócz walki Dominica, nie było nokautu po mniej niż dwudziestu minutach w każdej walce. Tak, to prawda, te rzeczy naprawdę trwały tak długo.

Zaczęłam widzieć podwójne a w głowie mi się kręciło, więc wzięłam szklanekę wody od barmana, zanim z Brenną zaczęłyśmy się zbierać do wyjścia. Doszłam do wniosku, że byłam pijana kiedy upadłam idąc po schodach Darkness, a potem wybuchłam śmiechem. Brenna też była pijana, ale wydawało się, że chodzi normalnie, tylko śmiała się trochę kiedy zrobiłam lub powiedziałam coś głupiego.

- Chodź, idziemy do domu – powiedziała Brenna kiedy wyszłyśmy na zewnątrz.

Pomachałam do Skull'a, który nie wyglądał już tak bardzo jak seryjny morderca, z uśmiechem, na szczęśliwej twarzy.

- To było zabójcze! – krzyknęłam do niego.

Roześmiał się i odmachął.

- Idźcie do domu bezpiecznie, panie.

- Tak będzie – Brenna pomachała do niego.

Owinęła ramię wokół mnie, gdy szliśmy w dół chodnikiem, z ludźmi z przed nami i za nami.

- Hej kochanie – powiedział głos z mojej lewej.

Spojrzałam w tym kierunku i natychmiast się rozpromieniłam.

- Drake! – krzyknęłam. – Jesteś 'Destroyer'! Widziałam dziś twoją walkę; byłeś zabójczy!



Jego twarz była całkiem posiniaczona, ale wciąż się uśmiechał, co oznaczało, że nie mógł cierpieć tak bardzo.

- Dostałem po tyłku, ale dzięki, będę lepszy po przyzwoitej praktyce.

Skinęłam głowę.

- Założę się, że tak.

Uśmiechnął się do mnie i spojrzał na Brenne.

- Czy ty i przyjaciółka chcecie iść na imprezę?

Brenna poderwała się.

- Impreza? Gdzie? – zapytała, co wywołało u Drake chichot.

- Na Upon, Nico robi imprezę, by uczcić dzisiejsze zwycięstwo.

Natychmiast się skrzywiłam.

- Nie możemy iść.

Drake zmarszczył brwi.

- Dlaczego? – zapytał.

- Ponieważ Dominic i ja się nienawidzimy, oraz moja siostra uderzyła go wcześniej w twarz, więc nie będziemy zaproszone – parsknęłam, a Brenna zachichotała, kiedy sobie przypomniała co zrobiła.

- Jestem pewien, że Nico nie będzie przeszkadzać jeśli przyjdziecie – kontynuował Drake, gdy jego spojrzenie powędrowało ponad moim ramieniem.

Teraz ja zachichotałam.

- Nie, poważnie, bardzo by mu przeszkadzało.

- Nie miałbym nic przeciwko, śliczna dziewczyno.

Zamarłam.

Dlaczego on zawsze się pojawia w najmniej odpowiednim momencie?

Poważnie, była jak pieprzona opryszczka.

- Pierdol się Dominic.

Drake uniósł brwi, gdy spojrzał ponad moim ramieniem i zapytał.

- To twoja panienka, człowieku?

Wybuchłam śmiechem, jakby to co powiedział było najśmieszniejszą rzeczą wszechczasów.

- Jego panienką? W jego pieprzonych marzeniach...

- Tak, jest moja.

Drake skinął głową, już nie wyglądał na szczęśliwego.

- Złapię cię później kochanie. Do zobaczenia u ciebie, człowieku.

- Tak bracie, do później.

Odwróciłam się, razem z Brenną, do Dominica... i jego wszystkich braci.

Spojrzała groźnie na nich wszystkich, z wyjątkiem Damiena, a potem uniosłam wolną rękę, która nie była owinięta wokół Brenny i wycelowałam i wycelowałam palec w czerwoną, lekko opuchniętą twarz Dominca, kiedy on skrzyżował ręce na piersi i spojrzał na mnie z uniesionymi brwiami i uśmiechem igrającym na jego opuchniętych wargach.

- Słuchaj no t-ty mały jebany fiucie, nie jestem twoja. Nie jestem n-niczym dla ciebie, a jeśli jeszcze raz rzucisz t-taką aluzję do mnie, wykopię to gówno z ciebie, a potem dźgnę cię w o-oko piórem....

Przerwałam, kiedy dźwignęłam Brenne, której ciało opadało.

- Nie Brenna, nie rób tego. Nie w-wymiotuj na mnie albo nie odpływaj, nie mogę cię zanieść do domu; jestem s-słaba jak gówno!

Kiedy usłyszałam jak chłopaki się śmieją, podniosłam głowę i warknęłam.



- Pieprzcie się wszyscy, z wyjątkiem ciebie Damien, jesteś m-miły – powiedziałam, powodując śmiech u Damiena i warknięcie u Dominica.

- Daj mi ją, zaniosę ją z powrotem do domu.

Spojrzałam na Rydera kiedy mówił.

- Eh, nie, ona myśli, że jesteś k-kutasem – tak samo jak ja – i cię walnie jeśli zada sobie sprawę, że j-jesteś z nią.

Ryder uśmiechnął się i spojrzał w dół na Brenne gdy powiedział.

- Zaryzykuję.

Przewróciłam oczami i zachwiałam trochę, bo to spowodowało zawroty głowy, znów.

- Mam cię.

Poczułam jak ciężar ciała Brenny opuszcza moje ramiona, i zmusiłam oczy, żeby się otworzyły i spojrzałam w wpatrujące się w mnie szare oczy.

- Puść. Mnie – warknęłam.

- Dobrze – powiedział Dominic i mnie puścił, tylko po to, żeby złapać mnie ponownie, gdy moje kolana ugięły się pode mną.

Roześmiał się, podniósł mnie i trzymał przy swoim twardym ciele.

- Wygląda na to, że mnie potrzebujesz, śliczna dziewczyno.

Nienawidziłam, kiedy mnie tak nazywał, to była głupia ksywka.

- Ja nawet nie wyglądam ładnie – odpowiedziałam, oszołomiona przeoczonym komentarzem o mnie potrzebującej jego, nie było do diabła sposobu, żebym się to tego przyznała. Nigdy.

Odpowiedzią Dominica był chichot, kiedy mnie podniósł, niosąc mnie gdzieś. Moją ostatnią spójną myślą zanim wszystko stało się czarne, było, że Dominic zamierza pociąć mnie i moją siostrę na małe kawałeczki, a jego bracia w tym pomogą.

Z wyjątkiem Damiena, on był miły.





Ból.

To było wszystko co mogłam czuć w mojej głowie i ciele, kiedy zamrużałam oczami to tylko po to, że zacisnąć je z powrotem sekundę później. To nie przez jasność; mój pokój był aktualnie zaciemniony przez zaciągnięte zasłony, to było przez ból w mojej głowie. Nie, walenie w mojej głowie, było spowodowane moimi własnymi czynami a nieprzyjemny smak w moich ustach całkiem to potwierdziło, że sama to sobie zrobiłam.

Alkohol, pomyślałam i prawie życzyłam złych rzeczy Brennie, za wyciągnięcie mnie wczoraj wieczorem.

Odetchnęłam w moim łóżku, poruszając się trochę ale ostrożnie usiadłam.

- Brenna? – zawołałam.

Ostatnią rzeczą jaką pamiętałam z ostatniej nocy, był Ryder oferujący pomoc z nią. Pamiętałam Dominica mówiącego do mnie, ale wtedy wszystko stało się czarne.

- Połóż się z powrotem, jeszcze nie przytulałem się do ciała takiego jak twoje – powiedział ochryple męski głos, powodując mój krzyk z głębi płuc.

Próbowałam wygramolić się z łóżka tylko po to aby z niego spaść i wylądować tyłkiem na podłodze. Zapłakałam z bólu, ale szybko wstałam z podniesionymi rękami, gotowa do ataku na mojego napastnika.

- Czy rzeczywiście zamierzasz ze mną walczyć z zamkniętymi oczami? – zapytał głos, teraz brzmiąc na rozbawiony.

Zmusiłam oczy do otworzenia się, a kiedy moje spojrzenie wylądowało na właścicielu głosu, sapnęłam i ponownie krzyknęłam.

- Co... co ja... co mam...

- Aktualnie jąkasz się co powoduje, że ciężko cię zrozumieć. Twój akcent jest gruby, jak dodać do tego jąkanie, to praktycznie mówisz po Chińsku.

Byłam obrażona.

- Pieprz się – rzuciłam. – Co ja tu robię? W twoim domu, w twoim pokoju, w twoim pieprzonym łóżku?

Dominic uśmiechnął się, a mój żołądek podskoczył na ten widok.

- Proszę nie mów mi, że... że... zrobiliśmy... to.



- To? Co to będzie, śliczna dziewczyno? – spytał Dominic, podniósł obie ręce za głowę i uśmiechnął się.

Nienawidziłam tego, że mój wzrok powędrował w dół do jego piersi; mogłam zobaczyć mięśnie jego ramion rozciągające się, gdy podniósł je za głowę, a także tatuaż, który kręcił się dookoła jego pleców, na boku przy talii, aż do ramienia i w dół jego prawej ręki.

- Cieszysz się widokiem?

Podniosłam oczy na Dominica.

- Czy uprawialiśmy sex? – warknęłam.

Dominic uśmiechnął się w pełni.

- Nie, nie uprawialiśmy. Jeśli tak by się stało, pamiętałabyś to, bo byłabyś całkowicie trzeźwa robiąc to.

Nie miałam z nim seksu, dzięki Bogu.

- Dzięki ci, Jezu – powiedziałam do niebios, a następnie spojrzałam w dół i warknęłam na Dominica, który mierzył mnie wzrokiem.

- Jak śmiesz kłaść mnie do swojego łóżka, kiedy nie byłam przy zdrowych zmysłach? Jak kurwa śmiesz...

- Jak śmiem? – Dominic nagle pękł i wyskoczył z łóżka na równe nogi i ruszył w moim kierunku.

Byłam wkurzona na niego, ale zauważyła, że miał na sobie zaledwie bokserki i kilka siniaków na klatce piersiowej, ramionach i twarzy. Oczywiście wszystkie pochodziły z wczorajszej walki.

- Ty byłaś tą, która była tak pijana, że nie mogła ustać na nogach. Ty starałaś się pomóc siostrze, kiedy ledwie stałaś na nogach. I tak żebyś wiedziała suko, ty chciałaś być w moim łóżku zamiast imprezować na dole z wszystkimi innymi. Powiedziałaś mi, że chciałaś, żebym z tobą spał i trzymał cię. Prosiłaś o to, nie kurwa ja.

Do czasu gdy skończył mówić, stałam z szeroko otwartymi oczami; moje gardło było trochę suche gdy przełknęłam.

- Nie wierzę ci....

- No cóż, lepiej zacznij, bo to prawda! – warknął gdy dostał się w moją przestrzeń osobistą i opuścił swoją głowę do mojej, cholernie mnie strasząc.

- Byłam pijana, więc dlatego powiedziałam to co wczoraj. Nie pamiętam tego, więc to się nie stało....

- Stało się, i podobało ci się. Ty kurwa mrucałaś, kiedy cię przytuliłem.

Ja mrucałam?

Co do cholery on myślał, że byłam kotem?

- Ludzie nie mruczą...

- Kochanie, wydawałaś mrużące dźwięki, ponieważ byłaś tak zrelaksowana i zadowolona w moich ramionach. Czy ci się to podoba czy nie, podobało ci się spanie ze mną! Zmrużyłam oczy.

- Byłam pijana.

- To jest twoja wymówka? Zachowałaś się tak jak to zrobiłaś, bo byłaś pijana?

Eh, tak!

- Oczywiście, Dominic, nie znoszę cię, więc musiałam być pijana by dobrowolnie wczłgać ci się do łóżka i pozwolić się dotykać!

Jego srebrne oczy rozblęły.

- Pieprz się Bronagh, jesteś prawdziwą pizdą...



Uderzyłam go, bezpośrednio w twarz. Byłam zaskoczona moim nagłym aktem przemocy, ale nie mogłam go zatrzymać.

Żaden skurwysyn nie będzie nazywał mnie pizdą.

Nawet nie obchodziło mi czy mi odda, nie był typem bijącym dziewczynę, bo na tym polu kładłam moje ręce na nim częściej niż jakikolwiek człowiek powinien na innej osobie, ale tan kutas się o to prosił.

Odwrociłam się aby szturmem opuścić pokój Dominica, ale ręka chwytająca moje włosy i ramię otaczające moją talię, zatrzymały moje ruchy.

- Puść mnie! – krzyknęłam, moje ręce poleciały by chwycić dłoń na moich włosach.

- Nie – warknął mi do ucha. – Bo uderzysz mnie ponownie.

- Nazwałeś mnie pizdą, więc pierdol się! – krzyknęłam.

Jego zęby, tak zęby, uszczypaneły moją szyję i trochę niżej. Wiedziałam, że nie było to na tyle mocne aby przerwać skórę, ale bolało; to kurwa bardzo bolało.

Znow krzyknęłam i zamachnęłam się rękami do tyłu, waląc w każdy kawałek jego, jaki mogłam sięgnąć.

- Zabiję cię – przysięgam.

Nagle oderwał ode mnie usta i ręce, więc odwróciłam się i dosłownie skoczyłam na niego z latającymi rękami.

Zderzyliśmy się i poleciliśmy do tyłu na jego łóżko; byłam na górze przez około trzy sekundy zanim Dominic przekręcił nas, przyszpilając mnie do materaca. Byłam doskonale świadoma, że miałam na sobie tylko sukienkę z poprzedniego wieczora, która podjechała w górą część moich ud, pokazując moją bieliznę i nagie uda.

- Niebieska koronka? Miałem cię za typ z babcinymi majtkami....

- Zostaw mnie! – krzyknęłam i próbowałam go kopnąć, ponieważ przytrzymał moje ramiona, ale wcisnął się pomiędzy moje nogi aby powstrzymać mnie przed zranieniem go w ten sposób.

- Uspokój się, nie rób żadnych dobrych akcji jak psychopatyczna suka...

- O mój Boże, czy ty wiesz cokolwiek o kobietach lub ludziach w ogóle? Nie obrażaj kogoś, próbując go uspokoić, bo to ma odwrotny efekt, ty pieprzony diable!

Zignorowałam fakt, że powinnam zastosować się do własnej rady, bo Dominic był tak zły jak ja teraz i wyzywanie go nie spowoduje, że będzie bardziej zadowolony.

Potrząsnął głową sycząc na mnie.

- Mógłbym cię szczerze teraz udusić, jesteś nie-kurwa-prawdopodobna!

- Gdyby to nie było nielegalne, zamordowałabym cię – warknęłam w odpowiedzi.

Usta Dominica wygięły się, następnie potrząsnął głową i zaśmiał się lekko.

- Dokładnie jak ja, śliczna dziewczyno.

Warknęłam a on spojrzał na mnie.

Opuścił swoją głowę do mojej, a ja wstrzymałam oddech gdy jego nos dotknął mojego, sprawiając, że moje serce zaczęło obijać się o żebra.

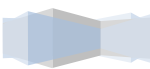
- Nienawidzę cię! – powiedziałam.

Lewe oko Dominica drgnęło.

- Też cię nienawidzę.

Następnie zgniótł moje usta w głodnym pocałunku, z intensywnością, która mnie zaskoczyła.

Przymknęłam oczy i starałam się zacisnąć nogi, bo dreszcze, których obecnie doświadczałam przesuwają się prosto w dół mojego ciała. Fakt, że Dominic był między moimi nogami spowodował, że moje nogi zacisnęły się na jego biodrach, na co on warknął.



Moje biodra poruszyły się na przód.

Nienawidziłam go tak bardzo za sprawienie, że moje ciało reaguje w ten sposób na niego. Nienawidziłam go jeszcze bardziej, kiedy otworzyłam usta i oddałam pocałunek, mocno!

- Doprowadzasz mnie kurwa do szaleństwa – warknął mi w usta.

Jak ty mnie, kolego!

Puścił moje ręce i podparł się na łokciach, gdy pochylił się nade mną. Powinnam użyć moich rąk by go odepchnąć lub podrapać mu twarz, czy coś w tym stylu, ale nie zrobiłam tego. Zrobiłam głupią rzecz i oplotłam nimi jego szyję, przyciągając jego twarz tak blisko mojej jak tylko mogłam.

Całowaliśmy się nawzajem i była to dokładna powtórka sceny z ostatniego razu, kiedy byłam w jego sypialni. Miał mnie na plecach, na jego łóżku, gotową by dać mu coś, co nie było jego do wzięcia.

- Bronagh? – usłyszałam głos Brenny głośno krzyżący, a potem zaczęła walić w drzwi Dominica.

Dominic jęknął w moje usta, a następnie warknął, kiedy oderwałam się od niego.

- Jesteśmy zajęci! – krzyknął.

Ktokolwiek był na zewnątrz z Brenną, roześmiał się głośno.

- Odejdź od mojej siostry, ty mały perwersyjny pojebańcu, albo z tobą skończę! – ryknęła.

Popchnęłam Dominica.

- Zejdź ze mnie – szepnęłam.

Zszedł, więc szybko wstałam i poprawiłam sukienkę. Chwyciłam moją torebkę, która leżała na podłodze i rozejrzałam się za swoimi butami, ale nie mogłam ich znaleźć, więc po prostu podbiegłam do drzwi i je otworzyłam.

- Nie pamiętam niczego ani jak się tu znalazłam, ale nic z nim nie robiłam; przysięgam! – powiedziała do Brenny, która wyglądała tak źle jak ja się czułam.

Spojrzała na mnie, a jej wzrok wylądował na mojej szyi i jej twarz zrobiła się czerwona.

- Lepiej żebyś nie dotknął jej bez pozwolenia...

- Nie dotknąłem! Nie jestem pieprzonym gwałcicielem!

Brenna warknęła.

- Lepiej żebyś nie był, bo cię kurwa zgwałcę jeśli naruszyłeś ją w jakikolwiek sposób!

Uśmiezek Dominica był wystarczający, by przywrócić mi zły nastrój.

- Możesz mnie zgwałcić kiedykolwiek tylko chcesz, śliczna.

Sapnęłam.

Pieprzony kutas!

- Jesteś dupkiem! – rzuciłam.

Spojrzał na mnie i przewróciła oczami gdy wzdychał.

- Żartowałem, nie bądź na mnie zła o to. Wolę ciebie niż twoją siostrę, nawet jeśli jest cholernie gorąca.

To miał być komplement czy coś?

- Odwał się Dominic.

Odwróciłam się do Brenny i złapałam ją za rękę.

- Wychodzimy!

Skinęła głową i spojrzała w tył na postać za nią.

- Rusz się! – warknęła.



- Nie pozwolę ci odejść dopóki mnie nie wysłuchasz! – powiedział Ryder stanowczym głosem.

Wyśmiałam go.

- Nie możesz jej tu zatrzymać, dupku.

Spojrzał na mnie i zmrużył oczy. Tak jakby przesunęłam się za Brenne, bo nagle zdałam sobie sprawę jak dużo większy był ode mnie; był nawet większy niż Dominic.

- Nie patrz tak na moją siostrę, słyszysz mnie? – krzyknęła Brenna.

Ryder potarł twarz dłońmi.

- Bran, kochanie, nie wiedziałem, że Bronagh to twoja siostra. Nazywałaś ją Bee, kiedy o niej mówiłaś. Gdybym wiedział kim jest powiedziałbym ci, tak żebyś nie patrzyła na mnie tak jak wczoraj.

Moje oczy się rozszerzyły.

Znali się?

- Czekał, przewiń i zatrzymaj.... spotykasz się z nim? – zapytałam z wyraźnym szokiem w głosie.

Spojrzała na mnie i zmarszczyła brwi.

- Nie ukrywałam tego przed tobą kochanie. Spotkałam go w Darkness kilka tygodni temu, kiedy był tam z Alec’em i Kane’em. Poznaliśmy się i wyszliśmy na parę randek od tamtego czasu; nie zamierzałam ci o nim mówić dopóki nie byłabym go pewna. Wiem jak czujesz w stosunku do ludzi, i nie chciałam go przyprowadzać chyba, że byłabym pewna, że ma zamiar zostać – spojrzała na Rydera a on patrzył na nią z taką intensywnością, że aż sapnęłam.

- O co chodzi z tobą i ludźmi, Bronagh? – zapytał za mną Dominic, przez co się napięłam.

Brenna ucisnęła moją dłoń gdy spojrzała na Dominica.

- To nie twoja sprawa – warknęła i spojrzała z powrotem na Rydera. – Nie zrobię jej tego; ona cię nie lubi, a to oznacza, że to nie zadziała między nami.

Ryder spojrzał zły, gdy sięgnął do niej ręką i odciągnął ją ode mnie, zęby mogli porozmawiać między sobą, ale to było bez sensu, bo ciągle mogłam słyszeć wszystko co powiedział.

- Nie możesz mnie po prostu rzucić, bo twoja siostra nie lubi zbliżać się do ludzi, Brenna. Naprawdę cię lubię, i bardzo mi na tobie zależy. Wiem, że tak samo czujesz w stosunku do mnie. Nie chcę tego kończyć; chcę żebyś była moją dziewczyną. Możemy to zrobić powoli; nie będę naciskał na Bronagh aby wyszła ze swojej komfortowej strefy, ale proszę nie rezygnuj ze mnie, z nas.

Moje serce pękło dla niego; nie wiedziałam, że on i Brenna mają coś do siebie. Kiedy wczoraj znalazłam ją siedzącą na jego kolanach przy stole, myślałam, że po prostu wyrwał ją wczoraj wieczorem, ale sądzę, że byli tak jakby parą i dlatego tak siedzieli. To miało sens, kiedy pomyślałam o tym jak Brenna powiedziała, że chce mi przedstawić Rydera zeszłej nocy, zanim jej przerwałam. Rzeczy wyraźnie nasiliły się od tego czasu, ponieważ już się nie uśmiechali do siebie i nie dotykali czule, jak robili wczoraj, zanim wszystko diabli wzięli. Najwyraźniej walczyli między sobą przeze mnie i Dominica, przez co czuję się jak gównno. Nie powinny się rozstawać ze względu na nas lub co bardziej istotne, przeze mnie.

- Brenna – wymamrotałam.

Spojrzała na mnie ze łzami w oczach.

Wyraźnie czuła tak samo jak Ryder, nie chciała z nim zrywać, a ja nie chciałam, żeby to robiła.



- Nie zrywaj z nim. Ja.... ja postaram się bardziej dla ciebie, obiecuję – powiedziałam opuszczając głowę.

Brenna rozplakała się i powiedziała.

- Kochanie, nie musisz się dla mnie starać. Zrób to dla siebie; ten pogląd który masz, nie jest zdrowy. Chcę, żebyś pozwoliła ludziom się do siebie zbliżyć, nie możesz mieć tylko mnie w swoim życiu. Jeśli cokolwiek by mi się stało, zostałabyś sama, i to mnie przeraża Bee, bardziej niż cokolwiek innego.

Skinęłam głowę; wiedziałam, że to dziwne, aby ograniczać się do jednej osoby w swoim życiu, ale bałam się pozwolić komuś stać się częścią mojego życia tylko dlatego, że wiedziałam, że może równie szybko z niego wyjść jak do niego wszedł i nienawidziłam martwienia się o to, że tak się stanie.

- Ok, postaram się bardziej. Obiecuję – powiedziałam.

Pocałowała mnie w policzek i mocno przytuliła. Kiedy się od siebie odsunęłyśmy, spojrzałam na Rydera i niezgrabnie spojrzałam mu w oczy.

- Przepraszam za kłopoty Ryder.

Uśmiechnął się do mnie.

- Myślę, że właśnie oszczędziłaś mi wielu kłopotów, Bronagh.

Uśmiechnęłam się do niego, bo gdy spojrzał na Brenne, wyglądał na naprawdę szczęśliwego.

Nie mogłam uwierzyć, że o nim nie wiedziałam.

- Nie mogę uwierzyć, że mi o nim nie powiedziałaś. Zazwyczaj nie możesz trzymać gówna dla siebie, więc jak dałaś radę trzymać go w sekrecie przede mną.

Brenna roześmiała się, pociągnęła nosem a potem wytarła nos.

- To było straszne. Chciałam ci powiedzieć tak wiele razy, ale musiałam ugryźć się w język lub rozmawiać o czymś przypadkowym.

Zaśmiałam się.

- Więc wy dwoje jesteście jak prawdziwa para? Chłopak i dziewczyna?

Spojrzeni na siebie, uśmiechnęli się i skinęli głowami.

Prychnęłam.

- To będzie interesujące.

Ryder spojrzał na mnie.

- Dlaczego?

- Bo ona jest dziwaczna, a wkrótce dowiesz się o niej rzeczy, które sprawią, że będziesz uciekał przez wzgórza. Na przykład, ma OCD¹¹ na punkcie sprzątanania i ma wiele osobowości. Ja nawet nie żartuję, może być moją siostrą w jednej chwili i mamą i tatą w następnej.

Brenna walnęła mnie w ramię, podczas gdy Ryder się roześmiał.

- Dlaczego miałyby być twoją mamą lub tatą? – zapytał Dominic zza mnie.

Instynktownie spojrzałam w dół; zapomniałam, że tam był.

On po prostu przysłuchiwał się całej tej rozmowie.

O mój Boże.

- Nasi rodzice zmarli dziewięć lat temu, Nico. Byłam jej opiekunem odkąd skończyłam dziewiętnaście lat. Przejęłam opiekę nad nią, kiedy nasi rodzice odeszli, więc ona uważa mnie za swoją siostrę, mamę i tatę jednocześnie opakowane w jednym. Jej wspomnienia o nich są ograniczone, dlatego, że była taka młoda gdy odeszli. Ona w ogóle o nich nie mówi.

¹¹ Zaburzenie obsesyjno-kompulsywne.



Zacisnęłam powieki, kiedy mój umysł wypełnił obraz bladej twarzy mojej matki, obramowanej ciemnoczekoladowymi włosami, rozwianymi na wietrze gdy biegła, podczas gdy mój wysoki ojciec gonił ją po naszym ogrodzie. Brenna z twarzą w kształcie serca i niebieskimi oczami wyglądała jak mama, a ja wyglądałam jak tata, z bladą cerą i jasnymi zielonymi oczami. Tak dużo o nich pamiętałam bez oglądania ich zdjęcia. Nie wiedziałam dlaczego, ale nie mogłam przypomnieć sobie niczego innego, tylko to jedno wspomnienie moich rodziców bawiących się razem w ogrodzie. Odmówiłam zobaczenia się z terapeutą kiedy byłam młodsza, ale Brenna zgaduje, że uderzenie i trauma po straceniu ich zmusiła mój umysł, aby je całkowicie zablokował.

Kochałam moich rodziców a moja klatka bolała kiedy o nich myślałam, co było przyczyną tego, że nie robiłam tego często. Sądziłam, że to dobrze, że ledwie ich pamiętałam. To sprawiało, że ich strata była bardziej znośna, nawet po tych wszystkich latach. Niektórzy ludzie lubili mówić o swoich bliskich, którzy odeszli i ozdabiać dom ich zdjęciami ale nie ja i Brenna. Uznawałyśmy pewne rzeczy takie jak ich urodziny, ich rocznica ślubu i ich rocznica śmierci, ale poza tym nie wspominaliśmy o nich, bo tak było po prostu łatwiej. Mniej boleśnie.

Zamrugałam i otworzyłam oczy gdy wspomnienia odeszły i zorientowałam się, że od jakiegoś czasu panuje cisza, aż do chwili gdy Dominic przemówił.

- To dlatego masz problem z ludźmi, nie pozwalasz się nikomu zbliżyć w szkole i ogólnie ludziom, bo boisz się, że możesz ich stracić tak jak swoich rodziców?

Moje oczy się rozszerzyły; musiał wbić mi gwoźdź bezpośrednio w głowę.

- Dominic – warknął Ryder. – Okaż trochę współczucie!

- Ja tylko zadałem pytanie. Gdy nasi rodzice zginęli ty przejąłeś rolę matki i ojca jak zrobiła Brenna, ale ja nie odepchnąłem wszystkich od siebie, bo bałem się, że mogą umrzeć. To całkiem gówniany sposób na życie.

Te słowa mnie zraniły, ponieważ były całkowicie prawdziwe.

- Chcę wracać do domu – powiedziałam, gdy moje oczy wypełniły się łzami.

- Bronagh – wyszeptała Brenna i szybko sięgnęła po mnie gdy wyminęłam Rydera i zbiegłam ze schodów. Słyszałam krzyki Rydera. Po tym usłyszałam krzyk Dominica, żebym zaczekała i że przeprasza.

Zignorowałam wszystkich i wszystko i zbiegłam ze schodów na pełnych obrotach. Zdumiało mnie, że się nie potknęłam i nie spadłam ze schodów na spotkanie śmierci, bo kilka razy zgubiłam krok i potknęłam się trochę. W końcu jednak musiałam trochę zwolnić, bo było tam parę osób leżących na schodach na parterze, co przypomniało mi o powodzie dla którego tutaj byłam.

Impreza.

Poczułam jak Brenna łapie mnie za rękę, kiedy mnie dogoniła i manewruje wokół śpiących, pijanych ciał, które zaścielały dolne piętro domu. Usłyszałam chichot i odgłosy całowania, więc odwróciłam się i zobaczyłam Damiena z dziewczyną, wychodzących z kuchni i kierujących się do frontowych drzwi.

- Bronagh! – sapnęła dziewczyna gdy na mnie spojrzała.

To była Destiny.

Oh, Jezu!

Przesunęłam wzrokiem pomiędzy nią i Damien'em; była w szoku podczas gdy on uśmiechał się do mnie.

- Kochanie, po prostu mnie wysłuchaj zanim wyjdiesz....

- Dominic, zostaw ją w spokoju!



Mrugnęłam gdy Ryder i Dominic stanęli nagle przede mną. To sprawiło, że oczy Destiny prawie wyszły z głowy.

- Ty i Nico? – jęknęła, patrząc na niego w bokserkach.

Gorączkowo potrząsnęłam głową. Miała takie wielkie usta i rozniosłaby plotkę, która rozprzestrzeniłaby się po szkole przed końcem pierwszej lekcji w poniedziałek, jeśli pozwolę jej myśleć to co myślała.

- Nie, nie. Jestem tu ze swoją siostrą i jej chłopakiem, Ryder'em. Jest starszym bratem Dominica i Damiena. To wszystko.

Destiny odetchnęła i patrzyła jakby mi nie wierzyła, dopóki Dominic nie spojrzał mi w twarz.

- W takim razie co to było tam na górze? Nie spałaś ze swoją siostrą ostatniej nocy Bronagh; to było moje łóżko w którym spałaś i to ja byłem osobą z którą spałaś!

- O mój Boże! Spaliście ze sobą? - pisnęła Destiny a jej twarz była wykrzywiona wściekłością. – Poważnie?

Jej wersja spania nie była taka sama jak moja.

Damien zaprowadził ją korytarzem i wyprowadził z domy, gdy Brenna krzyczała na Dominica a Ryder starał się ją powstrzymać.

- Ta dziewczyna myśli, że Bronagh spała z tobą!

Dominic spojrzał na Brenne.

- Ona spała ze mną!

Brenna odwróciła głowę do mnie, więc podniosłam ręce do góry.

- On ma na myśli spanie w dosłownym znaczeniu; my dosłownie tylko spaliśmy obok siebie.

Brenna wyrzuciła ręce w powietrze i wskazała na Dominica.

- Rozumiem, dlaczego ona nie może cię znieść. Przekręcasz słowa ty mały fiutku!

Dominic uśmiechnął się, co rozwścieczyło Brenne jeszcze bardziej niż była. Popchnęłam Dominica do salonu/sali gimnastycznej, w którym walały się butelki i śmieci. Zatrzasnęłam podwójne drzwi za nami i odwróciła się twarzą do niego.

- Wiesz, że Destiny powie wszystkim co zobaczyła i usłyszała. Wszyscy będą myśleć, że uprawialiśmy sex, że jestem z tobą czy coś!

Dominic wzruszył ramionami.

- Więc?

Gapiałam się na niego.

- Więc to jest kłamstwo, nic z tego nie jest prawdą.

Dominic podszedł do mnie.

- Ta część z bycia razem, mogłaby być prawdą.

Co?!

Roześmiałam się.

- Żartujesz sobie ze mnie!

Spojrzał na mnie.

- Wiesz, że nie. Nienawidzę cię Bronagh, i nie mogę cię znieść. Ale również ciągnie mnie do ciebie bardziej niż kiedykolwiek z inną dziewczyną w moim życiu. Chcę ciebie.

Po prostu na niego patrzyłam.

- Więc chcesz, żebyśmy byli razem bo jesteś mną zafascynowany, mimo, że mnie nienawidzisz?

Dominic wzruszył ramionami.



- Jeśli zafascynowanie oznacza posiadanie sympatii, to tak. Podobasz mi się i jeśli popracujemy razem nad uczuciami, założę się, że polubimy się nawzajem....

- Coś jest z tobą nie tak, masz pojębany sposób myślenia!

Uśmiechną się.

- Zaufaj mi, wiem.

Westchnęłam.

- Dominic, po prostu zostaw mnie w spokoju, proszę?

Spojrzałam mu w oczy, a on odwzajemnił się twardym spojrzeniem, zanim wypuścił duży oddech.

- W porządku, jeśli chcesz iść i nie dać nam szansy to idź. Wyjdź.

Ulga jaką poczułam była tak ogromna jak straszliwy ból, który nagle wypełnił moją klatkę. Nie wiedziałam, dlaczego boli, kiedy nie powinnam czuć nic oprócz ulgi. Zmusiłam się by o tym nie myśleć.

- Ok.

Skinęłam głową, a potem odwróciłam się i ruszyłam z powrotem na korytarz, gdzie Ryder budził ludzi, całkiem sporo wykopując z domu.

- Czy teraz możemy iść? - zapytała Brenna.

Drzwi siłowni zatrasnęły się za mną i nagle zagrzmiała muzyka, na co Ryder się skrzywił.

- Jest wkurzony – mruknął patrząc na drzwi, a potem spojrzał na mnie. – Co mu powiedziałaś?

Wzruszyłam ramionami.

- Chciał, żebyśmy byli razem, ze mną jako jego dziewczyną, ale powiedziałam mu nie, bo to nie zadziała między nami.

Ryder patrzył na mnie przez chwilę zanim się uśmiechnął i powiedział.

- Myślę, że jesteś jedyną dziewczyną, którą kiedykolwiek poprosił o bycie jego dziewczyną, a ty go odrzuciłaś. To może go trochę kopnąć i uświadomić mu, że nie jest Bogiem.

Brenna prychnęła.

- Wątpię w to, twój brat ma zbyt duże ego, żeby to się na nim odbiło.

Miałam już dość wszystkiego włączając w to tą rozmowę.

- Czy możemy po prostu iść już do domu? – poprosiłam Brenne.

Skinęła głową.

- Tak, potrzebuję jedzenia i snu.

- Tak, nie mieliśmy wiele obu tych rzeczy ostatniej nocy – Ryder uśmiechnął się do niej.

Zrobiło mi się niedobrze.

- Słuchaj Ryder, próbuję być wyrozumiała odnośnie twojego wejścia do mojego życia przez bycie nowym chłopakiem mojej siostry, naprawdę próbuję, ale nigdy i mam na myśli nigdy, nie rozmawiaj o seksie gdy jestem w pobliżu. W innym przypadku będę na ciebie rzygać. Zrozumiałeś, bracie?

Brenna zasłoniła twarz z zażenowania, podczas gdy Ryder przygryzł dolną wargę i odchrząknął.

- Zrozumiałem, Bronagh.

- Super.

Ryder zawiózł nas do domu i na szczęście podczas jazdy samochodem, milczał. Nie wiedziałam co powiedzieć czy o czym z nim rozmawiać, więc po prostu milczałam.

Kiedy dotarliśmy do naszego domu, Brenna pochyliła się i cmoknęła Raydera w usta, po czym sięgnęła po moją rękę.



- Zadzwoń później.

Skinął głową i patrzył jak szliśmy przez ogród do ganku naszego domu; Brenna pomachała mu gdy ja otwierałam drzwi. Kiedy weszliśmy do domu, po prostu stanęłam i rozejrzałam się dookoła.

- Nic się tutaj nie zmieniło, a jednak wszystko wydaje się takie inne – mruknęłam.

Ramiona Breeny objęły mnie z tyłu.

- To dla nas nowy rozdział. Coś nowego się dzieje i trochę zajmie przyzwyczajenie się do tego dla nas obu.

Skinęłam głową, bo miała rację; miałam po prostu nadzieję, że uda mi się przyzwyczaić do Rydera kręcącego się wokół, bo jeśli nie, to złamię to Brennie serce.





- Myślę, że twój tyłek jest większy z dnia na dzień, Bronagh.

Zamknęłam oczy i westchnęłam gdy zatrzymałam się przy klasie P.E w głównym holu mojej szkoły. Wszystkie cztery klasy seniorów są połączone razem na P.E, bo nasze klasy nie są duże, a my musimy mieć ludzi do gry w piłkę nożną lub innych gier, po tym jak skończymy bieganie i inne straszne ćwiczenia.

Po komentarzu Jasona o wielkości mojej pupy, niczego bardziej nie chciałam, niż wrócić do szatni dziewcząt, złapać swoją bluzę i zawiązać ją wokół moich bioder. Ale nie zrobiłam tego, zamiast tego po prostu wzruszyłam ramionami.

- Nie rozumiem jak cokolwiek związanego z moją dupą jest jakąś twoją sprawą – odpowiedziałam kiedy podeszłam do sekcji w ogromnej hali, gdzie będziemy biegać.

- Nie zgadzam się, widzisz, to bardzo drażniące – kontynuował Jason z uśmiechem, kiedy jego przyjaciele rzucili kilka surowych uwag o tym jak można by użyć mojego tyłka.

Brudne dranie!

- Więc na niego nie patrz – warknęłam.

- Myślę, że sens uwagi Jasona do Bronagh, jest taki, że twój tyłek jest trudny do przeoczenia ze względu na jego wielkość, dlatego, to jest rozprasające.

Oh Boże, osobno mogłam sobie jakoś z nimi radzić, ale razem? Mogę po prostu się rozpaść i umrzeć!

- Obaj możecie biec przede mną a wtedy nie będę pieprzonym rozproszeniem! – rzuciłam.

Dominic i Jason roześmiali się wraz z kilkoma przyjaciółmi Jasona.

Pokręciłam głową.

- Jesteście poważnymi dupkami. Założę się, że możecie zrobić z siebie nawzajem idealne męskie prostytutki.

Żałowałam tych słów tak szybko jak tylko wyszły z moich ust, bo uśmiech który pojawił się na twarzy Jasona, powiedział mi, że zamierzał powiedzieć coś, co prawdopodobnie sprawi, że będę chciała go zabić albo wrócić do domu i płakać.

- Nie sądzę, że mogłoby to działać zbyt dobrze, wiedząc, że kutas Nico był w twojej dupie, mój, nie chciałby za bardzo utrzymać zainteresowania do niego, po tym.



Oh.

Mój.

Boże.

- To pieprzone kłamstwo! – ryknęłam.

Jason i jego przyjaciele śmiali się i śmigali spojrzeniami do Dominica, który tylko mnie obserwował z chytrym uśmieszkiem na twarzy. Podeszłam do niego i popchnęłam go w ramię; nawet się nie potknął.

- Powiedz im, że to kłamstwo!

Dziś był Poniedziałek, impreza po Darkness była w Piątek, a po przybyciu do szkoły tego ranka okazało się, że Destiny i jej usta były bardzo zajęte w ten weekend, bo wszyscy wiedzieli, że Dominic i ja spaliśmy razem. Jedynie oni myśleli, że uprawialiśmy sex, a tak nie było!

- Co jest kłamstwem? – zapytał niewinnie Dominic.

Czułam, że moje lewe oko drga.

- Powiedz im, że ze sobą nie spaliśmy!

Uniósł brwi.

- Ale my spaliśmy razem.

Jason i jego przyjaciele śmiali się, gwizdali i wiwatowali a ja czułam jak całe moje ciało rumieni się z gniewu.

- Mimo to nie uprawialiśmy seksu – warknęłam.

Dominic już otwierał usta, kiedy Jason nagle przeniósł się i stanął przy moim boku.

- Kiedy jest moja kolej na jazdę próbną tym tyłkiem i cipką skoro nie jesteś już małą Marią dziewicą?

Dominic uniósł brwi i przeniósł spojrzenie na Jasona i posłał mu spojrzenie, które sprawiło, że Jason się zamknął, ale tylko trochę.

Chciało mi się płakać. Wszystko to była naprawdę nie sprawiedliwe; naprawdę byłam dziewicą, i nie uprawiałam seksu z Dominic'em, ale wszyscy inni myśleli, że tak było, i nagle przekształciłam się w szkolną dziwkę.

Przełknęłam żółć która podeszła mi do gardła i warknęłam na Jasona.

- Powiem Micah co powiedziałaś, jeśli się ode mnie nie odwalisz.

Jason westchnął, pokręcił głową i wrócił do Dominica.

- Pieprzona suka – Jason splunął na mnie, na co jego kumple się roześmiali.

Przewróciłam oczami.

- Ty jesteś dziwką, ty mały kutasie.

Wszyscy się roześmiali, więc bez słowa odwróciłam się i odbiegłam. Zatrzymałam się obok chłodziarki na wodę, więc mogłam się napić, ale zamarłam gdy ramiona otoczyły moją talię a klatka piersiowa przycisnęła się do moich pleców. To sprawiło, że napięłam się i topniałam w tym samym czasie, bo sprawiało, że czułam się bezpieczna i chroniona.

- Odejdź Dominic.

Zaśmiał się, gdy zniżył usta do mojego ucha.

- Skąd wiedziałaś, że to ja?

Potarłam szczękę.

- Ponieważ jesteś jedyną osobą jaką znam, która kiedykolwiek mnie dotyka czy wkracza w moją przestrzeń osobistą.

- Hmm, nie wydawało ci się to przeszkadzać kiedy się całowaliśmy. Wydawało ci się to podobać, bardzo, śliczna dziewczyno.



Warknęłam i odwróciłam się do niego; palant nie cofnął się nawet o krok, więc ja to zrobiłam.

- Te dwa momenty były gdy miałam „pierdnięcie” mózgu.

Dominic prychnął i pokręcił głową.

- Cokolwiek powiesz, śliczna dziewczyno.

- Naprawdę cię nienawidzę – splunęłam.

Uśmiechnął się, jego doteczki pomachały do mnie.

- Też cię naprawdę nienawidzę, śliczna dziewczyno. Zobaczymy się później.

Dlaczego on się zachowywał jakbym go nie odrzuciła w sobotni poranek, i dlaczego, do cholery wrócił do Jasona i jego bandy? Pokręciłam głową, walczyli kilka tygodni temu, dosłownie kopiąc i bijąc cholernie jeden drugiego, a teraz byli kumplami? Dominic dosłownie ostrzegł Jasona, żeby się ode mnie odczepił, a teraz spotykali się w szkole?

Nigdy nie zrozumieć facetów!

- Wszystko w porządku, Bronagh?

Podsłoczyłam i odwróciłam się, a moja ręka poleciała do mojej piersi.

- Przestraszyłeś mnie – tchnęłam.

Gavin uśmiechnął się do mnie, siniak na jego szczęce już prawie zniknął, ale nadal był lekko widoczny.

- Przepraszam.

Pokręciłam głową.

- Nie musisz, byłam we własnym świecie. Dzisiaj jest twój pierwszy dzień po zawieszeniu, prawda? Jak się masz?

Ponownie się uśmiechnął; miał taki ładny uśmiech.

- Tak, jest, i jest dobrze, dziękuję.

Zmarszczyłam brwi, nagle czując się strasznie winna.

- Gavin, nigdy ci nie podziękowałam za pomoc mi z Dominic’em. Naprawdę doceniam, że tam stanąłeś dla mnie i próbowałeś go ode mnie odciągnąć kilka tygodni temu.

Gavin machnął ręką i zaśmiał się trochę kiedy wskazał na swoją zdrowiejącą twarz.

- Nie sądzę, że dużo pomogłem.

Pokręciłam głową.

- Nie, pomogłeś. Nie lubi słuchać kogoś innego wyzywającego go, za to co mi zrobił. On jest ostatnio zaborczym skurwielem, nie ważne czy mnie zastrasza czy próbuje ze mną być.

Gavin zmarszczył brwi.

- Jesteś z nim?

Pokręciłam głową.

- Poprosił mnie bym była jego dziewczyną, ale powiedziałam nie. Nie wiem dlaczego on trzyma się mnie tak bardzo. Myślę, że tak naprawdę cieszy go wkurzanie mnie.

Gavin prychnął.

- Najwyraźniej chce ciebie, i mimo, że go odrzuciłaś, on wciąż chce być blisko ciebie.

Zastraszanie wydaje się być jego jedyną przepustką aby dostać się do ciebie. Może cieszy go również mierzwienie ci odrobinę piórek.

Więcej niż trochę.

Skrzywiłam się.

- I komu to mówisz.

Gavin uśmiechnął się.

- W pewnym sensie jestem również mu coś winien, my wszyscy. Nie jesteś już tylko cieniem w szkole; jesteś po prostu jak reszta z nas, odkąd on się tu przeniósł.



Uśmiechnęłam się trochę i zażartowałam.

- Kto wiedział, że wystarczy tylko nadęty Amerykanin, by wyciągnąć mnie ze strefy komfortu?

- Nie ja, to pewne jak cholera – Gavin zachichotał.

Uśmiechnęłam się do niego, zszokowana jak łatwo można było z nim rozmawiać.

- Czekamy na dziesięć wspaniałych okrążeń na tej znakomitej hali? – zapytał sarkastycznie jednocześnie wskazując na nasze otoczenie.

Prychnęłam.

- O tak, nie mogę się doczekać, aby poczuć jak moje nogi odpadają. Umierałam za tym przez cały weekend.

Gavin zaśmiał się i wskazał, żebym stanęła koło niego.

- Możesz mnie złapać jeśli upadnę – zażartował.

Roześmiałam się głośno.

- Możesz sobie wyobrazić, że upadasz a ja próbuję cię złapać? Możemy oboje uderzyć w ziemię w ciągu kilku sekund.

Gavin roześmiał się, gdy o tym myślał. Prychnął w połowie śmiechu co sprawiło, że śmiałam się jeszcze głośniej, co dodatkowo rozbawiło Gavina. Kiedy zaczęliśmy nasze okrążenia, biegnąc obok siebie dookoła hali z Gavin'em śmiejącym się, kiedy próbowałam rozmawiać z moimi dusznościami.

Jak zwykle, dotrwałam do czwartego okrążenia i musiałam się zatrzymać, bo szczerze mówiąc czułam się jakbym miała umrzeć. Zawsze byłam pierwszą osobą, która przerywała bieg, wszyscy inni bardziej wysportowani niż ja. Zwykle nigdy mi nie zależało, bo nikt nigdy nic nie powiedział, nawet Jason, ale tym razem kutafon otworzył swoje usta, kiedy zbliżył się do mnie.

- Nie zatrzymuj się, biegnij dalej, Bronagh.

Pokazałam mu palec ponad moją głowę i wysapałam.

- Spierdalaj!

Zaśmiał się i klepnął mnie mocno w tyłek, kiedy mnie mijał.

- Ty draniu! – rzuciłam.

Nie było nawet mowy abym próbowała pościgu za nim z dwóch powodów; powód pierwszy był taki, że umierałam, a powód drugi był taki, że nie mogłabym go złapać, nawet jeśli bym próbowała.

Gniewnie podeszłam do maty i zaczęłam rozciąganie po przyjściu nauczyciela od P.E, pana Riversa. Nigdy nie kłopotał się za bardzo dziewczynami, jeśli przestałyśmy biec czy nie robiłyśmy rozciągania, po prostu nie dbał o to. Jego jedyną troską byli chłopcy w klasie, bo większość z nich grała w jego drużynie piłkarskiej, a oni musieli być wysportowani by nawet rozważać granie w drużynie. Mimo iż treningi były po szkole, używał P.E by wycisnąć z nich trochę potu.

To była całkiem dobra rzecz dla nas dziewczyn – mnie – miałam na myśli, bo gdy byłyśmy zmęczone, mogłyśmy się wycofać a on nie krzychał jak na chłopaków. Próbowałam biec tak długo jak tylko mogłam, ale po prostu nie byłam wysportowana, więc nie trwało to długo. Jednak rozciąganie robiłam bardzo dobrze.

Byłam pochylona do przodu, moje nogi rozstawione na szerokość ramion, a moje dłonie przyciśnięte do ziemi przy mnie, gdy usłyszałam zamieszanie za sobą.

- Slater, możesz nie być członkiem drużyny, ale to nie znaczy, że możesz po prostu przerwać bieg i powodować, że moi zawodnicy na ciebie powpadają i się przewrócą! – krzychał pan Rivers.



- Przepraszam, ale Jezu Chryste, jak można oczekiwać, że będę biegał, gdy mam widok taki jak ten mniej niż kilka stóp ode mnie?

O co na Boga teraz ten koleś czekał? Dlaczego nie może po prostu biegać, bez powodowania problemów innym ludziom?

Był jak cholerny wirus!

- Przestań się na nią gapić! Nie chcę, żebyś gapił się pożądliwie na uczennice i rozpraszał chłopaków, więc albo wróć do biegania albo idź się rozciągać...

- Głosuję na rozciąganie – Dominic przerwał nauczycielowi, wywołując kilka chichotów.

- Zostaw ją w spokoju.

Wiedziała, że to był głos Gavina, a ja natychmiast się przestraszyłam, bo ostatnim razem kiedy Gavin ingerował w coś co robił Dominic, skończyło się na walce między nimi.

Ostrożnie się wyprostowałam, potrząsnęłam nogami i poszłam zobaczyć o co była ta cała sprawa, kiedy nagle wystrzełam do przodu. Dominic zmierzał do Gavina, a wszyscy się od nich odsunęli, jak gdyby nie chcieli przerywać walki, jeśli do niej dojdzie.

- Stop! – rzuciłam się do nich i weszłam pomiędzy nich.

Mój tyłek i plecy były przyciśnięte do Gavina, gdy mój został przyciśnięty do Dominica. Przechyliłam głowę do tyłu i spojrzałam na niego.

- Po prostu daj sobie spokój, dobrze? Przestań powodować problemy. Mam dość gdy tak robisz! – popchnęłam go.

Dominic zmrużył oczy kiedy spojrzał w dół na mnie, wtedy zaczął oddychać trochę ciężiej, kiedy Gavin zrobił krok do tyłu zabierając mnie ze sobą, jego ręka była owinięta wokół mojej talii trzymając mnie mocno przy sobie.

- Zabierz. Łapy. Z. Dala. Od. Niej – Dominic warknął niskim, niebezpiecznym tonem.

Chciałam krzyczeć i płakać jednocześnie.

Kiedy on przestanie mówić ludziom co ze mną robić? Odrzuciłam cię, ale wciąż miał odwagę, aby próbować i kontrolować, kto może a kto nie może mnie dotykać?

- Ona cię nie chce, po prostu się z tym pogódź i się kurwa odsuń. Robisz się żałosny na tym etapie, człowieku! - powiedział Gavin do Dominica ponownie cofając się o krok ze mną przy boku.

Dominic wyglądał jakby miał wybuchnąć, kiedy Damiena nagle pojawił się obok niego.

- Zostaw to, bracie.

- Chcę usłyszeć jak ona to mówi – warknął Dominic.

Usłyszeć jak mówię co?

Damien westchnął i spojrzał na mnie.

- Bee, chcesz być z Gavinem, prawda?

Co miał na myśli?

- Co? – mruknęłam zdezorientowana.

Damien uśmiechnął się i już miał coś powiedzieć, kiedy Gavin się odezwał.

- Ona idzie ze mną na randkę dziś wieczorem, więc zgaduję, że to odpowiedź na twoje pytanie, Damien.

Randka z Gavinem?

Co?

Lewe oko Dominica drgnęło, a jego twarz lekko poczerwieniała.

- Nie chcesz umawiać się ze mną, ale idziesz na randkę z tym przepraszam-za...

- Hej! Wystarczy! – rzuciłam, nagle nie spodobało mi się, że Dominic próbuje ubliżyć Gavin'owi.



Uświadomiłam sobie wówczas co robił Gavin; oczywiście podawał mi bilet na zniknięcie z radaru Dominica, przez powiedzenie, że idziemy na randkę.

- Pieprz się Bronagh, i pieprz się kutasie – warknął Dominic do Gavina.

Gavin napiął się wokół mnie.

- Spójrz człowieku, coś wygrywasz, coś przegrywasz. Ona jest moja, więc po prostu trzymaj się od niej z daleka do cholery, rozumiesz?

Cholera jasna. Brzmiał tak poważnie i autentycznie jak obronny chłopak czy coś.

Dominic roześmiał się tak samo ja Jason i jego przyjaciele.

- Co zrobisz jeśli tak się nie stanie, suko? Wiem, że walczysz jak gówno. Co dokładnie mi zrobisz, jeśli nie zostawię jej w spokoju? - Dominic uśmiechnął się złośliwie.

On może się uśmiechać, ale mogłam powiedzieć, że wciąż był wściekle zły. Wręcz wyglądał na złego w tej chwili, i bardzo mi się to nie podobało.

- On nie robi nic, ale jestem pewna że Ryder tak. Znasz swojego starszego brata, która tak się składa, jest chłopakiem mojej starszej siostry – wyjaśniłam, uśmiechając się słodko.

Damien prychnął.

- Małą Bee, może radzić sobie na własny sposób, jestem dumny.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się, szczerym uśmiechem; był uroczy, tak różny swojego psychopatycznego brata.

- Zamknij się – powiedziałam żartobliwie na co Damien prychnął.

- Nie, żeby ten Irlandzko/Amerykański dramat nastolatków nie był interesujący, ale wszyscy możecie się ruszyć? – ryknął nagle pan River.

Wszyscy chłopcy z drużyny wyprostowali się, a dziewczyny podeszły do maty, gdzie plotki wyraźnie latały tam i z powrotem. Gavin trzymał ramię wokół mojej talii, a jego ciało było przyciśnięte do mojego kiedy Dominic warknął na nas.

Spojrzał mi prosto w oczy.

- Pieprz się Bronagh.

Czułam się, jakby potwierdzał fakt, że ze mną skończył, a ja byłam przerażona, bo to naprawdę bolało.

Oczyściłam gardło i zmusiłam się do powiedzenia.

- Nie w tym czy w następnym życiu, kutafonie.

Jeśli wzrok mógłby zabijać, byłabym martwa i pogrzebana, kiedy Dominic strzelił na mnie spojrzeniem. Całe jego ciało było napięta, ręce zaciśnięta, a żyły wszędzie widoczne.

- Odejdź – Damien mruknął do Dominica.

Dominic świdrował mnie spojrzeniem, a ja zorientowałam się, że nie mogę na niego spojrzeć więc opuściłam głowę i całkowicie unikałam jego wzroku. Obserwowałam jego stopy jak się odwracał i odbiegał, biegnąc z resztą.

- Przepraszam za niego, bracie, jest trochę temperamentny – powiedział Damien.

Spojrzałam w górę i prychnęłam, gdy Gavin zachichotał za mną.

Trochę temperamentny?

To było niedopowiedzenie.

Damien mrugnął do mnie.

- Do zobaczenia później, Bee.

Uśmiechnęłam się do niego, podobał mi się fakt, że nazywał mnie Bee, tak jak to robiła Brenna.

- Na razie.

Kiedy Damien odbiegł, zwróciłam się do Gavina, który prychnął na mnie.



- Naprawdę oczekuję randki z tobą, to ostatnia rzecz jaką możesz zrobić odkąd Dominic może po prostu mnie w krótkce zamordować.

Żartobliwie przewróciłam oczami.

- Czuję się dziwnie; nigdy nie byłam na randce.

Gavin uniósł brwi.

- Nigdy?

Wydawał się bardzo wstrząśnięty.

Pokręciłam głowę.

- Nie, nigdy nikt mnie nie zaprosił na żadną. Mam na myśli, chłopcy nie są mną zainteresowani. Pewnie, byłeś moim pierwszym pocałunkiem.

- Co? – zapytał Gavin i opadła mu szczęka.

- Dlaczego wyglądasz na tak zaskoczonego?

Patrzył na mnie bez wyrazu, mrugając.

- Gavin? – spytałam.

- Collins! – krzyknął pan Rivers, na co podskoczyłam ze strachu.

- Proszę pana? – zapytał Gavin po chwili gdy nic nie robił tylko na mnie patrzył.

- Zostaw dziewczynę w spokoju i zabieraj z powrotem swoją głowę i nogi do okrażeń!

Przewróciłam oczami i spojrzałam z powrotem na Gavina, który znowu na mnie patrzył.

- Zaczynasz mnie przerażać tym gapieniem się na mnie, Gav – powiedziałam.

Gavin zachichotał.

- Przepraszam, ale nie masz pojęcia jak mnie właśnie uszczęśliwiłaś.

- Jak? – spytałam.

Potrząsnął głowę.

- Nieważne Bee, muszębiegnąć, dosłownie, dasz mi swój numer? Zorganizuję randkę na korzyść Dominica.

Uderzyłam go w ramię, na co się roześmiał.

Westchnęłam starając się zbagatelizować rumieniec, który skradał się po mojej szyi. On właśnie nazwał mnie Bee; myślę, że to moja oficjalna ksywka. Pomiedzy Brenną zawsze tak mnie nazywającą i Damien'em teraz tak do mnie wołającym, widać było, że to się przyjmie. Nawet Gavin mnie tak nazwał, co sprawiło, że chciałam chichotać. Starłam się również wytrzeć pot, który zaczął pokrywać moje dłonie.

- Gavin, ostatnio dzieje się dużo nowych rzeczy dla mnie. Byłam niewidzialna przez długi czas a teraz nagle nie jestem, a szalone gównno....

- To randka Bronagh, nie ślub – zaśmiał się Gavin.

Zaśmiałam się trochę wraz z nim. Wiedziałam, że randka to nie powód do wariowania, ale dla mnie randka była powodem do wariowania, bo szczerze nie miałam o czymś takim w ogóle pojęcia. To znaczy, ja nawet nie wiem jak poprawnie przyjąć zaproszenie.

- Masz rację – westchnęłam. – Mam na myśli, że to po prostu dla zabawy, prawda?

Gavin skinął.

- Tak, możemy iść zobaczyć jakiś film. Może nawet pozwolę ci wybrać. – mrugnął.

Czy on ze mną flirtuje?

Nie byłam pewna, ale zarumieniłam się na to.

- Ok.

- Tak? – Gavin się uśmiechnął.

Miał taki śliczny uśmiech.

- Tak – uśmiechnęłam się do niego.



Wyjął telefon ze swoich shortów i podał mi go; szybko wpisałam swój numer i mu go oddałam.

- Będę cholernie cię denerwował smsami – uśmiechną się szatańsko.

Szokująca była myśl, że nie przeszkadzało by mi to w najmniejszym stopniu.

- O mój Boże, czy ja właśnie dałam swój numer potencjalnemu stalker'owi? – sapnęłam.

Gavin skrzywił się i figlarnie mnie popchnął, wywołując mój śmiech.

- Collins! Czas dziewczyn jest czasem w domu, teraz jest mój czas, więc się rusz!

- Dziewczyna – zawołał głos z mojej lewej. – To była szybka robota, śliczna dziewczyno.

Zmusiłam się, aby się nie odwrócić i poprawić Dominica, bo z jakiegoś powodu chciałam, żeby myślał, że jestem dziewczyną Gavina w nadziei, że to go zrani tak jak on zranił mnie.

- Nie pozwól mi do siebie dotrzeć – mruknął Gavin, gdy pochylił się i mnie objął.

Wzdrygnęłam się odrobinę zanim oddałam mu szybki uścisk, którym jak widziałam dziewczyny obdarzały chłopaków.

- Napiszę do ciebie później, dobrze? – uśmiechną się, odwrócić i odbiegł.

Najwyraźniej jego pytanie było retoryczne, bo nawet nie zatrzymał się po odpowiedzi, ale to była dobra rzecz, że się odsunął, bo byłam o sekundy od roztopienia się w kałużę po tym jak strzelił do mnie przez ramię uśmiechem.

Jak w imię Jezusa nie poleciałam na niego odkąd zaczęłam szkołę?

Zauważałam odrobinę jego wygląd odkąd razem zaczęliśmy chodzić do klasy, ale cholera jasna, ja nigdy na niego nie patrzyłam. Był cholernie wspaniały, a jego uśmiech był poważnym konkurentem dla Dominica, mimo, że Gavin nie miał dołeczków. Zatrzymałam się w połowie myśli i chrząknęłam. Jak ten skurwiel dostał się do moich myśli wypełnionych Gavinem? On po prostu nie mógł mnie zostawić w spokoju, nawet w mojej cholernej głowie.

Pokręciłam głową, odwróciłam się i podeszłam do końca hali gdzie leżały skakanki. Nigdy nie uczestniczyłam w żadnym ze sportów, które wymagałoby abym była częścią drużyny, więc to był dla niej jak własny mały obszar. Jednak dzisiaj, podeszły dziewczyny i otoczyły mnie, co sprawiło, że czułam się bardzo nieswojo.

- Co to za historia, Bronagh? – zapytała Micah.

Instynktownie się przeraziłam.

Przeczyściłam gardło.

- Żadna – mruknęłam. – Co tutaj robisz?

Wzruszyła ramionami.

- Nudziłam się na lekcji, pomyślałam, że możemy tu trochę odpocząć. Nie przeszkadza ci to?

Tak.

- Nie.

- Nieźle – odpowiedziała.

Byłam spięta jak cholera, kiedy podeszła obok mnie i chwyciła skakankę. Nie wiedziałam dlaczego, ale spodziewałam się, że się zamachnie i mnie nią uderzy, a ja chciałam być gotowa na przyjęcie ciosu który nie zaboli mniej. Oblizałam moje suche usta i spojrzałam na prawo, chcąc aby pan River zawołał po coś dziewczyny, ale moje oczy zamiast tego spoczęły na oczach Dominica, bo właśnie się na mnie patrzył.

Zamarłam i szybko odwróciłam wzrok i z powrotem spojrzałam na Micah, która spojrzała w kierunku Dominica i skinęła mu głową odrobinę, kiedy on wskazał ruchem głowy aby się ode mnie odsunęła. Słyszałam, że miał z nią „rozmowę”, po pogłoskach, że Micah zaatakowała mnie po szkole prawie dwa tygodnie temu. To było oczywiście prawdą, bo



Micah spojrzała na niego przerażona i już nie tak bardzo, jak spojrzała na mnie od tamtego wieczoru, kiedy mnie zaatakowała.

- Właściwie zamierzam jeszcze trochę pobiegać, na razie Bronagh – uśmiechnęła się Micah.

- Pa Micah – tchnęłam.

Micah i jej dwie przyjaciółki, których nazwisk nigdy nie kłopotąłem się zapamiętać, odeszły i zostawiły Destiny, Lexi i trzy inne dziewczyny skaczące na skakankach w pobliżu mnie. Alannah była po drugiej stronie hali, siedziała na ławce i czytała coś na swoim Kindle, jak to zawsze robiła po skończeniu biegania i rozciągania. Poczułam na sobie spojrzenie, a uświadomiło mi, że nie chcę skakać na skakance, więc ruszyłam by odłożyć skakankę kiedy Destiny nagle stanęła przede mną.

- Przeleciałam Nico ostatniej nocy – powiedziała jakby od niechcienia, jak mówi cię „cześć”.

Dlaczego do cholery, poczułam się jakby ktoś kopnął mnie w brzuch?

- Gratulacje – powiedziałam, zmuszając się mój ton by zabrzmiał płaski i znudzenie. Destiny uniosła brwi.

- Nie przeszkadza ci, że przeleciałam wczoraj twojego faceta?

- On nie jest moim facetem i bez względu na to co widziałas w sobotę i co mówi Dominic, nie uprawiałam z nim seksu – chciałam ją ominąć, kiedy zatrzymałam się i spojrzałam na nią. – I to jest obrzydliwe, myślałaś, że jest moim chłopakiem a mimo to zachowujesz się tak dumnie, że go bzyknęłaś. Szczerze mówiąc, po co chwalić się, że jesteś dziwką i domowym szkodnikiem? – spytałam.

Szkoda, że nie trzymałam języka za zębami, bo wiedziałam, że będzie krzyczeć jeszcze zanim otworzyła usta.

- Nie jestem dziwką, jesteś po prostu o mnie zazdrosna! – krzyczała.

Cała sala zamilkła. Poczułam skurcz w ręce a moja krew zawrzała, jak ona kurwa śmie krzyczeć mi w twarz i mówić, że jestem zazdrosna.

- Żartujesz? Tylko w zeszłym tygodniu chwaliłaś się, że miałaś pięciu facetów w jeden tydzień. Jeśli to nie jest dziwkarskie, to ja nie wiem co jest! I dlaczego na miłość Boską miałabym być o ciebie zazdrosna? Właśnie otwarcie powiedziałaś mi, że przeleciałaś Dominica wczoraj w nocy, nawet myśląc, że jestem jego dziewczyną, jesteś żałosna i pozbawiona standardów, a jeśli nie zejdziesz mi z oczu, zamierzam....

Nie mogłam skończyć zdania, bo z hukiem ruszyła na mnie, ale w przeciwieństwie do ostatniego razu, kiedy zostałam zaatakowana, nie byłam zaskoczona i przerażona, byłam gotowa i wściekła. Podniosłam ręce i odepchnęłam Destiny z dala ode mnie i pochyliłam głowę w lewo, unikając ręki, która chciała mnie złapać. Wylądowała z hukiem na tyłku.

- Walka kocic¹²! – krzyknął jeden z chłopaków.

- Stop! – krzyknął pan Rivers.

- Pierwsze i ostatnie ostrzeżenie, trzymaj się kurwa ode mnie z daleka, Destiny – warknęłam a ona jęknęła na ziemi i podczołgała się do tyłu, jakbym miała na nią skoczyć.

Nie chciałam jej uderzyć, ale ktokolwiek kto odciągnął mnie z dala od miejsca w którym stałam, nie chciał ryzykować.

- Jesteś jak magnes na kłopoty, Bee.

Zaczęłam się śmiać.

- Całe to gówno zaczęło się kiedy ty i twój zły bliźniak wprowadziliście się do miasta!

¹² W oryginale " Cat fight", więc uznałam, że lepiej zabrzmie „walka kocic” niż „walka dziewczyn”.



Damien prychnął mi do ucha po czym mruknął.

- Walki, szalone dziewczyny, seks, imprezy.... całe to gówno dzieje się w każdym mieście, w którym mieszkamy.

To znaczyło, że wiele razy się przeprowadzali?

- Cóż, nie chcę brać w tym udziału, ale jakoś zostałam w to wciągnięta!

- Bo Dominic chce ciebie.

- On nie może mnie mieć!

Damien ponownie się roześmiał.

- I to jest jeden z powodów, dlaczego nie chce zostawić cię w spokoju.

Jęknęłam.

- Nienawidzę faceta.

Damien roześmiał się a następnie przesunął, kiedy przede mną pojawił się Gavin.

- Wszystko w porządku? Potrzebujesz czegoś? – zapytał, marszcząc brwi.

- Prosto do gabinetu dyrektora, Bronagh i Destiny, teraz!

Skuliłam się na ryk pana Riversa.

Jęknęłam i powiedziałam do Gavina.

- Tak, potrzebuję karetki, bo kiedy moja siostra się o tym dowie, zabije mnie.





- Masz szczęście, że nie zostałam ponownie zawieszona!

Trzymałam głowę opuszczoną, gdy siadałam na tylnym siedzeniu Jeepa Rydera; był jak rodzinny samochód Slater'ów, od kiedy wszyscy chłopcy nim jeździli w tym czy innym czasie.

- Dame, usiądź w środku, nie chcę słuchać jak ta dwójka skacze sobie do gardła.

W pełni i całkowicie ignorowałam Brenne. Zmusiła mnie, żebyśmy jechały do domu z Ryder'em, wiedząc, że Dominic będzie w samochodzie, i byłam na nią o to wściekła. Byłam wściekła również o to, że ona była na mnie zła za to co stało się z Destiny. To znaczy, wyjaśniłam dokładnie co się stało, a ona wciąż była na mnie wkurzona. Zapięłam pas, przyciągnęłam torbę do piersi i spojrzałam przez okno samochodu.

- Co ty sobie myślałaś Bronagh?

Zacisnęłam ręce na torbie i milczałam.

Brenna odwróciła się w fotelu i spojrzała na mnie, jej oczy były zwężone.

- Odpowiedz mi!

Przełknęłam, spojrzałam na nią i powiedziałam spokojnie.

- Myślałam to, że jestem chora i zmęczona ludźmi chodzącymi po mnie jak po wycieraczce, tylko dlatego, że jestem cicha; stanęłam w swojej obronie!

Brenna pokręciła głową.

- Przez pieprzoną walkę?

Straciłam to.

- Nie walczyłam z nią! Zamierzyła się na moją twarz i próbowała mnie upokorzyć przez chwalenie się, że przeleciała tego tam przenoszącego STD kutasa, a potem powiedziała, że byłam o nią zazdrosna! Plus, to ona do mnie przyszła; odepchnęłam ją próbując się bronić, chyba że chciałabyś, żeby mnie pobiła, tak jak zrobiła to Micah?

Jej oczy błysnęły; dopiero niedawno dowiedziała się, że to Micah była tą która mnie pobiła kilka tygodni temu, i że kłamałam kiedy powiedziałam, że nie wiem kto mnie zranił. Zrozumiała moje powody, ale wciąż była tym zdenerwowana.

- Wiesz, że nie chcę aby to się stało ponownie, twój pieprzony brzuch wciąż się goi po tym co ci zrobiła ta Micah!

Czułam jego wzrok na sobie.



- Co ona zrobiła z twoim brzuchem? – zapytał mnie.

Zignorowałam go.

Nie mówiłam do niego, bo po raz kolejny to co się stało, było przez niego; Destiny próbowała seksem z nim, wytrzeć mi twarz.

- Był czarno niebieski po tym jak ta dziewczyna skopała ją, kiedy leżała na ziemi. Siniaki już prawie zniknęły, ale to zajęło dużo czasu, żeby się zaleczyły.

Warknęłam na Brenne.

- To nie jego sprawa, bo to była jego wina, to jest jego wina, wszystko jest jego winą.

Nie mogłam uwierzyć, że mój głos załamał się na końcu zdania. Chciałam płakać; wiedziałam to tak jak wszyscy inni. Wyjrzałam przez okno, gdy Ryder ruszył z miejsca w którym staliśmy na szkolnym parkingu. Przygryzłam wargi i modliłam się, żeby moje łzy wyschły, ale tak się nie stało.

Kiedy zamrugałam, popłynęły mi po policzkach i małe chlipnięcie wydobyło się ze mnie.

Damien westchnął obok mnie i otoczył ręką moje ramiona. Nie powiedział ani słowa czy pociągnął mnie w uścisk, po prostu otoczył mnie ramieniem dla komfortu. Zazwyczaj nie lubiłam czegoś takiego. Mogłam powiedzieć, że on również, ale byłam wdzięczna, bo to sprawiło, że poczułam się trochę lepiej. Jazda samochodem nie była długa, więc otarłam twarz tak dyskretnie jak tylko mogłam, gdy Ryder zajechał pod dom mój i Brenny.

- Do później, Bee – powiedział Damien.

Spojrzałam na niego i posłałam mu mały uśmiech, a potem zwróciłam moje czerwone i podpuchnięte oczy na Dominica i zmrużyłam oczy.

- Nienawidzę cię – warknęłam zanim odwróciłam się i wysiadłam z samochodu, zamknęłam drzwi i weszłam do ogrodu.

- Pa misiaczku – słyszałam jak mówi Brenna, na co prychnęłam.

Ryder był większy niż ja i Brenna razem. Nie było za cholerę mowy, żeby człowiek jego rozmiarów mógł być nazywany misiaczkiem, to było po prostu złe. Myślałam, że to koniec, kiedy przeszukiwałam torbę w poszukiwaniu kluczy. Kiedy je znalazłam, otworzyłam drzwi i skierowałam się prosto do mojego pokoju. Słyszałam Brenne za mną, co spowodowało wewnętrzny jęk. Musiałam się położyć i po prostu pobyc sama przez jakiś czas, ale najwyraźniej ona nie miała zamiaru do tego dopuścić.

Kiedy weszłam do pokoju, skopałam buty i zaczęłam ściągać mundurek. Wciągnęłam jakieś spodnie od pizamy pod szkolną spódnicę po czym ją zdjęłam, gdy już miałam na sobie spodnie. Siadłam na łóżku i naciągnęłam tank top, i wskazałam Brennie – która stała oparta o moje drzwi – żeby weszła do pokoju.

- Proszę, kontynuuj poniżanie i krzyczenie na mnie, nie mam jeszcze tego dość po szkole i w samochodzie.

Brenna zmrużyła oczy, kiedy weszła do pokoju i usiadła na moim łóżku.

- Nie poniżam cię. Krzyczenie na ciebie było po prostu z szoku, że zostałam wezwana z zajęć do twojej szkoły, bo wdałaś się w bójkę!

Westchnęłam.

- To nie była walka, nie wiem jak wiele razy muszę to powiedzieć, żebyś mi uwierzyła!

- Popchnęłaś Destiny na ziemię. To oznacza walkę, Bronagh.

Chrząknęłam.

- Zasłużyła na to. Zamierzyła się na mnie i próbowała mnie zdenerwować, rzucając mi siebie i Dominica w twarz, dziwka!

Brenna westchnęła i mruknęła.

- Ten chłopak nic nie robi, tylko powoduje kłopoty.



- Wiem! Mówię to od tygodni! – zawołałam.

Brenna uciszyła mnie machnięciem ręki.

- Rozumiem jak bardzo zależy ci za skórę i problemy których jest przyczyną. Ryder porozmawia z nim o tym dziś wieczorem. To nie naprawi magicznie spraw, ale jeśli wy dwoje możecie przynajmniej przywitać się ze sobą i przebywać obok siebie bez wszczęcia wojny, ja i wszyscy inni będziemy na zawsze wdzięczni.

- Nie znoszę go, on myśli, że jakimś darem od Boga czy coś. Chodzi mi o to, że praktycznie błagał mnie o to bym z nim była, a kiedy powiedziałam nie, on poszedł i przeleciał Destiny, nawet nie minął dzień kiedy próbuje zachowywać się jakby nic się nie stało! Kto tak robi?

Brenna wzruszyła ramionami.

- Jego ego zostało uderzone przez twoje odrzucenie. On najwyraźniej starał się poczuć lepiej przez bycie z Destiny.

Chrząknęłam.

- Co ze mną? To nie sprawiło, że poczułam się lepiej, że był z Destiny...

Zamknęłam się, gdy zdałam sobie sprawę o czym mówię.

- Czekaj – Brenna sapnęła – Jesteś zdenerwowana tym, że Nico miał seks z Destiny? Nie.

Niebiosa nie.

Niebiosa i piekło nie!

- Jesteś! – Brenna sapnęła ponownie. – Lubisz go!

- Nie, ja go nienawidzę, nie mogę znieść jego widoku....

- Daj spokój Bee, stajesz w defensywie a to zabójcza niespodzianka.

Warknęłam na Brenne.

- Myślenie o kimś, nawet o złym draniu, że jest atrakcyjny nie oznacza jeszcze, że go lubię.

Nie mogłam uwierzyć, że przyznałam się głośno, czy w ogóle, że uważam Dominica za atrakcyjnego!

Brenna skinęła głową.

- Masz rację, nie oznacza, ale jeśli mówisz, że atrakcyjny drań miał seks z inną dziewczyną, i to cię denerwuje, wtedy tak, to znaczy, że go lubisz.

Przełknęłam ripostę, która wspinała mi się po gardle i tam osiadła, dając Brennie krzywe spojrzenie, które ją rozśmieszy.

- O Boże, nienawidzisz tego, że go lubisz, prawda? – Brenna zachichotała.

Mruknęłam i kopnęłam ją, na co roześmiała się jeszcze mocniej. Dałam sobie spokój z próbowaniem jej uciszyć i gniewnie założyła ramiona na piersi, dopóki nie przestała – co nie stało się przez solidne dwie minuty.

- Kiedy do cholery to wszystko zaczęło się dziać? – zapytała Brenna kiedy wycierała oczy. Jęknęłam i przykryłam twarz dłońmi.

- Nie mam pojęcia... I szczerze myślę, że to było wtedy kiedy pierwszy raz mnie pocałował i coś w jego pokoju po tym jak bronił mnie przed Jason'em. Podobało mi się jak się wtedy zachował; nie był gburowaty czy coś, wydawał się miły, mieliśmy prawdziwą rozmowę. Myślę, że to po prostu wtedy się zaczęło, ale nie zrozum mnie źle, chociaż czasami go nienawidzę – co ma miejsce przez większość czasu – on jest dupkiem, ale zawsze przyłapuję się na tym, że rozglądam się za nim lub po prostu jawnie się na niego patrzę. Nienawidzę tego, że Destiny była z nim czy tego, że był z innymi dziewczynami lub, że on



chce być z nimi. Tak naprawdę nigdy o tym nie myślałam, ale to sprawia, że się wściekam i boli mnie w piersi. To jest straszne Brenna, co zrobić, żeby to powstrzymać?

Brenna znów zaczęła się śmiać.

- Bee, nie możesz po prostu wyłączyć swoich uczuć. Jeśli lubisz Nico, to lub go nadal dopóki ci nie przejdzie lub dopóki nie zaczniesz lubić kogoś innego, kto odwróci całą twoją uwagę od Nico.

Poderwałam się na to.

- Jest inny chłopak, który jak myślę może mi się podobać, nazywa się Gavin Collins...

- Młodszy brat Aideen? Dzieciak który walczył z Dominic'em i załatwił ci zawieszenie?

Skrzywiłam się.

- No tak, ale on jest całkowitym przeciwieństwem Dominica, więc mogłabyś go polubić.

Przysięgam.

Brenna uniosła brwi i uśmiechnęła się do mnie.

- Nie mogę uwierzyć, że to się w końcu dzieje.

Zmarszczyłam brwi.

- Nie możesz uwierzyć, że to się w końcu dzieje?

- Zaczynasz dopuszczać do siebie ludzi, ty właśnie masz problem z chłopakiem i nie tylko z jednym, ale z dwoma! Myślałam, że ten dzień nigdy nie nadejdzie, jestem taka szczęśliwa!

Byłam trochę przestraszona, bo wszystko co mówiła było prawdą, ale to co wystraszyło mnie najbardziej to to, że Brenna faktycznie zaczęła płakać. Instynktownie się do niej przysunęłam i objęłam ją ramionami, przytulając ją mocno.

- Czemu płaczesz? – spytałam wpadając w panikę.

Wzruszyła ramionami.

- Jestem po prostu szczęśliwa.

Cofnęłam się i spojrzałam na nią.

- Jesteś szczęśliwa, że mam problem z chłopakiem?

- Tak! – pisnęła i rozplakała się ponownie.

O, Chryste.

- Potrzebuję babskiej rady, przestań płakać i pomóż mi to wszystko zrozumieć. Jestem na nieznanym terytorium, co ja do cholery robię?

Brenna usiadła i wytarła twarz, ale nadal trochę pociągała nosem. Nie mogłam uwierzyć, że płakała bo miałam problem z chłopakiem; było z tym coś bardzo dziwnego i po prostu złego.

- Randki z Nico odpadają, tak? – Brenna zapytała mnie.

Czy to poważne pytanie?

- Eh tak! Ledwie go lubię Brenna. Szczerze mówiąc, cechy które lubię pokazał dwa razy.

Resztę czasu jest cierniem w moim boku i nie mogę się go pozbyć.

Brenna pokiwała głową ze zrozumieniem.

- Ok, randki z Nico odpadają, co z tobą i Gavin'em?

Przygryzłam wargę.

- Zaprosił mnie na randkę dzisiaj wieczorem. Początkowo to była tylko fasada, aby Dominic się cofnął, że jesteśmy razem czy coś, ale dlatego, że Dominic wydawał się wściekły o to, chciał prawdziwą randkę na wypadek gdyby zginął z ręki Dominica... lub stopy.

Brenna roześmiała się.

- To wyjaśnia dlaczego Nico jest bardziej wkurzony niż zwykle, to dlatego, że odrzuciłaś go w sobotę rano a dzisiaj, zaledwie dwa dni później, najwyraźniej jesteś w związku z innym



chłopakiem. Właśnie z chłopakiem, który walczył z nim kilka tygodni temu starając się cię bronić ... to musiał być niezły cios w jego ego.

Jęknęłam i potarłam twarz dłońmi.

- Nie wiem jak to wszystko się stało, Brenna. To tak jakbym im bardziej się starała odepchnąć Dominica od siebie, on tym bardziej wprasza się z powrotem. Dlaczego on nie weźmie „nie” za odpowiedź i po prostu nie zostawi mnie w spokoju? Mam na myśli, że on może chce mnie pocałować czy coś, ale on nie lubi mnie dla mnie, w rzeczywistości on mnie nie cierpi.

Brenna westchnęła.

- Może on po prostu nie przywykł jak dziewczyna mówi mu nie, może uważa, że jesteś wyzwaniem, a wszyscy wiemy, że on kocha wyzwania.

Chrząknęłam.

- On wie, że ja nie gram trudno dostępną, powiedziałam mu, że po prostu nie jestem zainteresowana....

- Czy to było przed czy po tych dwóch razach jak to zrobiłaś? – zapytała z amerykańskim akcentem.

Warknęłam na Brenne a ona się roześmiała.

W końcu wzruszyłam ramionami, nie będąc sobie w stanie przypomnieć i powiedziałam.

- Moje ciało i mój rozum wydają się działać na dwóch różnych płaszczyznach kiedy jest w to zamieszany Dominic, ku mojemu niezadowoleniu.

- To jest oczywiste.

Chrząknęłam.

Brenna zaśmiała się trochę.

- To dziwna sytuacja, ale wydaje się, że jest na nią rozwiązanie.

Poderwałam się.

- Naprawdę? Co to jest? Jakie rozwiązanie?

- Gavin Collins – Brenna uśmiechnęła się szatańsko.

Uh, oh.

- Gavin? – powtórzyłam.

Brenna skinęła głową.

- Sama powiedziałas, że go polubię, a najlepszym sposobem aby skończyć z chłopakiem jest dostać innego chłopaka – zatrzymała się gdy ja prychnęłam. – Nie o to mi chodziło, nie musisz się dostać pod Gavina...

- Załapałam metaforę Bran, tylko się drażnię.

Brenna przewróciła oczami.

- Dobra, dobra. Tak czy inaczej, jak już mówiłam, jeśli będziesz z Gavin'em to pomoże ci pójść dalej, a może po prostu trafisz w sedno z Dominic'em, że naprawdę go nie chcesz, że on też po prostu powinien pójść dalej. Rozumiesz?

Pokręciłam głową.

- Masz na myśli prawdziwą randkę z Gavinem, czy po prostu udawanie randki z nim, bo tak czy inaczej nie sądzę, że mogę to zrobić, ledwie go znam.

Brenna przewróciła oczami.

- Powiedziałas, że go lubisz, tak zaczniesz go poznawać, Bee. Poza tym, po to są randki, aby poznać się nawzajem. Już masz zapewnioną jedną randkę, więc po prostu możemy zobaczyć jak pójdzie; nigdy nie wiadomo, może po prostu znajdziesz siebie szczęśliwą z Gavinem.

Przewróciłam oczami.



- Nie sądzę, że ktoś może wiedzieć, że byłby szczęśliwy z tym kimś, po jednej randce. Brenna się uśmiechnęła.

- Ja wiedziałam, po mojej pierwszej randce z Ryderem. Uniosłam brwi.

- Naprawdę? Skinęła głową.

- To było przeczucie, jakbym wiedziała, że naprawdę mogłabym go polubić i że może nam być ze sobą razem dobrze. To może być inne dla każdego innego, ale ja po prostu wiedziałam.

Zagwizdałam a potem się na nią zagapiłam.

- Nie masz na myśli tego, że on jest tym jedynym, prawda? Brenna po prostu promieniała a ja jęknęłam.

Ryder był jej jedynym.

- Dlaczego twój jedyny musi być ściśle związany z moim nemezis? Brenna prychnęła.

- Może Bóg uważa twoją sytuację z Nico za zabawną. Ja w większej części tak uważam. Przewróciłam oczami ku niebu i przemówiłam do sufitu.

- Czy możesz dać chwilę przerwy Jezu? To gównie nie jest już zabawne.... Krzyknęłam kiedy Brenna rzuciła się i powaliła mnie na łóżko.

- Ona nie miała tego na myśli, ona to odwołuje – krzyknęła Brenna. Śmiałam się z niej, na co ona wbiła mi łokieć w bok.

- Nie przeklinaj gdy mówisz do Jezusa. To jak prośba o bycie powaloną. Chrząknęłam.

- Posiadanie Dominica w moim życiu jest wystarczającą karą, zaufaj mi. Brenna ześliznęła się ze mnie i położyła obok mnie na plecach. Poczułam wibrację mojego telefonu w kieszeni; wyjęłam go i zobaczyłam, że mam wiadomość od nieznanego numeru.

Otworzyłam wiadomość i zarumieniłam się.

Powiedziałem dzisiaj Dominic'owi, że wychodzę z tobą dziś wieczorem; podtrzymuję moje słowa. Osma jest w porządku? ;)

Wysłał buźkę puszcającą oczko.

Co to znaczy?

- Gavin chce mnie gdzieś zabrać dzisiaj wieczorem o ósmej – mruknęłam. Brenna klasnęła w dłonie.

- Idealnie, możemy zacząć operację skończenia z Nico, przez dostanie się pod Gavina. Spojrzałam na Brenne i potrząsnęłam głową.

- Coś jest poważnie nie tak z tobą. Jestem twoją małą siostrzyczką! Brenna przewróciła oczami.

- Masz osiemnaście lat, Bee, nie jesteś już dzieckiem. Chrząknęłam.

- Rozumiem to. Brenna uśmiechnęła się do mnie.

- Gdzie cię zabiera? Wzruszyłam ramionami.

- Wspomniał w szkole coś o kinie.



Brenna skinęła głową.

- Odpisz mu, że ósma jest w porządku, a potem wstawaj i zabieraj swój tyłek pod prysznic.

Skinęłam głową, odpisałam Gavin'owi, potem spojrzałam na Brenne gdy mamrotała przekleństwa, gdy grzebała w mojej szafie.

Weszłam do łazienki, kiedy Brenna odwróciła się i ruszyła do swojego pokoju.

- Co robisz? – krzyknęłam.

- Twoje czarne dżinsy są dobre, ale nie masz żadnych przyzwoitych topów. Wybiorę ci jeden z moich.

Kiedy wróciła do pokoju z czerwonym topem, który był nisko wycięty i zrobiony z koronki, zagapiłam się na nią a moja szczęka opadła.

Spodziewała się, że założę ten kawałek materiału?

- Nie mogę tego założyć, to praktycznie nie istnieje! – stwierdziłam.

Brenna prychnęła.

- Oh, proszę, jest tylko trochę nisko wycięta i będzie niesamowicie wyglądać pod kardiganem. Musisz podkreślić swoje najlepsze walory, kiedy idziesz na randkę. Twoje dżinsy będą otulać twój tyłek i pokazywać twoje biodra, ten top podkreśli fakt, że rzeczywiście posiadasz parę cycków, nawet jeśli są małe. Będziesz afiszować się z prawie odstoniętą skórą i jeszcze troje ciało będzie się prezentować, będzie idealnie.

Nadal patrzyłam na Brenne jakby jej wyrosły rogi.

Pokręciła na mnie głową.

- Ja zamierzam wykonać swoją pracę, a ty idź pod prysznic. Wyprasuję ubrania i przyniosę rzeczy, żeby zrobić do makijażu i zrobienia fryzury, kiedy skończysz. Sprawię, że będziesz wyglądać jeszcze piękniej, niż już wyglądasz. Gavin nie będzie wiedział co go trafiło.

Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć a następnie zamknęłam je i poszłam do łazienki i nastawiłam prysznic. Byłam zdenerwowana; zdenerwowana tym co Brenna zamierza mi zrobić, zdenerwowana tym co Gavin o mnie pomyśli kiedy mnie zobaczy i ogólnie zdenerwowana randką.

Szczerze czułam się jakbym miała rzygać.

Czy to tak dziewczyny czuły się przed każdą randką, którą miały z chłopcem, czy jeszcze gorzej?

Mam nadzieję, że nie, bo wymiotowanie na buty Gavina, mogłoby poważnie pomieszać w operacji zapomnienia o Dominicu przez – nie dosłownie – dostanie się pod Gavina.

Ta operacja musiała być sukcesem.





- Bronagh, Gavin jest tutaj, i wygląda gorąco! Żaden chłopak nie zauważał cię przez lata, a teraz nagle masz dwóch gorących w pogoni za sobą. To takie ekscytujące!

Ekscytujące?

Bardziej jak pieprzona nerwowa rozbiórka.

Ukrywałam się w łazience, kiedy Brenna lekko zapukała w drzwi.

- Yey, szczęśliwa ja – mruknęłam do niej, kiedy patrzyłam na siebie w lustrze wiszącym na ścianie łazienki.

Wyglądałam jak ja, ale w tym samym czasie jak nie ja. To wciąż była moja twarz z jakimś ekstra makijażem na niej. Moje włosy były duże i kręcone. Szczerze mówiąc to były ogromne. Moje ciało wyglądało tak samo tylko bardziej zarysowane; spodnie rurki otulały moją dolną połowę, ale w połączeniu z dopasowanym topem, czułam się naga.

- Nie mogę tego nosić Bran, można zobaczyć mój – ledwie – rowek między piersiami. – jęknęłam kiedy otworzyłam drzwi łazienki i wpuściłam Brenne do środka.

Brenna przewróciła na mnie oczami.

- Przestań być taka dramatyczna, można zobaczyć tylko trochę twojego dekoltu, co jest normalne w tym topie. Masz džinsy a kardigan okryje twoje ramiona. Trochę dekoltu, trochę więcej szyi i twarzy, to jedyna skóra jaką pokazujesz.

Chrząknęłam.

- Wszystko jest dopasowane i przylega jak druga skóra. Równie dobrze mogę być naga!

Brenna uszczypnęła się w grzbiet nosa i pokręciła głową.

- To jest zły sposób. Powinnaś chcieć się tak ubierać a ja powinnam to zwalczać, bo jestem starsza i jestem twoim opiekunem.

Prychnęłam na to.

- Jesteś podekscytowana, bo jestem jak lalka, którą możesz ubrać i rozmawiać z chłopakami.

Brenna klasnęła w dłonie.

- Czy to nie wspaniałe?

Nie.

- Najwspanialsze – spoważniałam.



Brenna przewróciła oczami.

- Cokolwiek, będę podekscytowana za ciebie.

Westchnęłam; byłam podekscytowana, ale za bardzo denerwowałam się tą randką z Gavinem. To znaczy, co ja do cholery robię?

- Przestań myśleć i chodź, on czeka.

Zanim mogłam to przeciągnąć o jeszcze kilka minut, Brenna złapała mnie za ramię i pociągnęła na zewnątrz łazienki i w dół schodów. Uwolniłam ramię z uścisku Brenny i już miałam jej odpowiedzieć, kiedy zobaczyłam Gavina i musiałam powstrzymać się przed sapnięciem.

Miał na sobie szare dżinsy, czarną koszulkę i czarny płaszcz. Jego włosy były zżelowane do góry; podobało mi się to, bo można było całkowicie zobaczyć jego twarz. Zdałam sobie sprawę, że się gapię, kiedy Brenna szturchnęła mnie w bok.

- Powiedz coś – mruknęła.

Szybko oczyściłam gardło.

- Hej Gav.

Przesunął po mnie spojrzeniem i posłał mi olśniewający uśmiech.

- Hej, wyglądasz wspaniale.

Zarumieniłam się.

- Oooo – gruchała Brenna – Mówiłam jej to samo, ale ona mi nie wierzy.

Co ona do cholery właśnie powiedziała? Czy ona chce mnie zawstydzić?

- Po prostu muszę jej przypomnieć, często dzisiaj, jak jest po prostu wspaniała - Gavin uśmiechnął się i mrugnął, przez co patrzyłam na niego jak w transie.

Poważnie, jak ja go wcześniej nie zauważyłam?

Słyszałam jak drzwi otwierają się i zamykają a alarm przedziera się przeze mnie. Kto to do diabła jest i jak ta osoba weszła tak łatwo? Nie miałam pojęcia dlaczego, ale kiedy spojrzałam przez ramię i zobaczyłam ciało człowieka, wrzasnęłam i skoczyłam w kierunku Gavina. Jego ramię owinięto się wokół mojej talii, a moja głowa znalazła się na jego gardle.

- To tylko Ryder! – krzyknęła Brenna na mój krzyk.

Odsunęłam głowę od szyi Gavina i ponownie spojrzałam na mężczyznę. Rzeczywiście Ryder stał w holu z podniesionymi brwiami i z pudełkami pizzy w rękach i kluczami w ustach.

- Poważnie? Jestem tak brzydki, że krzyczysz i uciekasz po ochronę? – wymamrotał z kluczami w ustach.

Brenna prychnęła na niego, a nawet Gavin zachichotał.

Pozbierałam się zanim spojrzałam na Rydera.

- Nie wiedziałam, że to ty, czyż nie? Od kiedy masz klucz do mojego domu?

Wiedziałam, że powinnam być dla niego miła, ale musiałam mieć czas, żeby przywyknąć do niego kręcącego się w koło. Żaden facet z którym spotykała się Brenna nie był w domu, kiedy ja w nim byłam. Nie sądziłam, że ona kiedykolwiek fatycznie jakiegoś przyprowadzi, więc to było dziwne, że Ryder przychodzi i wchodzi jak do siebie.

- Od dzisiaj rana, kiedy dałam mu jeden – powiedziała do mnie Brenna.

Spojrzałam z powrotem na nią.

- Cóż, trzeba było dać mi znać. Też tu mieszkam, wiesz?

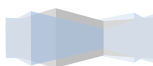
Jej ramiona trochę opadły, a uśmiech zniknął.

- Racja, przepraszam. Chyba zapomniałam.

Skinęłam na nią a następnie spojrzałam na Rydera, który patrzył na Gavina.

- To jest Gavin...

- Spotkaliśmy się – przerwał mi Ryder, wciąż wpatrując się w Gavina.



Spotkali?

- Kiedy się spotkaliście? – zapytałam.

- Na spotkaniu kilka tygodni temu, gdy on i Dominic wdali się w bójkę w szkole – Ryder znów mi przerwał i dalej wpatrywał się w Gavina.

Moje oczy rozszerzyły się trochę; zapomniałam o tym spotkaniu.

Cholera.

Zrobiło się bardzo niezręcznie, a my nawet jeszcze nie opuściliśmy domu.

- Więc... wy dwoje, co? – Ryder spytał Gavina.

Poczułam jak Gavin wzrusza ramionami.

- Idziemy na randkę, więc tak, myślę, że tak.

Ryder przeniósł spojrzenie na mnie ale nic nie powiedział.

- Mam zamiar podać pizzę, kochanie – powiedziała Brenna, potem spojrzała na mnie i Gavina. – Bawcie się dobrze.

- Dzięki – powiedzieliśmy razem z Gavin'em.

Następnie zapadła cisza, ale na szczęście Gavin ją przełamał.

- Lepiej chodźmy, film zaczyna się o ósmej trzydzieści.

Skinęłam głową i pożegnałam się z Ryder'em – który kierował się do kuchni – i Brenną – która podskakiwała na palcach – gdy wychodziliśmy z domu z Gavin'em.

- Ja... ja przepraszam za... cokolwiek do cholery to było – powiedziałam kiedy zbliżaliśmy się do samochodu.

Przynajmniej myślałam, że to jego samochód.

- Nie martw się o to. Pamiętam jak powiedziałaś w szkole, że starszy brat Nico jest chłopakiem twojej siostry. Byłem psychicznie przygotowany na spotkanie z nim. – Gavin prychnął.

Uśmiechnęłam się odrobiną gdy otworzył dla mnie drzwi samochodu jak džentelmen. Usiadłam wewnątrz, zapięłam pas i złożyłam ręce na kolanach.

- Mój tata pozwala mi korzystać z samochodu póki jeszcze nie mam swojego. W zeszłym tygodniu przeszedłem pełny test na prawo jazdy, więc dziś wieczorem był bardzo ufny dla mnie – powiedział Gavin, kiedy usiadł za kierownicą.

Spojrzałam na Gavina z twarzą bez wyrazu.

- Proszę powiedz mi, że przeszedłeś egzamin na prawo jazdy śpiewająco.

Spojrzał mi prosto w oczy, a kącik jego warg uniósł się w górę.

- Zdałem egzamin śpiewająco.

Krzyknęłam.

- Zginę!

Gavin pękł i się roześmiał.

- Jestem dobrym kierowcą, Bee, nie martw się. Jesteś ze mną bezpieczna, obiecuję.

Spojrzałam na niego kątem oka i się uśmiechnęłam.

Dobrze, kiedy zostawiliśmy przeszłość i niezręczność w domu, to był dobry początek mojej pierwszej randki. Czułam się teraz podekscytowana i w ogóle się nie denerwowałam.

Kiedy jechaliśmy do kina, rozmawialiśmy o jego drużynie piłkarskiej w szkole i jakie ciężkie są treningi z panem Rivers'em. Szczerze mówiąc nie mogłam zrozumieć tego szumu wokół futbolu, ale Gavin wyraźnie lubił sport i uwielbiał grać, więc słuchałam kiedy mówił. Tu i ówdzie zadawałam pytania o to co mnie zainteresowało.

Dotarcie do kina nie zajęło nam długo. Po wyjściu z samochodu poszliśmy dalej pieszo. Gavin wziął mnie za rękę i uśmiechnął się do mnie.

- Co chcesz zjeść. Ja stawiam.



Zarumieniłam się na to, że trzymał mnie za rękę, ale prychnęłam na jego słowa.

- To się rymuje¹³.

Gavin się uśmiechnął.

- Jestem poetą, i o tym wiem.

Roześmiałam się na to i wciąż się uśmiechałam gdy szliśmy ręką w rękę. Chciałam M&M's i cole. Gavin chciał to samo, więc wziął zastaw dla par z ekstra M&M's. Moja twarz płonęła, zestaw dla par. Par!

Byłam oszołomiona i jakby chora z podniecenia na myśl o tym co to znaczy.

Byliśmy parą czy to była po prostu mądra rzecz, żeby kupić to dla dwóch osób?

Nie miałam pojęcia!

Po zapłaceniu za jedzenie – Gavin odmówił wzięcia ode mnie pieniędzy – i odebraniu biletów, Gavin trzymał picie i M&M'sy a ja trzymałam duży kubek popcornu. Udaliśmy się do sali, gdzie mieliśmy oglądać film i usiedliśmy na naszych miejscach w środkowym rzędzie.

Wszystko szło świetnie dopóki nie zauważyłam Kane'a, starszego brata Dominica i Damiena, w pobliżu tylnego rzędu, siedzącego pomiędzy dwoma blondynkami. Jego spojrzenie spoczęło na mnie, spojrzał w stronę Gavina i z powrotem na mnie, a potem się uśmiechnął. Nie miałam pojęcia dlaczego się uśmiecha, ale kiedy zauważyłam światło na jego twarzy i urządzenie w jego ręku, jęknęłam i osunęłam się na siedzenie.

- Co jest? – zapytał Gavin, kiedy usiadł obok mnie i podał mi M&M's i napój.

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się.

- Nic.

Posłał mi znaczące spojrzenie, a ja westchnęłam zanim pochyliłam się do niego odrobinę.

- Chłopak w tylnym rzędzie, pomiędzy dwoma blondynkami jest starszym bratem Dominica i Damiena. Spojrzał na mnie i na ciebie, uśmiechnął się, wyjął telefon i zaczął na nim pisać. To może być nic, ale postawię moje pieniądze, że pisze Dominic'owi, że jestem tu z tobą.

Oczy Gavina zmrużyły się trochę.

- Jaki ten facet ma do cholery problem? Ma obsesję na twoim punkcie czy coś?

Zarumieniłam się.

- Nie. Po prostu myślę, że on uważa iż gram z nim w grę „trudną do zdobycia”.

Gavin uniósł brwi.

- A grasz trudną do zdobycia?

Gapiałam się na niego.

- Nie! Oczywiście, że nie.

Gavin skinął głową.

- Dobrze, nie chcę brać udziału w tej grze, jeśli nie mam szans wygrać.

Zmarszczyłam brwi i już chciałam coś powiedzieć, gdy sala pociemniała, a ekran przed nami się rozświetlił. Film nazywał się *Dary Anioła: Miasto kości*. To był dobry film, ale z jakiegoś powodu nie mogłam się naprawdę skupić, więc kiedy się skończył, trochę mi ulżyło.

Gavin i ja pierwsi wyszliśmy z kina, za co byłam wdzięczna, bo naprawdę nie chciałam musieć powiedzieć „cześć” do Kane. Myślałam, że Gavin zamierza odwieść mnie do domu, ale gdy zasugerował pójście do McDonalda, zgodziłam się, bo czułam, że musimy porozmawiać o wszystkim i o niczym, żeby powstrzymać rosnącą niezręczność po tej rozmowie w kinie.

¹³ Po angielsku pytanie się rymuje: "What do you want to eat? My treat."



Po tym jak dostaliśmy nasze jedzenie i usiedliśmy, zaczęliśmy rozmawiać o przypadkowych rzeczach i śmiać się z głupich rzeczy. Czułam się szczęśliwa i zrelaksowana. Tak było dopóki Kane nie wszedł do środka z dwoma dziewczynami i Dominic'em.

Czułam jak serce mi wali i zaczynam się pocić.

- Nie ma kurwa mowy – jęknęłam i pochyliłam głowę.

Gavin zmarszczył na mnie brwi a potem spojrzął ponad swoim ramieniem. Całe jego ciało zeszywniało a kiedy z powrotem spojrzął na mnie, przełknęłam nerwowo ślinę. Wyglądał na wkurzonego.

- On tu jest, bo my tu jesteście, prawda?

Oboje wiedzieliśmy, że to prawda, więc skinęłam głową.

Gavin westchnął i zanim przemówił, czułam, że w oczach stają mi łzy. Wiedziała, że zamierza przerwać naszą randkę i nie zapraszać mnie na kolejną.

- Bronagh, lubię cię, naprawdę. Jesteś wspaniała, twardo stąpając po ziemi, i ogólnie rzecz biorąc wspaniałą dziewczyną, ale ta sprawa z Dominic'em to dla mnie za dużo. Jeśli ta rzecz pomiędzy nami dokądś by nas zaprowadziła i byłibyśmy razem, musiałbym mieć się na baczności przy nim i martwiłbym się o to co spróbuje czy co zrobi aby cię ode mnie odciągnąć. Jest dla ciebie zły i najwyraźniej nie dba o to czy przejdzie po mnie, aby się do ciebie dostać.

Przygryzłam policzki, bo to bolało, a ja nie miałam pojęcia dlaczego.

- Możemy być przyjaciółmi; nie żartowałem, kiedy mówiłem, że jesteś świetną dziewczyną, bo jesteś.

O Boże, zaraz miałam się rozplakać, a nie chciałam.

- Idę na chwilę do łazienki, zaraz wracam.

Zerwałam się i ruszyłam do łazienki.

- Bronagh, zaczekaj...

Głos Gavina się urwał, kiedy zamknęłam drzwi do łazienki. Natychmiast przycisnęłam rękę do oczu i odchyliłam głowę do tyłu, mrugałam szybko aby odpędzić łzy. Złapałam trochę chusteczek i otarłam oczy, wzięłam parę głębszych wdechów. Czułam się smutna ale również bardzo wściekła. Wiedziałam, że Gavin ma rację; Dominic zawsze by się wtrącał do naszego związku, jeśli taki byśmy stworzyli, więc to naprawdę nie jest zaskoczeniem, że Gavin nie chce niczego więcej niż przyjaźni. Było lepiej, że zawiódł mnie teraz zamiast po kilku więcej randkach, kiedy moja troska nim by wzrosła, zamiast tylko lubienia go.

Chociaż to wciąż boli.

To był pierwszy raz kiedy mi się coś takiego przytrafiło i to na mojej pierwszej randce! Opanowałam się, poprawiłam włosy w lustrze a następnie udałam się z powrotem na zewnątrz. Gavin siedział tam, gdzie go zostawiłam, ale moje miejsce było zajęte przez Dominica.

Podeszłam do jego boku, złapałam go za ramię i pociągnęłam.

- Wstań i zostaw nas w spokoju!

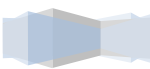
Spojrzął na swoje ramię, następnie przesunął wzrok na mnie i patrzył. Zabrałam z niego rękę ale spojrzenie trzymałam na nim.

- Dominic, odejź.

Uśmiechnął się do mnie, ale to nie sięgało jego oczu.

- Tylko mówiłem twojemu chłopakowi...

- Gavin nie jest moim chłopakiem i nigdy nie będzie dzięki tobie, więc po prostu się spieprzaj i zostaw nas do cholery w spokoju. Zrujnowałeś moją pierwszą randkę od tak, więc po prostu odejź!



Nienawidziłam tego, że mój głos się trochę załamał; każdy kto był w restauracji słuchał kiedy krzyknęłam, a mój wstyd tylko zasmucił mnie bardziej.

Spojrzałam na Gavina.

- Czy możesz mnie zabrać do domu, proszę?

Wyglądał na wkurzonego i zasmuczonego kiedy skinął i wstał z fotela. Sięgnął po moją rękę, ale odsunęłam się gdy ręka Gavina została ode mnie odepchnięta.

Kiedy złapałam równowagę, spojrzałam na Dominica. On właściwie przesunął się przede mnie i odepchnął ręką Gavina.

Jaki kurwa on miał problem?

- Co ty kurwa robisz? Ty głupi jankesie....

Pięść Dominica uderzyła w szczękę Gavina przerywając jego słowa. Krzyknęłam, kiedy Gavin poleciał do tyłu na ziemię. Potem krzyknęłam, kiedy Dominic próbował pójść za nim ponownie unosząc pięść. Wpadłam we wściekłość i skoczyłam Dominica'owi na plecy. Lewe ramię owinęłam wokół jego szyi, nogi wokół jego bioder a prawą pięścią zaczęłam walić go w tył głowy. Każde uderzenie raniło moją rękę, ale mnie to nie obchodziło. Chciałam zrobić mu krzywdę, bo przez niego zostałam dzisiaj zraniona, kiedy Gavin przerwał naszą randkę przez niego.

- Cholera, Bronagh, zostaw mnie!

- Nie! – krzyknęłam i nadal biłam jego głowę, ramiona i plecy.

Zostałam ściągnięta z Dominica i trzymana nad ziemią jak szmaciana lalka.

- Uspokój się diabelny kocie – głos zachichotał mi do ucha.

Walczyłam z uściskiem.

- Puść mnie Kane. Zamierzam zabić tego drania!

- Tym draniem jest mój młodszy brat, więc nie mogę na to pozwolić – znów zachichotał.

Walczyłam, ale przestałam kiedy Gavin stanął na nogi i potarł czerwoną i lekko opuchniętą szczękę. Spojrzał na Dominica a następnie na mnie.

- Spadam stąd Bronagh. Przepraszam, ale to zbyt wiele by sobie z tym radzić.

Powiedziawszy to, odwrócił się i wybiegł.

Z szeroko otwartymi oczami patrzyłam za nim.

- Gavin, poczekaj, proszę...

- Nie! – twarz Dominica znalazła się przy mojej i warknął. – Nie wołaj za nim. On nie jest wystarczająco mężczyzną, jeśli nie chce o ciebie walczyć.

Walczyć o mnie?

- On nie musi walczyć o mnie! Byłabym jego jeśli by mnie chciał, ale nie chciał, a to wszystko przez ciebie! Dlaczego nie możesz po prostu zostawić mnie w spokoju i przestać ingerować w moje życie?

Dominic przytrzymał mój wzrok i powiedział.

- Co chcę ciebie.

Wiedziłam, że chce ze mną uprawiać seks, powiedział mi o tym wystarczającą ilość razy wcześniej, ale z jakiegoś powodu czułam jakby tym razem nie mówił tylko tym. Czułam, jakby mówił, że chce mnie całą. Cholernie kurwa szkoda, że nie może mnie mieć. Był niebezpieczny; udowadniał to za każdym razem, gdy się z nim zetknęłam, i ja po prostu nie mogłam mieć go takiego w moim życiu. Mógł mnie złamać.

- Dominic, nie mogę – wyszeptalam – Jesteś zbyt różny ode mnie....

- Ja mówię, że to bzdury. Właśnie byłeś na moich plecach, wałąc mnie pięścią po głowie w ślepej furii. Jesteś bardziej do mnie podobna, niż myślisz.

Spojrzałam na niego.



- Posiadanie wybuchowego temperamentu nie oznacza, że jestem taka jak ty. Walczysz dla zabawy jak chory pokręcony popapraniec. Uderzyłam cię by bronić – zatrzymałam się na chwilę i oczyściłam gardło – by bronić Gavina, nie dlatego, że mi się to podobało.

- Nie walczę dla zabawy, uwierz mi w tym – mruknął Dominic przyciągając tym moją uwagę.

Byłam zdezorientowana, więc zapytałam.

- Dlaczego więc walczysz, jeśli nie dla zabawy?

Spojrzał mi w oczy.

- Walczę dla mojej rodziny, dla moich br...

- Dominic – Kane przerwał mu niskim, ostrzegawczym tonem.

Uniosłam brwi i chciałam walnąć Kane'a za przerywanie Dominic'owi. Nie mogłam go zapytać, co miał na myśli, bo nagłe pulsowanie przeszło na wskroś moją rękę, wydałam zduszony płacz i natychmiast przytuliłam ją do piersi.

- Oh gówno, myślę, że złamałam rękę!

Kane puścił mnie – tak, trzymał mnie podczas całej tej rozmowy, co powinno zabić jego plecy, przez moją wagę – i podszedł aby ją zbadać razem z Dominic'em.

- Pokaż mi – powiedział Dominic miękko.

Pokręciłam głową jak małe dziecko i rzuciłam.

- Nie, to boli! Odejdź!

Uśmiechnął się lekko.

- Chodź, zabiorę cię do szpitala.

Szpital? Gdzie wbijają w ludzi igły i ich otwierają.

Czułam, że zbladłam, i zanim się zorientowałam, zachwiałam się i wtedy zostałam zamknięta w ramionach Dominica.

- Mam cię – wyszeptał mi do ucha.

To nie było pocieszające!

Trzymał rękę wokół mojej talii kiedy wychodziliśmy z restauracji. Wpadliśmy na ochronę, która się zebrała, Dominic westchnął i spojrzał na nich.

- Wiem, wiem. Nigdy więcej nie wejdę do lokalu.

Zmarszczyłam brwi a gdy wychodziliśmy, uśmiechnął się do mnie.

- To nie mój pierwszy raz jak zostałem wykopany z lokalu za walkę.

- Szokujące – mruknęłam na co się zaśmiał.

Kane poszedł imprezować ze swoimi przyjaciółkami po tym jak Dominic zapewnił go, że nic mi przy nim nie będzie; miałam co do tego poważne wątpliwości, bo on był powodem, że teraz ręka mnie zabija!

- Mam zamiar uderzyć twojego brata w twarz, następnym razem, gdy go zobaczę, za to, że ci napisał gdzie byłam.

Dominic prychnął kiedy zapinał pasy.

- Właściwie to on napisał z pytaniem czy chcę iść do McDonalda po jego randce z tymi dziewczynami. Nie miałem nic innego do roboty, więc powiedziałem, że pewnie. Byłem tak zaskoczony widząc ciebie i Gavina kiedy wszedłem, jak ty kiedy mnie zobaczyłaś.

Kane miał randkę z dwoma dziewczynami?

Brudny skurwiel.

Pokręciłam głową.

- Twój brat wiedział co z tego wyniknie, sadystyczny drań.

Dominic roześmiał się i nienawidziłam tego, że też chciałam się roześmiać. Moja ręka teraz okropnie pulsowała, więc zamiast się roześmiać, jęknęłam.



- Wszystko w porządku? – spytał Dominic.
Kierowałam głowę w jego kierunku i patrzyłam na niego.
- Czy wygląda jakby było w porządku?
Dominic nie odpowiedział, więc spojrzałam na niego ostrzej.
- Odpowiedz mi!
Zagryzał wargę.
- Nie, bo po prostu zamierzasz na mnie krzyknąć bez względu na to co powiem, więc trzymam gębę na kłódkę.
Chrząknęłam.
- To będzie pieprzony pierwszy raz!
Dominic nie odpowiedział żadną zasmarkaną ripostą, a to było jakby trochę dziwne.
Spojrzałam na niego, a on zaśmiał się i spojrzał na mnie.
- Nie będę się z tobą kłócić kochanie, więc przestań mnie prowokować.
- Nie jestem twoim kochaniem – warknęłam.
- Zapomniałem, przepraszam – uśmiechnął się.
Nie było mu przykro, drań.
Pokręciłam głowę i jęknęłam, przytrzymałam rękę przy piersi.
- Boże, to tak bardzo boli.
Czułam łzy piekące mnie w oczy i chciałam je odgonić.
- Bronagh, nie płacz – błagał Dominic.
- Nic nie mogę na to poradzić, to naprawdę boli – pociągnęłam nosem.
- Wiem, ale już prawie jesteśmy w szpitalu. Zmuszę ich, żeby to naprawili, ok?
Pokiwałam głowę wciąż pociągając nosem, kiedy wyciągnęłam telefon. Zadzwoiłam do Brenny zanim ból stanie się tak dotkliwy, że nie będę mogła rozmawiać.
- Jak idzie randka? – Brenna piszczała gdy odebrała.
Załkałam.
- Bronagh? Kochanie? Co jest? Co się dzieje? Czy Gavin cię skrzywdził? Ja go kurwa zabiję...
- Brenna zamknij się – przerwałam jej z jękiem. – Gavin mnie nie skrzywdził, ale jestem ranna i jestem w drodze do szpitala.
- Szpitala? Dlaczego? Co się stało?
Prychnęłam przez ból.
- Dominic się stał.
Dominic westchnął obok mnie i to sprawiło, że się trochę uśmiechnęłam, pomimo że cierpiałam.
- Dominic? – sapnęła a następnie warknęła. – Zamierzam zabić twojego młodszego brata.
- Nie, jeśli ja zabiję go pierwszy – usłyszałam w tle Rydera.
Dominic również to usłyszał, bo jęknął głośno a mój uśmiech się poszerzył.
- Jesteśmy w drodze. Będę tam najszybciej jak mogę, Bee, dobrze?
Skinęłam głową i pociągnęłam nosem.
- Ok.
Rozłączyłam się, gdy Dominic podjeżdżał pod szpital, znaleźliśmy parking w pobliżu A&E i wysiedliśmy, żeby udać się do środka. Czułam Dominica za plecami, kiedy podawałam swoje informacje kobiecie za ladą i to mnie rozpraszało. Kiedy byłam już zarejestrowana udaliśmy się do poczekalni, która była absolutnie wypełniona ludźmi.
Spojrzałam na Dominica.



- Nienawidzę cię.

Skinął głową.

- Też siebie nienawidzę. Będziemy tu całą pieprzoną noc.

- Więc odejdz, nikt cię nie prosił, żebyś został – warknęłam.

Spojrzał na mnie.

- Jeśli myślisz, że cię tu zostawię, to nie znasz mnie zbyt dobrze.

- Ja cię w ogóle nie znam – odpowiedziałam.

Przewrócił oczami i pociągnął mnie za zdrową rękę, prowadząc mnie do jedyne­go wolnego miejsca w poczekalni, co zmusiło mnie do kopnięcia go w goleń, czym zdobyłam prychnięcia od kilku osób.

- Kłopoty w rajku? – jakiś mężczyzna zapytał Dominica, uśmiechając się szeroko.

Dominic prychnął.

- Nie bracie, to jest gra wstępna dla nas.

Sapnęłam, a Dominic natychmiast się ode mnie odsunął, co facet i kilku innych uważało za zabawne. Byłam upokorzona; mogłam poczuć jak moja twarz i szyja palą.

- Przepraszam, to tylko zabawa – mruknął do mnie Dominic, kiedy zobaczył jak moja twarz się czerwieni.

Tylko na niego spojrzałam, a następnie moje oczy się rozszerzyły, kiedy usiadł na jedynym dostępnym miejscu. Co za palant. To ja byłam tą ranną, ja powinnam siedzieć nie on. Już miałam mu to powiedzieć, kiedy sięgnął do przodu, kładąc ręce na moich biodrach i odwrócił mnie, ciągnąc w dół na jego kolana. Czułam się jeszcze bardziej zawstydzona niż do tej pory, gdy niektórzy ludzie spojrzeli jak siedziałam na Dominicu. Mój tyłek był bezpośrednio na jego kroczu, moje uda przylegały do jego ud, moje plecy były przyciśnięte do jego klatki a tył mojej głowy był na jego ramieniu.

To była bardzo intymna pozycja i to mną zarówno wstrząsnęło, jak i zezłościło.

- Możesz mnie uderzyć później. Odpręż się teraz, dopóki nie obejrzy cię lekarz – Dominic powiedział mi do ucha, po czym pocałował mnie w policzek trzy razy.

To był zaskakująco słodki gest, który rzeczywiście mnie uciszył. Czułam jak moje serce zaczyna walić, jak motyle przelatują mi przez brzuch. Mógł mnie rozwścieczyć w jednej chwili i całkowicie uszczęśliwić w drugiej. Nie wiedziałam jak rozdzielić swoje uczucia, gdy chodziło o niego.

Zrelaksowałam się po kilku chwilach i zaczęłam się rozglądać po szpitalnej poczekalni. Były tam cztery dziewczyny siedzące naprzeciw nas, były przynajmniej dwa lata młodsze od nas, uśmiechały się do Dominica posyłając mu doceniające spojrzenia. Jedna dziewczyna spojrzała na moje uda przygryzając wargi zanim zagadkowo odwróciła wzrok. Spojrzałam w dół i przełknęłam, moje uda były trzykrotnie większe, bo siedziałam na Dominicu a to sprawiło, że stałam się nieswoja. Dalej na nim siedziałam, ale wyprostowałam się i zdjęłam kardigan, kładąc go na nogę, aby je przykryć.

- Ciepło ci? – zapytał Dominic, kiedy ponownie się o niego oparłam.

Pokręciłam głową trzymając moją zranioną rękę przy piersi.

- Więc dlaczego ty....

- Zakrywałam swoje nogi – wymamrotałam.

Dominic milczał przez chwilę.

- Prawdopodobnie pożałuję tego pytania, ale dlaczego zakryłaś nogi?

Zarumieniłam się i wyszeptalam.

- Bo one zrobiły się trzykrotnie większe kiedy usiadłam.

Cisza.



Już miałam coś powiedzieć, kiedy Dominic wymamrotał.

- Boże chroń mnie przed dziewczynami i ich głupim sposobem myślenia.

Sapnęłam powodując tym jego prychnięcie, kiedy przytulił swój nos do mojej szyjni.

- Tak się składa, że myślę iż wyglądasz dziś kurewsko pięknie. Nigdy wcześniej nie widziałem cię w takich ciuchach, które aktualnie masz na sobie. Muszę powiedzieć, Bronagh, że bardzo mi się to podoba.

Czubki moich uszu zdawały się płońć gdy pochyliłam głowę, co wywołało jego śmiech.

- Bronagh Murphy? – zawołał kobiecy głos.

Wstałam i trzymając sweter podeszłam do pielęgniarki, która wywołała moje imię.

Czułam, że Dominic za mną idzie i nic nie powiedziałam. Wiedziała, że będę tam kogoś potrzebować ze mną bo prawdopodobnie zemdleję.

- Bronagh? – zapytała pielęgniarka, kiedy się przed nią zatrzymałam.

Skinęłam głowę a następnie przygryzłam wargę, kiedy spojrzała ponad moim ramieniem.

- Tylko rodzina lub partnerzy....

- Jestem jej chłopakiem – przerwał kobiecie Dominic.

Zarumieniłam się, gdy pielęgniarka się uśmiechnęła i pokiwała głową, pokierowała nas do pokoju segregacji. Weszłam do środka i usiadłam na stole do badań. Pielęgniarka spojrzała na rękę i skrzywiła się.

- Wygląda na bolesne.

- Jest – zapewniłam ją.

Jak to się stało? – zapytała.

Dominic spuścił głowę a ja wzruszyłam ramionami i powiedziałam.

- Uderzyłam chłopaka, który powiedział mi, że jestem gruba i że powinnam przejść na dietę.

Dominic poderwał głowę i spojrzał na mnie zza pielęgniarki; zachowałam kamienną twarz i spojrzałam na pielęgniarkę.

- Zwykle nie zachowuję się w ten sposób, ale ten chłopak naprawdę zranił moje uczucia.

Ostatnią część zdania skierowałam do Dominica, na co się skrzywił.

Pielęgniarka pokręciła głową.

- Mam nadzieję, że uderzyłaś to gównem wystarczająco mocno, by go posiniaczyć. To obrzydliwa rzecz do powiedzenia innej osobie.

Dalej siostrzko!

Skinęłam do niej głową.

- Myślę, że go zraniłam.

- Zraniłaś – powiedział do mnie bezgłośnie Dominic i podrapał się po głowie, krzywiąc się, na co przygryzłam wargi, żeby się nie uśmiechnąć.

Pielęgniarka przeszła do badania mojej ręki, przepaszając za każdym razem, gdy się skrzywiłam, jęknęłam czy po prostu pisnęłam.

- Zapiszę cię na prześwietlenie, zanim obejrzy cię lekarz. Patrząc na poczekalnię, możesz stwierdzić, że jesteśmy dziś bardzo zapracowani. Nasz czas oczekiwania teraz to siedem godzin; będzie to kolejne dwie lub trzy godziny zanim zostaniesz obejrzana i będziesz mogła iść do domu, ok?

Zgaduję, że nie pójdę jutro do szkoły.

- Tak, w porządku, dziękuję. Moja siostra jest w drodze, więc zostanie ze mną....

- Zostaję z tobą; Brenna może kłócić się ze mną ile chce, ale ja nigdzie nie idę – przerwał mi Dominic.

Uniosłam brwi, gdy pielęgniarka poszła w jego kierunku promienny uśmiech.



- To bardzo słodkie z twojej strony, że chcesz zostać ze swoją dziewczyną.

Już miałam powiedzieć, że Dominic nie jest moim chłopakiem, kiedy on uśmiechnął się do pielęgniarki i zapomniałam o czym myślałam. Jego doteczki wołały o uwagę i nie mogłam na nie nie patrzeć.

W tym momencie zrozumiałam, że jego doteczki były moją ogromną słabością, co było szalone, bo dziury na czyjejs twarzy nie powinny być tak cholernie atrakcyjne! Nadal patrzyłam na Dominica, kiedy pielęgniarka założyła na moją rękę i ramię temblak, i zawiązała go na szyi. Przez chwilę przyglądał się jej ręce mi robią, zanim spojrział mi w twarz i zauważył, że mu się przyglądam.

Wiedziałam, że jestem tutaj, bo zrujnował moją randkę z Gavinem i jakiegokolwiek szansę na bycie z nim w związku, i byłam o to wściekła, ale tak bardzo jak mówiłam, że go nienawidzę, nie mogłam się zmusić do tego uczucia, kiedy nie istniało. Istniało na pewnym etapie ale nie teraz. Pewnie, wkurzał mnie okropnie, ale nie nienawidziłam go. Różniliśmy się w poglądach na niemal wszystko, ale jego upór w pragnieniu mnie, powoli ale pewnie zmusił mnie do pominięcia faktu, że prawdopodobnie byliśmy najgorszym dopasowaniem. I posiadanie go w swoim życiu jest wbrew wszystkiemu, co kiedykolwiek zbudowałam odnośnie trzymywania ludzi z daleka. On był ryzykiem i zamiast ponownie odrzucić ten pomysł, ja aktualnie rozważałam, czy podjąć ryzyko.

Święte gównu.

- O czym myślisz – zapytał Dominic, podczas gdy pielęgniarka poszła przynieść mi jakieś leki przeciwbólowe i zarejestrować mnie na prześwietlenie.

- Myślałam, że jesteś niebezpieczny i, że posiadanie cię w moim życiu, zrobi to co Brenna zawsze chciała abym zrobiła, otworzyć się na kogoś. Jesteś ryzykiem, które myślę, że podejmę.

Dominic patrzył na mnie przez chwilę, zanim podszedł i stanął pomiędzy moimi nogami.

- Chcesz mnie? – wyszeptał.

Przełknęłam dumę.

- Musisz popracować nad nie wkurzaniem mnie tak bardzo, ale tak, chcę ciebie.

Ujął moje policzki w dłonie i głaskał je kciukami.

- Nie mówię, że będę twoją dziewczyną od razu, mówię, że jestem otwarta na ten pomysł.

Uniósł brwi.

- Więc jestem teraz na okresie próbnym?

Skinęłam.

- Dokładnie, ja po prostu chcę poczuć jak to będzie między nami działać, zanim nas tak nazwę, czy to w porządku dla ciebie?

- Czy mogę cię pocałować kiedy tylko chcę? – zapytał.

Przewróciłam oczami.

- Nie ma całowania w szkole, bo nie jestem gotowa by sobie radzić z całym tym dramatem, zwłaszcza po tym co się stało z Destiny, ale na osobności? Pewnie.

- W takim razie w porządku.

Powiedziawszy to, Dominic przycisnął swoje usta do moich, powodując u mnie ciężki oddech, chwyciłam jego ramię moją zdrową ręką.

Ledwo miałam okazję oddać mu pocałunek, bo nagle jego ciało i usta nie były już do mnie przyciśnięte. Otworzyłam oczy i zauważyłam, że był po drugiej stronie pokoju z kobietą, wymachującą na niego pięściami.

Tą kobietą była moja siostra, i ona biła go jak gównu.



Kurwa!





- Jesteś pewien, że nie chcesz wnieść oskarżenia kochanie?

Pokręciłam głową i potarłam twarz moją zdrową ręką, podczas gdy kobieta z Gardy pyta Dominica o to samo po raz piąty. Była młoda, najwyżej dwadzieścia pięć lat, uśmiechała się i kiwała głową, za każdym razem gdy mówił, następnie gruchała nad nim tak samo jak nowa pielęgniarka kiedy kłuła go igłą podczas zakładania szwów na rozcięcie pod okiem, które zrobiła Brenna, gdy go uderzyła.

- On już powiedział, że nie chce wnieść oskarżenia przeciwko mojej siostrze, dlaczego jesteś taka monotonna? – zapytałam policjantkę a warczenie w moim głosie nie było złe.

Policjantka odwróciła głowę w moją stronę i patrzyła.

- To moja praca, aby ofiarą ataku takiego jak ten zadać to pytanie więcej niż raz, żeby upewnić się, że są pewne swojej decyzji.

Tak, pewnie, że tak.

Wyśmiałam ją i zapytałam.

- Twoją pracą jest również flirtowanie z wymienioną ofiarą, podczas gdy jego dziewczyna siedzi obok?

Policjantka miała na tyle przyzwoitości, żeby się zarumienić, podczas gdy pielęgniarka zakładająca Dominica'owi szwy zrobiła się śmiertelnie cicha i przerwała swoje gruchanie nad nim, kiedy wydał odgłos bólu.

- Posłuchaj no, nie flirtowałam...

- Tak, flirtowałaś, ale równie dobrze możesz dać sobie spokój; on nie jest tobą zainteresowany, racja? – kiedy spojrzałam na Dominica, zauważyłam, że już mnie obserwuje, co sprawiło, że wewnątrz odrobinę podskoczyłam, bo jego wzrok był ciemny i w całości skupiony na mnie.

- Racja – uśmiechnął się tylko, kiedy pielęgniarka skończyła zakładanie szwów i odsunęła się od niego, ale tylko o kilka cali.

Skinęłam na niego, a następnie spojrzałam na policjantkę.

- Widzisz?

Policjantka już miała wybuchnąć, ale się powstrzymała i gapiła się jak Dominic odchrząknął i wyciągnął rękę nad głowę, co spowodowało, że jego biceps, triceps i wszystkie



jego inne mięśnie napięły się i skurczyły. Miał nagą klatkę, bo Brenna rozerwała mu koszulkę, kiedy go „zaatakowała” i musiał ją wyrzucić do śmieci. Nie przeszkadzało mi to, bo miał bardzo seksowny tors i cieszyłam się okazją na podziwianie go własnymi oczami.

Tylko, że moje oczy nie były jedyną parą która go podziwiała, i po raz pierwszy poczułam się bardzo zazdrosna i bardzo zaborcza w stosunku do niego. Dlatego wkurzyłam się na policjantkę i pielęgniarkę; one otwarcie przesuwają wzrokiem po jego ciele i bezwstydnie z nim flirtowały, kiedy ja siedziałam obok. Dominic był piekielnie gorący, ale nie był cholernym Bogiem, nie byłam niezastępowana na możliwość bycia jego dziewczyną, nie ważne kto co myśli. Miał wady, których jego wygląd nie pokrywał, to ja byłam tą co odmawiała mu przez ostatnie kilka tygodni, więc wyraźnie nie jest to naciągana idea, tak jak myślały te kobiety.

- Twój tatuaż jest wspaniały – powiedziała pielęgniarka, wyciągając mnie z moich myśli.

Policjantka skinęła głową, zgadzając się z tym.

Miałam wrażenie, że mogę być aresztowana za uderzenie obu tych idiotek, jeśli nie przestaną dopóki stoją przed nami.

- Dziękuję paniom, moja dziewczyna się z wami zgadza – Dominic uśmiechnął się i lewą ręką otoczył moją talię.

Obie kobiety otwarcie zmarszczyły brwi na jego gest, na co ja przewróciłam oczami. Wyglądały jakby dostały szczeniaka tylko po to, żeby ponownie został im odebrany.

- Czy on już tutaj skończył? – zapytałam policjantki i pielęgniarki.

Obie skinęły głową, chociaż mogę powiedzieć, że niechętnie.

- Więc możemy już wyjść? – zapytałam, a mój ton był całkowicie zasmakany.

Policjantka skierowała na mnie wzrok.

- Czy masz problem....

- Tak, ma – przerwał jej Dominic i uśmiechnął się. – Kilka godzin temu skręciła rękę i jeszcze nie dostała, żadnych środków przeciwbólowych. Odbierzemy je z całodobowej apteki w drodze do domu, tak szybko jak tu skończymy.

Policjantka ponownie się uśmiechnęła do Dominica, a ja w duchy ją przeklinałam. Wyraźnie była do dupy w swojej pracy, jeśli wszystko czego było trzeba by odwrócić jej uwagę, to przystojny facet.

- Wypiszę cię teraz – powiedziała pielęgniarka z promiennym uśmiechem do Dominica.

Przewróciłam oczami, życząc sobie aby zamiast niej była tutaj pielęgniarka, która wcześniej opatrywała mi rękę. Była chłodna i nie zboczona jak ta młoda pielęgniarka.

- Też tu skończyłam, chyba, że chcesz wnieść oskarżenie. Możemy to przenieść na posterunek jeśli tak.

Założę się kurwa, że ona po prostu kochałaby zabranie go gdzieś, gdzie ma łatwy dostęp do kajdanek!

- Nie, dziękuję, jestem pewny swojej decyzji – Dominic ponownie się uśmiechnął.

Policjantka skinęła głową, pożegnała się i wyszła z pokoju.

Wściekałam się w milczeniu przez kilka chwil, aż poczułam jego wzrok na sobie.

- Co? – mruknęłam nie patrząc na niego.

- Jesteś tak cholernie seksowne – warknął i pochylił się do mnie, zamknął usta na mojej szyi i zassał ją.

Moje ciało szarpnęło się gdy odskoczyłam z dala od niego.

- Przestań, każdy może tu wejść!- posłałam mu gniewne spojrzenie.

On tylko uśmiechnął się do mnie.

- Jakby mnie to obchodziło, byłaś o mnie zazdrosna i zaborcza, co sprawiło, że jestem twardy jak diament. Ja kurwa kocham tą stronę ciebie.



Twardy jak diament?

O, Boże!

- Dominic – sapnęłam gdy czułam jak rumieniec pełźnie mi po szyi do policzków.

Zaśmiał się ze mnie.

- Przechodzisz od cholernie seksownej do diabelnie uroczej. Zabijasz mnie tutaj!

Spojrzałam na niego.

- Mam zamiar cię zabić jeśli tego nie przerwiesz, nie podoba mi się to.

- Więc dlaczego krzyżujesz nogi? - zapytał mnie uśmiechając się.

Spojrzałam na siebie w dół i skrzywiłam się wewnątrz. Krzyżowałam nogi i dopiero wtedy poczułam bolesne pulsowanie między nogami. W roztargnieniu zacisnęłam nogi próbując złagodzić ból a Dominic to zauważył.

- Zamknij się!

Uśmiechnął się do mnie.

- Jeśli do mnie przyjdiesz, zabiorę ten ból z dala od ciebie i przekształcę go w ogromną przyjemność.

Czułam jak mój rdzeń pulsuje; ból doskwierał mi tak bardzo jakby musiał zostać zatarty. Mocniej zacisnęłam uda, na co Dominic oblizał wargi.

- Założę się, że jesteś dla mnie mokra; nawet stąd mogę praktycznie poczuć jak gorąca jesteś dla mnie – zamruczał.

Zamknęłam oczy i starałam się zignorować jego i pulsowanie.

- Chodź do mnie kochanie – znów zamruczał.

Poczułam jak moje nogi się poruszają zanim mój mózg cokolwiek zarejestrował; otworzyłam oczy kiedy moje kolana zetknęły się z kolanami Dominica. Uśmiechał się do mnie, gdy pochylił głowę w dół potarł swoim nosem o mój.

- Co teraz czujesz? Powiedz mi śliczna dziewczyno.

Mój oddech stał się trochę cięższy gdy otworzyłam usta i powiedziałam.

- Czuję gorąco... i ból.

Dominic skinął głową, jakby dokładnie rozumiał, jak się czuję.

- Czy to dokuczliwy ból? – wyszeptał, pocierając swoje usta o moje.

Skinęłam głową.

- Uh huh.

Dominic zassał na chwilę moją wargę w swoje usta, a potem ją uwolnił.

- Twoje ciało wie, czego chce, a im bardziej się powstrzymujesz, tym bardziej ta śliczna mała łechtaczka jak twoja, pulsuje wymagając mojej uwagi. Chce po prostu mojej uwagi, prawda?

Czułam jak moje kolana odrobinę się uginają, więc użyłam mojej zdrowej ręki by złapać nagie ramie Dominica. Ścisnęłam je kiedy jego ręka otoczyła moją talię, a następnie powolnym ruchem zsunęła się na południe, chwytając mnie od tyłu.

- Dlaczego mi to robisz? Zabiję cię za to, kiedy będę myśleć wyraźnie – jęknęłam i pocałowałam go, kiedy klepnął mój lewy pośladek.

Pocałował mnie mocno i głęboko, gdy przesunął prawą rękę do przodu moich dżinsów i poruszając palcami, rozpiął je i rozsunał w ciągu kilku sekund.

- Dominic, proszę – tchnęłam w jego usta.

Nie byłam pewna, czy proszę go o nie dotykanie mnie czy o dotknięcie mnie, mój umysł by teraz jak odurzony.

- Po prostu się rozluźnij kochanie i pozwól mi się tobą zająć – wyszeptał kiedy zanurzył dłoń w dół moich majtek.



Sapnęłam, kiedy jego palec wsunął się między moje gładkie, wilgotne fałdki, jego kciuk potarł mały kłębek nerwów, który był przyczyną tego bólu.

- Bronagh, kochanie, jesteś kurwa przemoczona – Dominic jęknął i złapał moje usta w pocałunku.

Nie mogłam oddać pocałunku praktycznie w ogóle, bo gdy jego kciuk zaczął leniwie zataczać kółka wokół mojej opuchniętej łechtaczki, spowodowało to u mnie zezę.

- O Boże – tchnęłam w usta Dominica.

Przyglądał się mojej twarzy, jakby to co czułam, w jakiś sposób pokazywało się w wyrazie mojej twarzy.

- Patrz na mnie – rozkazał.

Pulsowanie nasiliło się z jego rozkazem, a potrzeba by dotykał mnie całej, stawała się nie do zniesienia.

- Tak, tak! Nie przestawaj – prosiłam i zmusiłam oczy by pozostały wpatrzone w jego.

- Czy to nie jest dobre, śliczna dziewczyno? – wyszeptał, obracając kciukiem szybciej.

Moje biodra bryknęły, a on się uśmiechnął.

- Wezmę to za tak, otwórz nogi nieco szerzej dla mnie.

Bezwstydnie zrobiłam jak prosił i jęknęłam trochę głośniejsze, kiedy przesunął palcem w dół moich fałdek i ostrożnie zanurzył się we mnie.

- Jest ciasno jak dla jednego palca, kochanie, nie mogę się doczekać by poczuć cię owiniętą wokół mojego fiuta. Będiesz moją zgubą, śliczna dziewczyno, wiem to.

Po kilku ruchach jego palca we mnie i na zewnątrz, przeniósł się z powrotem na moją łechtaczkę i obracał szybciej niż wcześniej, a to sprawiło, że zaczęłam wydawać dźwięki, które nie wiedziałam, że mogą wyjść ze mnie.

- O Boże – dyszałam kiedy czułam jak mój organizm był w świetle i ogniu. – Ok, możesz t-teraz przestać Dominic, to zbyt dużo, ja n-nie mogę....

- Zaraz dojdiesz kochanie, to wszystko co jest. Pozwól mi sprawić, że dojdiesz, śliczna dziewczyno – Dominic mówił do mnie a potem wziął moje usta w swoje, kiedy zaczęłam głośno jęczeć.

Przesunął swoją wolną rękę szczelnie wokół mnie a kiedy próbowałam się odsunąć od niego, chwycił mnie nawet mocniej.

To było zbyt wiele, nie mogłam znieść uczuć których przyczyną był Dominic, i już chciałam na niego krzyczeć, żeby przestał, gdy nagle mój wzrok się zamglił a moje ciało zwiotczało, gdy gorące uczucie mrowienia zaatakowało moje ciało falami, na co szarpnęłam się i bryknęłam w jego ramionach.

Po minucie czy dwóch zamrugałam i otworzyłam oczy, gdy dźwięk i wzrok do mnie wróciły, i zobaczyłam twarz Dominica, który miał na niej pełen samozadowolenia uśmiech.

- Wyglądasz tak cholernie gorąco kiedy dochodzisz, śliczna dziewczyno – powiedział i powoli wyjął rękę z mojej bielizny i podniósł ją do ust, liżąc i ssąc palce do czysta. – Hmmm, smakujesz jeszcze lepiej.

To był moment, który wybrałam by czuć upokorzenie. On... on właśnie smakował mnie na palcach, palcach które były we mnie.

O mój Boże, co ja właśnie zrobiłam?

- O Jezu – odetchnęłam i spojrzałam w dół, wywołując u Dominica lekki chichot.

- Nie rób tego Bronagh. Nie bądź zawstydzona tym, co się właśnie stało. To było cholernie piękne, i nie pozwolę ci tego postrzegać jako nic, rozumiesz mnie?

Nie mogłam z nim rozmawiać, nie mogłam nawet na niego spojrzeć, więc podniósł moją głowę łapiąc za brodę, aż mój wzrok nie spotkał jego.



- Rozumiesz mnie? – powtórzył.

Jęknęłam.

- Nie mogę nie być zawstydzona! Ty.... ty właśnie zrobiłeś to mi, a potem ty.... ty...

- Zlizałem twoje soki z moich palców? Tak, zrobiłem to, co z tego? Smakowało wspaniale, a ja już nie mogę doczekać się kolejnego razu.

O mój cholerny Boże!

- Dominic! Nie mów takich rzeczy do mnie, nigdy wcześniej nie robiłam czegoś takiego jak to, nigdy. Cóż, z wyjątkiem chwili, kiedy prawie to zrobiliśmy w twojej sypialni ale nadal, to jest olbrzymie dla mnie, a ja nie wiem jak przetworzyć to co czuję....

- Kochanie, musisz wziąć wdech i się kurwa uspokoić. To jest naturalne, miałas orgazm, orgazm do którego cię doprowadziłem. Wielki pieprzony interes, to sprawia, że czujesz się niesamowicie, więc dlaczego powinnaś się tego wstydzić? Jestem twoim chłopakiem, to jest to w czym jestem dobry. To prawie wszystko w czym jestem dobry.

Słyszałam co powiedział, i zmusiłam umysł by się zrelaksował, tak jak moje ciało. Dominic ma rację – nigdy jednak tego nie przyznam – to nie była wielka sprawa. Jeśli już, to było to coś niesamowitego, bo jasno pokazywało, że miałam do niego zaufanie, ponieważ nigdy wcześniej nie pozwoliłam żadnemu chłopakowi tak się dotykać. Był pierwszym, więc tak, to był wielki krok, dobry krok.

- Wydawało mi się, że powiedziałam iż jesteś na okresie próbnym ze mną, zanim zaczniemy się tak nazywać? – powiedziałam i uśmiechnęłam się leniwie, na co Dominic się roześmiał.

Uprzejmie przeoczył fakt, że ja sama nazywałam się jego dziewczyną, kiedy policjantka go przesłuchiwała, i to było dobre, bo ja też tak zrobiłam.

- Tak, cóż, promowałem się do chłopaka, bo sprawiłem, że poczułaś się upojona orgazmem. Tak poza tym, nie ma za co – uśmiechnął się.

Przewróciłam oczami.

- Nie wiem dlaczego się kłopotalam mówieniem, że jesteś na okresie próbnym ze mną, tak szybko jak powiedziałam, że zaryzykuję z tobą, ty mniej więcej wzięteś to za podstawę, że jesteś moim facetem, prawda?

Dominic wzruszył ramionami.

- Mniej więcej. Miałem zamiar pozwolić ci myśleć, że piłka jest na twoim polu i masz całą władzę, ale jak się już zorientowałaś, mam całą władzę na świecie właśnie ty, w moich palcach – uśmiechnął się i poruszał palcami, na co się zarumieniłam.

- Jesteś kutasem, przestań mnie zawstydzać!

Zaśmiał się.

- Przepraszam.

Uderzyłam go w ramię moją zdrową ręką.

- Nie, nie przepraszasz, ty draniu!

Dominic roześmiał się i objął mnie, przytulając mnie do siebie.

- Uszczęśliwiłaś mnie, wiesz o tym prawda?

Uśmiechnęłam się gdy w moim brzuchu zatrzepotało.

Objęłam go ramieniem.

- Tak? Cóż też jestem szczęśliwa, tak długo aż nie zrobisz czegoś, przez co będę chciała cię zabić.

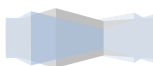
Prychnął i pocałował mnie w czubek głowy.

- Tak, zobaczymy jak długo to potrwa, dobrze?

Przewróciłam oczami i spojrzałam na jego obolałe oko i zmarszczyłam czoło



- Choć raz chciałabym zobaczyć twoją twarz bez siniaków i rozcięć.
Dominic się uśmiechnął.
- Przepraszam kochanie, skaleczenia i siniaki są częścią transakcji pakietu, który otrzymujesz zaczynając się ze mną spotykać.
Przewróciłam oczami.
- Musisz walczyć w Darkness? To znaczy, dlaczego nie możesz znaleźć sobie hobby, które nie może spowodować uszkodzenia mózgu lub innego poważnego uszkodzenia ciała?
Dominic spojrzał na mnie z uniesionymi brwiami.
- Oficjalnie umawiamy się od dwóch minut a ty już dręczysz mnie o walki, poważnie?
Odsunęłam się od niego trochę.
- Nie dręcę cię, po prostu zadałam pytanie. Przepraszam jeśli chcę zobaczyć cię nietkniętego.
Westchnął i spojrzał na mnie.
- Nie staraj się wkurzać na mnie. Nie chcę mieć naszej pierwszej oficjalnej kłótni jako para w sali szpitalnej.
Uniosłam brew.
- Wiec gdzie chcesz ją mieć, jeśli nie tutaj?
- W mojej sypialni, możesz krzyknąć i rzucać we mnie rzeczami jak w kaczkę a ja będę się starał uniknąć uderzenia przez wspomniane obiekty. Wtedy, kiedy będziesz się tego najmniej spodziewać, mogę dostać się do ciebie, wziąć cię do mojego łóżka i pieprzyć cię aż do podporządkowania czy dopóki nie zapomnisz, co takiego zrobiłem, że się na mnie wściekłaś. Łatwiej jest mieć seks na pogodzenie gdy jest wygodnie.
Czy on tak poważnie?
Gapiałam się na niego.
- Jesteś niewiary-kurwa-godny!
Uśmiechnął się.
- Wiem, prawda?
Nie miałam na myśli komplementu, a on o tym wie!
Pokręciłam na niego głową.
- Możemy iść? Chcę po prostu wrócić do domu. Widziałam dość tego szpitala, aż do końca życia mi wystarczy.
- Jedyna dobra rzecz, która wyszła z tego, że Brenna wybuchła w pokoju do segregacji rannych i zaatakowała Dominica jak dzikie zwierzę, było to, że zostałam przesunięta na pierwsze miejsce listy ludzi do obejrzenia przez doktora, wraz z Dominic'em. Po ataku Brenny potrzebował szwów, ale to rozcięcie i czas oczekiwania na nie, w dziewięćdziesięciu procentach byłam z tego zadowolona.
- Po przesunięciu się na pierwsze miejsce listy, zrobiono mi prześwietlenie i okazało się, że mimo wszystko moja ręka nie została złamana. Była tylko zwichnięta, z czego również się cieszyłam, bo nie musiałam nosić gipsu przez sześć tygodni, tylko ciasny bandaż dopóki moje mięśnie się nie zaleczą.
- Spojrzałam na zegarek i jęknęłam.
- Jest dwunasta trzydzieści, zwykle jestem w łóżku już od dwóch godzin!
Dominic zaczął się ze mnie śmiać, a ja zaczęłam się bocyć.
- Co? – zapytałam.
- Idziesz spać o dziesiątej trzydzieści? – zapytał chichocząc.
Prychnęłam.



- Nic nie mogę na to poradzić, albo idę spać o tej godzinie, albo zasnę gdziekolwiek jestem. Wstaję wcześnie, więc zamknij się.

Dominic tylko się do mnie uśmiechnął gdy pociągnął mnie w kolejny uścisk. Odsunęłam się od niego, gdy usłyszałam jak ktoś odchrząknął.

- Jest pan już wypisany panie Slater, możesz już iść.

Odwróciłam się do pielęgniarki, która wyglądała na zasmuconą tym, że Dominic wychodzi i przewróciłam oczami.

- Lepiej chodźmy zanim zmieni zdanie i zamknie cię w pokoju pielęgniarek – mruknęłam do Dominica i pociągnęłam go za rękę by wstał z łózka, uśmiechnęłam się fałszywie gdy mijaliśmy pielęgniarkę.

Dominic jej podziękował, na co ona zachichotała.

- Poważnie jesteś teraz zazdrosna? – zapytał, otaczając mnie ręką gdy szliśmy, co prawdopodobnie sprawiało, że wyglądaliśmy zabawnie biorąc pod uwagę różnicę w naszym wzroście.

- Zazdrosna o nią i każdą inną tutaj, która pieprzy cię oczami? Nie, w ogóle nie jestem zazdrosna.

Dominic wybuchnął śmiechem i pocałował mnie w policzek.

- Pieprzyć oczami? To zabawne, podoba mi się.

- Oczywiście, że tak.

Śmiał się gdy wchodziliśmy do holu A&E i zauważyliśmy moją siostrę i Rydera, co spowodowało, że zabrał ramię ze mnie i przesunął się obok mnie.

- Czy jest złamana? – zapytała Brenna, gdy zerwała się z fotela i wystrzeliła w moim kierunku.

Została zmuszona przez ochronę szpitala do wyjścia, kiedy zaatakowała Dominica; policjant przesłuchiwał ją podczas gdy suka policjantka przesłuchiwała/flirtowała z Dominic'em.

- Nie, tylko skręcona. Muszę ją oszczędzać przez kilka tygodni. Jeśli mięsień nie wzmocni się w ciągu dwóch tygodni, mam wrócić ale do tego czasu jest dobrze – wyjaśniłam.

Po tym jak wyjaśniłam, Ryder spojrzał na Dominica, pokręcił głową na jego nagą pierś a potem skoncentrował się na jego oku.

- Ile szwów? – zapytał.

- Osiem – powiedział i spojrzał na Brenne.

Ona uniosła ręce.

- Nie przeproszę cię; moja siostra została zraniona dzisiaj przez ciebie, w więcej niż jeden sposób!

Zarumieniłam się.

- Brenna to już koniec, więc możemy po prostu o tym zapomnieć?

Wyglądała jakby miała się kłócić, ale tylko skinęła głową.

- Chodź, zabiorę cię do domu naszym samochodem. Ryder pojedzie z Dominic'em do siebie.

Ręka Dominica powędrowała do moich pleców, i wiedziałam, że to on chciał odwieść mnie do domu, ale nie chciałam kolejnej kłótni, więc spojrzałam na niego.

- Pogadamy jutro, dobrze? – wymamrotałam.

Zacisnął zęby ale skinął głową.

Nie pocałowałam go, bo Brenna i Ryder tu byli, a nie wiedzieli, że byliśmy teraz razem. Chciałam trochę zaczekać, zanim wszystkim powiemy.



Wróciła z Brenną do domu i podziękowałam jej za przyniesienie okładu z lodu i ręcznika, kiedy ja leżałam na łóżku. Powiedziałam jej wszystko co się wydarzyło z Gavin'em i Dominic'em, zanim udaliśmy się do szpitala, ale oczywiście pominęłam intymne rzeczy, które wydarzyły się pomiędzy mną i Dominic'em.

- Cholera, ten dzieciak po prostu nie chce odpuścić – chrząknęła Brenna.
- Jest wytrwały, muszę mu to przyznać – zgodziłam się.
- Po prostu o nim zapomnij i prześpij się trochę, miałaś piekielną noc.

Brenna pocałowała mnie w głowę na dobranoc i wyszła z mojego pokoju; zasnęłam niemal natychmiast, tylko po to by obudzić się, jak mi się zdawało kilka minut później, przez pulsujący ból w dłoni. Przesunęłam ją podczas snu i teraz boli, więc wstałam i poszłam na dół by wziąć tabletkę przeciwbólową, które Brenna odebrała dla mnie z całodobowej apteki w szpitalu, zanim wróciliśmy do domu.

Na zewnątrz nie było ciemno; było tak jakby jasno, więc sprawdziłam godzinę i zobaczyłam, że jest 7:45. Wiedziała, że nie muszę iść do szkoły, ale i tak postanowiłam po prostu pójść. To wygrywa z leżeniem w domu przez cały dzień nic nie robiąc.

Ubrałam się, starannie omijając rękę. Zostawiłam włosy rozpuszczone w falowanym bałaganie, bo nie mogłam ich po prostu związać czy zapleść warkocza, zostawiłam moją twarz nagą, bo nie przeszkadzało mi to na tyle, by robić jakikolwiek makijaż.

Wzięłam torbę i wsunęłam głowę do pokoju Brenny tylko po to, by zobaczyć, że jej już nie było. Musiała mieć wczesną zmianę w szpitalu, pomyślałam. Wyszłam z domu i spacerem poszłam w stronę szkoły.

Kiedy tam dotarłam, było gwarno jak zwykle. Byłam duchem i zaakceptowałam komfort w ciszy i spokoju bycia ignorowaną, dopóki nie weszłam do klasy i zamarłam na to co zobaczyłam.

- Musisz sobie ze mnie kurwa żartować! – splunęłam głośno.

Dominic poderwał głowę w moim kierunku, z dała od jej spojrzenia do mojego. Wstał powoli, zrobił krok wokół Destiny i powoli kierował się w moim kierunku z rękami uniesionymi w powietrzu, w geście mówiącym, że się poddaje. Zrobiłam krok w tył i potrząsnęłam na niego głową.

- Nie! Nawet kurwa nie próbuj się z tego wykręcać! – warknęłam zanim się odwróciłam i pobiegłam korytarzem w stronę wyjścia ze szkoły.

- Bronagh! To nie było to, na co wyglądało, przysięgam! – krzyknął gdy biegł za mną.

Roześmiałam się.

Ta, kurwa, racja.

Chciał ją pocałować, oboje o tym wiedzieliśmy.

Byłam tak cholernie wściekła, kutas stawał na głowie, niszcząc moje życie, żeby się z nim umawiała, a kiedy tak się stało, próbował zdradzić mnie ze swoją eks – lub obecną, z tego co wiem – przyjaciółką do seksu w niecałe dziesięć godzin po tym jak zostaliśmy parą?

Biegłam przez tłum uczniów i ignorowałam warczenie Dominica do ludzi, żeby mu zeszedli z drogi. Kiedy wydostałam się ze szkoły, pobiegłam na pewnym gazie, dopóki nie byłam w środku spokojnego osiedla i byłam pewna, że Dominica nie było za mną.

Dopiero wtedy zauważyłam, że moja ręka pulsowała bólem, klatka mnie bolała a tzy spływały mi po policzkach.

Chociaż nie byłam pewna nad którym bólem płacze; oba były całkiem złe.





Gdzie jesteś? Dostałam wiadomość od Rydera, Dominic powiedział, że wybiegłaś ze szkoły. Wszystko w porządku?

Westchnęłam czytając wiadomość od mojej siostry i napisałam odpowiedź.

Jestem prawie w domu; po prostu przez większość dnia byłam na długim spacerze. Porozmawiamy za kilka minut, wstaw czajnik.

Wsadzam telefon do kieszeni z pomrukiem, wysyłanie wiadomości ze zranioną ręką był trudniejsze niż myślałam, że będzie. Podciągnęłam torbę na ramię i spojrzałam przed siebie, gdy przemierzałam znajomą drogę do bramy mojego ogrodu.

Zauważyłam rodzinnego dżipa Rydera i jęknęłam. Super, właśnie tego potrzebowałam, posiadania w mojej obecności brata tego dupka.

- Jestem w domu – krzyknęłam kiedy weszłam do środka i zamknęłam za sobą drzwi. – Idę do łóżka, choć....

- Chodź najpierw do kuchni, kochanie – krzyknęła do mnie Brenna.

Westchnęłam, potarłam nasadę nosa i weszłam do kuchni.

- Wiem, że chcesz wyjaśnienia, ale nie mogę sobie teraz radzić z rozmową, chcę tylko.... – przestałam i prawie przestałam oddychać, gdy spojrzałam w stronę kuchennego stołu i znalazłam siedzącego przy nim Dominica z kubkiem herbaty w dłoniach.

Co ten skurwysyn tu robi?

Wzięłam bardzo długi, głęboki wdech, wypuściłam go i spojrzałam na tego nadzwyczajnego kutasa.

- Lepiej wypierdalaj z mojego domu!

- Bronagh! – krzyknęła z oburzeniem Brenna w tym samym czasie co Dominic prychnął i powiedział – Albo co, śliczna dziewczyno!

Nikt nie miał czasu się ruszyć, bo odwróciłam się, chwyciłam kubek który stał na ladzie, odwróciłam się z powrotem i cisnęłam go z całą siłą w Dominica. Dosięgnął go prosto w głowę, wydał bardzo męski – jak na osiemnastolatka – ryk, gdy zerwał się i chwycił dłońią



czoło. Biedny kubek był na podłodze w kawałkach, ale mnie to nie obchodziło. Całkowicie się udało, miałam wspaniały cel z mojej słabszej ręki.

Jednak jeszcze nie skończyłam. Odwróciłam się, podniosłam talerz – były na nim herbatniki – który również stał na ladzie i cisnęłam w niego. On jednak, użył swojego ramienia, aby tym razem zablokować cios. Wciąż jednak musiało zabołeć, bo talerz rozbił się na kawałki, gdy w niego uderzył.

- Puść mnie!

Brenna krzyczała na Rydera, który miał ramię owinięte wokół jej talii, powstrzymując ją od odciągnięcia mnie. Pieprzona zdrajczynie, jak śmiała próbować mnie odciągnąć, kiedy zaprosiła wroga do mojego sanktuarium po tym, co mi zrobił!

Odwróciłam się aby znaleźć więcej naczyń do rzucenia w Dominica, ale nie było żadnych. Miałam właśnie podejść do noży, gdy ciało uderzyło w moje plecy, a ramię owinięło wokół mnie, przyciskając moje ramiona do boków.

Wiedziałam, że to był on, po prostu to wiedziałam.

- Zostaw mnie! Mogę sprawić, że cię za to aresztują. Jestem chora i zmęczona tobą dotykającym i poniewierającym mną, jesteś straszny, głupio wyglądający, duży draniu!

- Bronagh Jane Murphy! – ryknęła Brenna.

Pozwoliłam mojej szczęce opaść i odwróciłam głowę w lewo.

Ona właśnie rzuciła moje pełne imię we mnie.

Ona. Była. Wkurzona.

- Twoje inicjały to BJ? – Dominic prychnął mi do ucha, na co się skrzywiłam.

Zignorowałam go i skoncentrowałam się na Brennie.

- Nawet mnie to nie obchodzi, Brenna. On nie powinien tu być i jestem wściekła jak diabli, że wybierasz dodatkowo Rydera ponad mną, ty brudna dziro!

Byłam tak jakby wdzięczna, gdy Ryder mocniej objął Brenne tym razem, bo gdy próbowała się na mnie rzucić, jej oczy były mordercze, wiedziałam niewątpliwie, że jeśli nie byłaby trzymana, wykopała by ze mnie siedem odcieni gówna.

- Ty mała pierdoło, zamierzam cię powalić, kiedy dostanę cię w swoje ręce!

Prychnęłam ironicznie i powiedziałam.

- Przemoc wobec dzieci. Brenna ryknęła i drapała Rydera pazurami, które były najbardziej śmiertelnością rzeczą na tej planecie. Były jak pieprzone mini brzytwy. Nawet taki wielki i silny Ryder, zabrał ręce z dala od niej, kiedy pojawiła się krew.

Wrzeszczałam krwawe morderstwo, nadeptując na prawą nogę Dominica, więc chciałam odskoczyć i uwolnić mnie – co zrobił z kolejnym rykiem – wtedy pobiegłam jak Usain Bolt do schodów, by dostać się do mojego pokoju i postawić wielkie, dębowe drzwi pomiędzy mną i Brenną.

Dotarłam do połowy schodów, kiedy chwyciła mnie za nogę i mocno pociągnęła, przez co upadłam twarzą na schody. Krzyknęłam jak odwróciłam się i natychmiast podniosłam zdrową rękę by zablokować ciosy Brenny.

- Zamierzam cię zabić – krzyknęła w moją twarz.

Ciągle krzyczała ale udało mi się trzymać ją z daleka.

- Przepraszam, nie jesteś dziurą.... cóż, nie wielką w każdym razie....

- Oh, to sprawi, że będzie mniej zła!

- Pieprz się, ty zdrażający draniu! – krzyknęłam kiedy odwróciłam się i spojrzałam przez poręcz.



Ryder i Dominic stali oparci o ścianę w holu, obserwując jak jestem zaciekle atakowana, przez moje tak zwane rodzeństwo i nie zrobili ani jednej rzeczy by to zatrzymać. W rzeczywistości wyglądali na cholernie rozbawionych, kutasy.

- Przestań, przestań być taką małą...

- Taką małą co? Hę? Dlaczego bronisz Dominica? Jeśli powiesz, że to dlatego, że pieprzysz jego brata, wyprę się ciebie i nigdy więcej się do ciebie nie odezwę! – warknęłam.

Brenna zatrzymała swój atak na mnie, ale nie ruszyła się ze mnie.

- Nie bronię go, nadal uważam, że jest małym zarozumiałym gównem, który potrzebuje porządnego lania od czasu do czasu, ale sądzę, że powinnaś dać mu się wytłumaczyć.

- Myślę, że „lubie” oddaje rzeczy teraz trochę zbyt mocno, po tym ataku z naczyniami...

- Zamknij się, widzisz na czerwono, gdy Damien mówi o niej i jej może-być-albo-nie-być- chłopakiem Gavinie.

- Nie jest jej chłopakiem, jak wiele cholernych razy mam to powtarzać? Mówiłem ci co wczoraj zaszło! – Dominic rzucił do brata.

Zagapiłam się na niego.

Jak śmie mówić za mnie.

Gavin nie był moim chłopakiem, ale jednak.

- Skąd wiesz, że nie jest teraz moim chłopakiem? Z tego co wiesz mogłam dziś pójść do niego! – spojrzałam na niego.

Odwrocił głowę i uśmiechnął się do mnie.

- Bo powiedziałem mu dziś przed szkołą, że jeśli cię dotknie, to go zabiję. Mogłem też wspomnieć coś o tym, że jesteś moja.

Oh.

Mój.

Boże.

- Co jest z tobą nie tak? Nie jestem czymś co możesz mieć na własność. Nie możesz mówić ludziom, by mnie nie dotykali...

- Mogę i będę – przerwał mi.

Spojrzałam z powrotem na Brenne, która się uśmiechała.

- Na co się uśmiechasz? – warknęłam.

Wzruszyła ramionami, nadal praktycznie na mnie.

- On chce żebyście byli razem na dobre. Chce wyjaśnić, co zobaczyłaś dzisiaj w szkole, ale obawia się, że możesz go zaatakować, odkąd to zazwyczaj robisz kiedy cię wkurzy.

- Nie robię tego! – ryknęłam.

- Robisz! – uśmiechnęła się Brenna.

- I ty to mówisz. Przez ciebie musiał mieć zakładane wczoraj szwy!

Brenna wzruszyła ramionami.

- Ty bijesz go więcej.

- Wcale nie!

Brenna i Ryder roześmiali się.

- Tak – powiedzieli jednocześnie, a potem się do siebie uśmiechnęli.

Wszystkie myśli o Dominicu zostały zapomniane, gdy zauważyłam, jak na siebie patrzyli, z tęsknotą i miłością czy czymś. To było trochę przerażające.

- Oboje się kochacie?

Brenna prychnęła kiedy oderwała spojrzenie od Rydera i spojrzała na mnie.

- Kocham go – promieniała Brenna.

O mój Jezu.



- A on kocha mnie.
O mój Boże.
- I zamierzamy żyć razem.
O mój Mojżeszu.
- Potem ożenić się i mieć dzieci.
Święta Mario, Matko Boża.
- CO?! – krzyknęłam Brennie w twarz, ścierając z niej uśmiech. – Jesteś zaręczona z tym?
– wskazałam drżącą dłonią na Rydera, który unikał kontakty wzrokowego ze mną.
- Nim, nie tym! – warknęła Brenna.
Czułam jak tzy wypełniają mi oczy.
- Nie mogę uwierzyć, że mi to robisz! Jeśli za niego wyjdiesz, ten drań nigdy nie zniknie z mojego życia. Nigdy! – płakałam.
Łzy poważnie płynęły z moich oczu i nie obchodziło mnie to, że Ryder i Dominic to zobaczą.
Dolna warga Brenny zadrżała.
- Przestań Bronagh. Nie robię tego by cię zranić, skarbie. Kocham cię bardziej niż kogokolwiek; jesteś moją siostrą, ale twoje problemy z Dominic’em nie mają nic wspólnego z Ryder’em.
- Poza faktem, że są spokrewnieni – rzuciłam przez szloch.
Brenna westchnęła.
- Płaczesz tylko dlatego, bo jesteś zła na Dominica, bo myślisz, że dzisiaj w szkole całował Destiny....
- Brenna! – krzyknęłam przerywając jej.
Zamknęła usta, podczas gdy ja mogłam praktycznie usłyszeć jak pojebaniec naprzeciwko mnie się śmieje. Oczywiście powiedział jej co się stało, zanim ja mogłam to zrobić.
Zepchnęłam z siebie Brenne, odwróciłam się i wspięłam po schodach.
- Nie pójdę na twój nędzny ślub, a on się tu nie wprowadzi, bo to również jest mój dom. Możesz się wyprowadzić, jeśli chcesz być z nim tak bardzo, i pieprzyć cię Dominic, nie byłam zdenerwowana, bo to by znaczyło, że mi na tobie zależy, a tak nie jest. Nienawidzę cię! – krzyknęłam i pobiegłam po schodach na górę i korytarzem do mojego pokoju, zatrzaskując za sobą drzwi tak mocno, że ściany zadrżały odrobinę.
Rzuciłam się na swoje łóżko, umieściłam twarz w poduszce i krzyczałam. Dyszałam do czasu aż skończyłam i po prostu leżałam nieruchomo na łóżku.
Mój świat i życie, które znałam się skończyły. Brenna była zaręczona z Ryder’em.
Zarę-kurwa-czona z Ryder’em.
Fuj!
Usłyszałam jak drzwi mojej sypialni się otwierają i przewróciłam oczami.
- Zostaw mnie w spokoju Brenna – mruknęłam. – Nie chcę z tobą rozmawiać.
Zapał się brzeg mojego łóżka, następnie bliżej mnie, jak czołgała się w górę łóżka obok mnie. Słyszałam buty uderzające o podłogę i westchnęłam głośno.
Odwróciłam głowę.
- Powiedziałam, zostaw mnie Bran.... wyjdź! – krzyknęłam, kiedy patrzyły na mnie srebrno szare oczy Dominica, zamiast niebieskich oczu Brenny.
- Nie – uśmiechnął się Dominic.
Sięgnęłam, żeby uderzyć go w twarz, ale złapał moją rękę i przyciągnął mnie do siebie, miażdżąc swoje usta o moje. Moje oczy rozszerzyły się w szoku.
Co na Boga się dzieje?



- Dominic, przestań! – warknęłam w jego usta.

Zignorował mnie i po prostu skorzystał z tego, że otworzyłam usta i wsunął swój język do środka. Szczerze mówiąc, myślałam nad odgryzieniem mu go, ale bałam się, że jego krew dostanie mi się do ust, jeśli to zrobię.

- Zamknij się i pocałuj mnie, kochanie. Po prostu mnie kurwa pocałuj! – warknęłam Dominic, gdy ssał moją dolną wargę w swoich ustach.

Zacisnęłam powieki i zmusiłam się, żeby nie oddawać pocałunku.

Pomyśl o pierwszym razie, gdy cię pocałował, do czego to doprowadziło? Do niego próbującego cię uwieść i palcówki w szpitalu. Pomyśl o tym jak się nad tobą znęcał, drażnił cię, drwił z ciebie, torturował cię każdego dnia w szkole i kochał każdą sekundę tego. Pomyśl o nim z Destiny i Lexi i Sammy i Jenny i Ciara i...

- Przestań myśleć i mnie pocałuj – warknęłam ponownie.

Otworzyłam oczy i potrząsnęłam głową.

- Nie – odpowiedziałam, oblizując wargi i smakując go na nich.

- Jesteś niczym dobrym, znam cię na tyle dobrze, by wiedzieć, że mnie nie lubisz tak jak myślisz. Nienawidzisz mnie tak samo, jak ja nienawidzę ciebie, próbujesz tylko...

- Próbuję pocałować moją dziewczynę, to wszystko – przerwał mi Dominic.

- Twoją dziewczynę? – sapnęłam, próbując się od niego odsunąć, ale nie pozwolił mi się ruszyć.

Czy on nie pojmuje, że zobaczenie go jak prawie pocałował Destiny jest wielkim, tłustym, pieprzonym zerwaniem?

Dominic się uśmiechnął.

- Byłaś moją dziewczyną odkąd uderzyłaś mnie w twarz, dwa dni po tym jak cię poznałem. Żadna dziewczyna nigdy wcześniej mnie nie uderzyła za dotykanie jej tyłka, ale ty to zrobiłaś i obrażałaś mnie bez końca i otwarcie deklarowałaś swoją nienawiść do mnie każdego dnia kiedy mnie spotykałaś. Podoba mi się to w dziwny, pokręcony sposób. Nie upadłaś dla moich bzdur, Bronagh, jesteś sobą przy mnie. Nie działasz w sposób w jaki myślisz, że chcę, żebyś działała tak żebyśmy mogli się spiknąć. Unikasz mnie za wszelką cenę i nie chcesz patrzeć na mnie przez większość dni; jesteś niesamowita.

Gapiałam się na niego.

- Jesteś taki popieprzony. Ty rzeczywiście mnie lubisz, bo cię nienawidzę?

Dominic się roześmiał.

- Nie, lubię cię, co pozostajesz wierna sobie i nie jesteś w najmniejszym stopniu fałszywa. Jesteś również naprawdę piękna i masz wspaniały tyłek, ale takie rzeczy to tylko dodatek. Naprawdę cię lubię taką jaką jesteś.

Dominic Slater, mój wróg, właśnie się przyznał do lubienia mnie. Od jakiegoś czasu wiedziałam, że mnie lubi, a po wczorajszej nocy wiedziałam na pewno, ale słuchanie go jak mówi to głośno, tak jak teraz, po raz pierwszy, sprawiło że poczułam się trochę słabo.

Dlaczego moje serce się skurczyło a żołądek wirował od motyli na to oświadczenie?

Wiedziałam, że odpowiedź na to pytanie jest łatwa; też go lubiłam.

Cholernie bardzo.

- Przymknę oczy na uparte komentarze na temat mojego wyglądu i tyłka, a także przymknę oczy na twoje aktualne „pierdnięcie” mózgu. Nie lubisz mnie Dominic. Lubisz Destiny czy był inny powód, dla którego prawie wsadziłeś swój język do jej gardła dziś w klasie? – rzuciłam.

Nienawidziłam tego, że ta sytuacja tak bardzo mnie irytowała.

Dominic się uśmiechnął.



- Nie zamierzałem jej pocałować, kochanie. Była na mojej twarzy, aby spróbować przekupić mnie do pocałowania mnie, ale nie miałem zamiaru ustąpić, nie kiedy właśnie zdobyłem ciebie. Jeśli jednak to byłby test, zdałabyś śpiewająco.

- Test?

Dominic skinął głową.

- Tak, czasem jesteś jak zamknięta książka. Nie mam pojęcia co czujesz czy myślisz, ale gdy Destiny była blisko moich ust, a ty zrobiłaś się czerwona na twarzy, wiedziałem, że musiało sprawić, że się wściekłaś.

Czułam jak się rumienię.

- Nie, to nie tak. Mnie to nie obchodzi...

- Tak, obchodzi. Nie podoba ci się, że mógłbym całować Destiny, i założę się, że nie podoba ci się, że mógłbym całować również kogoś innego, prawda?

Odwróciłam od niego wzrok, ale on złapał mnie za podbródek i zmusił mnie do patrzenia na niego.

- Prawda? – powtórzył.

Czy podobało mi się, że Dominic mógłby całować inną dziewczynę?

Naprawdę nie.

- Nie – mruknęłam.

Uśmiechnąłem się triumfalnie.

- Dobrze, bo mi nie podoba się całowanie nikogo innego oprócz ciebie. Wiem, że jestem kutasem i że nie jesteś moim największym fanem, ale chcę być z tobą. Myślę, że zabiłbym, gdybyś należała do kogoś innego.

- Należała? Nie jestem kawałkiem pieprzonej własności....

Szczerzący się Dominic zatrzymał mnie w połowie zdania.

- Co? – warknęłam.

Wzruszył ramionami.

- Przestań być taka defensywna ze mną, kochanie. Chcę ciebie, a ty chcesz mnie. Po prostu to przyznaj przed sobą i od teraz możemy pójść dalej.

Prychnęłam, odwróciłam się od niego i zamknęłam oczy.

- Mam problemy, Dominic....

- Spójrz do kogo to mówisz – przerwał mi śmiejąc się. – Nie pouczaj mnie o problemach.

Znów westchnęłam, otworzyłam oczy i spojrzałam na niego.

- Nie, mam problem z... z... pozwoleniem ludziom na zbliżenie się do mnie.

Znów się uśmiechnąłem.

- Teraz jestem bardzo blisko ciebie, kochanie.

Przewróciłam oczami i uderzyłam go w ramię.

- Nie, mam na myśli tutaj – warknęłam i wskazałam na swoje serce, opuściłam rękę i odwróciłam wzrok.

- Bronagh – wymamrotał.

Kiedy na niego nie spojrzałam, przyciągnął mnie bliżej siebie i pocałował w policzek.

- Kochanie nie ma nic złego w pozwoleniu komuś na zbliżenie się do ciebie. To nie jest to samo, jak to co stało się z twoimi rodzicami.

Zamknęłam oczy na wspomnienie o nich.

- Proszę, nie mów o nich. Kocham ich i tęsknię za nimi, ale oni odeszli. Rozmawiając o nich po prostu wywołuje ból w piersi.

Dominic ponownie pocałował mnie w policzek i pokiwał głową ze zrozumieniem.



- Dobrze, nie wspomnę o nich ponownie, po prostu chcę, żebyś wiedziała, że to nie to samo.

Prychnęłam.

- Tak, to samo, jeśli zacznę dbać o ciebie – bardziej niż teraz – i coś się stanie, co cię zabierze, wtedy będę cierpieć. Już straciłam dwie miłości mojego życia, Dominic; Brenna jest wszystkim co zostało. Nie zbliżam się do ludzi, bo nie mogę sobie z tym poradzić, wiedząc, że mogą zostawić mnie bez uprzedzenia. To mnie przeraża, dobrze?

Poczułam kolejny pocałunek w policzek.

- Nigdy cię nie opuszczę. To jest coś, co powinnaś wiedzieć o mnie, kochanie. Gdy raz jesteś moja, nigdy nie pozwolę ci odejść. Jestem upartym kutasem przez osiemdziesiąt procent czasu, więc nawet jeśli zechcesz mnie opuścić, nadal ci na to nie pozwolę.

Chciałam powiedzieć, że przez dziewięćdziesiąt dziewięć procent czasu .

Moje serce waliło o żebra gdy to mówił, moje uczucia do niego pogłębiały się z każdą mijającą sekundą.

- Musisz mi obiecać, że mnie nie opuścisz, powiedz to.

Dominic przytulił nos do mojego policzka.

- Obiecuję nigdy cię nie opuścić jeśli obiecasz mnie nie krzywdzić – uśmiechnął się.

Przewróciłam oczami na jego zabawy.

- Obiecuję.

- Też obiecuję.

Westchnęłam.

- Co jeśli się mną znudzisz?

Dominic tylko spojrzał na mnie i powiedział „Kochanie”, jak gdyby to co właśnie powiedziałam było głupie.

Znów przewróciłam oczami.

- Co jeśli dostaniesz cios w głowę i umrzesz? – zapytałam.

Dominic pokręcił głową.

- Nie mogę obiecać ci, że nie umrę, bo nikt nie wie kiedy tódź po niego przyptynie, ale nie pozwolę ci się z tego wyplątać, bo boisz się śmierci. Śmierć jest częścią życia, kochanie, wszyscy i wszystko umiera w pewnym momencie. Chcę tylko, żebyś była przy mnie, gdy ten dzień nadejdzie.

Moja szczęka opadła.

- Głębokie, co? – prychnął.

Chciał mnie przy sobie aż do śmierci, co może być jutro czy za siedemdziesiąt lat. Więc tak; to było cholernie głębokie.

- Eh, tak!

Dominic wzruszył ramionami.

- Cokolwiek, to prawda, nie masz pojęcia co mi robisz, Bronagh. Sprawiasz, że czuję kochanie, naprawdę czuję. Chcę, żebyś była moja, tym razem na dobre, żadnych bzdur. Będziesz moja? – zapytał podnosząc brwi.

Mój żołądek w tym momencie był trzepoczącym bałaganem.

- Czy mogę nie myśleć o tym...

- Nie, chciałaś być ze mną wystarczająco szybko wczoraj wieczorem, więc odpowiedz teraz.

Warknęłam.

- Nie mogę zdecydować zaraz po tym wszystkim co się dzisiaj stało. Muszę myśleć...

- Nie, nie musisz. Jeśli mnie chcesz, odpowiedz mi teraz, i daj mi znać.



Chciałam go udusić.

- Jak mogę być z kimś kogo lubię i nienawidzę w tym samym czasie?

Dobra, nie nienawidziłam go, ale bardzo mnie wkurzał.

Dominic się uśmiechnął.

- Łatwo.

Był niemożliwy.

- Zostawisz mnie w spokoju w szkole i przestaniesz się nade mną znęcać? – zapytałam.

Tym razem to on przewrócił oczami.

- Nie znęcam się nad tobą, ja ci dokuczam, ale zostawię cię w spokoju w sensie, że nie będę cię wkurzał.

Co?

- Co to znaczy?

- Nie będę gadał bzdur, żeby cię wkurzyć. Ja po prostu w zamian cię pocałuje.

Sapnęłam.

- Nie możemy się całować w szkole!

Czułam, że się rumienię i nie wiedziałam dlaczego.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ wszyscy wiedzą, że się nienawidzimy – odpowiedziałam „duh” tonem.

Dominic prychnął.

- Nie, wszyscy wiedzą, że mam coś do ciebie.

Dwukrotnie, co?

- Co? Jak? Jak wszyscy mogą wiedzieć, skoro nawet ja nie wiedziałam?

- Bo ty byłaś tak wściekła na mnie, to sprawiło, że byłaś ślepa na to, co było przed tobą.

Ignorowałaś mnie, ale nikt inny tego nie robił. Damien mówił mi jak każdy ogląda jak się na ciebie gapię lub jak staram się cię wkurzyć, by zwrócić twoją uwagę.

Nie odpowiedziałam mu.

Przypomniałam sobie czas, kiedy moja mama powiedziała mi, jak byłam mała, że jeśli chłopak był naprawdę złośliwy dla dziewczyny, może to oznaczać, że mu się podoba, ale nie wiedziałam jak się to ma do tego, mówienie jej czy zachowywanie się jak tyran, by zdobyć jej uwagę. Ona powiedziała mi to, kiedy Jason zaczął mnie dręczyć, gdy byliśmy dziećmi, po tym jak odmówiłam pocałowania go. Myślałam, że to głupie, ale to był fakt. Nie z wszystkimi oczywiście, ale z Dominic'em, widocznie tak.

- Jeśli Ryder i Brenna się pobiorą, będziesz moim szwagrem, a ja będę twoją bratową.

Nie możesz całować rodziny.

Dominic prychnął i cmoknął moje usta swoimi.

- No to patrz, kochanie.

Westchnęłam kiedy oparł się o mnie, jego czoło do mojego.

- Odpowiedz. Teraz.

Jęknęłam.

- Dobrze.

- Dobrze, będziesz moją dziewczyną.... znowu?

Dlaczego nie? Co było najgorsze, co może się zdarzyć?

Innego niż on łamiący to co zostało z mojego serca, na milion kawałeczków?

Wzruszyłam ramionami i powiedziałam.

- Oczywiście.

Dominic mnie pocałował i pocałował mocno. Kiedy podparł się na łokciu i pochylił się nade mną nie odrywając się ani na chwilę ode mnie, westchnęłam szczęśliwie gdy wsunął



mnie pod swoją górną część ciała. Teraz oddałam pocałunek i podniosłam ręce by owinąć je wokół jego szyi, wsuwając dłonie w jego włosy i przesuując palcami po jego lokach.

Nie sądziłam, że to możliwe, ale Dominic pocałował mnie jeszcze mocniej, czyniąc wszystko znacznie bardziej intensywnym. Zaczął na mnie oddziaływać, na moje ciało, więc przerwałam pocałunek i dyszałam.

- Zwolnij – tchnęłam.

Warknął i próbował pocałować mnie ponownie, ale powstrzymałam go pchając jego pierś.

- Poważnie, zwolnij, nie prześpię się z tobą tylko dlatego, że jesteśmy razem. Wiem, że wiadomość jaką wysłałam ci po tym, co zrobiliśmy w szpitalu, mogła sprawić, że pomyślałeś iż mam ochotę na seks, ale nie. Nie jestem na to gotowa.

Dominic zamrugał kilka razy, po czym westchnął i rozluźnił się trochę przy mnie.

- Przepraszam; nie będę na ciebie naciskać, obiecuję, ale kiedy mnie tak całujesz, to sprawia, że trudno mi nie poddać się temu, czego chce moje ciało.

Mimowolnie spojrzałam w dół na jego dolne partie ciała, wyraźnie mogłam zobaczyć jaki skutek miał na niego nasz pocałunek. Zarumieniłam się i odwróciłam wzrok, co wywołało u Dominica śmiech. Ponownie położył się obok mnie i przyciągnął mnie do siebie, całując w policzek.

- Nie wstydz się.

- Nie wstydzę – odpowiedziałam, wciąż nie patrząc na niego.

Dominic zaśmiał się ponownie i szybko przeniósł się, przetaczając mnie kompletnie pod niego. Dostał się między moje nogi i przycisnął się do mnie, powodując skok mojego tętna. Nie byłam jeszcze gotowa na seks, ale to nie znaczyło, że Dominic nie mógł podniecać mojego ciała. Bo mógł, drań.

Przycisnął swoje biodra do mnie, powodując tym mój ciężki oddech i wygięłam się odrobinę w łuk, ponieważ uczucie tarcia było dobre.

- To jest to co mi robisz i robiłaś, odkąd pierwszy raz na ciebie spojrzałem.

Moje oczy rozszerzyły się na jego oświadczenie.

Wow, zawsze miał na mnie chrapkę?

To szaleństwo!

Dominic właśnie miał się pochylić i pocałować mnie jeszcze raz, kiedy usłyszeliśmy krzyk po naszej lewej i coś rozbiło się o jego głowę, powodując, że szybko się ze mnie stoczył.

- Ow, kurwa! Co do cholery jest z wami i rzucaniem rzeczami w moją głowę!

Spojrzałam i zobaczyłam Brenne szturmującą moją sypialnię, podeszła do brzegu łóżka i podniosła swojego buta i założyła go z powrotem na swoją stopę.

Prychnęłam; rzuciła swoim butem w Dominica i trafiła go nim w głowę. Miło z jej strony, że miała cela.

- Odejdź od mojej młodszej siostry, ty perwersyjny mały fiutku. Mówiłam ci, że masz z nią tylko porozmawiać o tym, jak czujesz....

- Tak zrobiłem, a ona przyjęła mnie z powrotem. Jesteśmy oficjalnie znów razem, więc uspokój się z tym rzucaniem rzeczami. Nie zamierzam mieć bzykanka wokół tak dużego pieprzonego grona!

Ryder prychnął w progu zarabiając środkowy palec od Dominica, który wciąż pocierał głowę. Brenna spojrzała na mnie z podniesionymi brwiami.

- Jesteś z nim po tych wszystkich bzdurach, które krzyczałaś na dole?

To sprawiało, że czułam się kompletną idiotką. Powiedziałam wiele rzeczy, sprzecznych z moim obecnym działaniem.



Spojrzałam na nią i zaczęłam się bronić.

- Tak, ale nadal tak uważam. Tylko dlatego, że z nim jestem nie oznacza, że nie uważam go za dupka, bo nim jest!

- Dzięki kochanie – mruknął Dominic.

Zignorowałam go i nadal patrzyłam na Brenne.

- Uważasz, że jest kutasem, a jednam wciąż chcesz się z nim umawiać? – prychnęła Brenna.

Zmrużyłam na nią oczy.

- On będzie nad tym pracował! – warknęłam następnie szarpnęłam głową w stronę Dominica. – Prawda?

Skinął głową.

- Cokolwiek zechcesz kochanie.

- Chciałbym, żeby Dame mógł to usłyszeć! – Ryder roześmiał się na głos a potem naśladował głos Dominica. – „Cokolwiek zechcesz kochanie.”

- Pieprz się Ry! – warknął Dominic.

Pokręciłam głową na ich obu.

- On jest najstarszym bratem, a obecnie zachowuje się jak dziecko. Brawo Bran, na pewno wiesz jak ich wybierać!

Brenna warknęła na mnie.

- Ty niby jesteś lepsza? Wybrałaś jego starszego brata na swojego faceta, jeśli mam zły gust do facetów to ty też!

Byłam gotowa na zgryźliwą odpowiedź, ale po raz pierwszy, żadnej nie miałam i to mnie irytowało. Podobało mi się, że miałam odpowiedź na wszystko, ale tym razem Brenna zbiła mnie z tropu.

- To twoja wina! – rzuciłam w końcu.

Brenna gapiała się na mnie.

- Winisz mnie za swoją decyzję bycia z Nico? To śmieszne!

- Nie, nie jest! – odparłam. – Wciąż nienawidziłabym go z daleka, gdybyś nie była z Ryder’em.

Brenna przewróciła oczami.

- Nadal znalazłby sposób by się do ciebie dostać.

- To prawda – powiedziała Dominic za mną.

Teraz ja przewróciłam oczami.

- Kiedy-kurwa-kolwiek – prychnęłam i położyłam się na plecach, wyczerpana argumentacją.

Dominic położył rękę na moim brzuchu, a jego twarz pojawiła się nade mną.

- Jesteś taka gorąca kiedy jesteś zła! – uśmiechnął się.

Nienawidziłam tego, że się zaczerwieniłam, gdy Brenna podśmiewała się z drugiej strony łóżka, obserwując nas.

- Może trochę prywatności? – syknęłam.

Brenna przewróciła na mnie oczami, po czym spojrzała na Dominica.

- Żadnego seksu z nią, chyba że za jej pozwoleniem. Może mieć osiemnaście lat, ale wciąż jest moją młodszą siostrą, łapiesz ważniaku?

- Tak – pokiwał głową Dominic.

Zaśmiałam się kiedy Brenna wyszła z uśmiechającym się Ryder’em. Dominic spojrzał na mnie uśmiechając się i poruszając brwiami, zanim spróbował wrócić pomiędzy moje nogi.



- Właśnie zaczęliśmy się umawiać, naprawdę nie zamierzam uprawiać z tobą seksu jeszcze przez wieki! Czy postawiłam sprawę jasno?

Twarz Dominica przekształciła się w pełną bólu i nudności, na co się roześmiałam.

- Wieki, naprawdę? – mruknął, a jego głos był napięty.

- Przestań zachowywać się jakbyś był załamany! Masz osiemnaście lat, jak dużo seksu miałeś, żeby tak za tym tęsknić... - przerwałam, kiedy Dominic posłał mi śmiertelnie poważne spojrzenie.

Pokręciłam głową.

- Ja nawet nie chcę wiedzieć, więc trzymaj swoje seksualne doświadczenia dla siebie.

Migawka Destiny i jej przyjaciółek przeszła mi przez głowę, przez co się wzdygnęłam.

Dominic zmarszczył brwi.

- Nic chcę się przed tobą chwalić niczym takim. Wiesz, że nie jestem prawiczkim i dopóki nie zapytasz, to wszystko co kiedykolwiek będziesz wiedzieć. W porządku?

Wzruszyłam ramionami.

- W porządku.

Dominic nadal na mnie patrzył.

- Więc... jakie są moje granice?

- Twoje granice? – zapytałam.

- Tak – skinął głową – Co wolno mi dotykać? Zgaduję, że twoja cipka jest poza granicą, ale co z twoimi cyckami i tyłkiem....

- Dominic – krzyknęłam i uderzyłam go w ramię. – Nie bądź taki wulgarny!

Czułam, że robię się czerwona, mogłam poczuć jak palą mnie policzki.

Dominic odchylił głowę do tyłu i roześmiał się, a ja zakryłam twarz rękami.

- Kochanie – zachichotał. – Jeśli wiedziałabym jak bardzo brudne słowa sprawiają, że się rumienisz, szkoła byłaby dla ciebie dziesięć razy gorsza.

Warknęłam w swoje ręce a Dominic zachichotał. Nosem trącał moje ręce z dala od twarzy dopóki ich nie odsunęłam. Schwytał moje usta w swoje i pocałował mnie delikatnie. Otoczyłam ramionami jego szyję i przyciągnęłam go do siebie, co zrobił z odrobiną wahania.

- Granice – wymamrotał w moje usta. – Musisz ustalić granice, inaczej zrobię wszystko, oprócz rzeczywistej penetracji ciebie moim fiutem.

Rozszerzyły mi się oczy i wyprostowałam się, spychając trochę Dominica ze mnie.

- Żadnego dotykania moich prywatnych części, chyba, że powiem inaczej – zaczęłam.

Dominic jęknął a potem powiedział.

- Lepiej żebyś nie miała na myśli swojego tyłka.

Przewróciłam oczami.

- Nie przeszkadza mi, żebyś dotykał mojego tyłka, bo wydajesz się typem faceta który lubi tyłki, ale bez obmacywania, albo cię uderzę.

Dominic się uśmiechnął.

- Jestem za zabawą w walkę z tobą, śliczna dziewczyno.

Prychnęłam.

- Tak, bo jesteś większy i silniejszy ode mnie i możesz mnie łatwo przygnieść!

Dominic się tylko uśmiechnął, na co potrząsnęłam głową zanim zaczęłam myśleć o innych granicach dla niego.

Prychnęłam i powiedziałam.

- Oh, żadnego dotykania moich cycków...

- Masz na myśli, w ogóle?

- Mam na myśli w ogóle. – powtórzyłam.



Dominic jęknął, odwrócił się i przycisnął twarz do poduszki na moim łóżku, wywołując mój chichot.

- Jesteś taki melodramatyczny. Mam małe cycki, nie powinno ci ich brakować tak bardzo. Głowa Dominica wystrzeliła w górę, gdy spojrział na mnie.

- Twoje piersi nie są małe; nie są duże ale nie są też małe, wypełnią moje ręce i to, kochanie, jest dla mnie cholernie wystarczająco dobre.

Ponownie się zarumieniłam i kopnęłam go w nogę, wywołując tym jego syk a następnie prychnięcie gdy z powrotem przetoczył się na mnie.

- Dobrze, czy to wszystko czego nie można mi robić czy jest tego więcej? – zapytał.

Nie mogłam wymyślić niczego innego, więc wzruszyłam ramionami.

- Teraz to wszystko. Dam ci znać, kiedy wymyślę więcej.

- Suka – warknął do mnie Dominic a ja się zaśmiałam.

Pocałował mnie ponownie a ja oddałam pocałunek. Trwało to przez kilka minut, dopóki nie zrobiłam się tak zrelaksowana, że przypominałam sobie jaka byłam zmęczona.

- Jestem taka zmęczona – mruknęłam w usta Dominica.

Przerywa i odsuwa się ode mnie odrobinę i tylko patrzy w dół na mnie.

- Jestem wściekle twardy a całowanie cię jeszcze pogarsza sprawę, ale nie mogę się powstrzymać. Teraz w mojej głowie toczy się wielka walka, bo tak strasznie chcę cię pieprzyć, ale nie mogę a ty jesteś po prostu... zmęczona? Powiedz mi, że sprawiłem iż jesteś mokra albo moje ego poważnie ucierpi!

O mój Boże.

Przesunęłam się, próbując potrzeć o siebie nogami, aby złagodzić ból, który pulsował między nimi, ale Dominic nie pozwolił mi na to i mnie powstrzymał, gdy próbowałam się od niego odwrócić.

- Sprawilem, że jesteś mokra? – zapytał z nadzieją.

On wie, że tak.

- Mokra i obolała, szczęśliwy? – rzuciłam.

Pełen zadowolenia uśmiech Dominica wskazywał, że był bardzo zadowolony z wiedzy, co mógł mi zrobić prostym pocałunkiem.

- Chodźmy pod kołdrę....

- Pieprz się! – rzuciłam.

Dominic śmiał się i podniósł ręce do góry.

- Więc możemy spać. Po prostu spać, obiecuję.

Spojrzałam na niego.

- Normalne pary powinny być ze sobą przez jakiś czas, zanim zaczną ze sobą spać.

Dominic uśmiechnął się i wyciągnął z pode mnie kołdrę i przykrył nas nią, gdy przyciągnął mnie do swojego ciała i przytulił.

- Nie jesteśmy normalną parą, śliczna dziewczyno – wyszeptał mi do ucha, wysyłając dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa.

Westchnęłam i zamknęłam oczy, leżąc przy nim, bardzo podobało mi się jak pasowałam do jego twardego ciała. Choć raz, nie mogłam z nim dyskutować. Dosłownie po prostu staliśmy się parą, ale każdy z odrobiną rozumu mógł powiedzieć, że nie byliśmy normalni. Czuliśmy pożądliwy pociąg do siebie. Mieliśmy ze sobą dużo do czynienia, a mam nadzieję, że będzie lepiej, więc jesteśmy daleko od normalności.





- Witaj piękna.

Jęknęłam gdy przeszłam przez wejście do szkoły. Rozejrzałam się i zauważyłam Dominica zmierzającego w moim kierunku, a Damiena opartego o ścianę w głównym korytarzu, który prowadził do naszej klasy.

Moje serce przyśpieszyło po prostu z zobaczenia go, ale starałam się zbagatelizować moją reakcję na niego, więc nie wydawałam się żałosna.

- Jest zbyt wcześnie, nie zaczynaj – stwierdziłam, na co Damien prychnął a Dominic się uśmiechnął nadal idąc w moim kierunku.

Czułam oczy uczniów, którzy już byli w szkole, skupione na nas, przez co się zatrzymałam i skupiałam na Dominicu.

- Nie lubię uwagi, a ty przyciągasz jej wiele do nas, więc przestań! – syknęłam, gdy był zaledwie kilka kroków ode mnie.

On tylko się uśmiechnął i pociągnął mnie w ramiona, kiedy był wystarczająco blisko, żeby to zrobić.

- Tęskniłem za tobą – mruknął zanim pochylił głowę by mnie pocałować.

Rzeczywiście mogłam usłyszeć sapania dziewczyn, które mogły nas widzieć, i uważam, że to bardzo dramatyczny rodzaj inscenizacji. Było tak jak w filmach, kiedy facet, którego lubią wszystkie dziewczyny pocałował inną dziewczynę a one wkurzone i zazdrosne o to, chcą ją zadźgać na śmierć i zająć jej miejsce.

- Dominic – jęknęłam w jego usta a on się zaśmiał.

Cmoknął moje usta kilka razy, zanim podniósł głowę.

- Powiedz, też za tobą tęskniłam Nico.

Będzie musiał zapomnieć o tym, że będę nazywać go Nico, to się po prostu nie stanie. Posłałam mu spojrzenie.

- Też za tobą tęskniłam, Dominic.

Uśmiechnął się i przygryzł lekko moją dolną wargę.

- Naprawdę?

Moje walące serce było wskazówką, że tak i wiedziałam, że chcę abym to powiedziała. Wnioskowałam, że lubił słuchać tego typu rzeczy.



- Tak, obudziłam się a Ciebie nie było – zmarszczyłam brwi.
On wciąż się uśmiechał.
- Brenna zmusiła mnie do wyjścia jak zasnąłaś.
Westchnęłam.
- Lubię spać z Tobą, to sprawia, że czuję się bezpiecznie.
Dominic potarł kciukami moje policzki i spojrzał mi w oczy.
- Sprawiam, że czujesz się bezpiecznie? – mruknął.
Skinęłam głową.
- Tak, nie wiem co mi robisz, ale moje serce wali mi teraz piersi, po prostu będąc z Tobą – wyszeptalam.
- Przyciągnął mnie mocniej do siebie i odgarnął mi kosmyk włosów za ucho.
- Dalej tak słodko do mnie mów a będę emocjonalnym bałaganem, deklarując moją dozwoloną miłość do Ciebie, zanim jeszcze dostaniemy się do klasy.
Jego poczucie humoru nie zrujnowało naszej chwili, to tylko dodało trochę blasku do niej.
- To nie rób tego dla mnie, musisz wziąć stronę z książki Heath Ledger i zaśpiewać dla mnie serenadę przed całą szkołą.
Dominic zachichotał i posłał mi promienny uśmiech.
- Wiesz, że zrobię to bez wahania.
Wiem, że tak, on nie bał się niczego; upokorzenie jest jedną z tych rzeczy.
Prychnęłam i postanowiłam mu podokuczać.
- To musi być jedna z piosenek Justina Biebera lub One Direction, żadna z tych starych rzeczy.
Prychnął i mruknął.
- Typowe, ty mała suko – po tym pochylił głowę i ponownie mnie pocałował.
- Hej, przerwijcie to gołąbeczki, nie ma PDA na terenie szkoły! – krzyknął nauczyciel.
Byłam jak ryba wyciągnięta z wody i próbowałam odskoczyć od Dominica, ale on po prostu się roześmiał, podnosząc głowę ale nadal mocno mnie trzymał.
- Proszę pana, niech pan nie będzie cockbokerem¹⁴ - powiedział Dominic, na co uczniowie się roześmiali. Nauczyciel przewrócił oczami a jak przybrałam wiele odcieni czerwieni.
- Mogłabym Cię zabić! – warknęłam na niego i wyswobodziłam się z jego uścisku, obeszłam go dookoła i ruszyłam w kierunku głównych drzwi.
- Widzi pan co zrobił? Narobił mi pan problemów!
Im więcej ludzi zaczęło się śmiać z niego, tym bardziej chciałam okładać pięściami tego dupka.
- Twój brat jest pieprzonym palantem – powiedziałam kiedy mijałam Damiena.
- Coś o tym wiem – prychnął i poszedł za mną.
- Bronagh, zaczekaj! – Dominic śmiał się, gdy szedł za mną i Damien'em.
Nie zatrzymałam się dopóki nie byłam w klasie i usiadłam przy stoliku.
- Zostaw ją w spokoju, jest za wcześnie, by mogła się z Tobą pogodzić – słyszałam jak powiedział Damien.
- Blond bliźniak był niesamowity!
- Amen – powiedziałam, wywołując jego śmiech.

¹⁴ Innymi słowy cock block oznacza utrudnić/uniemożliwić komuś uprawianie seksu lub przeszkodzić w romantycznej, intymnej chwili.



Dominic uderzył swojego brata i podszedł do mojego stolika.

- Czy mogę usiąść koło ciebie? – zapytał.

Poczułam się źle, bo chciałam odmówić. To znaczy, w porządku, teraz byliśmy razem, ale to trochę zajmie zanim się przyzwyczaję, a z nim całującym i chcącym być blisko mnie przez cały czas, nie było braniem rzeczy powoli. Ale wzruszyłam na niego ramionami, bo wyglądał dziś tak dobrze i chciałam poczuć go blisko siebie. Każdego dnia wyglądał dobrze, ale dzisiaj był pyszny. Miał na sobie jak zawsze szkolny mundurek, ale miał szarą czapkę i szarą, zapinaną na zamek bluzę z kapturem na swoim szkolny swetrze. To definitywnie nie było modne, ale wyglądał gorąco, bardzo gorąco.

- Jasne – odpowiedziałam gdy zdjęłam torbę i umieściłam ją pod stolikiem.

Dominic wysunął krzesło obok mnie i przysunął ją trochę bliżej do mojego a następnie położył swoje ramię na oparciu mojego krzesła i spojrzał na mnie.

Skrzywiłam się na niego.

- Przestań na mnie patrzeć ty głupku.

Dominic prychnął i pochylił się, by pocałować mnie w policzek.

- Wyglądasz wspaniale.

Moje policzki się rozgrzały, a on gruchał, na co syknęłam i odsunęłam się od niego.

- Przestań próbować mnie zawstydzac – mruknęłam.

Pocałował bok mojej głowy.

- Nie próbuję, obiecuję. Po prostu mówię ci prawdę.

Westchnęłam, był taki czarujący.

- Cóż, dziękuję, ty też dobrze wyglądasz – wymamrotałam.

- Tylko dobrze? – szdyził, na co prychnęłam.

- Ok, gorąco?

- Lepiej – uśmiechnął się ponownie całując moją twarz.

Odsunął się po chwili, po czym odwrócił się by trochę porozmawiać z Damien'em, który siedział na swoim miejscu w tylnym rzędzie, klikając na swoim telefonie. Wyjęłam swojego iTucha i miałam włączyć muzykę, kiedy spojrzałam na aplikację aparatu.

Miałam nagłą potrzebę by mieć zdjęcie Dominica lub mnie i Dominica na moim iTuchu. Zawstydziło mnie to, bo prawdopodobnie pomyślałby, że jestem dzieckiem chcąc mieć zdjęcie z nim. Zmusiłam się, by się tym nie przejmować; to znaczy, on był moim chłopakiem, i jeśli chciałam zdjęcie z nim, to mogłam cholernie dostać jedno!

- Dominic? – mruknęłam, gdy wszystkie ślady odwagi opuściły moje ciało na jednym oddechu.

- Hmm? – mruknął, odwracając się do mnie.

- Chcę mieć nasze zdjęcie, więc zrobisz sobie jedno ze mną? – zapytałam bardzo szybko, unikając kontaktu wzrokowego z nim.

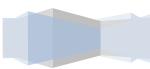
Mogłam poczuć jego uśmiech kiedy powiedział.

- Jestem gotowy.

Spojrzałam w górę, i uśmiechnęłam się, nic nie mogłam na to poradzić, bo wyglądał na tak szczęśliwego. Pochyliłam się do niego; włączyłam aparat na moim iTuchu i przytrzymałam go przed nami. Dominic objął mnie w talii, przycisnął swój policzek do mojego i uśmiechnął się. Pojawiły się jego oba dołeczki, na co westchnęłam, był taki wspaniały!

Również się uśmiechnęłam, patrząc w aparat i dotknęłam ekranu. Kiedy zdjęcie się zapisało i pokazało na ekranie, chciałam się zaśmiać, bo faktycznie wyglądaliśmy jak normalna nastoletnia para – tylko Dominic miał szwy i podbite oko – i to mnie uszczęśliwiło.

- Kocham je! – stwierdziłam.



Dominic zachichotał i pocałował mnie w policzek.

- Ja też, ale chcę jedno tylko z tobą.

Spojrzałam na niego i przyglądałam się jak wyciąga swojego iPhone'a, odblokowuje go, otwiera aplikację aparatu i kieruje go w moją stronę.

- Mam się uśmiechnąć z czy bez pokazywania zębów? – zapytałam.

Roześmiał się.

- Z pokazywaniem zębów, masz takie małe dołeczki na policzkach, kiedy uśmiechasz się w ten sposób.

Przewróciłam oczami.

- Ty masz dołeczki, moje to po prostu duże pory.

Prychnął.

- Po prostu się uśmiechnij, mądralo.

Tak zrobiłam i spojrzałam wprost w aparat gdy robił zdjęcie.

- Pięknie – uśmiechnął się, gdy spojrzał na zdjęcie a następnie odwrócił telefon i mi je pokazał.

Skrzywiłam się.

- Moje oczy są za duże a uszy mi odstają.

Dominic spojrzał na mnie bez wyrazu.

- Jesteś głupia.

- Ty jesteś! – odparłam ze złością.

Roześmiał się.

- Wyglądasz pięknie, przestań wybierać rzeczy, które uważasz za wadliwe.

Naśladowałam go, sprawiając, że zachichotał, kiedy dotykał ekranu swojego telefonu, a następnie odwrócił go do mnie. Zarumieniłam się; ustawił moje zdjęcie na tapecie blokady telefonu.

Zrobiłam to samo z naszym zdjęciem na swoim iTuchu i uśmiechnęłam się; spojrzałam do tyłu na Damiena, który wciąż coś robił na swoim telefonie.

- Damien?

- Hmm? – spogląda na mnie.

- Chcesz sobie zrobić ze mną zdjęcie? – zapytałam z uśmiechem.

- Tylko wtedy gdy usiądziesz mi na kolanach – uśmiecha się złośliwie.

- Bracie – Dominic warknął ostrzegawczo.

Prychnęłam na Dominica warczącego na swojego bliźniaka i wstałam.

- Dobra – powiedziałam i ruszyłam w kierunku Damiena.

- Bronagh! – rzucił Dominic.

- On jest twoim bratem, twoim bliźniakiem, nie przesunie ręki, żeby poczuć mój tyłek.

- On mógłby poczuć kilka rzeczy; on jest gorszy niż ja, jeśli chodzi o to gównno – warknął Dominic, wciąż siedząc na miejscu.

Damien uśmiechnął się do mnie i poklepał lewą nogę; prychnęłam i usiadłam mu na kolanie, podniosłam iTucha i położyłam rękę wokół jego ramienia.

- Uśmiech – uśmiechnęłam się promiennie i roześmiałam się, kiedy ręka Damiena znalazła drogę na mój tyłek.

- Przepraszam, myślałem, że to twoje biodro – powiedział Damien.

Zdjęcie, które zrobiłam przedstawiało Damiena, uśmiechniętego i mnie roześmianą z zamkniętymi oczami. Zrobiliśmy kolejne, i kolejne, bo Damien powiedział, że chce ich mnóstwo, tylko by wkurzyć Dominica.



- Dobra, już wystarczy tego zdjęciowego czasu. Zejdź z mojego brata, proszę - głos Dominica przerwał mój i Damiena śmiech.

Śmiałam się, kiedy wstałam i wróciłam do Dominica, który wciągnął mnie na swoje kolana i spojrzał na brata.

- Przestań tak na mnie patrzeć, ona jest praktycznie moją bratową. Niczego nie próbuję, teraz czy kiedykolwiek, mimo, że jest gorąca.

Sapnęłam.

- Dopiero zaczęliśmy się umawiać, nie używaj słowa bratowa w mojej obecności!

Dominic i Damien się roześmiali, a ja chrząknęłam i wygramoliłam się z powrotem na swoje siedzenie.

- Masz profil na Facebooku? – zapytał przypadkowo Dominic, kiedy usiadłam na swoim miejscu.

- Nie, dlaczego? – zapytałam z zaciekawieniem.

Wzruszył ramionami.

- Chciałem dodać cię jako przyjaciela jeślibyś miała.

Prychnęłam.

- Założę sobie później, i będziesz mógł mnie dodać, ok?

- Możesz dodać nasze zdjęcie jako zdjęcie profilowe – uśmiechnął się.

Przewróciłam oczami.

- Dobrze, pewnie.

- I możesz oznaczyć siebie, że jesteś w związku ze mną.

Spojrzałam na niego i uniosłam brwi.

-Kiedy zmieniłeś się w sukę?

Dominic uniósł w pytaniu brew.

- Zachowujesz się jak dziewczyna, chcąc dodać mnie na Facebooku i zmienić swój status – prychnęłam.

- Cokolwiek, pieprz się – mruknął a ja się roześmiałam, kiedy niektórzy z naszych kolegów weszli do klasy.

Była wśród nich Alannah a kiedy zauważyła Dominica siedzącego obok mnie, rozpromieniła się w uśmiechu i szybko przesunęła się by zająć jego stare miejsce, obok jego brata.

- Hej śliczna – uśmiechnął się Damien kiedy usiadła obok niego; schował telefon i poświęcił jej całą swoją uwagę.

- Hej – uśmiechnęła się a jej policzki pokryły się czerwienią.

Prychnęłam na jej zarumienione policzki i jak bawiła się włosami, gdy z nim rozmawiała. Często to robiła w jego pobliżu.

- Na co tak prychasz, panno Piggy? – zapytał Dominic szturchając mnie palcem w bok.

- Na fakt, że dziewczyny zachowują się jak kompletne i totalne idiotki, gdy rozmawiają z tobą lub z twoim bratem.

Owinął swoje ramię wokół mnie i pocałował mnie w skroń.

- Jesteśmy idolami w tej szkole. Byłbym obrażony gdyby dziewczyny nie podkochiwały się we mnie i Dame.

Wyśmiałam go.

- Jesteś próżnym kawałkiem...

- Żartuję! – przerwał mi Dominic, śmiejąc się.

Przewróciłam oczami i skrzyżowałam ramiona na piersi, odwracając się do przodu.



- Chcesz iść później zobaczyć jakiś film? – zapytał Dominic, kiedy więcej uczniów weszło do klasy.

Popatrzyłam na niego i zapytałam.

- Na randkę?

- Tak.

- Na jaki film? – spytałam odwracając się do niego.

Jeśli powie *Dary Anioła*, zwariuję.

Wzruszył niebdale ramionami.

- Tak długo jak nie będzie to romans lub babski film, nie ma to znaczenia.

Myślałam jakie teraz leciały filmy i sapnęłam.

- Nowy film *Szybcy i Wciekli*, definitywnie ten!

Dominic zachichotał.

- Dobry wybór, kochanie.

Uśmiechnęłam się dumnie, ale przestałam, gdy zauważyłam, że wszyscy uczniowie w klasie się na mnie patrzyli.

- Ona umie się uśmiechać – usłyszałam jak ktoś mówi.

- Nico, czy ty zepsułeś Bronagh? Bo ona się śmieje i pozwoliła komuś usiąść obok siebie, a to dla niej jest po prostu.... dziwne - Robert Moore, jeden z uczniów powiedział do Dominica.

Dominic prychnął i bardzo chciałam go uderzyć. Wiem, że nikt ze mnie nie drwi, ale widząc ich tak zszokowanych, że rzeczywiście mogę być towarzyska, było upokarzające.

- Nie zepsułem jej, ona jest absolutnie perfekcyjna. Może siedzieć koło swojego chłopaka prawda?

- Chłopaka? – zapytała klasa chórem.

Śmiech Damiena wyróżnił się, jak ból kciuka, w całej klasie, a to sprawiło, że chciałam uderzyć tego pieprzonego palanta.

- O mój Boże – mruknęłam i spojrzałam w dół.

- Zasłużyłeś na medal, człowieku. Zrobiłeś coś niemożliwego, przełamałeś Bronagh Murphy – powiedział Robert w zachwycie.

Wyśmiałam go, teraz był po prostu śmieszny. Nie byłam jak, jakiś sejf, do którego nikt nie mógł się dostać – czekaj, cholera, przez jakiś czas, dokładnie taka byłam. Dominic był jedynym facetem, który kiedykolwiek podjął próbę odblokowania mnie! Fakt z którego właśnie zdałam sobie sprawę, Robert miał rację, Dominic dokonał niemożliwego w dotarciu do mnie, a to sprawiło, że poczułam się chora. Nigdy nie dbałam o nikogo innego niż Brenna i moi rodzice, ale teraz... teraz czułam jak Dominic wspinał się drogą w górę, po drabinie na górę listy.

Kurwa, nawet podobało mi się przebywanie w pobliżu Damiena i Aleca i Kanea i Rydera, kiedy ich widziałam. Nie trwało to długo, przyzwyczajenie się do posiadania ich w moim życiu i to oczywiste, że zaczęłam dbać o każdego z nich bardziej niż do tej pory. To było dla mnie nieznanne terytorium, i nie zamierzam kłamać, to napędziło mi pietra.

- Dzięki... tak myślę – głos Dominica wyrwał mnie z moich myśli, więc zwróciłam swoją uwagę na niego. Prychnął a potem odwrócił się i zobaczył moją twarz.

- Dlaczego wyglądasz jakbyś zobaczyła ducha? – zapytał mnie.

Przysunęłam się do niego, przysunęłam twarz do jego szyi a ramionami objęłam go w tali. Dopiero wczoraj zaczęliśmy się oficjalnie spotykać, więc to był pierwszy raz, kiedy robiłam to dobrowolnie. Nawet gdy nie byliśmy parą, on był tym, który pierwszy mnie dotykał, więc to był rekord.



- Hej – Dominic szepnął w moje włosy, kiedy pochylił głowę do mnie – Wszystko w porządku?

Skinęłam głową i odwróciłam głowę by na niego spojrzeć.

- Robert ma rację, jesteś pierwszą osobą, która kiedykolwiek dostała się tak blisko mnie i szczerze mówiąc, rzeczywistość, że udało ci się rozbić przy mnie obóz, przeraża mnie!

Ciało Dominika zawibrowało, gdy się zaśmiał.

- Kochanie, to jest dopiero początek dla nas. Daj temu czas, gdy już się przyzwyczaisz do tego wszystkiego, zaakceptujesz to, że po prostu jesteś moja, będziesz szczęśliwa.

Gwarantuję to.

Oblizalam moje suche usta, wywołując tym u Dominica niskie warknięcie, co nadal mnie zadziwia, że mógł odgłosy, które wdają się takie gorące.

- Jestem twoja? – mruknęłam, wciąż pod wrażeniem, że ten piękny człowiek chciał mnie, kiedy mógł każdą dziewczynę jaką chciał.

Dominic uśmiechnął się do mnie i pocałował czubek mojego nosa.

- Zawsze byłaś moja, śliczna dziewczyno. Po prostu o tym nie wiedziałaś.





- Ostatni raz, kiedy widziałem cię w tym domu, kiedy stwierdziłaś, że wyobrażałaś sobie Damiana kiedy całowałaś Dominica w jego pokoju – powiedział do mnie Alec, drażniąc się żartobliwie.

Zarumieniłam się i mruknęłam.

- Byłam tu na imprezie po walce Dominica kilka tygodni temu.

Alec uśmiechnął się do mnie a jego oczy błyszczały.

- Racja, rzeczywiście o tym zapomniałem. Więc, kiedy ostatni raz tu byłaś, odrzuciłaś mojego młodszego brata, gdy poprosił cię byś została jego dziewczyną?

Jeszcze bardziej się zarumieniłam, co wywołało śmiech Aleca.

- Zostaw ją w spokoju – prychnął Dominic i owinął swoją ręką moje ramiona, dając mi uścisk zanim wrócił do jedzenia kolacji.

Obecnie siedziałam przy stole w kuchni Dominica, z wszystkimi jego braćmi i Brenną, gdy jedliśmy kolację. To było trochę surrealistycznie; wszyscy byli ogromni, co sprawiało, że czułam się jakbyśmy z Brenną jadły z gigantami.

Bawiłam się stekiem i ziemniakami na talerzu. Zanim ty przyszłam byłam głodna, ale teraz będąc tutaj, nie mogłam nic zjeść. Dominic i ja jesteśmy parą tylko od kilku dni; byliśmy na naszej pierwszej randce w kinie zalewie kilka dni temu a teraz, nagle mamy rodzinny obiad. To wszystko dzieje się bardzo szybko i szczerze mówiąc, to naprawdę mnie przerażało.

Oblizywałam usta i odchyliłam się trochę na krześle, rozglądając się dookoła z dzikimi oczami, dopóki mój wzrok nie wylądował na Brennie. Patrzyła prosto na mnie.

- Bronagh, chodź na chwilę porozmawiać ze mną w korytarzu.

Praktycznie zerwałam się z krzesła i wybiegłam na korytarz, gdzie automatycznie skierowałam się do drzwi. Teraz, kiedy zobaczyłam wyjście, chciałam się tylko ratować.

- Alec, zasmuciłeś ją! – usłyszałam warknięcie Damiana.

Nie zasmucił mnie; wiem, że on tylko się drażnił. Wcale nie byłam zasmucona; po prostu czuję się trochę przytłoczona wszystkimi nowymi rzeczami w moim życiu, że randki z Dominic'em pojawiły się w moim życiu.

- Spójrz na mnie – usłyszałam głos Brenny za moimi plecami.

Odwróciłam się i spojrzałam na nią a potem wypuściłam wdech.



- Przepraszam, próbuję, przysięgam że próbuję, ale po prostu czuję się dziwnie. Każdy z nad je kolację i zachowuje się jak wielka, szczęśliwa rodzina; trudno oderwać się od zwyczaju przebywania cały czas tylko z tobą. Ja.... ja nie wiem czy lubię się dzielić i być towarzyska, a to czyni mnie straszną siostrą i ofiarą losu.

Nie wiedziałam, że płaczę, dopóki nie poczułam ramienia Brenny wokół mnie i jej cichego głosu, uciszającego mnie.

- Aby być szczerą z tobą, Bee, mi również zajmie trochę czasu by się do tego przyzwyczaić. Są chwile kiedy po prostu chcę być z tobą w domu, po tym jak wrócę z pracy czy ze szkoły i to jest normalne. Przez długi czas byliśmy tylko ty i ja, ale sądzę, że staramy się zerwać z tym zwyczajem zbyt szybko. Więc co powiesz na wyjście jutro razem, tylko my dwie, na babski dzień? Możemy iść do kina, kupić jakieś nowe ciuchy, iść na obiad, a potem wrócić do domu i po prostu odpocząć.

Czułam jak cały ciężar świata spada mi z ramion, kiedy skończyła mówić, że też się tak czuje. Nowi ludzie w naszym życiu zmienili rzeczy, i nie byłam dziwakiem, myśląc, że to było dziwne, że czułam się jakbym nagle zamieszkała w życiu kogoś innego.

- Brzmi doskonale – skinęłam głową.

Brenna dała mi kolejny uścisk, a kiedy się rozdzieliliśmy, Dominic był obok nas.

- Chodźmy do mojego pokoju, możemy odpocząć – powiedział, biorąc mnie za rękę.

Brenna uśmiechała się gdy poszłam z nim w stronę schodów, zanim się odwróciła i wróciła do kuchni i reszty braci.

- Nienawidzę schodów – mruknęłam bez tchu, kiedy dotarliśmy na najwyższe piętro, na co Dominic prychnął.

Kiedy weszliśmy do jego sypialni, nagle stałam się bardzo nieśmiała i skrępowana, więc założyłam ręce na piersi. Ostatni raz byłam tu na imprezie i całowałam się z nim na łóżku.

- Dlaczego się rumienisz? – uśmiechnął się Dominic, kiedy mnie okrążył po zamknięciu drzwi sypialni.

Spojrzałam w dół i mruknęłam.

- Nie rumienię się.

- Jesteś urocza, śliczna dziewczyno – roześmiał się.

W duchu przewróciłam oczami.

Rozprostował moje ręce i poprowadził mnie przez pokój do swojego łóżka.

- Jaki film chcesz obejrzeć? Mam Netflix¹⁵, więc mamy wiele możliwości.

Obserwowałam jak Dominic włącza telewizor i Xboxa zanim zasunął zasłony, pograżając pokój w ciemnościach. Jedyne światło pochodziło z telewizora, więc kiedy zrobiłam krok do przodu, potknęłam się o coś i zderzyłam się z Dominic'em, który posłał nas na łóżko; byłam wściekła.

- Ktoś jest niecierpliwy, aby zaciągnąć mnie do łóżka – dokuczał Dominic.

Byłam w połowie na jego ciele i byłam przyciśnięta do jego twarzy, i nie mogłam się odepchnąć i się podeprzeć, bo moja zraniona ręka była pode mną, więc kiedy spojrzałam na uśmiechniętą twarz Dominica, posłałam mu gniewne spojrzenie.

- To twoja wina, potknęłam się...

- upadłaś na mnie? Aww, kochanie!

Kłapnęłam na niego zębami i próbowałam go ugryźć, na co pisnął jak dziewczyna. Co oczywiście, sprawiło, że zaczęłam się śmiać. Dominic uśmiechał się do mnie przez chwilę, obserwując jak się śmieję, zanim złapał mnie za ramiona i przeturlał się ze mną.

¹⁵ Największa wypożyczalnia filmów DVD na świecie.



Sapnęłam, kiedy siadł okrakiem na moich biodrach i przyspilił moją zdrową rękę nad głową.

- Lubię cię taką – uśmiechnął się.

Uniosłam brwi.

- Jaką?

- Na mojej łasce – uśmiechnął się szatańsko.

Posłałam mu ostrzegawcze spojrzenie.

- Nawet nie myśl o uwiedzeniu mnie, nie dostaniesz się do moich majtek.

Jęknął, gdy pochylił się do przodu, naciskając swoim ciężarem ciała na mnie.

- Dominic – wychrypiałam – Nie mogę... oddychać.

Usiadł i spojrzał na mnie.

- Ważę sto osiemdziesiąt osiem funtów nie czterysta, suko.

Śmiałam się, gdy próbowałam złapać oddech.

- Ja sto czterdzieści osiem, więc po prostu dodałeś ekstra czterdzieści funtów, do tego co jestem przyzwyczajona; to wszystko.

Jego wzrok przejechał wzdłuż mojego ciała i zatrzymał się na moim brzuchu, gdzie siedział na mnie okrakiem.

- Nie wyglądasz jakbyś ważyła sto czterdzieści funtów.

Wzruszyłam ramionami.

- Mam kształt gruszki, większość mojej wagi noszę poniżej mojego brzucha. Jestem pewna, że słyszałeś ja Jason nazywa mnie tłustym tyłkiem czy potężne uda odkąd zaczęła się szkoła.

Usta Dominca zacisnęły się w ciasną, ponurą linię.

- Ten kutas rozróżnia ciała kobiety od dziewczyny, więc jego opinia nie ma znaczenia.

Prychnęłam.

- Mam wielki tyłek....

- Seksowny i czadowy tyłek, to jest to co masz – przerwał mi.

Przewróciłam oczami.

- Nie będę znów z tobą dyskutować na ten temat. Nadal mam ból głowy od dnia w Dunnes Stores, gdzie zaangażowaliśmy się w walkę na słowa, słowną napaść, jeśli chcesz powiedzieć....

- I fizyczną. Uderzyłaś mnie, pamiętasz?

Warknęłam.

- Owinąłeś swoje ramiona dookoła mnie i próbowałeś zabrać moje ciasteczka! Sędzia mógłby to zrozumieć, i podziękować mi za nie robienie przyszłych szkód!

Dominic zaczął się śmiać, a mój nastrój natychmiast się poprawił.

- Naprawdę cię lubię, śliczna dziewczyno – powiedział Dominic z promiennym uśmiechem, gdy stoczył się ze mnie, a ja instynktownie zatęskniłam za czuciem jego ciała na moim.

Usiadłam, skopałam swoje buty, skrzyżowałam nogi i spojrzałam na niego kiedy kładł się z powrotem na poduszce z rękami splecionymi razem za głową, dzięki czemu napięły mu się bicepsy.

Przełknęłam i unikałam patrzenia wprost na nie.

- Mam nadzieję, że mnie lubisz, w innym razie bycie parą by nie zadziało.

Dominic się uśmiechnął.



- Nie, mam na myśli, że naprawdę cię lubię. Potrzebuję abyś stała się częścią mojej codziennej rutyny, to sprawia, że czuję się dobrze teraz. Wszystko co robię, skupia się wokół ciebie.

Czułam jak serce mi się ściska.

- Dominic, umawiamy się dopiero ok kilku dni....

- Więc? Nie wierzę w to całe gównno, że zbudowanie związku trwa dużo czasu. Ja już jestem z tobą związany na głębokim poziomie, śliczna dziewczyno.

Pozwoliłam jego słowom do mnie dotrzeć i uśmiechnęłam się.

- Wiesz, że mogę być ostatnią dziewczyną, którą kiedykolwiek pocałujesz lub będziesz uprawiał seks, gdy dojdziemy do części z seksem, mam na myśli.

Dominic mrugnął.

- Będziesz ostatnią dziewczyną, którą pocałuję i będę uprawiał seks.

Prychnęłam.

- Bo wiesz, że cię zamorduję, jeśli będzie inaczej?

Dominic żartobliwie przewrócił oczami, popchnął mnie lekko nogą i mruknął.

- Mądrała.

Znów prychnęłam.

- Mądrało, nie mądrało¹⁶.

Dominic się uśmiechnął.

- Kochanie, naprawdę chcesz się zagłębiać w to jakie słowa powinny być wymawiane w jaki sposób? Bo ty nawet połowy swoich słów nie wymawiasz poprawnie. Dźwięk „th” nawet tu nie istnieje!

- Istnieje! – sapnęłam.

Nie istnieje, ale nie miałam zamiaru się kłaniać i powiedzieć, że Dominic miał rację.

Dominic się uśmiechnął.

- Powiedz „the”.

Spojrzałam na niego i powiedziałam słowo „the” w pytaniu.

Dominic wybuchnął śmiechem.

- Widzisz? Wstawiasz „d” tam gdzie powinno być „th”.

Spojrzałam na niego.

- Taaa, cóż, ty brzmisz jak... osoba z getta czasami.

Dominic prychnął.

- Jestem z Nowego Jorku, to naprawdę nie jest zaskakujące, jeśli tak brzmię.

Zbliżyłam się do niego, dopóki nie siedziałam tuż obok niego; zdjął jedną rękę z nad głowy i przeniósł ją na moje plecy, gdzie głaskał mnie leniwie w górę i w dół, wywołując we mnie dreszcze.

- Jaki jest Nowy Jork? Pewnego dnia chcę tam pojechać, zrobić te turystyczne rzeczy.

Dominic się uśmiechnął.

- To piękne miasto, ale dość chaotyczne. Mieszkałem w mieście całe swoje życie, i dlatego tak bardzo lubię to miejsce. Mieszkamy na zboczu góry; mam na myśli, jak niesamowity widok, który widzimy na co dzień?

Wzruszyłam ramionami.

- Widziałam ten widok każdego dnia przez całe życie, i podczas gdy jest piękny, wciąż chciałabym zobaczyć Nowy Jork. Nie by tak żyć czy coś, po prostu pozwiedzać. Będę tu mieszkać już zawsze; w sercu jestem dziewczyną z małego miasta i zawsze będę.

¹⁶ W oryginale chodzi o pisownię i wymowę "It's smartarse, not smartass."



Dominic się uśmiechnął.

- Cóż, co ty wiesz? Dostałem swoją wróżbę kiedy miałem szesnaście lat, i pani powiedziała, że znajdę siebie w miłym małym mieście w Irlandzkiej dziewczynie.

Zarumieniłam się i odwróciłam wzrok od niego.

- Przestań robić rzeczy by mnie zawstydzić, ty idioto.

Dominic zachichotał.

Byłam cicho przez chwilę, aż rozejrzałam się po pokoju Dominica i zauważyłam, jak wspaniały był; cały jego dom był piękny. Przypomniałam sobie jak myślałam, że jego rodzina musi być bogata, aby żyć tutaj, na Upton, wtedy byłam tutaj po raz pierwszy, a teraz zastanawiałam się, jak mogą sobie na to pozwolić.

- Dominic?

- Hmm?

- Gdzie pracują twoi bracia? – zapytałam.

Milczał przez chwilę.

- Mamy rodzinny biznes, ale ja naprawdę nie chcę o tym rozmawiać. To nudnie i bez znaczenia.

Zmarszczyłam brwi, ale powiedziałam „Ok”.

Następnie Dominic wykorzystał rękę na moich plecach, bo objąć mnie w talii, tak żeby mógł mnie pociągnąć w dół obok siebie. Ułożyłam się obok niego, mimo, że byłam sztywna jak deska.

- Spokojnie, mogę chcieć zedrzeć z ciebie ubranie, ale tego nie zrobię... chyba, że mnie o to poprosisz.

Uderzyłam Dominica w pierś, na co zaskomlał a ja się roześmiałam.

- Och, zamknij się! Kopiesz na kręgu walki w Darkness; moje klepięcie nie boli!

Dominic pocałował mnie w czubek głowy podczas jak pocierał miejsce w które go uderzyłam.

- Po pierwsze, nie kopię na kręgu, mam kopać wokół, i...

- I tak robisz sobie wiele krzywdy – przerwałam mu z uśmiechem.

Dominic uniósł na mnie brwi.

- Mam siniaki tu i tam, ale nie da się ich uniknąć. Nie obchodzi mnie jak dobrym wojownikiem jesteś, nigdy nie opuścisz kręgu bez żadnego obrzęku i siniaka. Każdy kto mówi inaczej, kłamie, aby wyglądać lepiej niż oni.

Przewróciłam oczami na niego, kiedy szturchnął mnie w bok.

- W każdym razie, mogę być słaby jak diabli i wciąż przyszpilić twoje małe ja.

Warknęłam ze śmiechem i usiadłam prosto patrząc na niego.

- Nie jestem mała.

- Ważysz czterdzieści funtów mniej niż ja i jesteś o stopę niższa. Jesteś małą rzeczą, śliczna dziewczyno.

Spojrzałam na niego.

- Nie jestem o całą stopę niższa....

- Brenna powiedziała, że masz pięć stóp i trzy cale. Ja mam sześć stóp i trzy cale, więc to jest cała stopa – przerwał mi z uśmiechem.

Pokręciłam głową i spojrzałam na niego.

- Naprawdę masz sześć stóp i trzy cale?

Dominic pokiwał głową a ja wypuściłam głośno powietrze.

- Faceci rosną aż do dwudziestu jeden lat, ty masz osiemnaście... co jeśli będziesz jeszcze wyższy?



Dominic się roześmiał.

- Najwyżej mogę mieć sześć stóp i cztery cale. Alec ma sześć stóp i cztery tak samo jak Ryder i Kane. Dame jest o cal niższy niż ja, ma sześć stóp i dwa cale.

Pokręciłam głową.

- Wszyscy jesteście wysocy, podczas gdy ja i Brenna niskie. To nie fair!

Roześmiał się.

- Podoba mi się, że jesteś niższa ode mnie, to sprawia, że jesteś bardziej rozkoszna.

Warknęłam na niego.

- Sześć stóp i trzy cale czy nie, nazwij mnie rozkoszną jeszcze raz, walnę cię w głowę.

- Którą głowę? - uśmiechnął się.

- Dominic!

Roześmiał się i pociągnął mnie z powrotem w dół obok siebie. Położyłam ramię przez jego brzuch i dałam mu mały uścisk.

- Jesteś naprawdę miły do przytulania. Myślałam, że mięśnie mogłyby sprawić, że będzie to niewygodne – wymamrotałam.

Dominic prychnął i ponownie zaczął gładzić moje plecy.

- To byłoby niewygodne, jeśli bym je napiął, wtedy bardziej byś je poczuła, ale nie tak bardzo teraz, jestem zbyt spokojny aby próbować i się napinać.

Zaśmiałam się i przebiegłam palcem po jego brzuchu, mogłam poczuć zarys każdego z nich przez koszulkę.

- Podoba ci się mój brzuch? – zapytał.

- Dlaczego?

- Ponieważ pocierasz go swoimi palcami – powiedział rozbawionym głosem.

Wzruszyłam ramionami ale mu nie odpowiedziałam.

Usiadłam z powrotem odrobinę, kiedy Dominic poruszył się pod moją głową i ręką.

Usiadł, ściągnął koszulkę i położył się z powrotem.

- Proszę bardzo, śledź dalej – powiedział i położył się z powrotem, jego ręce wróciły nad głowę.

Przestałam oddychać i po prostu patrzyłam.

Jego biceps, triceps i inne jego mięśnie były teraz napięte, a ja jedyne co chciałam to lizać go każdego. Przesunęłam oczy na jego tatuaż i musiałam się poprawić, bo jego widok spowodował w moim wnętrzu drżenie.

- Myślałam, że jesteś zbyt zrelaksowany by się napinać.

- Twój pieprz-mnie-teraz wygląd zmienił moje zdanie – uśmiechnął się.

Oderwałam oczy od jego tatuażu by spotkać jego wzrok; przestał się uśmiechać, gdy zobaczył moją twarz. Mogę sobie tylko wyobrazić jak wyglądam, bo czułam całe gorąco.

- Czy mogę czegoś spróbować? – zapytałam nieśmiało.

Dominic przytaknął szybko gdy oblizywał wargi.

Przysunęłam się do niego, a potem zanim straciłam odwagę, przerzuciłam nogę przez jego brzuch i siadłam na nim okrakiem. Spojrzałam w dół i stwierdziłam, że widok Dominica z góry, był jednym który chciałam często oglądać, bardzo często. Pochyliłam się, aż moje usta były o oddech od jego ust.

- Jesteś wspaniały – szepnęłam.

Dominic jęknął trochę, a następnie podniósł ręce z nad głowy i przeniósł je na mój tyłek.

- Jesteś cholernie seksowna – warknęłam.

Uśmiechnęłam się, moje wewnętrzne ja było zachwycone, że mogę być sexy.

- Uwielbiam twoje ciało – wyszeptałam ponownie i potarłam moimi ustami o jego.



Warknął, niski pomruk z głębi gardła.

- Też uwielbiam twoje, kochanie, wszystkie krzywizny i tyłek. Mój ideał kobiecego ciała.

Rozmowa poprawiająca samopoczucie!

Pocałowałam go i uśmiechnęłam się, gdy ścisnął mój tyłek w dłoniach. Potarł moje uda w górę i w dół, wracając z powrotem na mój tyłek, aż do biodra.

Roztopiłam się przy nim, kiedy jego ręce zostawiły dolną część mojego ciała i nagle dotknął mojej twarzy, całując głęboko. Wtedy nas przetoczył; pisnęłam w jego usta kiedy przycisnął mnie pod sobą.

Przycisnął odrobinę swojej wagi do mnie, i dlatego, że był pomiędzy moimi nogami, czułam wszystko. Wtedy zaczęłam panikować.

- Dominic, poczekaj....

- Chcę tylko zrobić to, co zrobiłem tego dnia w szpitalu, obiecuję – zamruczał jak zahaczył palcami o brzég moich legginsów i pociągnął je w dół, moje majtki podążyły z nimi.

Prawie zeskoczyłam z łóżka.

- Dominic! – krzyknęłam szeptem na niego i starałam się zamknąć nogi, ale nie mogłam, bo on był między nimi.

Trzymał kontakt wzrokowy ze mną.

- Zaufaj mi, śliczna dziewczyno.

Trzęsłam się z nerwów.

- Tylko... tak jak tamtego dnia? – upewniłam się.

Uśmiechnął się i skinął głową, po czym pochylił głowę w dół do mojej.

- Mam zamiar sprawić, żebyś doszła.

Czułam jak moje ciało się rumieni z ciepła i potrzeby.

Potem mnie pocałował, całkowicie.

Zaczęłam czuć ból i musiałam być dotykana, a Dominic wydawał się to wiedzieć.

- Czy ta śliczna łechtaczka jest na mnie gotowa? – zapytał w moje usta.

Gdybym nie była taka podekscytowana i gorąca, byłabym zawstydzona jego wulgarnymi słowami.

- Uh huh – skinęłam głową.

- Jesteś dla mnie mokra? – zapytał.

Szarpnęłam się, kiedy poczułam jego palec przesuwający się po moich fałdkach i podejmujący jedno długie pociągnięcie w górę, aż spoczął na mojej łechtaczce.

Zaczęłam dyszeć.

- Dominic, proszę!

- Jesteś taka mokra, kochanie – jęknął i zaczął krążyć palcem wokół mojego czułego miejsca.

Czułam się dobrze, ale drażnił mnie w tym samym czasie, bo nigdy nie nawiązywał bezpośredniego kontaktu.

- Czy to nie jest dobre? – zapytał.

- Więcej – jęknęłam.

Uśmiechnął się, a następnie przestał, kiedy przesunął palec na moją łechtaczkę powodując, że moje oczu uciekły trochę w tył.

- Cholera, Bronagh – mruknął.

Poczułam jak odsuwał ode mnie rękę, a jego waga podniosła się ze mnie. Byłam o sekundę od podniesienia się i zapytania co robi, kiedy poczułam miękkie, gorące i wilgotne język, liżące mnie. Tam na dole!



Zrobiłam zeza i krzyknęłam. Dominic sięgnął ręką i zakrył mi usta, wyciszając moje krzyki. Jego język wirował wokół i ssał moją łechtaczkę, aż moje ciało wibrowało z przyjemności i kropki zamazały moją wizję.

Dominic zdjął rękę i ruszył w górę mojego ciała, aż jego usta ponownie były na moich, a ja doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, jaki smak miał na języku.

Mnie!

- O Boże – odetchnęłam, gdy przeniósł swoje usta na dół mojej szyi.

- Nie kochanie. Dominic.

Wciąż drgałam w następstwie mojego orgazmu; mój umysł również był słaby.

- Uprawiaj ze mną seks – tchnęłam.

Dominic podniósł się ze mnie odrobinę i uśmiechnął się do mnie.

- Upojenie seksem ci pasuje.

Zmarszczyłam brwi w zmieszaniu, wywołując jego chichot.

- Niczego bardziej bym nie chciał niż zanurzyć się w tobie, kochanie, ale prosisz mnie tylko dlatego, bo sprawiłem, że doszłaś i czujesz się naprawdę dobrze, a nie dlatego, że jesteś gotowa.

Zmarszczyłam brwi.

- Ale ja naprawdę, naprawdę chcę cię we mnie. Proszę.

Jęknął i oparł swoją głowę o moją.

- Zabijasz mnie kochanie. Zabijasz. Mnie.

- Jestem twoja do wzięcia. Pieprz mnie. Proszę.

- Bronagh – warknął. – Przestań. Tylko tyle mam samokontroli. Jeśli będziesz chciała, żebym cię pieprzył po przebudzeniu, tak będzie, ale do tego czasu śpij.

Ziewnęłam a on się uśmiechnął.

- Jesteś taka piękna, śliczna dziewczyno – mruknął i pocałował mnie w czubek nosa.

Prychnęłam wewnątrz na jego słowa; widział mnie taką jaką nie byłam.

- Śpij – powiedział. – Będziesz potrzebować swojej energii na Darkness tej nocy.

Zamknęłam oczy i westchnęłam, moje ciało czuło się lekkie jak piórko.

- Walczysz dzisiaj?

Dominic zachichotał na to, co jak zakładałam było moim zaspanym głosem.

- Tak, a moja dziewczyna musi tam być, w pełni wypoczęta, kiedy będę brał mój dobry pocałunek na szczęście.





Byłam w pokoju Dominica tupiąc dookoła, bo śpieszyłam się aby ubrać się do Darkness. Zaspaliśmy i ponieważ nie miałam tu żadnych ubrań – dlaczego miałabym mieć? To nie mój dom – oznaczało to, że będę musiała wrócić do domu, żeby się przebrać, ale jeśli to zrobię, wtedy się spóźnimy. Więc Brenna pożyczyła mi sukienkę i parę szpilek, które miała w pokoju Rydera.

Dominic był wdzięczny, tak samo jak ja, dopóki nie zobaczyłam sukienki.

Widzisz, Brenna była o dwa rozmiary mniejsza niż ja w okolicy bioder. Mój tyłek zajmował przyzwoitą ilość miejsca, więc kiedy włożyłam sukienkę, okazało się, że jest ja druga skóra, która ledwie przykrywała mój tyłek, wyłam i mówiłam, że nie idę.

Dominic sprzeczał się ze mną, dopóki nie zobaczył mnie w tej sukience.

Alec i Kane musieli się z nim wtedy sprzeczać, bo cały czas mnie dotykał i próbował pocałować.

Stanęło na tym, że będzie ok kiedy założę marynarkę, która to zakryje. Marynarka nie radziła sobie dobrze z zasłanianiem mojego tyłka, ale powiedział, że po prostu będzie stał za mną całą noc jeśli będzie taka potrzeba, i tym samym dostanie miejsce w pierwszym rzędzie na podziwianie widoku.

Był obrzydliwy.

To i fakt, że nie byłam jeszcze gotowa, zmusił mnie do pośpiechu w pokoju Dominica, kiedy zakładałam obcasy. Założyłam lewy, a następnie próbowałam założyć prawy i wtedy to się stało, straciłam równowagę i upadłam na coś, co głośno trzasnęło, dźwięk który szczerze sprawił, że moje serce przestało bić.

- Oh nie – tchnęłam. – Proszę, Jezu, nie!

Szybko wstałam, rzuciłam obcasy na podłogę, odwróciłam się dookoła i spojrzałam na miejsce zbrodni. Patrzyłam na Xboxa Dominica i chciałam płakać, wyglądał jakby spadła na niego kula armatnia, takie duże było wgniecenie na nim.

Mój tyłek rzeczywiście zrobił na nim wgniecenie.

- Kurwa – wyszeptałam i przykryłam usta ręką.

On ze mną zerwie; umawialiśmy się na randki dopiero od tygodnia i już zrobiłam coś, aby dać mu powód by rzucić mój tłusty tyłek.



- Kurwa! – powiedziałam ponownie, tym razem głośniej.
- Bronagh? Kochanie, jesteś gotowa? – głos Dominica zawołał z drugiej strony sypialni. Chryste!

Skopałam mój lewy obcas i ruszyłam w kierunku drzwi. Dominic wszedł do pokoju i rozszerzyły mu się odrobinę oczy, zanim otworzył ramiona i złapał mnie, kiedy skoczyłam na niego.

Nigdy, przenigdy nie miałam w zwyczaju skakać na kogokolwiek, bo bałam się, że moja waga mogłaby kogoś zranić, ale wiedziałam, że Dominic był cięższy ode mnie – dzięki Bogu – i będzie w stanie mnie utrzymać ze swoimi mięśniami. Może to nie było wygodne, on mógł nawet nie być w stanie utrzymać mnie przez dłuższy czas, ale ja po prostu potrzebowałam odwrócić jego uwagę na milka minut i trzymać go z daleka od prawej strony pokoju.

- Jesteś taki seksowny – tchnęłam i przykryłam jego usta swoimi.

Był oszołomiony albo zdezorientowany lub prawdopodobnie obie te rzeczy, bo oddanie pocałunku trwało całe pięć sekund i odsunął mnie od siebie odrobinę, tak by mógł trzymać mnie w łatwiejszej pozycji.

- Kochanie... - powiedział, starając się odsunąć od mojego pocałunku, ale mu nie pozwoliłam. Pchnęłam swoje usta z powrotem na jego i wsunęłam język z powrotem do jego ust, gdy zacisnęłam dłonie w jego włosach i pociągnęłam.

Jęknął i próbował mnie odciągnąć dwa razy mocniej, a kiedy na to nie pozwoliłam, warknął i klepnął mnie w tyłek, na co krzyknęłam w jego usta a on mnie odciągnął.

- Mam pieprzoną walkę za czterdzieści minut. Nie mogę cię pieprzyć, bo chciałbym aby mój pieprzony tyłek pozostał wewnątrz pieprzonego kręgu. Sprawiasz, że nakręcam się bardzo kurwa mocno, mój fiut zamienił się w diament w tym pieprzonym procesie! Kurwa litości kobieto, dlaczego mi to kurwa robisz?

Słowo „kurwa” zaczynał dla mnie brzmieć dziwnie, bo powiedział je tak często. Przeklął cholernie dużo razy, ale mogłam zrozumieć dlaczego, więc co mam mu odpowiedzieć?

Prawda czy kłamstwo?

Kłamstwo.

Nie, prawda.

Tak, prawda zawsze była lepsza.

- Myślę że zepsułam twojego Xboxa a lenie chciałam przysięgam – wymamrotałam na jednym wdechu.

Dominic tylko patrzył na mnie przez chwilę, a następnie bardzo powoli postawił mnie na nogi.

- Przesuń się, żebyśmy mógł ją sprawdzić – warknął.

Moje oczy rozszerzyły się, z dwóch powodów. Po pierwsze, on rzeczywiście zrozumiał mój płomienny potok słów, a po drugie, powiedział na swojego Xboxa „ona”.

Ona!

- To maszyna, nie kobieta – prychnęłam, ale od razu spojrzałam w dół i zamknęłam usta, kiedy Dominic spojrzał na mnie, a jego wzrok obiecywał bolesne klapsy dla mojego tyłka, jeśli go zatrzymam.

- Rusz się, Bronagh.

Sposób w jaki wypowiedział moje imię, spowodował dreszcze.

- Nie chcę, bo będziesz wściekły. Nie chciałam tego zrobić, starałam się założyć szpilki i upadłam na niego. To twoja wina, gdy o tym pomyślisz, ty jesteś tym, który zostawił go na podłodze i nie odłożył na miejsce.



Spojrzałam na niego przez sekundę, a następnie ponownie skierowałam wzrok w dół, jego twarz była czerwona co było oznaką tego, że był wkurzony.

- Pominę twoją grę w poczucie winy, bo się śpieszę i nie chcę, żeby nasza pierwsze kłótnia jako pary była o maszynę. Pozwól mi sprawdzić dysk twardy, resztę można zastąpić, ale jeśli mój dysk twardy jest spierdolony, to prawdopodobnie będę oskarżony o morderstwo po wieczornej walce.

Poderwałam głowę i zamrugałam bale zrobiłam jak prosił – albo kazał – i przesunęłam się. Obserwowałam jak Dominic podchodzi do swojego Xboxa. Potarł twarz dłońmi i wypuścił duży oddech, co brzmiało niebezpiecznie blisko biadolenia.

- Um... Dominic....

- Co ty do diabła jej zrobiłaś? – przerwał mi.

Bawiłam się palcami.

- Mówiłam ci, upadłam na niego.

- Tyłkiem? – zapytał.

- Tak – chrząknęłam.

Potrząsnął głową.

- Masz cholerne szczęście, że uwielbiam ten tyłek, w przeciwnym razie bym go sprął.

Zepsuł mojego Xboxa, faktycznie go złamał. Jezu Chryste.

Poza tym poczułam się obrażona za mój tyłek!

- Przepraszam, nie chciałam. Potknęłam się i upadłam!

Dominic rzucił mi spojrzenie.

- Jesteś ranna? Twoja ręka bardziej ucierpiała?

Zatrzymałam się.

- Cóż, nie.

Mrukną i śmiał się w tym samym czasie.

- Racja, zapomniałem, wylądowałaś na tyłku i wątpię byś poczuła zderzenie na tym tyłku.

Cóż, odpierdol się ode mnie.

- Powiedziałam, że przepraszam, co jeszcze chcesz, żebyś zrobiła? – krzyknęłam.

Potrząsnął głową.

- Nic nie możesz zrobić, rozwaliłaś mój twardy dysk i wgniotłaś osłonę. Jest zniszczony.

Czułam się źle i było mi bardzo przykro, ale wciąż byłam zła, że nie okazał ani trochę zrozumienia.

- Cóż, zabiorę stąd mój tłusty tyłek gdzieś, gdzie nie spowoduje więcej szkód – powiedziałam i rzuciłam się by zabrać moje buty.

Dominic przewrócił na mnie oczami, więc rzuciłam w niego szpilką, potem krzyknęłam ze złością gdy ją złapał, co go rozbawiło.

- W porządku. Zatrzymaj ją, nawet mnie to nie obchodzi i tak należą do Brenny – rzuciłam i wybiegłam z pokoju, z lewą szpilką w ręce i Dominic'em za mną.

- Nie wiem nawet dlaczego nawet się wściekasz. To ja jestem tym, którego dziecko zostało właśnie zamordowane przez wielki tyłek, zgniatający ją!

Odwróciłam się gdy dotarłam do parteru i zaatakowałam Dominica drugą szpilką. Skoczył do tyłu i obserwował moje ruchy, a kiedy znów się na niego zamachnęłam, chwycił moją rękę, odwrócił tak, że moje plecy były przyciśnięte do niego, złapał moje ręce i skrzyżował je na mojej piersi w X. Był ostrożny, by nie naciskać na moją zranioną rękę, co dało mu punkt lub dwa.

- Tak, i ty powiedziałaś, że nie byłaś w stanie przeciwstawić się Micah. Jeśli zamierzyłybyś się na nią, tak jak zrobiłaś to ze mną, ta suka by cię nie trafiła!



Nienawidziłam go, że wyciągał tamtą walkę. Niezależnie od tego co myśli, nie mogłabym wygrać walki z Micah. Była kickboxerką, a ja po prostu kimś, kto zaatakował swojego chłopaka, który był zbyt pyskaty.

- Będę dopingować kogokolwiek, z kim będziesz dzisiaj walczył, ty wielki draniu! – mruknęłam, gdy starałam się wyrwać z uścisku Dominica.

- Jeśli usłyszę cokolwiek poza Rampage lub Dominic wychodzące z twoich ust wieczorem, to twój tyłek jest mój, gdy wrócimy do domu! – warknął mi do ucha.

Mój tyłek będzie jego.... *co to do cholery znaczy?*

- Hej, nie gróż mojej młodszej siostrze laniem, ty mały skurwielu! – usłyszałam Brenne, a następnie skowyt Dominica w uchu, na co się skrzywiłam.

- Hej, puść mnie w tej chwili. Ryder! – patrzyłam jak Ryder wyciąga Brenne z domu, obciągając jej sukienkę, kiedy ta zaczęła podjeżdżać do góry.

Kane, Alec i Damien szli w naszym kierunku, wszyscy się śmiejąc.

- Dwadzieścia dolców, że skopie mu tyłek zanim wyjdą z domu – uśmiechnął się Kane, ponad ramieniem w stronę moją i Dominica.

Warknęłam.

- Dwadzieścia euro nie dolców. Idioto!

Damien wrzasnął ze śmiechu jak zamykał drzwi za sobą i chłopakami. Prychnęłam i dmuchnęłam, aby wyrwać się z jego ramion, ale kiedy on nie ustępował poddałam się i z powrotem opadłam na Dominica, który nie poruszył się nawet o cal.

- Skończyłaś już z tą furią, kochanie? – zapytał, zirytowanym tonem.

Wzruszyłam ramionami.

- Daj mi chwilę, dostanę zastrzyk energii i wydrapię ci oczy.

- Jak zabawne jest, gdy zachowujesz się jak szajbnięta, szalona suka, to jednak możesz dać mi trochę luzu, dopóki nie będę po walce? Możemy stoczyć pięćdziesiąt rund argumentując i bijąc mnie wtedy. Ok?

Sprawił, że zabrzmiało to, jakbym nim poniewierała!

- Nie! Puść mnie. Nie idę na twoją nędzną walkę. Chcę iść do domu, gdzie ty i twój głupi ring, okrąg, czy nieważne czym jest ta głupia rzecz, nie będziecie.

Puścił mnie a ja się potknęłam.

- Dobrze, w takim razie spierdalaj do domu. Nie potrzebuję tego gówna przed walką.

On i jego głupia cholerna walka.

- Pieprz się, ty cholerny jełopie! – warknęłam i odwróciłam się twarzą do niego.

Jego oczy przesunęły się po moim ciele w ciasnej, dopasowanej sukience i uśmiechnął się. Spojrzałam na niego tak ostro, że dziury powinny się pojawić w jego głowie. Odwróciłam się i ruszyłam przez drzwi – boso – w dół podjazdu i wsiałam na tylne siedzenie Jeepa.

- Najpierw podrzuć mnie do domu, nie idę na tą głupią walkę – stwierdziłam i trzymałam wzrok skierowany do przodu po tym jak siadłam pomiędzy Aleca i Kanea, którzy nie chcieli nawet na mnie spojrzeć po tym jak to powiedziałam.

Dominic wsiał do Jeepa i ponieważ nie miał miejsca, siedział na połowie siedzenia Damiena. Mamrotali do siebie całą drogę do mojego domu i to mnie wkurzało. Słyszałam ja Damien mówił rzeczy jak "powiedz jej" czy „ona ma prawo wiedzieć co robisz”, co mnie przeraziło.

- Czy chcesz, żebym....

- Nie, jest w porządku. Jest piątek, dziś leci *Supernatural*. Obejrzę to zanim pójdę do łóżka – mruknęłam do Brenny po tym jak jej przerwałam, a następnie pochyliłam się i pocałowałam ją w policzek.



- Dotknij jej, a cię kurwa wyzwę bracie! – nagle warknął Dominic.

Alec się roześmiał.

- Ja nic nie robię.

- Patrzysz na jej tyłek!

Wyszłam z samochodu, gniewna wspinaczka przez Damiena i Dominica spowodowała ich chrząknięcia, skomlenia i syknięcia kiedy moje kolana naciskały na ich wrażliwe obszary.

- Był na mojej twarzy, co miałem zrobić, być niegrzeczny i odwrócić wzrok? – zapytał Alec, na co Ryder i Kane zachichotali.

Zignorowałam go i jego zaczepki i wzięłam klucze, Brenna podała mi rękę ze swojej strony samochodu.

Pożegnałam się z siostrą, pokazałam palec Dominic'owi, wszystkim innym posłałam uśmiech, potem odwróciłam się i poszłam w stronę ogrodu.

- Jezu, Bronagh dziewczyno, jest zimno! Zabieraj swój tyłek do środka i załóż ciepłe ubrania! – krzyknęła pani Brown z mojej prawej strony, kiedy wchodziła do swojego domu.

Słyszałam chichoty za mną, ale je zignorowałam.

- Tak zrobię, pani Brown – uśmiechnęłam się do niej.

Nie obejrzałam się do tyłu, gdy wchodziłam do domu i zamykałam drzwi. Byłam cała roztrzęsiona, widząc moje nogi pokryte gęsią skórą z zimna. Udałam się prosto na górę i wskoczyłam pod ciepły prysznic, kiedy wyszłam ubrałam się w ciepłą piżamę. Wysuszyła i wyprostowałam włosy, zanim poszłam na dół, zaopatrzyłam się w lody i ciastka i z powrotem udałam się do swojego pokoju.

Włączyłam stację gdzie miał być *Supernatural* i wbiłam się w moje jedzenie, gdy czekałam, aż się zacznie. Kiedy w końcu się zaczął, obejrzałam zaledwie dwadzieścia minut zanim go wyłączyłam i wtuliłam się w swoją pościel. Dobrze, że zawsze nagrywam odcinki.

Leżałam na łóżku miotając się i obracając, i mimo, że byłam wściekle zmęczona, wciąż nie mogłam zasnąć. Zajęło mi to kilka minut, aby uświadomić sobie, że martwię się o Dominica, i sama myśl sprawiła, że się wyprostowałam i zaczęłam pocić.

Jeśli martwiłam się o niego, że zostanie zraniony podczas walki, to oczywiście znaczyło, że naprawdę się o niego troszczyłam. Jęknęłam, bo wiedziałam, że to było coś więcej niż troska o niego. Na samą myśl o nim, moje serce przyśpieszało. Wiedziałam, że każdy ryzykuje swoim sercem wchodząc w związek, ale ja naprawdę myślę o sile tego zranienia i jaki może mieć na mnie wpływ, chciałabym po prostu całkowicie umrzeć jeśli to byłby taki sam ból, jak wtedy, gdy straciłam rodziców. Nie mogłam przeżyć tego jeszcze raz, nie ma mowy.

Pokręciłam głową na mój pociąg z myślami i kopnęłam się mentalnie, za tak negatywne myślenie. Musiałam mieć pozytywne nastawienie, w innym wypadku wszystko będzie tylko nieszczęściem.

Westchnęłam gdy wstałam z łóżka i chwyciłam swój telefon z szafki nocnej.

Nic mu nie jest? Wygrał swoją walkę?

Poszłam do łazienki po tym jak wysłałam wiadomość, potem wróciłam do ciemnego pokoju. Mój telefon się zaświecił, a ja zorientowałam się, że pędzę w jego kierunku.

Jego walka się opóźniła, właśnie opuścił krąg, ale tak, z nim w porządku. Wygrał przez nokaut, co nie jest zaskakujące, odkąd był wściekły po wcześniejszej walce z tobą. Chłopak z którym walczył nie miał najmniejszych szans.



Świadomość, że z nim było w porządku uniosła ciężar z moich ramion i zwróciła mi trochę mojego wcześniejszego uporu.

Cokolwiek. On zaczął, mówiąc, że mój tyłek powinien mieć własny kod pocztowy.

Dobra, nie powiedział tego, ale najwyraźniej tak myślał, po tym, jak opisał jakie szkody mój tyłek wyrządził jego Xboxowi.

Schowałam telefon pod poduszkę i wsunęłam się z powrotem do łóżka; teraz sen przyszedł bardzo łatwo, i nawet wibracja mojego telefonu mnie nie ruszyła.

Nie spałam w pełni, ale też nie byłam obudzona, więc kiedy usłyszałam otwieranie drzwi i ludzi rozmawiających na dole, wiedziałam, że Dominic jakoś namówił Brenne, by pozwoliła mu wrócić tutaj.

- Nie, najpierw przysznic. Ona cię wykopie jeśli pójdziesz tam i wejdiesz jej do łóżka cały spocony – usłyszałam syk Brenny zza moich drzwi.

Zignorowałam jej głos i wpadłam w głębszy sen, który ponownie został zakłócony, ale tym razem przez ramiona, nogi i ciało oplatające się wokół mnie.

- Dominic – jęknęłam/warknęłam. – Ja tu śpię... przesun się.

Swobodnie pocałował mnie w kark, bo moje włosy były związane a to wywołało moje skręcanie się i dreszcze. Zamrugałam i otworzyłam oczy, a następnie zmrużyłam je w ciemności. Westchnęłam i oparłam się o niego plecami, kiedy zdałam sobie sprawę, że on nie zamierza mnie puścić.

- Nie powiedziałem, że twój tyłek powinien mieć swój własny kod pocztowy – wymruczał półgłosem.

Jęknęłam.

- Ta suknie niczego nie może zatrzymać dla siebie!

Dominic prychnął za mną.

- Żartowałam – westchnęłam.

- Hmmmm.

Czułam jego dłoń sunącą po moim brzuchu, i złapałam ją, zatrzymując jego ruch.

- Leżę na boku, każdy tłuszcz jaki mam po prostu zwisa kiedy jestem na boku, a ty nie dotkniesz tego – stwierdziłam, moim zmęczonym głosem.

Dominic jęknął za mną.

- Posiadanie trochę mięsa nie sprawia, że jesteś gruba, to sprawia, że jesteś człowiekiem. W duchu przewróciłam oczami.

- Ty masz zero tłuszczu, więc nie masz nic do powiedzenia.

- Mam dwanaście procent tłuszczu i ważę sto osiemdziesiąt osiem funtów. Powód dlaczego jestem taki ciężki jest taki, że mięśnie są cięższe niż tłuszcz. Trenuję dla mięśni, więc jestem sprawny i wydajny.

Nie obchodziło mnie nic z tego.

- Dlaczego właściwie ty jesteś? Jak przekonałeś Brenne, żeby pozwoliła ci tutaj przyjść?

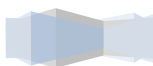
Pocałował tył mojej głowy i wyciągnął swoje ręce z moich i umieścił je na moim brzuchu.

- Powiedziałem jej prawdę, że tęskniłem za tobą i po prostu chciałem spać obok ciebie.

Warstwa lodu, którą utworzyłam wokół mojego serca po naszej kłótni, roztopiła się po tym jak skończył mówić. Odwróciłam się twarzą do niego.

- Tęskniłeś za mną? – zapytałam.

Skinął głową w ciemności; nie mogłam go naprawdę zobaczyć, ale światło księżyca oświetlało fragmenty jego profilu.



- Tak kochania, tęskniłem za tobą, i nienawidziłem tego, że nie było cię na mojej walce. Chciałem mój pocałunek na szczęście – powiedział i przyciągnął mnie bliżej do siebie.

Prychnęłam.

- Wygrałeś, więc nie potrzebowałeś od mnie pocałunku na szczęście.

Pocałował czubek mojego nosa.

- Zawsze będę potrzebował od ciebie pocałunku na szczęście, śliczna dziewczyno.

On mnie rozmiękczał!

- Też za tobą tęskniłam, i przepraszam za zniszczenie Xboxa i za kłótnię z tobą. Nie miałam na myśli, żadne rzeczy, którą powiedziałam – stwierdziłam i oparłam o niego głowę.

Ręką gładził moje plecy.

- Ja też przesadziłem.

Nie bardzo, zniszczyłam drogie urządzenie. Był spokojniejszy, niż ja bym była, gdyby to było coś mojego. Dużo spokojniejszy.

- Pozwolisz, że ci to wynagrodzę? – wyszeptałam.

Słyszałam jak przełyka.

- Jak?

Podniosłam się, popchnęłam go na plecy i usiadłam na nim okrakiem. Drgnął a ja zmarszczyłam brwi i spojrzałam w dół, ale nie mogłam nic zobaczyć, więc wyciągnęłam rękę i włączyłam lampkę. Spojrzałam na Dominica i sapnęłam.

Lewa strona jego klatki piersiowej była posiniaczona, a jego biedna twarz ponownie była rozbita.

- Mam już dość, że uderzają w twoją twarz! Dlaczego oni zawsze biją w twarz? – zapytałam i pochyliłam się do niego, umieszczając pocałunki na jego posiniaczoną szczękę i oczy.

Dominic uśmiechnął się, a to wysłało falę potrzeby przez moje ciało.

Nikt nie ma prawa wyglądać tak oszałamiająco z posiniaczoną twarzą. Nikt!

Spojrzałam w dół na miejsce gdzie siedziałam, potem zsunęłam się w dół dopóki nie siedziałam na jego nogach zamiast na biodrach.

- Bronagh – Dominic podniósł się podpierając na łokciach i spojrzał na mnie.

Uśmiechnęłam się do niego nieśmiało.

- Po prostu powiedz mi co mam robić? Chcę to zrobić – powiedziałam.

Wyglądał na trochę rozdartego, więc zmarszczyłam brai.

- Proszę?

Wydał z siebie zduszony śmiech.

- Nie prosz o ssanie mojego fiuta, kochanie. Możesz to robić kiedy zechcesz, po prostu chcę mieć pewność, że chcesz to zrobić. Ja jestem zawsze za, dla twoich ust i rąk na mnie, po prostu chcę, abyś miała pewność, że robisz to bo chcesz, nie dlatego, że ja chcę abyś to zrobiła.

Posłałam mu kolejny uśmiech i sięgnęłam do jego bokserek – to było wszystko co miał na sobie – i chwyciłam je za gumkę. Były już lekko namiotowate zanim jeszcze ich dotknęłam, więc to mnie zrelaksowało, wiedza, że był podniecony i gotowy dla mnie na próbę tego.... zadania?

Nie, nie zadania, to było coś, co chciałam zrobić.

Dużo dziewczynom podobało się sprawienie, że ich faceci czuli się dobrze i widocznie nie byłam inna. Wiedza, że robię rzeczy, które robią normalne dziewczyny, ucieszyła mnie.

- Dominic – powiedziałam gdy pociągnęłam bokserki na kolana.



To mogło być niegrzeczne, ale nie mogłam się powstrzymać. Patrzyłam i patrzyłam przez solidną minutę, zanim podniosłam wzrok w górę.

- To będzie naprawdę mnie bolało, prawda? – zapytałam, mój głos załamał się z nerwów.

- Pierwszy raz zawsze jest dla dziewczyn bolesny, ale kiedy dojdziemy do tego momentu, będę naprawdę delikatny, obiecuję – zapewnił mnie.

Byłam zdumiona, że może brzmieć tak słodko i szczerze, kiedy jego penis w pełni wyprostowany, spoczywał na brzuchu; tak duży był. Był długi i gruby; naprawdę bałam się, że to będzie mnie boleć, kiedy w końcu dojdziemy do seksu, ale odsunęłam tą myśl.

- Oral. Jak mam to zrobić? Ucz mnie.

Dominic prychnął ze śmiechem, kładąc się z powrotem na poduszkę i ostrożnie potarł twarz rękami.

- Nie mów tak o tym! Staram się wymyśleć jak poprosić cię o lizanie i ssanie mnie bez brzmienia jak.... Jezu!

Uśmiechnęłam się, kiedy spojrzałam w górę i odsunęłam język od słonej końcówki penisa Dominica i spojrzałam na jego twarz i jak się zmienia, gdy kładę na nim usta.

Powtórzyłam lizanie, przeciągnęłam język, zaczynając tym razem od postawy a następnie zasysając końcówkę. To było zaskakujące jak podobne to było do ssania lizaka, musiałam tylko pamiętać, żeby nie gryźć.

- Użyj również ręki, umieść ją na moim fiucie i poruszaj w górę i w dół razem z ustami i oh, tak, to jest to. Tak jak teraz, kurwa to jest dobre – jęknął. – Ssij trochę mocniej... owiń język dookoła główki, tak! Rób tak dalej, kurwa, tak jak teraz.

Będąc chwaloną za robienie loda było faktycznie inspirujące, sprawiało, że czułam się bardzo kobieco.

- Bronagh, odpuść teraz ssanie, nie mogę... kurwa! Kochanie proszę, chcę żeby to trwało.

Był zdyszany, dosłownie zdyszany, i czułam się cholernie niesamowicie, że byłam w to zamieszana.

Zdjęłam usta z jego fiuta z młaiściem i pocałowałam w dół jego długości, aż ją uniosłam i przesłam do jego piłek. Wiedziałam, że były one wrażliwą częścią; Jason odpadł wystarczającą ilość razy, kiedy walnęłam go tak kolaniem i nawet Dominica, zanim staliśmy się parą, więc zastanawiałam się czy będą one wrażliwe na pocałunek.

Spróbowałam i dostałam mały jęk; lizalam jedną, potem drugą, a jego biodra bryknęły trochę. Przesłam do głównej nagrody i ostrożnie zassałam jedną w usta i zawirował językiem wkoło niej.

Dominic wydawał niskie dźwięki i dalej brykał biodrami, więc wzięłam to za dobry znak i powtórzyłam swoje działania z drugą piłeczką. Ssałam jego jądra!

Chciałam się śmiać z moich myśli, ale tego nie zrobiłam, bo by po prostu zabiło nastrój. Czułam jego ręce na moich włosach, gdy lizalam moją drogę z powrotem do czubka jego penisa i spojrzałam na jego twarz, gdy brałam jego główkę w usta.

- Ja pierdolę – tchnął jak mnie obserwował. – Mogę dojść tylko od samego patrzenia jak ssiesz mojego fiuta, kochanie.

Praktycznie zamruczałam z radości jak przesunęłam rękę z powrotem pod moje usta i poruszałam nią w górę i w dół, ssąc mocno i często zdobywając głośne jęki, co trochę mnie zaskoczyło. Nie sądziłam, że mężczyźni mogli wydawać tego typu jęczące dźwięki, ale najwyraźniej mogli.

- Damien ubrany ja Drag-Queen , Kane na wysokich obcasach. Alec w



Spojrzałam na Dominica, kiedy kontynuowałam moją pracę i zobaczyłam, że jego oczy są zamknięte, gdy mówił sam do siebie o swoich braciach we wszystkich typach dziwacznych ubrań.

Chciałam zapytać, co on do cholery robi, ale nie chciałam się zatrzymywać, bo chciałam go szybko doprowadzić do orgazmu. Szczęka zaczynała mnie boleć, a ramię czułam jakby miało mi odpaść.

Wzmocniłam tempo, ssałam mocniej, aż była pewna, że moja szczęka się zablokowała. Sentencje Dominica również przyśpieszyły, idealnie zgrane w czasie ze mną.

- Ryder nagi, Alec nagi, Damien nagi, Kane nagi. Wszyscy oni cholernie.... o kurwa, Bronagh, dochodzę! – poczułam gorący strumień jego słonego płynu, okrywający mój język, gdy skończył mówić.

Oparłam się pokusie krztuszenia gdy to połykałam, było bardzo słone i wcale nie było dobre.

Właściwie było obrzydliwe.

Usiadłam na piętach i spojrzałam na Dominica z jego ramionami rozciągniętymi na łóżku; jego penis powoli mięknął na brzuchu, a jego twarz wyglądała jakby już spał.

- Dominic? – trąciłam jego brzuch.

Otworzył jedno oko, więc uśmiechnęłam się do niego.

- Zrobiłam to dobrze? – zapytałam.

Leniwie podniósł rękę, pokazując mi kciuk do góry i mrugnął do mnie.

- Cholernie celująco, dziewczyno. Cholernie celująco.

W duchu odtańczyłam taniec szczęścia; to nie było takie trudne, jak myślałam. Moje usta i ręka bolały bardziej, niż się spodziewałam, ale to nie było trudne!

- Dlaczego mówisz o swoich braciach w dziwnych ubraniach? – zapytałam z uśmiechem.

Wzruszył ramionami.

- Staralem się myśleć o czymkolwiek, ale nie o tym co robisz, żebyś nie doszedł.

Zmarszczyłam brwi.

- Czekaj, więc faceci myślą o seksie cały czas, ale podczas aktów seksualnych myślą o wszystkim, ale nie o tym?

- Tak.

- To takie głupie, dlaczego po prostu nie przyjąć go....

- Ponieważ to skończyło by się zanim jeszcze zaczęło, jeśli bym tak zrobił. Ja nie żartowałem, kiedy powiedziałem, że sam widok twoich ust na moim fiucie, był wystarczający bym doszedł.

Rozumiałam co miał na myśli, ale nadal uważałam, że to głupie. Usiadłam obok niego i zrelaksowałam się.

- Połknęłaś to, kiedy doszedłem – mruknął kiedy się do niego przytuliłam.

Patrzyłam jak skopywał bokserki i przykrywał nas kocem. Nie powinnam być tak wstrząśnięta, mam na myśli, że właśnie zrobiłam mu loda, a on był w końcu moim chłopakiem, ale wciąż był nagi w moim łóżku.

Kolejna nowa wiązanka!

- Przepraszam, nie powinnam? – zapytałam, martwiąc się, że wszystko popsułam.

- Żartujesz, kurwa ze mnie? To bardziej niż seksowne, kochanie? – zapewnił mnie.

Odetchnęłam.

- Cieszę się, że tak myślisz, bo to najbardziej słona rzecz jaką kiedykolwiek próbowałam.

Dominic się roześmiał i przytulił mnie do siebie.

- Żyję tobą, śliczna dziewczyno.



Cofnęłam się i spojrzałam na niego.

- Żyjesz mną? – zapytałam.

Miał zamknięte oczy i odpywał, więc potrząsnęłam nim.

- Żyjesz mną? Powiedziałeś słowo „żyjesz” Dominic – powtórzyłam kiedy otworzył oczy.

Skinął głową i ponownie leniwie się uśmiechnął.

Boże, był wspaniały.

- To co czuję, to coś więcej niż lubienie cię, ale jeszcze nie miłość, więc złożyłem słowa „kocham” i „lubię” razem i otrzymałem „żyję”¹⁷, więc żyję tobą. Ja tobą żyję, śliczna dziewczyno.

Wiedziałam, że to była prawdopodobnie najśodsza rzecz, którą kiedykolwiek do mnie powiedział, ale możliwe że, on tak. Spojrzałam na niego w dół z podniesionymi brwiami, nigdy nie słyszałam tego wyrażenia jak to, więc spytałam.

- Czy ty właśnie wymyśliłeś to wyrażenie?

Potrząsnął głową.

- Nie, dziewczyna którą pieprzyłem w zeszłym roku powiedziała to do mnie, powiedziała, że to cytat z jakiejś książki, którą czytała. Pomyślałem, że to słodkie i stwierdziłem, że to dobry moment by to powiedzieć.

On tego właśnie nie powiedział.

Uderzyłam go w brzuch.

- Jesteś dupkiem!

Mruknął a potem roześmiał się i chwycił za brzuch.

- Jesteś niesamowita.

Zamierzałam uderzyć go ponownie, ale chwycił mnie szybko i przyciągnął do siebie, pochylił głowę i potarł swoim nosem o wierzchu mojego nosa pomiędzy oczami, a następnie pocałował to miejsce.

- Żyję tobą, przysięgam.

- Dominic – odetchnęłam, mój żołądek skręcił się w supeł a klatka piersiowa się ścisnęła. To było bolesne, ale to był dobry rodzaj bólu; stąd wiedziałam, że czuję to samo co on.

- Też tobą żyję.

Zamknął oczy i ponownie się uśmiechnął, przyciągając mnie do siebie. Również zamknęłam oczy i zasnąłam w jego ramionach, doskonale i szczęśliwie usatysfakcjonowana.



- Przestań się tak uśmiechać Dominic, to zaczyna mnie przerażać! – Ryder rzucił do Dominica gdy skończyliśmy jeść śniadanie, a oni wkładali płaszcze, by móc wyjść.

Ryder i Brenna również mieli wczoraj w nocy swoje własne pizama party.

Dominic prychnął na Rydera, po czym spojrzał na mnie.

- Jestem po prostu szczęśliwy.

Zarumieniłam się.

¹⁷ Like+Love=Live



- Proszę, powiedz, że użyliście prezerwatywy? Zabiję cię, jeśli będziesz w ciąży Bronagh!
– zakląła Brenna po drugiej stronie stołu.

Zagapiłam się na nią.

- Nie mieliśmy seksu!

Brenna uniosła na mnie brwi.

- Słyszałam jęki dochodzące z twojego pokoju w nocy, nie kłam mi!

Moja twarz zrobiła się buraczano purpurowa!

- Nie mieliśmy seksu! – powtórzyłam i odwróciłam się od niej i wszystkich innych.

- Ona ma rację, nie było seksu, to co słyszałaś to ja mający cholernie niesamowity ora...

- Dominic! – wrzasnęłam.

Roześmiał się, tak samo jak Ryder.

Brenna zarumieniła się sama.

- Oh Panie, moja młodsza siostra obciągała druta swojemu facetowi...

- Brenna! – krzyknęłam.

Dlaczego oni mi to robią?

Te rzeczy powinny być prywatne!

Staralam się zrobić sobie przerwę w moim pokoju, ale Dominic złapał mnie na końcu schodów i podniósł mnie z powrotem do siebie.

- Nie wstydź się, ta dwójka pieprzyła się wczoraj w nocy, więc nie mogą powiedzieć gównu, o tym co robiliśmy.

Dobra, to było obrzydliwe.

- Nie obchodzi mnie to, nie powinieneś otwierać swoich ust; to powinno być prywatne! Nigdy więcej nie zrobię ci orała jeśli...

- Niczego takiego nie będę mówił tak długo jak żyję, obiecuję. Nie odcinaj mnie, kiedy tylko zacząłem mieć jakieś, proszę.

Uśmiechnęłam się wewnętrznie; miałam tutaj całą moc i to było dobre, naprawdę dobre.

- W porządku, ale żadnych więcej rozmów o tym, nie podoba mi się to.

Dominic pocałował mnie w policzek.

- Stoi.

Po prostu przytulił mnie od tyłu, a to wywołało mój uśmiech.

- Musisz teraz iść – powiedziałam.

Ścisnął mnie.

- Tak, tak wiem. To babski dzień. Bla, bla, bla.

Roześmiałam się.

- Zobaczmy się jutro. Możemy spędzić razem cały dzień, ok?

- Będę cię trzymał tego, suko – uśmiechnął się i roześmiał, kiedy odwróciłam się i próbowałam go uderzyć za nazwanie mnie suką.

Pochylił się i cmoknął moje usta, a następnie skoczył do tyłu, wciąż się śmiejąc.

- Bracie, rusz się!

Ryder śmiał się, gdy wszedł do holu i zobaczył jak Dominica unikającego moich ciosów jakby był cieniem boksera. Nie trafiłam ani jednym ciosem.

- Chodź bracie, mamy biznes do załatwienia.

Przestałam próbować trafić Dominica i spojrzałam na Rydera.

- Jaki biznes?

Uśmiechnął się do mnie.

- Tylko rodzinny biznes.



Uniosłam brwi i odwróciłam się do Dominica.

- Jaki rodzinny biznes? Nigdy o tym nie mówisz, powiedziałaś mi, że to nie jest ważne, ale nadal chcę o tym wiedzieć.

Milczenie które nastąpiło, spowodowało u mnie mdłości.

- Wprowadzę ją. No dalej, idźcie – Brenna się uśmiechnęła.

Ryder i Dominic spojrzeli na nią, i po jakiejś cichej komunikacji, skinęli głowami i wyszli. Stałam patrząc za nimi na chwilę przed odwróceniem się do Brenny.

- Proszę powiedz mi, że nie są handlarzami narkotyków – zażartowałam.

Brenna prychnęła.

- Nie handlują narkotykami, ale rzeczy w które są wplątani, są trochę gorsze niż to.

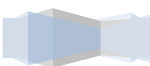
Co?

Kurwa co?

- Co jest gorsze niż bycie dilerem narkotyków? – sapnęłam.

Brenna westchnęła i spojrzała mi prosto w oczy.

- Praca dla jednego. Niebezpiecznego.





Patrzyłam z przerażeniem na Brenne, a potem wprost na jej plecy, kiedy odwróciła się i poszła do kuchni.

- Nie możesz po prostu powiedzieć czegoś takiego, a potem odejść – ryknęłam jak wpadłam za nią do kuchni.

Spojrzała na mnie przez ramię i wzruszyła ramionami.

- Wstawiam czajnik. To rozmowa, która wymaga filiżanki herbaty.

Wiedziałam, że miała rację, kiedy poczułam jak moje ręce się trzęsą a kolana zaczynają o siebie stukać, więc podeszłam do stołu w kuchni i opadłam na krzesło.

- Powtórz proszę, nasi faceci pracują dla dilerów narkotyków? Niebezpiecznego dilerów narkotyków?

Brenna potarła twarz dłońmi, zanim skrzyżowała je na piersi, oparła się biodrem o kuchenny blat i spojrzała mi prosto w oczy. Jej lewe oko drgało lekko.

- Żartujesz! Nie uważam, że to zabawne, w ogóle – krzyknęłam.

Brenna nie powiedziała ani słowa, nawet nie pisnęła, i to sprawiło, że poczułam się jeszcze bardziej chora niż do tej pory.

- Dominic by mi powiedział, gdyby był w takim gównie jak to! Nie narzucałby mi się, żebym się z nim umawiała, jeśli byłby wpłątany w rzeczy tak złe jak narkotyki! On nawet nie pali Brenna i rzadko pije, z powodu treningów do walk.

- Nigdy nie powiedziała, że bierze narkotyki. Żaden z chłopaków ich nie bierze, ale wszyscy są zaangażowani w nie. Oprócz Damiena.

Patrzyłam na nią przez długą, długą chwilę, jak wszystko składało się w całość w mojej głowie. Wszystkie szeptane rozmowy pomiędzy Damien'em i Dominic'em, następnie Ryder mówiący Dominic'owi, że walki w szkole przyciągną do nich niechcianą uwagę, a później Dominic mówiący mi, że nie walczy dla zabawy, ale dla „rodzinnego biznesu”, rodzinnego biznesu, o którym nie chciał mi powiedzieć.

Nagle wybuchłam płaczem.

- Nie mogę u-uwierzyć... dlaczego on.... O mój Boże, umawiam się z dilerem narkotyków!



Przykryłam twarz zarówno zdrową jak i zranioną ręką i szlochałam jak dziecko. Bolała mnie klatka piersiowa, a mój żołądek był szarpany przez coś strasznego. Wiedziałam, że wymiotuję. I tak się stało, na podłodze obok mnie.

- Nie ruszaj się, ja to posprzątam. Po prostu poczekaj i skup się na oddychaniu, żebyś mogła się uspokoić, dobrze? – powiedziała do mnie Brenna miękkim głosem.

Otępiąłem skinęłam głową kiedy wpatrywałam się w ogród z tyłu domu przez szklane drzwi. Zignorowałam ten podły smak w moich ustach i zmusiłam się by nie myśleć o bólu w brzuchu. Ale nic co robiłam, nie zatrzymało krępującego bólu w mojej klatki piersiowej.

- Zrywam z nim – powiedziałam nadal spoglądając na ogród.

Brenna westchnęła obok mnie jak kończyła sprzątanie moich wymiocin. Spojrzałam na nią, a ona podeszła do lodówki by wyjąć sok, po czym napełniła nim szklanekę. Wróciła do mojego boku i wręczyła mi sok, wypiliśmy go, gdy ona głaskała mnie po plecach.

- Jeśli to sprawi, że spojrzysz na to inaczej, oni nie chcą być zaangażowani z tym człowiekiem, po prostu nie mają wyboru.

Poderwałam głowę w jej kierunku, czułam jak moja twarz robi się czerwona, kiedy nie wyjaśniała dalej.

- Brenna, przestań przerywać, gdy mówisz mi coś tak ważnego jak to! – warknęłam.

Uśmiechnęła się do mnie słabo.

- Przykro mi Bee, ale nie powiem nic więcej. To jest rozmowa, którą musisz przeprowadzić sama z Dominic'em. Po prostu wiedz, że w pełni stoję za nim, Ryder'em i resztą chłopaków. Nigdy nie związałam się z kimś, kto wciągnąłby nas w coś tak niebezpiecznego jak to, i nie pozwoliłabym ci się umawiać z kimś takim, chyba, że miałby dobry powód. Chłopaki sobie z tym poradzą, więc nie musimy się tym martwić.

Patrzyłam na nią bez wyrazu, bez mrugnięcia.

Jak na Boga, ona może być tak spokojna?

Potrząsnęłam na nią głową, wstałam, wyszłam z kuchni i udałam się do swojego pokoju, gdzie rzuciłam się na łóżko. Wciąż starałam się uporać z umawianiem się z Dominic'em i pozwoleniem mu się do mnie zbliżyć. A teraz musiałam sobie poradzić z tą pieprzoną bombą?

Pokręciłam głową w poduszkę.

To dlatego walczył w Darkness? Czy to dlatego w ogóle walczył? Czy to był powód dlaczego ciągle był pobijany i posiniaczony, kiedy przychodził do szkoły? Czy to dlatego on i jego bracia byli tutaj, w Irlandii?

Miałam tak wiele pytań i zero odpowiedzi.

Usiadłam, wzięłam telefon z kredensu i odblokowałam go.

Muszę z tobą cholernie pogadać!

Wysłałam mu wiadomość i z powrotem usiadłam na łóżku, zamykając oczy, zaczęłam myśleć.

Jak do diabła, moje życie się tak skomplikowało?

Zaledwie kilka miesięcy temu, byłam niewidzialna, bez chłopaka, kompletnym i całkowitym samotnikiem, dopóki nie przydarzył się Dominic. Nie mogłam sobie nawet przypomnieć, jak to było, nie czuć nic do nikogo, nie troszczyć się o nikogo oprócz Brenny, aż on wpadł do mojego życia i wyrócił mój świat do góry nogami. Troszczyłam się o Dominica, troszczyłam się o niego tak bardzo; żyłam nim, ale to było coś, z czym nie wiedziałam czy mogę sobie poradzić. Rzeczy w które był zaangażowany były tak znacznie większe niż ja.



Otworzyłam oczy, gdy mój telefon zapiszczał i wyświetlił twarz Dominica, gdy przyszła wiadomość od niego.

Wiem, że mam dużo do wyjaśnienia, kochanie, ale nie podejmuj żadnych decyzji, dopóki mnie nie wysłuchasz. Proszę?

Zmarszczyłam brwi; wiedział, że moją automatyczną reakcją, będzie zerwanie z nim, i że to mnie zdenerwowało. Całym sensem bycia z Dominic'em, było odpuszczenie starym niepewnością, i nie zamierałam wracać do uciekania przed rzeczami, które mnie przerażały lub zagrażały zamkniętemu światu. Nie, miałam zamiar podciągnąć moje spodnie „dużej dziewczynki” i wysłuchać tego co ma do powiedzenia. Wszystkie decyzje które podejmę odnośnie nas, przyjdą po tym jak wysłucham i przemyślę wszystko. Skinęłam głową i wystukałam na telefonie odpowiedź do Dominica.

Dobrze, ale wiedz, że jestem na ciebie zdenerwowana. To – ty – naprawdę mnie zraniło.

Nie kłamałam; cierpiałam z tego powodu. Nie wiedziałam, czy to dlatego, że Dominic miał tajemnice przede mną tak długo czy dlatego, czym ta tajemnica rzeczywiście była. Myślę, że obie te rzeczy.

Spojrzałam na telefon, gdy zapiszczał.

Przepraszam, śliczna dziewczyno. Będę dziś wieczorem; mam kilka rzeczy, które muszę najpierw uporządkować z Ryder'em, ale jak tylko skończę, przyjdę prosto do ciebie. Miej swój babski dzień z Brenną i staraj się o tym nie myśleć. Nie sprawiaj sobie niepotrzebnego bólu głowy; wiem, że to zrozumiesz, gdy ci już to wszystko wyjaśnię. Żyję tobą, kochanie.

Znów zaczęłam płakać, bo modliłam się, żeby miał rację; naprawdę.



- Co robiłaś z Nico? To znaczy, jak daleko z nim dotarłaś?- zapytała przypadkowo Brenna, kiedy leżałyśmy na kanapie w salonie. Było po dziewiątej wieczorem i po długim dniu na zakupach w Grafton Street, oglądałyśmy *Siostry*. Ale film poszedł w zapomnienie, kiedy zadała pytanie, mimo, że nadal jadłyśmy pizzę, którą miałyśmy w rękach.

Spojrzałam na Brenne, starając się ją piorunować wzrokiem, ale byłam pewna, że wyglądam głupio, bo czułam jak moje policzki płoną.

Brenna zachichotała.

- Nie wstydź się, siostry rozmawiają o takich rzeczach cały czas.

Westchnęłam i tylko wzruszyłam ramionami.



- Nie tak daleko jak ty dotarłaś z Ryder'em, co jestem pewna, jest całą drogą w tę i z powrotem, kilka razy, ale prawdopodobnie za daleko jak na to, że umawiamy się tylko od tygodnia.

Brenna poruszała na mnie brwiami, co wywołało mój śmiech i kaszel przez pizzę, która była w moich ustach, przez co wypadła z nich i wylądowała mi na kolanach. Pokręciłam na nią głową, wciąż się uśmiechając gdy ona mrugała szybko oczami.

- Szczegóły Bee, potrzebuję szczegółów.

Jęknęłam.

- Zrobiłam mu... wiesz.

Ona tylko uniosła na mnie brwi i nienawidziłam jej, bo wiedziałam, że zamierza mnie zmusić do pierdzenia tego słowa.

- Oral – powiedziałam to piskliwie i zakryłam twarz.

To było dziwne, wiedząc, że robiłam coś tak intymnego z Dominic'em i właśnie powiedziałam o tym mojej siostrze!

- Ty brudna kokietko! – Brenna dokuczała mi żartobliwie, na co kopnęłam ją w nogę, a ona z kolei prychnęła.

- On również... wiesz... też zszedł niżej i on.... włożył tam również palce.

Brennie rozszerzyły się oczy.

- Święte gównie, ten chłopak nie marnuje czasu prawda?

Zmarszczyłam brwi.

- Co masz na myśli?

Uśmiechnęła się.

- On starał się do ciebie dobrać, odkąd się tu przeniósł. Musiał mieć przewidziane zrobienie brudnych rzeczy z tobą przez wieki, i teraz nie może się powstrzymać, kiedy jesteście razem.

Przewróciłam oczami.

- Cóż, trudne gównie dla niego, bo ustaliłam granice. Nie pójdę dalej niż rzeczy, które już zrobiliśmy, dopóki nie będę wiedziała, że jestem gotowa. Nie będzie również na mnie naciskał; ceni swoje życie i fiuta za bardzo, by było inaczej.

Brenna wybuchła śmiechem, a jej śmiech wywołał mój. Przestałyśmy, gdy usłyszałyśmy pukanie do drzwi. Od razu wiedziałam, że to nie chłopaki, bo Ryder miał klucz, tak samo jak Dominic – ukradł klucz Rydera i zrobił sobie kopię.

Spojrzałam na Brenne i wzruszyłam ramionami.

- Otworzę.

Nadal jadła pizzę, ale patrzyła jak wychodzę z pokoju, dopóki nie zniknęłam jej z oczu. Otworzyłam drzwi i zamarłam, gdy zobaczyłam kto stał po drugiej stronie.

- Cześć Bronagh. Mogę z tobą chwilę porozmawiać?

Odchrząknęłam i powiedziałam.

- Jasne, Gavin. Wejdz.





- Kto to? – zawołała Brenna z salonu.

Zamknęłam drzwi, gdy Gavin wszedł do środka.

- To Gavin Collins, chce pogadać.

Uśmiechnęłam się do Gavina, wskazałam na schody i szepnęłam.

- Możemy iść do mojego pokoju, ona będzie podsłuchiwać jeśli zostaniemy na dole.

Gavin zachichotał pod nosem a ja prychnęłam. Udaliśmy się na górę, z pytającym spojrzeniem Brenny skierowanym na nasze plecy, aż byliśmy poza zasięgiem jej wzroku i bezpiecznie w moim pokoju.

- Więc... co się dzieje? – zapytałam, gdy niezręcznie podeszłam do łóżka i usiadłam na min, twarzą do Gavina.

Westchnął i przesunął dłońmi przez swoje grube, falisto blond włosy i przez chwilę przyłapałam się na tym, że na niego patrzę. Wiem, wiem, jestem dziewczyną Dominica, ale jestem tylko człowiekiem, a Gavin jest gorący. Każdy z oczami, mógł to zauważyć, więc dałam sobie spokój.

- Chciałem powiedzieć przepraszam, byłem cholernym kretynek ewakuując się z naszej randki. Wiem, że to nie zadziałało by, gdybyśmy byli parą i że jesteś teraz z Nico, ale chcę być twoim kolegą. Od tamtego wieczoru czułem się jak gównno, a poczułem się jeszcze gorzej, kiedy zobaczyłem twoją zabandażowaną rękę w szkole.

Uniosłam brwi; nie wiem czego się spodziewałam, że o czym chce rozmawiać, ale definitywnie nie przeprosin od niego.

- Jest źle? – zapytał wskazując na moją rękę.

Spojrzałam w dół na rękę, z powrotem na niego i potrząsnęłam głową.

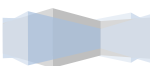
- Nie, teraz jest w porządku, tylko jest trochę sztywna. Siniaki na niej zrobiły się już żółte. Po kontroli w szpitalu w przyszłym tygodniu, mogę ściągnąć bandaże – wyjaśniłam.

Gavin skinął głową, po czym westchnął i spojrzał na mnie.

- Dobrze wyglądasz.

Zarumieniłam się.

- Nie podrywam cię, miałem na myśli, że wyglądasz... dobrze – powiedział ze wzruszeniem ramiona.



Nadal się rumieniła, podczas gdy on wciąż się uśmiechał.

Odchrząknęłam.

- Nie będę kłamać, nazwałam cię kilkoma wybranymi imionami w mojej głowie, kiedy po prostu zostawiłeś mnie wtedy w McDomaldzie, ale rozumiem dlaczego. Dominic... on może być bardzo nieustępliwy i przytłaczający, by sobie z tym poradzić.

Gavin prychnął, gdy podszedł by usiąść obok mnie na łóżku.

- Delikatnie powiedziane, Bee.

Uśmiechnęłam się do niego.

- Wybaczam ci, jeśli to jest to, co chcesz usłyszeć. Nie chowam urazy... chyba, że jesteś Jason Bane. Ale skoro nim nie jesteś, nie martw się.

Gavin roześmiał się i zupełnie się rozluźnił obok mnie.

- Będę dzisiaj dziękował Bogu za małe przysługi, przed pójściem spać.

Prychnęłam, a to wywołało u Gavina rechot, który postawił mnie na granicy śmiechu. Nie mogłam sobie z tym poradzić, kiedy ludzie rechotali, to za każdym razem na mnie działało i musiałam się śmiać.

- Będę się zbierał, po prostu wpadłem, że pozbyć się tego z mojej piersi. Mam nadzieję, że chociaż możemy być przyjaciółmi? Jak wyjdzie gdzieś i pośmianie razem – powiedział Gavin odwracając głowę w moją stronę.

Spojrzałam na niego i zignorowałam głos w mojej głowie mówiący „*nie, nie chcemy już więcej zmian!*”, posłałam mu uśmiech i powiedziałam.

- Tak, myślę, że przyjaciele są tym czego właśnie potrzebuję.

Gavin uśmiechnął się do mnie promiennie, co sprawiło, że poczułam się nieśmiało; rzeczywiście miałam pięknego chłopca jako mojego przyjaciela i kompletnego przystojniaka jako chłopaka.... mała część mnie nie czuła się z tym zbyt źle.

Gavin pochylił się, by mnie przytulić a ja oddałam mu uścisk.

- Zobaczymy się w poniedziałek i....

- Nie, Ryder zatrzymaj go! – nagle z dołu rozległ się krzyk Brenny.

Gavin i ja przerwaliśmy uścisk i odwróciliśmy się do drzwi, gdy rozbrzmiały kroki na schodach.

- Oh, gówno – tchnął Gavin, kiedy drzwi się otworzyły.

Skrzywiła się, kiedy uderzyły w ścianę, ale w pełni wzdrygnęłam się, kiedy zobaczyłam Dominica wypełniającego drzwi, a jego twarz wykrzywiła się we wściekłości. Wskoczyłam przed Gavina i podniosłam ręce w górę, w geście poddania.

- Dominic, on po prostu przyszedł mnie przeprosić. Nie starał się mnie ponownie zaprosić na randkę ani nic, po prostu chce byśmy byli przyjaciółmi...

Dominic wystrzelił do przodu i musiałam rzucić się na niego, by nie mógł mnie obejść i dostać się do Gavina, który jak mogłam wyczuć, stał za mną czekając na uderzenie.

Ramię Dominica było ciasno owinięte wokół mnie, gdy przyciskałam się do niego. Warknął w moją skroń i próbował mnie z siebie strząsnąć, ale za nic nie pozwoliłam mu na to, a on zadał sobie z tego sprawę po chwili i odrobinę się zrelaksował i przygarnął mnie do siebie.

- Pierwsze i jedyne ostrzeżenie jakie dostaniesz Collins. Ona jest moja, jeśli spróbujesz ją ode mnie zabrać, zabiję cię.

Kurwa!

- Dominic...

Pieprz się Nico. Może być moją przyjaciółką jeśli chce nią być....



Dominic spróbował mnie od siebie odepchnąć, ale moje ręce były zamknięte wokół jego pasa i nie zamierzałam ich stamtąd szybko zabierać.

- WYNOŚ SIĘ! – ryknął Dominic, co zmusiło mnie do schylenia głowy, bo hałas kłuł mnie w uszy.

- Idę, człowieku. Nie martw się – warknął Gavin i ruszył w kierunku drzwi. – Do zobaczenia w szkole, Bee.

Dominic machnął ręką i nie trafił Gavina, bo on schylił się i wyszedł z pokoju, mijając Brenne i Rydera, którzy stali na zewnątrz mojego pokoju i obserwowali.

Spojrzałam na Brenne i skinęłam na nią i Rydera by wyszli. Skinęła do mnie głową i sięgnęła do pokoju by zamknąć drzwi, zostawiając mnie samą z Dominic'em. Zdjęłam z niego ramiona i zrobiłam krok wstecz by dać mu trochę przestrzeni, ale on trzymał mnie w miejscu, na co westchnęłam.

- Staram się po prostu dać ci trochę przestrzeni, żebyś ochłonęła...

- Dlaczego on tu był? W twoim pokoju? – warknął na mnie, przerywając mi w połowie zdania.

Wzruszyłam ramionami.

- Chciał przeprosić i....

- Słyszałem to, ale dlaczego. On. Był. W. Twoim. Pokoju?

Patrzyłam na niego, mrugając przez chwilę, po czym potrząsnęłam głową.

- Ponieważ chciał porozmawiać.

Spojrzenie Dominica, kiedy spojrzał na mnie w dół, było ostre.

- Dlaczego tutaj? Dlaczego nie na dole?

Westchnęłam.

- Nie wiem, pomyślałam, że było by łatwiej porozmawiać tu i....

- Zaproponowałaś, żebyście oboje poszli na górę, do twojego pokoju? – ryknął.

Wzdrygnęłam się. Wiedziałam, że nie uderzyłby mnie lub zranił fizycznie, ale to nadal nie zmieniało faktu, że mnie przerażał.

- Dominic, przerażasz mnie – powiedziałam a mój głos się trząś.

Mruknął i zabrał ze mnie swoje ramiona, zaczął chodzić po moim pokoju. Dostałam bólu głowy patrząc na niego, więc przeniosłam się na łóżko, wspięłam się na nie i skuliłam pod kołdrą. Byłam już w piżamie i byłam teraz wystarczająco z tego zadowolona.

Usłyszałam westchnięcie Dominica po kolejnych kilku minutach marszu.

- Bronagh?

Nie odpowiedziałam, co spowodowało u niego kolejne głębokie westchnięcie. Słyszałam jak się porusza, a potem hałas rzeczy uderzających o podłogę i od razu wiedziałam, że to jego ubranie i buty.

On się rozbierał!

Kopnęłam się mentalnie; mieliśmy poważny problem, a ja topniałam nad nim, półnagim. Mój umysł najwyraźniej utknął w rynnie, gdy chodziło o Dominica.

Napięłam się, gdy wszedł do mojego łóżka za mną. Nie walczyłam z nim, kiedy owijał się wokół mnie. Najpierw jego ramię otoczyło moją talię i przyciągnęło mnie do niego, dopóki nie byłam do niego przyciśnięta, a potem jego nogi splątały się z moimi i położył swoją głowę nad moją.

- Żyję tobą, śliczna dziewczyno – mruknął i pocałował mnie w głowę.

Na chwilę zacisnęłam oczy, a potem z powrotem je otworzyłam.

- Też żyję tobą.



Odwrócił mnie przodem do siebie, opuścił głowę i musnął swoimi wargami moje. Wiedziałam, że powinnam delikatnie oddać pocałunek, a nawet drażnić go szeptem pocałunku, ale po prostu nie mogłam. Przycisnęłam usta mocno do jego i wcisnęłam swój język do jego ust.

Dominic jęknął, napiął się, a następnie szybko się odsunął ode mnie.

- Bronagh – warknął. – Chcę cię pieprzyć, gdy mnie tak całujesz!

Uśmiechnęłam się do niego; uwielbiałam sprawiać, że był taki podekscytowany.

To sprawiało, że czułam się pełna władzy.

Pochyliłam się i pocałowałam go lekko, ale on zmów jęknął.

- To wciąż sprawia, że chcę cię pieprzyć.

Roześmiałam się.

- Więc, w takim razie mam po prostu przestać cię całować?

- Nigdy nie przestawaj mnie całować. Nigdy! – warknął, powodując u mnie dreszcz, uśmiechnęłam się leniwie do niego.

Pocałował mnie w czoło i westchnął.

- Przepraszam, że cię zdenerwowałam. Wiesz, że nigdy nie podniósłbym na ciebie ręki by cię skrzywdzić. Prawda?

Skinęłam głowę.

- Wiem, ale nadal jesteś bardzo przerażający, gdy zachowujesz się tak jak przed chwilą. Jest w porządku jeśli jestem tak wściekła, bo czasami myślę, że cię przerażam kiedy ja się tak zachowuję.

- Tak, ale również uważam, że to seksowne – wymamrotał Dominic.

Prychnęłam i przewróciłam oczami.

- Musimy porozmawiać.

Skinął głowę i spojrzał mi w oczy.

- Powiedz mi, co Brenna ci powiedziała.

Zrobiłam o co prosił, a kiedy skończyłam, on skinął głowę.

- Czy kiedykolwiek słyszałaś o człowieku zwanym Marco Miles? – zapytał Dominic.

Myślałam nad tym, a potem potrząsnęłam głową, odpowiadając, że nie.

- Cholera, kochanie, ty naprawdę jesteś w schronie – wymamrotał.

Zmarszczyłam brwi.

- Nie znam żadnych złych ludzi, Dominic. Zajmowałam się swoimi sprawami, przez lata nie rozmawiałam z nikim czy słuchałam plotek.

Dominic skinął głowę.

- Wiem to, ale wszyscy znają Marco, jego nazwisko jest znane na całym świecie. On jest.... bardzo złą osobą.

Zamknęłam oczy i zapytałam.

- I on jest twoim szefem?

- Tak.

Moje serce pękło na pół.

- O mój Boże – wyszeptałam.

Dominic przyciągnął mnie jeszcze bliżej siebie.

- Nie sprzedaję narkotyków, nie biorę ich, nie zabijam ludzi i nie zajmuję się niczym, co mogłoby wpakować mnie do więzienia na całe życie.

Otworzyłam oczy, czując się trochę bardziej niż zdezorientowana.

- Więc co robisz?

Jego szczęka się napięła.



- Można powiedzieć, że spłacam pożyczkę, poprzez walkę.

- Pieniądze? – zmarszczyłam brwi.

Westchnął i zamknął oczy.

- Nie, nie pieniądze. To jest bardziej skomplikowane.

Usiadłam, pociągając go za sobą do pozycji pionowej. Odwróciłam się do niego, krzyżując nogi i wskazałam mu ręką by kontynuował.

Wargi Dominica drgnęły.

- Jaka władcza.

Wzruszyłam ramionami.

Potał twarz dłońmi, zanim spojrzał na mnie.

- Mój ojciec był najlepszym przyjacielem Marco, odkąd byli dziećmi. Obaj byli złymi ludźmi i zbudowali swoje imperium od podstaw. Mieli powiązania z wieloma bossami różnych mafii, prawie z każdym kartelem narkotykowym znanym człowiekowi, i prawie mieli w kieszeni prawo. Moi bracia i ja dorastaliśmy wokół przemocy i tego stylu życia, nie znając nic lepszego. Byliśmy traktowani jak książęta i dostawaliśmy wszystko czego chcieliśmy, przez to kim był nasz ojciec. Wysokiej klasy osoby towarzyszące obsługiwały mnie odkąd miałem trzynaście lat, bo nie chciałem sam walić konia. Nasze życie było niewyraźną plamą, aż moja mama i tata zginęli tuż po moich i Damiena piętnastych urodzinach. Tata przyszedł do Marco chcąc uzyskać jakieś ekstra pieniądze na kontrakt z kartelem narkotykowym, więc Marko zabił moją mamę i tatę zanim mogli go wystawić. Byli najlepszymi przyjaciółmi, ale ich zachłanność na pieniądze zmieniła ich, uczyniła ich... złymi. Moja mama nie była lepsza; jedyna rzecz jaką kochała to pieniądze i materialistyczne rzeczy. Zachęcała naszego tatę, aby utrzymać nasz styl życia... to ich oboje w końcu zabiło.

Dominic obserwował mnie gdy mówił i przerwał, gdy zobaczył, że płaczę.

- Kochanie, proszę, nie płacz – skrzywił się i sięgnął po mnie.

Ruszyłam do przodu i pochłonęłam go w uścisku, trzymając go przy sobie mocniej, niż kiedykolwiek wcześniej.

- Przykro mi.

Dominic kołysał mnie.

- Za co jest ci przykro?

- Za twoje wychowanie, chciałabym abyś ty i twoi bracia mieli taką miłość rodziców, jak ja i Brenna – pociągnęłam nosem.

Potał kciukiem po moim policzku i szepnął.

- Nigdy wcześniej nikt nie płakał za mnie.

- Cóż, żyję tobą, więc oczywiście, że płaczę, kiedy słyszę o twoim dzieciństwie – płakałam.

Dominic uśmiechnął się do mnie lekko.

- Oprócz moich braci, jesteś dla mnie najważniejszą rzeczą na świecie, znaczysz dla mnie wszystko. Chcę tylko, żebyś to wiedziała, zanim skończę to co muszę ci powiedzieć, dobrze?

Było więcej?

O, Boże!

- Dobrze – skinęłam głową.

Wypuścił powietrze z płuc i oblizał wargi, zanim powiedział.

- To obrzydliwa rzecz do powiedzenia, ale autentycznie nie obchodziło mnie to, że Marco zabił moich rodziców. Nienawidzę go, ale nie za to. Nigdy nie widywaliśmy rodziców, ale kiedy tak było, byli zimnymi ludźmi, więc ich śmierć nie zraniła nikogo... z wyjątkiem Damiena. On w rzeczywistości jest kochankiem, nie wojownikiem, we wszystkich aspektach.



On był jedynym, który miał nadzieję, że nasza matka kiedyś nas pokocha, zamiast swoich ubrań i torebek, a ojciec będzie dumny z nas a nie z siostrzeńców Marco, Trenta i Cartera. Po tym jak zostali zabici, nie pozwolił nam powiedzieć o nich złego słowa; był bardzo agresywny jeśli tak robiliśmy.

Zamrugałam oczami w szoku, gdy Dominic pokiwał głową i powiedział.

- Wiem, że trudno myśleć o nim, jako o brutalnym, ale po tym jak nasi rodzice odeszli, on po prostu się zmienił.

Zrobiło mi się niedobrze, kiedy go słuchałam, moje serce bolało za Dominica i wszystkich jego braci. Po prostu chciałam ich wszystkich uściskać.

- Siostrzeniec Marco, Carter, w ogóle nie wyglądał jak rodzina, ale jest zły jak inni, a Trent był jeszcze gorszy. On naprawdę był młodszą wersją Marco we wszystkich aspektach, od wyglądu po osobowość.

Zmarszczyłam brwi.

- Był?

Dominic pokiwał głową, zamknął oczy na chwilę, a kiedy je otworzył, spojrzał prosto na mnie.

- On nie żyje. Jego śmierć jest powodem, dla którego moja rodzina ma dług u Marco.

- Czy jesteście mu winni dużo pieniędzy czy coś? – zapytałam.

Dominic pokręcił głową.

- Nie pieniądze, ale mamy odpracować dla niego dług. Moi bracia, oprócz Damiena, mają pewną pracę, którą wykonują dla Marco. Moją pracą jest walka.

Zmarszczyłam brwi.

- Nie rozumiem. Dlaczego ty i twoi bracia macie dług u Marco za śmierć jego bratanka?

Dominic westchnął.

- Musimy pracować dla Marco, w celu zapewnienia Damien'owi bezpieczeństwa.

Czułam jak moje serce się zatrzymuje.

- Dlaczego tylko Damien? Dlaczego on jest zawsze wyróżniony?

Dominic spojrzał na mnie, a jego oczy patrzyły prosto w moje.

- Ponieważ Damien jest powodem dlaczego Trent nie żyje. On go zabił.





- Co ty właśnie powiedziałaś? – wyszeptałam, mając nadzieję, że źle go usłyszałam.
Dominic podniósł ręce do mojej twarzy.
- Proszę, nie myśl o nim gorzej, Bronagh. Musisz zrozumieć, co mu zrobiła śmierć naszych rodziców, co nadal z nim robi. Myślisz, że ty masz problem z dopuszczeniem ludzi do siebie? Damien ledwie mnie kocha, a jestem jego bliźniakiem!
- Moje oczy się rozszerzyły.
- Nie mów tak, on cię kocha. Wystarczy zobaczyć was razem by to dostrzec.
Dominic westchnął i potarł mój policzek kciukiem.
- Ostatnio bardzo się otworzył, odkąd tu jesteśmy. Wiem, że nie zapomniał o naszej przeszłości, ale wydaje inny tutaj, nie jest już tak zimny.
- Posłałam mu spojrzenie i powiedziałam.
- Powiedz to udręczonym dziewczynom ze złamanymi sercami w szkole i wokół miasta.
Dominic uśmiechnął się lekko.
- On nie składał im obietnic, Bronagh. Seks to jedyna intymna rzecz, którą robi z dziewczynami. On nic do nich nie czuje, on nie czuje nic do nikogo i nie z wyboru; on jest po prostu pusty w środku. Jest miłym facetem, ale jeśli szukasz kogoś, to jest wrażliwy czy kogoś do rozmowy o uczuciach czy innym gównie, równie dobrze możesz go ominąć, bo on nie robi czegoś takiego z nikim.
- Uniosłam jeden palec.
- I tu się mylisz, mój drogi chłopaku. On przypadkowo powiedział mi jednego dnia, że zaczyna się do mnie przyzwyczajając i nie dlatego, że jestem gorąca – skrzywiłam się na ostatniej części zdania, na co Dominic prychnął.
- To jest dla niego niespotykane, kochanie. On nigdy nie rozmawia dużo z dziewczynami, chyba, że do nich uderza lub je pieprzy.
- Przełknęłam.
- Więc będę uważała się za bardzo szczęśliwą.
Dominic uśmiechnął się do mnie.



- Powinnaś. Jesteś dla mnie ważna i on o tym wie. Nawet nie wiesz jak bardzo jestem szczęśliwy, wiedząc, że mój brat wychodzi ze swojego przygnębia, i to przez moją dziewczynę.

Pokręciłam głową.

- Nie sądzę, że to przeze mnie, myślę, że to dlatego, bo widzi, że jesteś w związku i jesteś szczęśliwy....

- Jestem z tobą i jestem szczęśliwy z twojego powodu, więc to wciąż zależy od ciebie, że on zmienia kierunek – przerwał mi Dominic z uśmiechem.

Przewróciłam oczami.

- Tak, cóż, jestem po prostu szczęśliwa, że on topnieje.

Dominic westchnął.

- Nie sądzę, żeby stopniał całkowicie, to gówno z naszymi rodzicami i Trent'em naprawdę mu popieprzyło.

Przełknęłam, zagryzając dolną wargę, zanim zapytałam.

- Mogę zapytać dlaczego on...

- Zabił Trenta? – Dominic skończył moje pytanie.

Skinęłam głową i usiadłam koło niego, kiedy skinął na mnie, bym to zrobiła.

- Skończyliśmy piętnaście lat na dwa tygodnie przed tym, jak nasi rodzice zostali zabici, ponad trzy i pół roku temu, a Trent stał przy nas przez cały ten czas. Carter też, przez jakiś czas, ale był raczej samotnikiem, w przeciwieństwie do Trenta. Nasza trójka była praktycznie najlepszymi przyjaciółmi, zostaliśmy wychowani w tym samym środowisku, więc myślał tak jak my i akceptował całe gówno jakie widzieliśmy i robiliśmy jako normalne. Jedyna różnica pomiędzy nim i nami, była taka, że on czerpał przyjemność z wszystkich złych rzeczy, a my nie. Nigdy tego nie mówiliśmy, bo nie chcieliśmy wydawać się słabi, ale Dame i ja rozmawialiśmy któreś nocy i obaj zgodziliśmy się, że życie jakie prowadził tata i Marco, nie było dla nas. Mieliśmy zamiar powiedzieć tacie, że chcieliśmy opuścić Nowy Jork i pojechać gdziekolwiek indziej, to było tego dnia gdy zginęli – Dominic zmarszczył czoło, gdy bawił się moimi włosami. – Po tym dniu, Damien nie chciał opuszczać miejsca w którym żyliśmy. Wszystkie rzeczy o których mówiliśmy, zostały zapomniane, bo nie chciał być tego częścią, jeśli to miałoby oznaczać opuszczenie Nowego Jorku. Zaczął nas wszystkich odpychać, z wyjątkiem Trenta i Nali.

Kobiece imię przyciągnęło moją uwagę.

- Kto to Nala?

- Nala była dziewczyną Damiena, ale zanim nią została, była po prostu słodką, azjatycką laską, która chodziła za nami wszędzie – powiedział Dominic i uśmiechnął się jakby przypominając sobie o Nali.

Również się uśmiechnęłam i zapytałam.

- Czy ona jest miłą osobą?

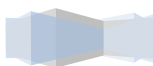
Dominic wzruszył ramionami.

- Jej ojciec był w tym samym gównie co mój i Marco, ale nienawidziła tego co robił dla „biznesu” tak samo jak Damien i ja. Była spokojna ale miła i miała coś do Damiena. Powiedziała, że to były jego blond włosy, które ją przyciągały do niego i ta jego – nasza – piękna twarz, nie miała z tym nic wspólnego.

Prychnęłam.

- Ty próżny skurwielu, wymyśliłeś to!

Dominic uśmiechnął się.



- Dobra, nigdy nie powiedziała, że mieliśmy piękną twarz, ale miała obsesję na punkcie koloru włosów Damiena. Myślę, że wszyscy Azjaci lubią jasną skórę i włosy, to dlatego się zeszli z Damien'em. On ma nieco bladszą skórę niż ja, a jego włosy są naturalnie białe jak śnieg, więc Nala była jego fanką numer jeden. Przyjechała kiedy wszyscy mieliśmy około dziesięciu lat. Również podobała się Damien'owi, więc kiedy poprosił ją aby była jego dziewczyną, gdy mieliśmy po trzynaście lat, a ona się zgodziła, to nie było zaskoczeniem. Jedynym zaskoczeniem było to, że Trent nienawidził ich razem. Myślę, że również miał coś do Nali i był po prostu zazdrosny o nią i Dame, ale nie jestem pewien, czy to jest dokładny powód – Dominic wzruszył ramionami, a następnie przeciągnął się i z powrotem usadowił obok mnie. – Dame i Nala ciągle byli razem, kiedy nasi rodzice zostali zabici, ale ostatecznie również od niej się oddalił. Nie ważne jak bardzo starała się pomóc mu poczuć się lepiej, po prostu nie mogła. Trent był dla niej jakby oparciem przez ten czas; popełnił błąd próbując ją pocałować jednej nocy. Damien wszystko widział i oszalał. Zaatakował Trenta i pobił go za dotknięcie jego dziewczyny.

Dominic spojrział na sufit, a następnie zacisnął uścisk na mnie.

- Myślę, że kochał Nale. Wiem, że byliśmy tylko dziećmi, ale umawiali się ze sobą od solidnych dwóch lat i wiedzieli o sobie wszystko, wszystko robili razem. Byli dosłownie swoimi połówkami i byli szczęśliwi, dopóki nie rozpętało się piekło. Po tym jak Trent próbował ją pocałować i Damien skopał mu dupę, rzucał bzdur do Damiena, a to tylko sprawiało, że był bardziej wściekły. Powiedział, że Damien nie był wystarczająco dobry, by być chłopakiem Nali i że jego miejsce jest w ziemi, obok naszego zdradzieckiego ojca.

Dominic potrząsnął głową.

- To była zła rzecz do powiedzenia przyjacielowi przez dziewczynę. Nie zrozum mnie źle, Nala była wspaniała, ale nadal była dziewczyną, i uważałem to za głupie, że walczyli przez nią. Byłem wkurzony na Trenta, za próbowanie czegoś z dziewczyną mojego brata. Nie obchodziło mnie, co mówił o naszym ojcu, ale kiedy życzył Damien'owi śmierci, to była moja kolej na skopanie mu dupy. To był pierwszy raz kiedy walczyłem i pokonałem go. Damien jednak mnie od niego odciągnął, bo chciał to zrobić sam. To było dla mnie w porządku, bo dostałem parę ciosów. Trent wstał na nogi po tym jak Damien mnie od niego odciągnął i ten szalony skurwiol wyciągnął pistolet, prawdziwy pieprzony pistolet – potarłam jego ramiona, kiedy zaczął się robić trochę nerwowo gdy mówił. – Nie bałem się, że zostanę przez niego postrzelony, jednak bałem się o Damiena, bo zanim skierował na niego pistolet, Trent spojrział na niego z taką nienawiścią. To wtedy zauważyłem jak bardzo był podobny do Marco. Jeśli Nala nie skoczyłaby na plecy Trenta, powodując, że upuścił pistolet, nie mam wątpliwości, że strzeliłby i zabił Damiena; niedobrze mi na samą myśl o tym.

Moje oczy były szeroko otwarte.

- O mój Boże, skąd on wziął pistolet?

Dominic wzruszył ramionami.

- W kompleksie w którym mieszkaliśmy nigdy nie było broni w dostępnym miejscu, bo mieliśmy dużo nalotów¹⁸, ale zgaduję, że zwędził licencjonowaną broń Marco, którą trzymał w gabinecie. Po tym jak został kopnięty z dala od Trenta, jakoś skończył w ręce Damiena i wtedy zacząłem panikować. Wciąż pamiętam jak płakałem jak suka na niego, żeby rzucił broń i żeby nie był taki jak nasz ojciec i Marco. Posłuchał mnie dopóki Trent nie zaczął się ze mnie śmiać, nazywając mnie suką jaką był nasz ojciec, który zasłużył na to by leżeć sześć stóp pod ziemią z ołowiem w głowie. Trent już zrzucił z siebie Nalę, więc kiedy Damien wystrzelił i

¹⁸ Chodzi o policyjne łapanki.



trafił Trenta, była bezpieczna poza zasięgiem kuli. Trent został trafiony w serce czy w ramię. Nie mogę powiedzieć, bo krew wypływająca z rany moczyła mu koszulę, więc nie mogłem dokładnie określić gdzie został trafiony. Nie ruszał się, więc zgadywałem, że Damien załatwił go jednym strzałem – Dominic pokręcił głową i odchrząknął. – Po tym gównu wpadło w wentylator. Wszystko poszło szybko, Marco wysłał swoich chłopców, by wyczyścili dziedziniec i zmyli krew Trenta, gdy dzwonił po lekarza, ale było już za późno. Powiedziano nam, że był już martwy zanim dotarł do niego lekarz. Ryder jako najstarszy z nas, spotkał się z Marco aby „przedyskutować” rzeczy. Ryder, Kane i Alec byli już zaangażowani w „biznes”, ale po tym jak Dame zabił Trenta, znaleźli się w nim jeszcze głębiej. Nie byliśmy głupi; wiedzieliśmy, że spotkanie Rydera z Marco miało na celu utrzymanie nas przy życiu. Kiedy Ryder wyszedł z biura Marco, powiedział nam, że Damien był bezpieczny, ale musieliśmy pracować na to bezpieczeństwo. Wiedziałem, że Marco nic nie daje, chyba, że otrzymuje z tego jakieś korzyści, więc chętnie przyjąłem pracę, wiedząc, że to utrzyma Damiena w bezpieczeństwie.

Byłam zaskoczona kiedy prychnął, ale mu nie przerwałam.

- Spodziewałem, że będę woził towar lub sprzedawał czy jakieś inne gówno w tym stylu, ale Marco miał dla nas ustalone pewne „miejsce pracy”. I najwyraźniej byłem jego głównym człowiekiem; on faktycznie siedział w hazardzie i robił swoje pieniądze w ekscytujący sposób, to było w tym czasie, kiedy podziemne walki stały się wielkie. Chciał swojego wojownika w podziemiu by go reprezentował, a po tym jak obejrzał nagranie z mojej walki z Trent’em, to tego ode mnie chciał. W ciągu ostatnich trzech i pół roku, byliśmy w większej licznie krajów niż mogę spamiętać. Wydaje się, że co kilka miesięcy Marco dzwoni do mnie i mówi o nowym podziemny kręgu, w którym chce abym go reprezentował.

Chwyliłam się jego, gdy poczułam jak moje serce wali w piersi.

- On w każdej chwili może zadzwonić i powiedzieć ci, abys wyjechał stąd do innego kraju by tam walczyć, prawda? Jeśli zrobił to w przeszłości, może zrobić to ponownie....

- Bronagh! – Dominic warknął i potrząsnął mną. – Posłuchaj mnie bardzo uważnie, nie zostawię cię. Irlandia jest ostatnim krajem w którym walczę. Już to powiedziałem Marco, a on się zgodził, bo zaczynały go już nudzić moje walki, odkąd zawsze wygrywam. Najwyraźniej to nie jest ekscytujące, skoro nie mam sobie równych, a ja walczę jak zwierzę by go zadowolić. Wszyscy zostaniemy zwolnieni z długu po tym jak skończy się mój obecny układ. Jeszcze kilka tygodni i będzie po wszystkim.

Usiadłam i tylko spojrzałam na niego.

- A więc to tak? Marco pozwoli odejść twojej rodzinie od tak? Damien zabił jego bratanka.

Dominic wzruszył ramionami.

- Ludzie tacy jak Marco nie dbają o rodzinę czy honor. Wiedział, że Ryder planował zabrać nas z Nowego Jorku, niezależnie od tego czy Damien chciał odejść czy nie, A po zabiciu Trenta, to był doskonały ruch dla niego by trzymać nas przy nim.

Skrzywiłam się.

- Już go nienawidzę, a nawet go nie spotkałam.

Dominic przyciągnął moją głowę do siebie.

- Nigdy go nie spotkasz.

Skinęłam głową.

- To dobrze.

Wycisnął lekki pocałunek na moich ustach zanim się odsunął.

- Czy teraz rozumiesz dlaczego robię, to co robię? – zapytał.



Skinęłam.

- Chronisz swojego brata.

Dominic pocałował mnie w czoło.

- Wiedziałem, że zrozumiesz kiedy już ci to wszystko powiem.

Posłałam mu spojrzenie.

- To jest już wszystko prawda? Nie ma nic innego, co przede mną ukrywasz?

Dominic pokręcił głową.

- Wiesz wszystko o mojej przeszłości, większość z tego nie jest nawet moja, jest

Damienna, ale wciąż wiesz o tym.

Skinęłam głową i wypuściłam duży oddech.

- Rozumiem, ale wciąż to przetwarzam. To duża pigułka do przełknięcia.

Dominic potarł moje skrzyżowane nogi.

- Wiem kochanie.

Milczałam przez chwilę, po czym zapytałam.

- Czy ty i Damien chodzicie do szkoły, jako przykrywka dla „rodzinnego biznesu”, by wasza rodzina wyglądała normalnie?

Dominic prychnął.

- Nie, my chcemy chodzić do szkoły. To jedyna normalna rzecz w naszym życiu, nad którą mamy kontrolę.

Skinęłam głową i pomyślałam o jego braciach.

- Co inni robią dla Marco, skoro ty walczysz?

Dominic przygryzł wargę zanim odpowiedział.

- Kane jest jego komornikiem. Jeśli ktoś spóźnia się z płatnościami lub po prostu potrzebuje „rozmowy”, wtedy Kane jest człowiekiem, którego Marco wysyła do wykonania zadania.

Sapnęłam.

- Ale Kane jest czarujący!

Dominic uśmiechnął się lekko.

- Widziałas jego blizny, nie dostał ich za to, że jest czarujący.

Święte gówno!

Kane z jego wielkim, pięknym uśmiechem, rani ludzi dla tego gada Marco. To była jego pomoc w zapewnieniu bezpieczeństwa Damien'owi, wiedziałam to, ale wciąż, to było szokujące!

- Alec, co on robi? Jeśli powiesz mi, że flirtowaniem rani ludzi, wtedy pójdę do rogu pokoju i będę po prostu płakać.

Dominic roześmiał się.

- Alec, walczący z ludźmi? Bądź poważna, on pieprzy problemy Marco, dosłownie.

Patrzyłam na Dominica.

- Lepiej kurwa wyjaśnij.

Dominic potarł oczy.

- Marco zajmuje się rzeczami od narkotyków do broni w tym wszystkich rodzajów rozrywki, ale nie ograniczając się walki i seksu.

Patrzyłam na niego, wciąż czekając aby wyjaśnił mi rolę Aleca w tym wszystkim.

Dominic roześmiał się i potarł twarz.

- Alec jest osobą towarzyszącą dla klientów Marco, Bronagh. Zazwyczaj dla żon lub mężów jego klientów, jego zadaniem jest by byli szczęśliwi.

- CO? – krzyknęłam.



Dominic podskoczył ze strachu a następnie się roześmiał.

- Spośród wszystkiego co ci właśnie powiedziałem, to cię dziwi?

Nie, ale nadal!

- Alec jest gejem? – zapytałam w szoki i niedowierzaniu.

Dominic pokręcił głową.

- On jest biseksualny.

O mój Boże.

- Nie będę się nad tym rozwodzić, ale myślałam, że on jest hetero –stwierdziłam.

Dominic prychnął.

- Kocha cipki i fiuty, chciwy skurwiel po prostu nie może wybrać pomiędzy nimi.

Mrugnęłam na niego, otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć tylko po to, żeby zamknąć je ponownie. Dominic roześmiał się na to, a ja siedziałam obok niego w szoku.

- Więc, ty jesteś podziemnym wojownikiem; Kane jest pięściarzem, a Alec jest...

towarzyszem. Mam rację do tej pory? – zapytałam potrząsając głową.

To było zdanie, które nigdy nie sądziłam, że usłyszę jak sama wypowiadam.

- Tak, a Ryder gospodaruje narkotykami i bronią dla Marco, więc technicznie jest dilerem narkotyków i broni.

O mój cholerny Boże!

- A Damien? – pisałam.

- A Damien nic, on nie jest związany z Marco. To część naszej umowy odnośnie jego bezpieczeństwa. Trzyma się z daleka od wszystkiego, dopóki my sobie z tym radzimy.

Odetchnęłam.

- Dzięki Bogu jeden z was jest normalny.

Dominic poruszył się, kładąc mnie na plecach a siebie umieszczając między moimi nogami, w ciągu kilku sekund.

- Co nie jest we mnie normalne, śliczna dziewczyno? – zażartował.

- Powinieneś być osiemnastoletnim uczniem z wymiany zagranicznej, nie wojownikiem w tajnym podziemiu, który jest związany z jednym z najbardziej niebezpiecznych ludzi na świecie! – nie byłam zaskoczona, że moje oczy wypełniły się łzami, tak samo jak Dominic, bo miał na twarzy mały uśmiech, kiedy moje łzy popłynęły, co sprawiło bym myślała o nim jak o wielkim draniu.

Dominic przyłożył swoje czoło do mojego.

- Zastanawiałem się kiedy przyjdą łzy. Dziwię się, że przetrwałaś to wszystko co ci powiedziałem, bez płaczu.

Pociągnęłam nosem.

- Dzięki za wotum zaufania.

Dominic roześmiał się ze mnie, co u mnie wywołało chichot.

Pocałował mnie w nos.

- Wiem, że to gówno jest szalone i trudno w to uwierzyć i zaakceptować to, ale musisz mi zaufać, dobrze? Wiem co robię; poradzę sobie z tym.

- Ufam ci. Nie mogę uwierzyć w to całe gówno, ale ufam ci w tym.

Pocałował mnie i to pocałował mocno, ale zatrzymał się gdy sięgnęłam w dół i nie tak delikatnie chwyciłam jego penisa w rękę i ścisnęłam.

- Kurwa! Dlaczego to robisz? – krzyknął.

Puściłam się i uśmiechnęłam, kiedy jęknął trochę na mnie.



- Właśnie powiedziałaś mi kilka najbardziej szokujących rzeczy, jakie kiedykolwiek słyszałam, przez całe życie i starasz się mnie tak całować, gdy ja próbuję to przetworzyć? Odwal się, ty pieprzony idioto – rzuciłam.

Dominic śmiał się i krzywił w tym samym czasie, kiedy stoczył się ze mnie i zwinął się.

- Żyję tobą, śliczna dziewczyno – powiedział w bólu.

Przewróciłam oczami i odwróciłam się.

- Też tobą żyję, kutafonie.





- To jest pierwszy raz od tygodni, kiedy przychodzisz do szkoły w poniedziałek, bez żadnych świeżych siniaków na twarzy – powiedziała do mnie panna McKesson, kiedy weszłam do jej klasy w poniedziałek rano.

Byłam trochę zaskoczona, że już była w klasie; zazwyczaj to ja jestem tu pierwszą osobą. Zmusiłam się do uśmiechu, ale nic nie powiedziałam.

Skinęła głową w stronę drzwi.

- Skoczysz do głównej sali i dasz Alannah i kilku innym uczniom pomocną dłoń z rzeczami tam na dole?

Zmarszczyłam brwi.

- Pomocną dłoń w czym? Co ona tam robi, kiedy lekcje nie zaczną się jeszcze przez dziesięć minut?

Nauczycielka się uśmiechnęła.

- Ona i kilku innych uczniów, zaczęli przygotowywać główną salę na Świąteczny koncert. W końcu został tylko tydzień.

Moje oczy się rozszerzyły.

- Święte gównno, daty naprawdę trzymają się z dala ode mnie. Nie miałam pojęcia, że Święta są tak blisko.

Nauczycielka zmarszczyła brwi.

- Ostatnio byłaś w szkole trochę rozkojarzona, więc nie jestem zaskoczona, że niektóre rzeczy uciekły ci z głowy.

Przełknęłam.

- Niektóre rzeczy w domu przyciągnęły moją uwagę, ale teraz wszystko jest w porządku – potrząsnęłam głową i zaśmiałam się lekko. – Czuję się jakby moja głowa była zakopana w piasku, że nie wiedziałam o zbliżających się Świętach.

Nauczycielka prychnęła.

- Zdarza się najlepszym z nas.

Skinęłam głową i spojrzałam na drzwi.

- Więc pójdę pomóc Alannah i innym w takim razie.

Nauczycielka pomachała do mnie.



- Wspaniale, reszta klasy będzie tam, żeby pomóc, gdy zadzwoni dzwonek za dziesięć minut.

Skinęłam głową i wyszłam z klasy i skierowałam się w dół pustego korytarza, aż dotarłam do głównego wejścia. Myślałam, że to zabawne, że w ciągu dziesięciu minut te korytarze będą pełne uczniów, ale teraz były ciche jak miasto duchów. Kiedy weszłam do sali, tam było wszystko ale nie cisza.

Jęknęłam wewnątrz, kiedy dostrzegłam Micah z niektórymi przyjaciółkami i inni kolegami z klasy, podczas gdy Alannah była z boku, malując jakieś Świąteczne plakaty. Wolałabym pomóc robiąc coś sama, ale jeśli miałam wybierać pomiędzy pomaganie Alannah lub Micah, za każdym razem wybrałabym Alannah.

- Hej – powiedziałam, kiedy podeszłam do niej.

Spojrzała na mnie i jej oczy się rozszerzyły nico, kiedy zobaczyła, że to byłam ja stojąca obok niej i witająca się z nią.

- Hej ja? – spytała i rozejrzała się, aby sprawdzić czy nie rozmawiam z kimś innym.

Skinęłam głową i uśmiechnęłam się szeroko.

- Hej, z powrotem, Bronagh. Jesteś tu do pomocy?

Kiedy skinęłam ponownie głową, klasnęła w dłoń.

- Wspaniale, możesz pomóc mi dokończyć ten plakat, jeśli chcesz? Oczywiście nie musisz, możesz robić coś innego jeśli chcesz być sama i....

- Alannah – przerwałam jej ze śmiechem. – Pomoc z plakatem jest w porządku.

Patrzyła na mnie.

- Naprawdę? Jest? Wiesz, będę tutaj, obok ciebie, też pomagając, prawda?

Ponownie się do niej uśmiechnęłam. Jest bardzo miła i taktowna, oferując mi pracę na własną rękę, żebym nie czuła się nieswojo będąc tak blisko niej, ale to nie było konieczne. Nie sądziłam, że Alannah była typem zadającym miliony pytań czy przypadkowo nawiązującym rozmowę by wypełnić ciszę, a to była fajna osoba według moich standardów.

- Tak, jestem świadoma, że będziesz obok mnie – znów zachichotałam.

Alannah nadal tylko na mnie patrzyła, ale kiedy zamrugła i potrząsnęła głową odrobine, wydawała się z tego otrząsnąć. Odwróciła się i podniosła czysty pędzel, odwróciła się z powrotem do mnie i podała mi go.

- Dziękuję – powiedziałam.

Alannah tylko skinęła głową i uśmiechnęła się, zanim wskazała na pustą część plakatu i popchnęła w moim kierunku czerwoną farbę.

- Pomyślałam, że możesz wypełnić litery tytułu czerwoną farbą, a następnie używając mniejszego pędzla by obrysować je czarną farbą? Możemy się zamienić jeśli chcesz?

Spojrzałam na to co robiła i poczułam jak opada mi szczęka.

- Czy ty narysowałaś te renifery? – zapytałam, a mój głos był trochę wyższy niż kilka sekund temu.

Alannah skinęła głową.

- Narysowałam wszystkie plakaty z nauczycielem sztuki, panem Wall, w zeszłym tygodniu. Nikt inny w klasie sztuki nie chciał pomóc, więc było tylko nas dwoje. Ja narysowałam zwierzęta i inne małe postacie, a pan Wall zrobił wszystkie napisy stylową czcionką i jemiotę w tle i inne rzeczy. Okazuje się ładny prawda?

Niedopowiedzenie.

Skinęłam głową.

- Naprawdę jest ładny. Poważnie, Alannah wygląda genialnie!

Alannah zarumieniła się .



- Dzięki, obawiam się, że mogę je zniszczyć farbą, więc to dlatego zajmuje mi to chwilę. Jestem bardzo ostrożna – zachichotała.

Odetchnęłam.

- Idę zdobyć dla nas krzesła do siedzenia podczas malowania, bo będzie mniejsze szansa, że w ten sposób popełnimy jakiś błąd.

Alannah pokazała mi uniesiony kciuk.

- Dobra myśl, Sherlocku.

Uśmiechnęłam się.

- W każdej chwili, Watsonie.

Alannah potrząsnęła głową i roześmiała się, kiedy podeszłam do krzesel wiszących na hakach i ściągnęłam dwa. To były lekkie krzesła, więc przeniesienie ich nie było problemem. Kiedy wróciłam do Alannah i naszego stołu, rozłożyłam je i spojrzałam na Micah i jej załogę. Siedziała po turecku na podłodze, gdy pouczała przyjaciół co mają robić. Dekorowali dużą choinkę, która miała stanąć w tylnej części hali; była ogromna, więc musiała tam stanąć. Pokręciłam głową na to jak apodyktyczna była Micah. Ona dosłownie kierowała przyjaciółmi, gdzie mają rozwieszać ozdoby na drzewku, zamiast pomagać sobie i po prostu umieścić je gdziekolwiek.

Odwróciłam się do Alannah i wróciliśmy do pracy nad plakatem. Minęło pięć minut, kiedy zadzwonił pierwszy dzwonek. Podskoczyłam odrobinę i o mało nie yjechałam czerwoną farbą za linię, na co Alannah się roześmiała.

- Kurwa! – sapnęłam.

- Cholera, było zbyt blisko – zachichotała.

Straciłam to, kiedy zaczęła się tak śmiać i dostałam napadu chichotu, na co ona tylko wskazała na mnie i zaczęła się śmiać jeszcze bardziej. Wciąż chichotałyśmy, kiedy na nasz stolik padł cień, i jakbym miała szósty zmysł, wiedziałam, że tak jest, zanim jeszcze spojrzałam by sprawdzić.

- Czego chcesz prześladowco? – spytałam nie odwracając się, podczas gdy Alannah spojrzała przez ramię, aby sprawdzić kto jest za nami. Zarumieniła się trochę, zanim powróciła do swojej części plakatu, po tym jak sprawdziła kto stał za nami. Jej rumieniec i uśmiech zdradzały, że Damien również stał za nami. W ciągu ostatnich kilku tygodni zauważyłam, że często tak robi, kiedy on na nią patrzy.

- Prześladowca? Jeśli zamierzasz mnie jakoś tytułować, myślę, że powinnaś wybrać raczej „magiczne palce”.

Damien roześmiał się, podczas gdy Dominic chrząknął „dzięki”, gdy wbiłam mu łokieć w brzuch. Objął mnie i pochylił głowę by mnie pocałować w policzek i potrząść nosem o moją szyję, wdychając. Zamknęłam oczy i objęłam motyle, które pochłonęły mój brzuch.

Wzdrygnęłam się, kiedy uszczypnął moją szyję zębami, na co troszeczkę jęknęłam.

Trąciłam jego głowę swoją.

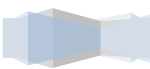
- Idź zrób coś pożytecznego. Ty i Damien możecie pomóc nosić ciężkie rzeczy.

Damien zaśmiał się i powiedział.

- Ty po prostu chcesz zobaczyć jak pracuję, zbrodźcu.

Prychnęłam i spojrzałam na jego uśmiechniętą twarz. Nie rozmawialiśmy o żadnej z tych rzeczy, które zostały mi powiedziane w zeszłym tygodniu, choć wiedział o tym, że wiedziałam co zrobić, i nie musieliśmy. To nie zmieniło mojej opinii o nim; wciąż był kochany i szybko stał się jednym z moich ulubionych ludzi.

- O tak, bo jesteś tak gorący, po prostu muszę zobaczyć takie ciało jak twoje, wykonujące jakąś ciężką pracę.



Damien strzelił do mnie uśmiechem, gdy Dominic znów ugryzł mnie w szyję.

- Przestań flirtować, suko.

Przewróciłam oczami ale się uśmiechnęłam.

- Jeśli sprawisz, że popsuję plakat, mam zamiar skopać ci tyłek.

Dominic wyprostował się i pochylił, by sprawdzić co robię i pocałował mnie w głowę.

- Wygląda dobrze, kochanie.

Wskazałam na Alannah.

- Ona narysowała wszystkie plakaty, ja tylko wypełniam linię farbą.

Damien przeniósł się za Alannah, spojrział na jej część plakatu i gwizdnął.

- Cholera, Lana, ty to narysowałaś?

Lana?

Twarz Alannah stała się purpurowa.

- Nie, nie wszystko jest moje. Pan Wall zrobił litery, jemiotę i ostrokrzew.

Damien się uśmiechnął.

- Więc ty narysowałaś te niesamowite zwierzęta i postacie?

Alannah wzruszyła ramionami, więc sięgnęłam w jej stronę i popchnęłam ją trochę.

- Nie bądź taka skromna.

Skierowała twarz na mnie, a potem jej oczy śmignęły w górę, w kierunku Damiena, który wciąż był za nią, patrząc w dół na jej pracę. Pomyślałam, że to jakiś rodzaj gestu z dziewczęcego kodu, ale szczerze mówiąc nie miałam pojęcia co to oznacza, więc oczyściłam gardło.

- Chłopcy idźcie pomóc dziewczyną przy choince. My mamy to pod kontrolą – powiedziałam i wskazałam żeby się ruszyli.

Dominic pochylił się do mnie i szturchnął mnie swoją głową.

- Tęskniłem za tobą ostatniej nocy, ponownie. Myślę, że po prostu będę wkradał się w nocy do twojego pokoju, więc będę mógł być z tobą.

Czy próbował mnie ograniczyć do emocjonalnego bałaganu?

Uśmiechnęłam się i pochyliłam do niego.

- Najprawdopodobniej będzie lepiej jeśli nie będziesz zostawał, zaczynam przegrywać trwającą we mnie bitwę, a jeśli będziesz obok mnie, to sprawi, że się poddam natychmiast.

Oczy Dominica zatrzymały się na moich.

- Jaka bitwa? – wyszeptał.

Uśmiechnęłam się, a kiedy się pochylił, polizałam jego dolną wargę.

- Osobistą walkę, by nie pieprzyć się z tobą, dopóki nie będziemy razem dłużej.

Dominic wyraźnie jęknął i uszczypnął zębami moją dolną wargę, na co syknęłam z bólu a on się uśmiechnął.

- To nauczy cię kontrolować te brudne usta, gdy jesteśmy w szkole.

Kłapnęłam na niego zębami na co się uśmiechnął.

- Idź, no już.

- Gdybym nie wiedział lepiej, pomyślałbym, że próbujesz się pozbyć mnie i Damiena.

Uśmiechnęłam się.

- Mogłabym zrobić coś takiego?

- Tak – Dominic i Damien powiedzieli jednocześnie, co spowodowało, że przewróciłam oczami.

- Idź, no już – powiedziałam, odpędzając ich.

Zrobili jak prosiłam, ale odchodząc chichotali.

Spojrzałam na Alannah, która również patrzyła przez ramię jak bliźniaki odchodzą.



- Co to było? – zapytałam ją.
- Nie mogłam oddychać! Widziałaś jak blisko mnie był? – wyszeptwała.
- Zaśmiałam się do niej.
- Tak, on również nazwał cię Lana. To twoje preferowane przezwisko czy coś? – zapytałam.
- Wzruszyła ramionami.
- Nikt nigdy mnie tak nie nazywał, poza Damien'em. Przypadkowo zaczął mnie tak nazywać w zeszłym tygodniu w klasie. Lubię to, nigdy nie miałam przezwiska.
- Uśmiechnęłam się i odsunęłam od siebie tę informację.
- Więc, gdybym powiedziała, że go lubisz...
- Byłabyś całkowicie poprawna, ale proszę nie mów o tym jemu albo Nico, staram się najlepiej jak mogę, żeby to nie było oczywiste – powiedziała, a jej oczy rozglądały się dookoła, jakby upewniając się, że jesteśmy poza zasięgiem słuchu.
- Uniosłam na nią brew.
- Dlaczego po prostu nie jesteś z nim szczerą?
- Westchnęła.
- Wiesz, że nie szuka związku. Odkąd się tu przeprowadził, był z większą liczbą dziewczyn, niż mogę zliczyć i mimo, że bardzo go lubię, nie chcę zostać dodana do jego listy „zaliczeń”.
- Roześmiałam się na jej rozumowanie, ale skinęłam głową.
- Rozumiem co masz na myśli. Dominic też był dziwkarzem, zanim się zeszedł. Jeśli on mógł się zmienić, to Damien też może. Nie trać nadziei to wszystko co chcę powiedzieć.
- Alannah westchnęła i wróciła do malowania. Dołączyłam do niej, ale nadal zerkałam na nią zbyt często.
- Co? – zapytała w końcu z westchnieniem.
- Uśmiechnęłam się do niej.
- Nic nie powiedziałam.
- To dlaczego patrzysz na mnie i się uśmiechasz? – zapytała.
- Wzruszyłam ramionami i wskazałam na to co robiłyśmy.
- W pewnym sensie to lubię.
- Malowanie? – zapytała Alannah.
- Malowanie jest zabawne, ale miałam na myśli tą część z rozmawianiem. Jest milej, niż myślałam, że będzie – przyznałam.
- Alannah się roześmiała.
- Nie jestem taka jak wszyscy w tej szkole, Bronagh. Nie osądzam cię, bo wolisz być sama. Jeśli to sprawa, że jesteś szczęśliwa, to co mi do tego.
- Zawsze cię za to lubiłam; zawsze mnie szanowałaś i nigdy nie mieszałaś mnie w rozmowy, poznając nowych przyjaciół, czy robiąc cokolwiek by mnie zawstydzić – powiedziałam, uśmiechając się szeroko tylko po to by za chwilę się skrzywić i westchnąć. – Również nie byłam szczęśliwa sama ze sobą; będąc z Dominic'em zdałam sobie sprawę, że tak naprawdę wcale nie żyłam, po prostu egzystowałam i to nawet nie w zabawny sposób. Ja dosłownie wyszłam ze swojej strefy komfortu będąc z nim, i z każdym dniem coraz bardziej się od niej oddalam. To znaczy, na przykład właśnie siedzę tutaj i rozmawiam z tobą. O, a największym przykładem jest to, że Gavin Collins jest teraz moim przyjacielem, jak szalone to jest?
- Alannah uśmiechnęła się.
- Nie szalone, po prostu niesamowite szczęście, bo Gavin jest gorący!



Roześmiałam się.

- Zgadzam się. Mogę spróbować ustawić coś dla ciebie...

- O Jezu, nie! – przerwała mi Alannah, wywołując mój śmiech.

Uśmiechnęła się do mnie.

- Doceniam ofertę pomocy, naprawdę, ale odkąd nie mogę mieć jednej osoby, której chcę i w sposób w jaki chcę, będę po prostu omijać facetów i skupię się na przygotowaniach do Leaving Cert¹⁹. W końcu to za sześć miesięcy.

- Dlaczego musiałaś mi to powiedzieć? – jęknęłam.

Alannah przewróciła oczami.

- Och, zamknij się! Jesteś prawdopodobnie osobą najlepiej przygotowaną do tych egzaminów, z całej grupy uczniów.

Prychnęłam.

- Dobra, prawdopodobnie trochę bardziej przygotowana, bo przed Dominic'em ja po prostu robiłam prace domowe i powtórki przez cały czas, ale teraz, kiedy jest w moim życiu, zauważyła, że nie podniosłam książki przez tygodnie! Posiadanie chłopaka w tym roku szkolnym prawdopodobnie mnie zabije.

Alannah skierowała wzrok ponad moim ramieniem, nieco na prawo i przygryzła wargę.

- Bo cię rozprasza? – zapytała, wciąż patrząc w tym kierunku.

Skinęłam głową.

- Tak, rozprasza mnie przez cały czas.

Alannah prychnęła.

- Nie jesteś jedyną, którą rozprasza.

Zmarszczyłam brwi, zdezorientowana, a następnie odwróciłam się by zobaczyć na co patrzy. Wypuściłam dużą ilość powietrza przez nos i skrzyżowałam gniewnie ramiona na piersi, gdy patrzyłam jak mój chłopak i jego brat są obserwowani przez dwadzieścia lub więcej uczennic i jednego czy dwóch uczniów!

Dominic, Damien i kilku innych chłopaków z szóstej klasy, pomagali rozwieszać gotowe już plakaty, wokół sali. Stali na drabinach czy używali swoich ramion, aby zawiesić je tam, gdzie powinny być na ścianie. Jednak Dominic i Damien nie używali drabiny; Damien stał na ramionach Dominica, kiedy sięgał by przyczepić plakat do ściany.

Kiedy Damien sięgnął w górę, można było zobaczyć jak napinają się mięśnie na jego plecach z każdym ruchem. U Dominica można było zobaczyć jak jego bicepsy praktycznie rozrywają już i tak obcisłą koszulkę, bo miał je całkowicie napięte i usztywnione, gdy jego ciało podpierało się o ścianę, tak aby mógł utrzymać Damiena w górze. W pierwszej kolejności nie rozumiałam, dlaczego ściągnęli swoje szkolne swetry, ale tak naprawdę mnie to nie obchodziło. Obchodziły mnie przechylone głowy otwarcie gapiące się na ciało mojego faceta!

- Mogłabym ich wszystkich klepnąć w te głowy – mruknęłam.

Alannah roześmiała się.

- Jestem zazdrosna o te wszystkie suki patrzące na Damiena, a on nawet nie jest mój, więc mogę sobie tylko wyobrazić jak się czujesz z nimi wszystkimi patrzącymi na twojego faceta. Zgaduję, że to jest zguba umawiając się z kimś, kto tak dobrze wygląda.

Westchnęłam.

- Nie wiesz nawet połowy z tego.

Alannah zachichotała.

¹⁹ To coś jak matura u nas.



- Idę przynieść trochę więcej brązowej farby. Wymieszam parę innych dla nas w sali sztuki i za sekundę wracam.

Skinęłam głową i nie zwracałam uwagi na Alannah, kiedy złapała kilka rzeczy i ruszyła w kierunku wyjścia. Byłam zbyt zajęta przyglądaniem się jak dziewczyny w sali obserwują Dominica, ale hałas z korytarza przyciągnął moją uwagę, tak samo jak krzyk. Nikt inny nie zdawał się tego słyszeć ponad wszystkimi głosami i muzyką, ale ja słyszałam i dlatego, że Alannah właśnie wyszła trochę mnie to zmartwiło, więc zanim jeszcze o tym pomyślałam, wstałam i udałam się na korytarz.

Kiedy tam dotarłam, byłam bardziej niż zszokowana, widząc Micah stojącą nad Alannah i polewającą ją po twarzy, włosach i mundurku tym, co zostało w prawie pustych butelkach z farbą.

- Ty suko, zapłacisz za czyszczenie mojego mundurka i możesz zapłacić za swój. Patrz gdzie kurwa idziesz następnym razem, patrz w górę jak idziesz, a nie w dół na ziemię! – krzychała Micah.

Byłam tak zdegrustowana, tym co widziałam, ale kiedy Alannah pociągnęła nosem i potarła twarz, aby powstrzymać łzy, wpadłam we wściekłość.

- Kim ty kurwa myślisz, że jesteś? – warknęłam i rzuciłam się do przodu, popychając Micah w plecy i przewracając ją i Alannah na ziemię.

Szybko sięgnęłam w dół i pomogłam Alannah się podnieść. Płakała i wszędzie miała farbę, również jej włosy były w nieładzie, jakby była za nie ciągnięta, i natychmiast wiedziałam, kto to zrobił. Odwróciłam się do Micah, która wstała na nogi poprawiała ubranie.

- Pilnuj swojego nosa, to nie ma nic wspólnego z tobą! – warknęła na mnie Micah.

Spojrzałam na nią i nie przesunęłam się nawet o cal.

- To mój biznes, kiedy ranisz moją przyjaciółkę.

- Twoją przyjaciółkę? Od kiedy to masz przyjaciół? – zadrwiła Micah.

Już miałam jej odpowiedzieć, kiedy poczułam rękę na ramieniu.

- Od teraz – powiedziała Alannah.

Spojrzałam przez ramię i uśmiechnęłam się do jej zapłakanej i poplamionej farbą twarzy.

- Czyż to nie wzruszające, samotniczka i miłośniczka książek są przyjaciółkami.

Przepraszam, ale muszę zwymiotować.

Pokręciłam głową, gdy Micah potrąciła nas ramieniem przechodząc obok.

- Zostaw nas w spokoju, Micah. Od teraz, my nie przeszkadzamy tobie a ty nam.

Umowa? – powiedziałam do niej, kiedy zatrzymała się przed wejściem do sali.

Patrzyła na mnie przez dłuższą chwilę, zanim skinęła głową i powiedziała.

- Po prostu trzymaj się ode mnie z daleka a nie będziemy miały problemów.

Nie wiem dlaczego, ale w tym momencie wiedziałam, że nie będzie mnie już niepokoić, i nie dlatego, że Dominic ją ostrzegł by tego nie robiła, ale dlatego, że się jej postawiłam. Nie wiedziała, jak zareagować.

To było wspaniałe uczucie, nie tylko ona będzie się trzymać z daleka ode mnie, ale Destiny nie będzie już tak bardzo patrzeć w moim kierunku, po naszej sprzeczce w hali, kilka tygodni temu. Obie dziewczyny były problemem w ciągu ostatnich kilku tygodni i mogłam teraz odetchnąć, wiedząc, że te problemy już się nie powtórzą.

Nawet palant Jason, nie mruzczał obraźliwych uwag w moim kierunku od wieków. Pewnie wciąż patrzył na mnie i prawdopodobnie myślał wszystkiego rodzaju straszne rzeczy, ale nie mówił ich już na głos, i już mnie nie wkurzał, co było po prostu niebem. Wiedziała, że to iż



trzymał się ode mnie z daleka, było zasługą Dominica, ale nie ważne; cokolwiek trzymało go z dala ode mnie, byłam szczęśliwa.

Kiedy Micah weszła do sali, hałas za zamkniętymi drzwiami, zwrócił moją uwagę.

Odwróciłam się do Alannah i westchnęłam.

- Ona jest taką suką, wszędzie rozlała farbę.

Alannah zaskoczyła mnie, owijając ramiona dookoła mojego ciała i przyciskając swój policzek do mojego.

- Dziękuję.

Poczułam jak uderzyła we mnie nagła fala emocji, więc oddałam uścisk. Czułam jak ostatnia warstwa ceglanego muru, który zbudowałam tak dawno temu, dookoła mojego serca, po prostu się zawalił i czułam się dobrze, naprawdę dobrze.

- Nie ma problemu, po to są przyjaciele, prawda? Uważamy na siebie nawzajem.

Alannah odsunęła się ode mnie i uśmiechnęła.

- Zgadza się.

Kiedy już miała na mnie dobry widok, wybuchła śmiechem.

- Nieco ubrudziłam cię farbą.

Spojrzałam w dół na swój mundurek i roześmiałam się; ubrudziła mnie trochę bardziej niż nieco. Sięgnęłam ręką do swojej twarzy, dotykając policzka a potem spojrzałam na moje teraz niebieskie palce. Roześmiałam się patrząc na siebie a potem na Alannah.

- Wyglądamy wspaniale.

- Ślicznotki, to tym jesteśmy – odpowiedziała sarkastycznie, a potem pochyliła się by pozbiierać swoje rzeczy.

Pomogłam jej a potem poszłam z nią do sali sztuki, żeby mogła napełnić buteleczki z farbą i zmiksować nowe kolory, których potrzebowałyśmy do dokończenia plakatów. Rozglądałam się po sali sztuki, gdy Alannah była zajęta i przeczytałam etykiety na niektórych butelkach z farbą.

- Tu pisze, że wszystkie farby są przyjazne dla odzieży i mogą zostać sprane – powiedziała patrząc na Alannah.

Skinęła głową.

- Wiem, próbowałam to powiedzieć Micah, ale ona nie słuchała. Ona po prostu mnie popchnęła i pociągnęła za włosy.

- Co za cipa – mruknęłam, wywołując śmiech Alannah.

Zaśmiałam się razem z nią, a następnie pomogłam jej nieść farby i kilka czystych pędzli i palet z powrotem do głównej sali.

- Dziewczyny co się stało? – krzyknęła panna McKesson, kiedy weszliśmy do środka.

To przyciągnęło uwagę wszystkich do nas.

Alannah spojrzała na mnie z paniką na twarzy, więc postawiłam na zabawę i powiedziałam.

- Rzeczy zrobiły się odrobinę szalone, kiedy mieszałyśmy farby w sali sztuki, ale niech się pani nie martwi, nic nie zostało zniszczone. Cóż, nic co wymagałoby naprawy.

Panna McKesson pokręciła głową i pomachała na nas gdy chichotała.

Alannah i ja odetchnęłyśmy i ruszyłyśmy do naszego miejsca, gdzie wciąż czekały na nas plakaty. Sortowałyśmy nasze rzeczy, kiedy poczułam czyjaś obecność za sobą, a następnie zobaczyłam cień padający na stół.

- Czy istnieje powód, dlaczego Micah jest pokryta farbą i wygląda na wściekłą? – zapytał głos Dominica.

Odwróciłam się i uśmiechnęłam szeroko do niego.



- Nie mam pojęcia o czym mówisz, chłopaku.

Dominic uśmiechnął się do mnie, a jego oczy przesuwają się po mojej twarzy, a następnie w dół na przód mojego mundurka. Spojrzał również na Alannah; która robiła wielki pokaz, rozglądając się dookoła, jakby Damien nie stał bezpośrednio przed nią i pytał dlaczego jej oko jest spuchnięte.

Złapałam Alannah za rękę i pociągnęłam do siebie, a następnie mruknęłam.

- Powiedziałaś, że po prostu pociągnęła cię za włosy! Uderzyła cię też w twarz?

- Tylko raz, ale jest w porządku – szepnęła do mnie.

- Wiecie, że możemy słyszeć wszystko co mówicie? – głos Damiena przerwał naszą szeptaną rozmowę.

Spojrzałam na niego, a następnie na Dominica, który stał jakby czekał na wyjaśnienia.

Spojrzałam na niego.

- Nie patrz tak na mnie. Micah uderzyła ją za głupi wypadek, jak miałam stać i nie pomóc przyjaciółce, kiedy ona mnie potrzebowała!

Dominic cholernie się rozpromienił gdy powiedział.

- Przyjaciółka?

Czułam jak się rumienię.

- Tak, jesteśmy przyjaciółkami, to nie takie szokujące!

Dominic roześmiał się, wyciągnął rękę i przyciągnął mnie do siebie.

- Zostawię na tobie farbę – sapnęłam.

- To szkolna farba, zmyje się – odpowiedział.

- Gdyby tylko Micah tak myślała – Alannah wymamrotała wywołując mój śmiech.

Spojrzałam na nią i obserwowałam jak rażąco ignoruje Damiena, który próbuje flirtem zwrócić na siebie jej uwagę. Uśmiechnęłam się, gdy zmarszczył brwi na tył jej poplamionej farbą głowy; wyglądał na bardzo zdezorientowanego, dlaczego nie zdobył jej uwagi. Biedny sukinsyn, nie zdawał sobie sprawy, że nie dostanie jej na brudne swawole jak chciał.

- Idę skończyć pomagać z wieszaniem plakatów – powiedział Damien do tyłu głowy Alannah.

- Pa – zaczęła Alannah i zaczęła skromnie śpiewać wraz z piosenką, która leciała z głośników w sali.

Damien chrząknął, po czym odwrócił się i odszedł. Nie, raczej odszedł szturmem.

- Co go gryzie? – mruknął Dominic, patrząc jak jego brat odchodzi.

Pociągnęłam go za koszulę, by przyciągnąć jego uwagę, a kiedy ją dostałam, skierowałam wzrok na Alannah.

- On chce kogoś, kogo nie może mieć – wyszeptałam.

Dominic spojrzał na Alannah, następnie na Damiena, który już flirtował z dziewczynami po drugiej stronie sali, prawdopodobnie by poczuć się lepiej po tym jak Alannah go zignorowała.

Dominic uśmiechnął się w pełni, kiedy spojrzał z powrotem na mnie.

- Zdobyłaś przyjaciółkę i postawiłaś się Micah; Damien został zgaszony przez dziewczynę; ja nie dostałam walki w tym tygodniu. Co do cholery dzieje się wokół mnie?

Zaśmiałam się i przytuliłam go mocno.

- Rzeczy zmieniają się na lepsze – powiedziałam, jak spojrzałam na moją nową przyjaciółkę, a następnie na Damiena, który obserwował ją z drugiego końca sali i wyglądał na zdeterminowanego. – Zdecydowanie na lepsze.





- Bronagh? – głos Dominica zawołał z dołu.

Wystawiłam głowę spod kołdry, którą byłam przykryta na łóżku.

- Co? – krzyknęłam.

- Chodź tu! – krzyknął jeszcze głośniej.

Jęknęłam i zepchnęłam koce ze swojego ciała i wstałam z łóżka. Wsunęłam stopy w swoje puszyste kapcie i jak zombie wyszłam z pokoju na korytarz i schodami w dół. Nikogo nie było w salonie, więc weszłam do kuchni i zamarłam, gdy ujrzałam wszystkich braci Slater siedzących przy kuchennym stole. Z nimi w środku, pokój wydawał się malutki.

- Czy ktoś umarł? – zapytałam z ostrożnością w głosie.

Ryder posłał mi dziwne spojrzenie.

- Nie, dlaczego?

Wzruszyłam ramionami.

- Ostatnim razem, gdy tak wielu ludzi siedziało wokół mojego kuchennego stołu, było wtedy gdy grono ludzi mówiło mi, że moja mama i tata odeszli do nieba i nie wrócą już do domu. Byłam młoda, ale jednak wiedziałam, że to oznacza, że nie żyją.

Ryder mrugnął na mnie, podczas gdy inni po prostu patrzyli na mnie z różnym wyrazem twarzy.

- Wtedy oczywiście Garda próbowała mnie zabrać i umieścić w opiece²⁰, w rezultacie czego Brenna została prawie aresztowana za napaść na policjanta – uśmiechnęłam się, sprawiając, że pięciu braci również prychnęło i się roześmiało.

- Jak to się stało, że nie została oskarżona? – zapytał Damien, gdy odwrócił się do lodówki szukając czegoś do jedzenia.

- Mówili, że była w szoku z powodu śmierci naszych rodziców i że ktoś próbując mnie od niej zabrać, prosił się o cios w twarz, co jest dokładnie tym, co zrobiła Brenna – wstałam by zrobić sobie kanapkę i zwróciłam się do Rydera z uśmiechem na twarzy. – Kiedyś trenowała kickbox, zanim nasi rodzice umarli, więc pamiętaj o tym, gdy będziesz ją denerwował.

Ryder roześmiał się i potarł szczękę.

²⁰ Myślę, iż chodzi tu o odpowiednik naszej Policijnej Izby Dziecka lub Opiekę Społeczną.



- Mogłem zrobić użytek z tej wiedzy, kilka miesięcy temu.

Uśmiechnęłam się.

- Ma świetny prawy hak, co?

Ryder zachnął się i skinął głową, sprawiając, że jego bracia się roześmiali. Również się roześmiałam, gdy odwróciłam się i zaczęłam robić sobie kanapkę.

- Co was wszystkich tu dziś sprowadziło? Czy wszyscy macie wolny wieczór od działalności przestępczej czy coś? – zapytałam i spotkałam się z całkowitą i zupełną ciszą.

Spojrzałam przez ramię i uśmiechnęłam się do szeroko otwartych oczu wpatrujących się w moje plecy.

- Znam przerażającego człowieka, pana Doyle, drogą w dół w kompleksie apartamentowców, który gapi się zbyt długo, jeśli wszyscy musicie podrapać swędzenie typu potrzeba-na-przestępstwo. Przymknę również oko gdy będziecie to dostarczać, nie będę donosić czy coś.

Alec był pierwszym, który się do mnie uśmiechnął.

- Jesteś zwykłym pieprzonym komikiem, czyż nie?

Prychnęłam.

- Tak, bo daję ci do zrozumienia, panie Towarzyszu, że mógłbyś skopać komuś dupę zamiast ją pieprzyć.

Nie mogłam usłyszeć odpowiedzi Aleca, bo reszta braci wybuchła śmiechem i uderzała rękami o stół.

Kiedy moja kanapka była gotowa, podniosłam ją i ugryzłam, zanim odwróciłam się i oparłam o ladę, przyglądając się wciąż chichoczącym braciom. Dominic szeroko się do mnie uśmiechał, na co się wyprostowałam.

- Co? – zapytałam nerwowo.

- Oh, popatrz na jej twarz, denerwuje się, że nasz młodszy brat będzie czerwienił jej tyłek – dokuczał mi Kane.

Spojrzałam na Kanea i posłałam mu czy-ty-jesteś-poważny spojrzenie.

- W dniu, kiedy on da mi klapsa w tyłek, będzie dniem, kiedy świny zaczną latać.

Wszyscy chłopcy wydali z siebie „oh” i dokuczali Dominic’owi, że go wyzwałam, co spowodowało, że Dominic wstał i potrząsnął ramionami i nogami, co natychmiast kazało mi położyć moją kanapkę na ladzie, żebym mogła mieć wolne ręce.

- Chcesz się trochę porozciągać? Chodź – powiedziałam i zacisnęłam ręce w pięści, co tylko sprawiło, że się roześmiali.

Dominic całkiem opadł z powrotem na krzesło, gdy Damien opadł na niego mocno się śmiejąc. Przewróciłam oczami i odwróciłam się do mojej kanapki, ale kiedy właśnie ją podnosiłam, usłyszałam hałas przesuwającego się po podłodze krzesła, a potem poczułam ból na pośladku.

- Oh, to brzmiało jak bolesny klaps – roześmiał się Ryder.

- Oh, czy to świny widzę, jak latają po nocnym niebie? – prychnął Alec.

Zignorowałam ich obu, jak odwróciłam się i zanurkowałam na Dominica, który stał za mną, gotowy mnie złapać. Skurwiel był szybki; blokował każdą jedną próbę uderzenia go. Nawet próba kopnięcia go zawiodła. Ze śmiechem chłopaków i zadowoloną z siebie twarzą Dominica, pochyliłam się do łez. Sztucznych łez, oczywiście.

Przykryłam twarz dłońmi i płakałam w nie, odwracając się od ciała Dominica. To trwało tylko trzy czy cztery sekundy, by pokój wypełniła cisza, a Dominic napiął się dookoła mnie.

- Cholera, kochanie, przepraszam, ja nie chciałem....offf! – Dominic chrząknął kiedy wbiłam mu łokieć w brzuch.



Sapał łąpiąc powietrze, gdy pochylił się by złagodzić ból, ale ja tylko zwiększyłam jego ból, uderzając go niżej. Nie uderzyłam go mocno, w każdym tego słowa znaczeniu, ale wciąż upadł na kolana i jęknął, jakby umierał. Wszyscy jego bracia jęknęli i chwycili się między nogami, tak jakby mogli poczuć jego ból. Przewróciłam oczami i odsunęłam się od Dominica. Wzięłam swoją kanapkę i kontynuowałam jedzenie, dopóki nie skończyłam.

- Jesteś złą kobietą – powiedział Alec i skrzywił się, gdy patrzył na swojego młodszego brata na podłodze.

Uśmiechnęłam się do Aleca, który wzdrygnął się, jakbym go przerażała.

- Myślę, że jestem w tobie zakochany – powiedział do mnie Damien, z podziwem w głosie.

Prychnęłam.

- Też cię kocham, Dame.

Moje oczy rozszerzyły się odrobinę, bo mimo iż powiedziałam to żartobliwie, ja rzeczywiście go kochałam. Kochałam jego i jego braci, jakby byli moimi braćmi.

Ta wiedza spowodowała, że serce zaczęło mi szybciej bić i była przyczyną poczucia szczęścia, które osiedliło się we mnie, i naprawdę mi się to podobało. Kochałam to, że troszczyłam się o innych ludzi, sprawiało to, że czułam się kompletna. Nie wiedziałam dlaczego ukrywałam się przed tymi uczuciami, przez tak wiele lat.

Damien mrugnął do mnie, a Dominic ostrożnie stanął na nogi i podszedł do mnie, krzywiąc się, gdy owijał się wokół mnie.

- Jestem w bólu – jęknął w moje włosy.

Przewróciłam oczami, objęłam go w pasie i potarłam jego plecy.

- To cię nauczy, aby nigdy więcej mnie nie bić, prawda?

- Tak – odpowiedział Dominic jednocześnie ze swoimi braćmi.

Spojrzałam obok Dominica i uniosłam brwi.

- Dlaczego wszyscy powiedzieliście tak?

Ryder wzruszył ramionami i powiedział.

- Wszyscy właśnie się nauczyliśmy, by nigdy nie dawać ci klapsa w tyłek, nawet dla zabawy, bo konsekwencje będą zabójcze.

Prychnęłam i odwróciłam się z powrotem do Dominica, który nadal miał pochyloną głowę, dociśniętą do moich włosów. Trąciłam go, dopóki nie obrócił trochę głowę i dał mi dostęp do policzka, który pocałowałam zanim pochyliłam się do jego ucha i wyszeptalam.

- Pocałuję go lepiej, później.

Dominic wzmocnił swój uścisk na mnie i warknął, na co się roześmiałam. Próbował mnie pocałować, ale odsunęłam się i nie mógł tego zrobić.

- Dlaczego wszyscy jesteście tutaj? Gdzie jest moja siostra? – zapytałam głośno, kiedy Dominic zrezygnował z prób pocałowania mnie i z powrotem wtulił twarz w moje włosy.

- Pojechała odebrać Alannah – odpowiedział Ryder.

Alannah?

- Moją Alannah? – zapytałam.

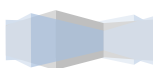
Dominic zachichotał w moje włosy, kiedy prześliznął swoje ręce na mój tyłek i zaczął pocierać miejsce, gdzie dał mi klapsa, tylko po to by otrzymać ode mnie szczyptnięcie w ramię, co uznał za zabawne.

- Tak, twoja Alannah – odpowiedział mi Damien.

- Dlaczego? – zapytałam. – Jest jedenasta trzydzieści w nocy!

- Idziemy do Darkness – wymamrotał Dominic w moje włosy.

Odsunęłam się od niego, dopóki nie patrzył na moją twarz.



- Jest środa, nie piątek.

Dominic się uśmiechnął.

- Więc?

Chrząknęłam.

- Nie walczysz tylko w piątki?

Wzruszył ramionami.

- Walczę, gdy Marco zadzwoni i powie mi, walcz.

Zmarszczyłam brwi.

- Tak mi przykro. Nie zraniłabym cię, gdybym wiedziała, że walczysz.

- Uspokój się, nic mi nie jest. Ledwie coś poczułem – powiedział Dominic.

- Ty po prostu leżałeś na podłodze, jęcząc w bólu, na pokaz? – zapytał Damien.

Dominic skierował wzrok na swojego bliźniaka.

- Tak.

Damien i jego bracia prychnęli na oczywiste kłamstwo Dominica, kiedy spojrzałam w dół na moją piżamę i krzyknęłam, gdy odsuwałam Dominica ze swojej drogi.

- Muszę się ubrać! – krzyknęłam i pobiegłam do swojego pokoju ze śmiechem Dominica, podążającego za mną.

Wyciągnęłam niebieską sukienkę z mojej szafy, którą Brenna wybrała dla mnie, jak była na zakupach w zeszłym tygodniu i chwyciłam swoje zwykłe czarne obcasy i małą kopertówkę. Kopertówka była bez sensu; zawsze była pusta, ponieważ telefon trzymałam w ręku, ale Brenna za każdym razem zmuszała mnie by ją zabrać. Górna część sukienki była dopasowana i obcisła, podczas gdy dolna luźna i ładnie się kotysała, sięgając do połowy uda. To co mi się w niej podobało, oprócz koloru, to to, że była bez pleców; to naprawdę było absolutnie wspaniałe.

Zdjęłam spodnie od piżamy, zmieniłam bieliznę i zamarłam, gdy usłyszałam skrzypnięcie otwieranych drzwi.

- Oh, piekło, tak – warknął Dominic, gdy drzwi się zamknęły.

Odwróciłam się w jego stronę i po prostu na niego patrzyłam, podczas gdy byłam naga, z wyjątkiem moich majtek. Dominic patrzył na moje piersi, potem na biodra, nogi i z powrotem w górę. Zmusiłam się, by nie zasłonić swojej klatki czy brzucha, bo wyraz jego twarzy w tym momencie, sprawił, że czułam się absolutnie pięknie.

Uśmiechnęłam się do niego.

- Nie wpadaj na żaden pomysł, muszę się ubrać.

Zrobił krok w moim kierunku, więc ja zrobiłam krok w tył. Uśmiechnął się i zrobił kolejny krok do przodu, a ja kolejny do tyłu.

- Dominic, nie! – krzyknęłam ze śmiechem, kiedy rzucił się do przodu i uniół mnie w ramionach. Ponownie krzyknęłam, kiedy skoczył ze mną w ramionach, aż wylądowaliśmy na łóżku. Jęknęłam i próbowałam go z siebie zepchnąć, ale chwycił mnie za ręce i przyspilił je nad moją głowę swoją prawą ręką, podczas gdy lewa swobodnie wędrowała po moim ciele. Czułam jak moje sutki twardnieją i były niekomfortowo bolesne, więc starałam się nimi potrząsnąć o klatkę Dominica, w nadziei, że jego koszulka zmniejszy ból.

Dominic zaśmiał się i odsunął się trochę, tak, że jego pierś była poza moim zasięgiem. Jęknęłam i spojrzałam na niego błagalnie, co spowodowało jego uśmiech, zanim pochylił głowę i zamknął usta na moim lewym sutku.

- Kurwa! – syknęłam na uczucie jego ciepłego, mokrego języka wirującego dookoła, powodując, że przewracające oczami uczucie, przetoczyło się przeze mnie. Uniosłam biodra



w jego stronę, kiedy przeniósł się na drugą pierś, i okazał jej tyle samo troski i uwagi co poprzedniej.

Dyszałam, próbując ścisnąć moje uda razem, ale jęknęłam głośno, ponieważ ciało Dominica było pomiędzy moimi nogami uniemożliwiając to. Próbowałam uwolnić ręce, tak bym mogła dotknąć palcami swojej łechtaczki, aby zobaczyć czy to zatrzyma pulsowanie. Dominic uwolnił moją lewą rękę i bez jednej myśli sięgnęłam w dół, do moich majtek i zaczęłam pocierać swoją łechtaczkę.

- Pieprz mnie – tchnął Dominic, kiedy usiadł na piętach i tylko obserwował jak się masturbuję. Czułam się zbyt dobrze, żeby się wstydzić lub zatrzymać, to co robię. Jeśli już, to tylko bardziej mnie podnieciło, gdy wzrok Dominica utkwiony był w moją rękę, pomiędzy moimi nogami.

- Wyglądasz pięknie – warknął Dominic, gdy przygryzł dolną wargę.

Jęknęłam, chcąc poczuć jego usta na moich.

- Pocałuj mnie – sapnęłam.

Dominic zsunął się obok mnie, uniósł na łokciu i pochylił głowę, by mnie pocałować. Jego usta były jedyną częścią jego ciała, która mnie dotykała, i to doprowadzało mnie do szału.

- Oh, proszę – jęknęłam w jego usta.

Dominic odsunął się trochę i spojrzał na mój obracający się nadgarstek i uśmiechnął się.

- Nie chcesz sama sprawić, że dojdiesz? – zapytał.

Pokręciłam głową.

- Ty. Proszę.

Uśmiechnął się.

- Chcesz żebym...

- Spraw, żebym doszła – zaszlochałam.

Z warknięciem Dominic oderwał moją rękę od majtek i zastąpił swoją własną. Zanurzył we mnie swoje palce, obracając nimi, by je zmoczyć, zanim przeniósł je na moją łechtaczkę i pocierał ją w jeszcze szybszym tempie niż robił to poprzednio. Czułam, że oczy ni uciekają, a moje nogi otworzyły się jeszcze szerzej niż do tej pory.

- Tak, TAK! – szlochałam, tylko po to by zostać uciszona przez usta Dominica.

Poderwałam biodra na spotkanie ręki Dominica, kiedy to się stało. Gorące, palące doznanie rozprzestrzeniło się na wskroś mojego rdzenia; moje oczy uciekły w tył i przestałam oddychać. Moje ciało szarpało się i skręcało pod dotykiem Dominica, aż fala przyjemności uderzyła i odpłynęła.

- O mój Boże – wyszeptałam, kiedy doszłam.

Dominic potarł swoim nosem o mój i lekko pocałował moje usta.

- Uwielbiam sprawiać, że dochodzisz i obserwować cię wtedy, to najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem. Jesteś cholernie doskonała – przycisnął swoje czoło do mojego i uśmiechnął się. – Jesteś dla mnie wszystkim, śliczna dziewczyno.

Podniosłam ręce, otoczyłam nimi jego szyję i trzymałam mocno, kiedy spojrzałam mu prosto w oczy. Wypuściłam zrelaksowane westchnienie i uśmiechnęłam się.

- Kocham cię.

Byłam zmartwiona, w chwili gdy te słowa opuściły moje usta, bo nie byliśmy razem, na tyle długo, by mieć uczucia takie jak miłość. Chociaż nic nie mogłam na to poradzić. To był fakt, że z całego serca wiedziałam, że go kocham. To uderzyło mnie z całą siłą, a ja postanowiłam, że nigdy nie chcę być bez niego. Był tu dla mnie i widok podziwu na jego twarzy, dotknął mojego serca tak bardzo, że po prostu musiałam być z nim całkowicie, pod



każdym względem. Powinnam czuć się przerażona, że to rzeczywiście mi się przytrafia, ale nie byłam. To było niesamowite, czuć w ten sposób do kogoś.

- Bronagh, ja....

- Kochaj się ze mną – tchnęłam.

Jego oczy się rozszerzyły i naprawdę na mnie spojrzął, zanim zapytał.

- Jesteś pewna, że tego chcesz?

Skinęłam głową i się uśmiechnęłam.

- Chcę tego bardziej, niż możesz sobie wyobrazić, potrzebuję, żeby to się stało.

Patrzył na mnie przez chwilę, zanim poruszył się i mnie pocałował. Całował mnie przez kilka minut, zanim wstał z łóżka i zaczął ściągać koszulkę. Wstałam szybko i zatrzymałam go, chciałam go rozebrać i dotknąć go.

- Pozwól mi – wyszeptalam.

Dominic nie uśmiechnął się, on tylko zabrał ręce ze swojej koszulki i obserwował mnie z taką intensywnością, że zaczęłam się trząść. Chwyciłam rąbek jego koszulki, powoli podniosłam ją do góry i nad głowę. Kiedy jego tors był nagi, przebiegłam dłońmi w górę jego ramion, podziwiając atrament na jego skórze, a następnie przesunęłam nimi w dół jego klatki piersiowej, przez brzuch.

- Kocham to – wyszeptalam.

Czułam ręce przesuwające się w górę moich ud i wokół mojego tyłka i po ściśnięciu moich pośladków, Dominic warknął.

- Kocham je.

Uśmiechnęłam się i opuściłam ręce na sprzączkę jego paska. Mój oddech przyśpieszył, kiedy rozpięłam guzik i zamek jego dżinsów. Spuścił dżinsy a następnie wyszedł z nich. Nie wykonałam ruchu by ściągnąć jego bokserki, więc Dominic podniósł moje ręce i poprowadził je do ściągnięcia ich z niego.

- Jesteś twardy – powiedziałam, mój głos był odrobinę bez tchu, kiedy opuściliśmy jego bieliznę.

Dominic obniżył głowę i przytulił swoją twarz do mojej szyi.

- Zawsze jestem twardy, gdy jestem z tobą, kiedy cię widzę... kiedy myślę o tobie.

Moje serce zaczęło bić szybciej.

- Kochanie – szepnęłam.

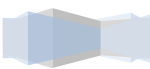
Sięgnął do kieszeni dżinsów, wyciągnął portfel i wyjął z niego zestaw prezerwatyw, co sprawiło, że mój oddech przyśpieszył.

- Połóż się dla mnie, śliczna dziewczyno.

Zrobiłam jak prosił i położyłam się na łóżku. Dominik utrzymywał kontakt wzrokowy, kiedy sięgnął do moich majtek i obniżył je, dopóki nie zsunął ich do kostek a potem upuścił na podłogę. Wtedy spuścił oczy i rozsunął moje nogi. Jęknął, gdy pochylił się do przodu i pocałował wewnętrzną stronę każdego z moich ud, a następnie przesunął usta na środek i przesunął językiem po mojej łechtaczce. Jęknęłam i sięgnęłam w dół, chwytając go za włosy moją prawą ręką. Któregoś dnia udałam się do szpitala i wszystko było dobrze. Leczyło się nieźle.

- Dominic – jęknęłam – Potrzebuję cię w sobie. Teraz!

Dominic ssał moją łechtaczkę, co spowodowało, że prawie wyskoczyłam z łóżka. Wszedł we mnie palcem, a następnie pompował powoli w przód i w tył. Szarpnęłam się, kiedy zakrzywił we mnie palec w haczyk i potarł mini o część mnie, co spowodowało, że krzyknęłam w ręce, po tym jak szybko zakryłam nimi usta. Zaczęłam panikować, co cokolwiek robił Dominic, sprawiał, że czułam się niesamowicie, ale również jakby chciało mi się siusiu,



więc kiedy myślałam, że to miało się wydarzyć, powiedziałam mu, żeby przestał, ale zamiast tego potarł moją łechtaczkę zębami i mieszanka ból i przyjemności posłała mnie w wir pieprzonej jasności.

Ledwie zarejestrowałam, że Dominic przesunął się na mnie, ale zarejestrowałam, kiedy wszedł we mnie, co czułam ból i nacisk przez mój orgazm.

- Oh – zaszlochałam, ale wypchnęłam swoje biodra na spotkanie z jego, bo wciąż jechałam na orgazmie kiedy pchnął we mnie.

- Ciiii – wyszeptał Dominic i pokrył moją twarz pocałunkami.

Po tym jak we mnie wszedł i zakopał się we mnie po rękojeść, zatrzymał się i przestał ruszać. Jediną częścią jego, która się poruszała, były jego usta, gdy całował mnie po twarzy. Roztopiłam się kiedy scałował małe tzy, które zebrały się w kącikach moich oczu, owinęłam ramionami jego plecy i wbiłam paznokcie w jego ramiona, wywołując jego warknięcie.

Trącałam jego twarz swoją, dopóki się nie cofnął i spojrzał na mnie.

- Możesz się poruszyć – powiedziałam.

Bardzo ostrożnie wycofał się, a następnie pchnął z powrotem. Jęknęłam i odrzuciłam głowę do tyłu, próbując rozszyfrować co czuje moje ciało. Czułam się spokojna i zrelaksowana, ale również nieco niewygodnie. Nie miałam zamiaru kłamać i mówić, że pierwszy raz z Dominic’em, był niesamowitym uczuciem, bo nie było. Czułam jak mnie rozciąga gdy wchodzi we mnie i wychodzi, i nie czułam nic innego poza naciskiem i lekkim bólem. Co mogłam powiedzieć, poza uczuciem niewygodny, było to najlepszą rzeczą jaką doświadczyłam, ponieważ moje serce było przepętnione świadomością, że dałam coś cennego, komuś z kim chciałam być tak długo jak żyję. To był ten moment, o którym czytałam w książkach i widziałam w filmach. Wiedziałam, że naprawdę jestem w nim zakochana i wiedziała, że on mógł uczynić mnie szczęśliwszą.

Podniosłam głowę, by pocałować Dominica, ale on całkowicie wcisnął mnie w materac gdy pchał i wysuwał się ze mnie. Mogłam zobaczyć kropelki potu na jego czole i poczuć jak zbiera się na jego plecach. Chrząkał i drżał, gdy się we mnie poruszał.

- Wszystko w porządku? – wyszeptał, patrząc mi w oczy.

Skinęłam głową.

- Mam się doskonale, to jest doskonale.

Szarpnęłam się odrobinę, kiedy zmienił kąt bioder a jego fiut nacisnął we mnie, dotykając punktu, który znalazły jego palce kilka minut temu. Uczucie zmieniło się nagle od szczypiącego bólu i nacisku, do czystej, zwijającej palce, ekstazy.

- Oh, co to jest? – jęknęłam.

- To – powiedział Dominic, wysuwając się i obserwując mój dreszcz przyjemności. – Jest twój punkt G, kochanie.

Wow!

- To jest takie dobre! – dyszałam, a potem jęknęłam, kiedy ponownie się we mnie wsunął.

- Czucie cię jest tak cholernie dobre, kochanie, twoja cipka jest owinięta wokół mojego fiuta jak imadło – jęknął Dominic, gdy pochylił swoją głowę i zamknął usta na moim lewym sutku.

Dyszałam.

- Tak, TAK!

Uwolnił mój sutek i przesunął swoją głowę nad moją.

- Lubisz to? Lubisz mnie, pierzającego tą małą, śliczną cipkę?



Gorączkowo skinęłam głową.

Wszedł we mnie mocno i warknął.

- Powiedz mi.

- Tak – szlochałam. – Kocham to, nie przestawaj.

Obniżył głowę i zassał moją dolną wargę w swoje usta.

- Nie ma kurwa szans, śliczna dziewczyno.

Zaczęłam sapać i mimo, że byłam zmęczona, zmusiłam swoje ciało by poruszało się zgodnie z pchnięciami Dominica, tak, że spotykałam się z nim za każdym razem.

- Czy mogę pieprzyć cię mocniej? – zapytał nagle Dominic, napiętym głosem.

To nie było mocno?

- Tak – tchnęłam.

Następne pchnięcia spowodowały, że głośny odgłos klapnięć wypełnił pokój i jak jego ciało łączyło się z moim, wibracje sprawiły, że moje ciało skręcało się pod nim.

- O, Boże, Tak! – warknęłam i wbiłam paznokcie w plecy Dominica, co sprawiło, że całował i wchodził we mnie mocniej.

- Kocham cię, Bronagh – warknął, pompując mocniej, jego dynamiczne pchnięcia dopasowały się to mojemu teraz walącego serca.

- Cholerni – pchnięcie. – Cię – pchnięcie. – Kocham – pchnięcie.

Owinęłam swoje nogi dookoła jego bioder i krzyknęłam.

- Ja też cię kocham.

Sześć pchnięć później Dominic doszedł. Głowę miał odrzuconą do tyłu, oczy zamknięte, a jego ciało lekko się szarpnęło i drgało. Po jakiejś minucie, ostrożnie się ze mnie wycofał i już miałam usiąść i go objąć, kiedy pchnął mnie z powrotem i ustawił swoje usta pomiędzy moimi nogami.

- Co robisz? – sapnęłam.

- Nie doszłaś – odpowiedział Dominic, kiedy okazywał swoje uwielbienie mojej łechtaczce ustami, ale trzymał się z daleka od mojego wejścia po tym jak włożył we mnie palec a ja syknęłam trochę, bo czułam się wrażliwa.

- Doszłam... dwa razy – wysapałam, ponieważ nacisk jego języka zaczął spychać mnie na krawędź.

- Dochodzisz pierwsza i dochodzisz ostatnia, zawsze! – powiedział Dominic, a następnie sięgnął ręką i zamknął ją na mojej piersi.

Kręcił moimi sutkami pomiędzy pacami i trochę mocniej possał moją łechtaczkę. Moje serce waliło o żebra, a moje ciało czuło, jakbym miała zaraz eksplodować. Dominic wybrał ten moment by uszczypnąć moje sutki i skubnąć zębami moją łechtaczkę, co nie tylko popchnęło mnie za krawędź, ale mnie kurwa z niej zrzuciło. Myślę, że krzyczałam i mówiłam „o mój Boże” jakieś sto razy, ale kiedy otworzyłam oczy i znalazłam twarz Dominica patrzącego na mnie, uśmiechnęłam się i zapomniałam o wszystkim, poza nim.

- Kocham cię – powiedział i pocałował mnie.

Oddałam mu pocałunek, ale tylko w połowie, bo byłam całkowicie wyczerpana.

Dominic zachichotał w moje usta i sięgnął w dół, do mojej teraz, nadwrażliwej łechtaczki i uszczypnął ją, co sprawiło, że wyskoczyłam z łóżka i kołysałam się na nogach, aż Dominic poskoczył śmiejąc się i uspokajając mnie.

Opadłam na niego i ziewnęłam.

- Jestem taka zmęczona, możemy iść spać?

Dominic pocałował mnie w głowę.

- Chciałbym trzymać cię tu nagą przez kilka dni, kochanie, ale mam walkę za godzinę.



Jęknęłam, na co zachichotał a ja ziewnąłem. Spojrzałam na niego, podniosłam rękę i przycisnęłam palce do jego ust, powodując, że odskoczył a ja się roześmiałam.

- Jawny gwałt – zachichotałam.

Dominic warknął.

- To było złe!

Uśmiechnęłam się słodko.

- Ale nadal mnie kochasz, prawda?

Z powrotem podszedł do mnie, odgarnął mi włosy z oczu i pocałował mój nos.

- Tak, wciąż cię kocham.

Rozpromieniłam się.

- Dobrze, bo ja tak jakby też cię kocham.

Dominic zamknął oczy i obniżył głowę, dopóki jego czoło nie oparło się o moje. Otworzył oczy i uśmiechnął się, kiedy uszczypnęłam go w tyłek i kazałam mu się ubrać. Obserwowałam go jak zsuwał zużytą prezerwatywę, zawiązał ją w supeł i wrzucił do mojego kosza. Musiałam ponownie mu powiedzieć, żeby się ubrać i tym razem zrobił to o co prosiłam, podczas gdy ja obserwowałam jak się ubierał. Pomógł mi założyć sukienkę a potem starał się mnie namówić bym ją zdjęła.

- Znów chcę cię pieprzyć – warknął.

- Nie dostaniesz blisko mnie, dopóki moja pochwa nie przestanie pulsować, więc się kurwa odczep! – śmiałam się, a potem poszłam do łazienki.

Wróciłam do pokoju, kiedy się umyłam i spojrzałam na niego.

- Trochę krwawię.

Dominic zmarszczył brwi.

- Zraniłem cię.

Przewróciłam oczami.

- Zabrałeś moje dziewictwo, to wszystko.

Powiedzenie tego na głos, było surrealistyczne.

Spojrzał na mnie.

- Jeden w wielu cennych darów jaki mi dałaś.

Uniosłam brwi.

- Jeden z wielu?

Dominic skinął głową.

- Tak, twoje dziewictwo jest jednym, twoja miłość innym, twój ślub ze mną w przyszłości będzie tym dużym, ale największym ze wszystkich będzie dziecko.

Co?

Gapiałam się na niego.

- Chcesz wziąć ze mną ślub i mieć ze mną dzieci?

- Chcę wszystkiego z tobą. Jesteś dla mnie wszystkim – powiedział Dominic i sięgnął po mnie, gdy moja dolna warga zaczęła drżeć.

- Nie płacz – zachichotał.

Przycisnęłam go do siebie.

- Ja naprawdę cię kocham.

Kochałam, naprawdę kochałam.

- Ja też cię kocham, śliczna dziewczyno – powiedział, po czym wstał i pociągnął mnie ze sobą. – Teraz dokończ się ubierać. Chcę dostać się do klubu wcześniej, żeby móc się szybko rozgrzać.

Zmarszczyłam brwi.



- Mówiłeś wcześniej, że seks przed walką jest zły. Może powinieneś zadzwonić do Marco i powiedzieć mu, że nie możesz dzisiaj walczyć.

Dominic prychnął.

- Co mu powiem? Nie mogę walczyć, bo miałem oszałamiający seks ze swoją dziewczyną? Tak, pokocha to.

Oszałamiające, było perfekcyjnym słowem, by opisać to doświadczenie.

- Wszystko co mówię, to...

- Czy możesz to zostawić, proszę? – Dominic przerwał mi z pomrukiem. – Nie wkurzaj mnie po tym jak mnie uszczęśliwiłaś.

Posłałam mu spojrzenie i powiedziałam.

- Zamknij się z tym pyskowaniem, bo gdybym chciała od ciebie pyskowania, to siadłabym ci na twarzy.

Zakrztusił się powietrzem, jak spojrzał na mnie szeroko otwartymi oczami, co mnie rozśmieszyło. Otrząsnął się z szoku i już miał coś powiedzieć, co jak byłam pewna było brudną odpowiedzią, ale podniosłam rękę, aby powstrzymać go od mówienia.

- Ja po prostu nie chcę, aby stała ci się krzywda, to wszystko.

Dominic uśmiechnął się, podszedł do mnie i wciągnął mnie w swoje ramiona.

- Nie martw się nic mi nie będzie. Jeszcze nie przegrałem walki, i nie zamierzam tego przerwać w najlepszą noc mojego życia. Mam to, kochanie.

Mam nadzieję, że miał rację.





- Wszystko co mówię, to to, że młodszy braciszek ma umiejętności, które najwyraźniej zdobył ode mnie. Jego dziewczyna wzywała Boga więcej razy niż mogę zliczyć. Miał kontrolę nad tą....

- Dokończ to zdanie, ty zdiro, a ja wykończę ciebie! – warknęłam do Aleca, który nie przestawał mnie drażnić, odkąd wyszłam z Dominic’em z sypialni, by jechać do Darkness.

Najwyraźniej wszyscy słyszeli nasz pierwszy raz razem i to mnie upokorzyło. Oczywiście, Dominic otrzymał wysokie-piprzone-piatki od swoich braci. Po tym jak przyjechała Brenna i Alannah, przemaglowały mnie, by mieć pewność, że czuję się dobrze po tym jak im powiedziałam, czym chłopcy mnie drażnili. To było po prostu takie złe, czułam się nieswojo, że wszyscy wiedzieli, że uprawiałam seks i nie byłam już dziewicą. Planowałam zakup pieprzonego knebla, który mnie zamknie w przyszłości, ponieważ długotrwałe upokorzenie jak to, było po prostu straszne.

Byłam czerwona na twarzy rozmawiając z Alannah, co ona uważała za zabawne. Byłyśmy przyjaciółkami, ale jeszcze nie zbudowałyśmy trwałej więzi czy czegoś takiego. Tecznicznie rzecz biorąc, to była nasza piąta prawdziwa rozmowa, odkąd zostałyśmy przyjaciółkami w zeszłym tygodniu, i musiałam dać sobie radę z faktem, że wiedziała, w graficznych detalach, co Dominic i ja robiliśmy w sypialni, wszystko to dzięki jego głupim braciom. Damien był jedynym, który mówił im, by się zamknęli, przez co chciałam go uściskać. To było zaskakujące, że kogoś zabił; był wprost kochany!

Dotarliśmy do Darkness dwadzieścia minut temu; muzyka waliła, ludzie tańczyli, a Dominic boksował w rogu, w pobliżu kręgu, by się rozgrzać czy coś w tym stylu. Byłam wstrząśnięta, trochę wrażliwa i obolała. Siedziałam w dużym boksie z Alannah, Brenną i chłopakami, zmuszając się by nie oprzeć głowy na ramieniu Kane, bo siedział obok mnie i był przygarbiony, więc jego ramię było na wysokości mojej głowy. To było tak, jakby kusił mnie, bym użyła go jako poduszki.

- Powinam zostać w domu – ziewnęłam i przeciągnęłam się.

Alannah, która piła swoją drugą wódkę z colą, spojrzała w moją stronę i przewróciła oczami.

- Napij się i rozluźnij, jest zabawnie!



Posłałam jej spojrzenie.

- Rano mamy szkołę, więc odpuszczam drinka. Ty powinnaś przestać w ogóle; w innym przypadku będziesz umierać z kaca, gdy się obudzisz.

Alannah posłała mi całusa.

- Dzięki mamó, będę o tym pamiętać.

Bezczelny drań!

- Suka – mruknęłam, na co ona się roześmiała a ja uśmiechnęłam.

Podobało mi się to; tak łatwo było z nią rozmawiać i nie obrażała się kiedy ją wyzywałam, co było wspaniałe, bo w pewnym momencie wszystkich nazywałam, suką.

- Zatańczmy – poinformowała mnie Alannah, bo Brenna była teraz na kolanach Rydera, szepcząc coś co byłam pewna, były paskudnymi rzeczami w jego uchu.

Spojrzałam na Alannah i westchnęłam.

Czy ona nie widziała i nie słyszała jak ziewałam i przeciągałam się przed chwilą?

- Nawet nie waż się powiedzieć nie, Bronagh. Mamy więź i taniec w tym pomoże, więc chodź – jęknęła.

Nic nie mogłam na to poradzić, ale jęknęłam, kiedy zmarszczyła brwi i skierowała na mnie te swoje szczenięce niebieskie oczy. To nie było w porządku; jej oczy powiększały się trzykrotnie, gdy tak na mnie nimi patrzyła i to sprawiało, że czułam się cholernie strasznie.

- Dobra – jęknęłam i sięgnęłam do jej wyciągniętej dłoni.

Boże dopomóż facetowi, z którym skończy, biedny skurwiel nie będzie odporny na te oczy, gdy go o coś poprosi.

- Yey – rozpromieniła się Alannah.

- Wrócimy później – powiedziała Alannah w stronę stołu, bez patrzenia na żadnego z chłopaków.

Spojrzałam na każdego z nich i powiedziałam.

- Do później, mam nadzieję, że będzie to po następnej piosence.

Chłopcy zachichotali, gdy Alannah zarechotała, oczywiście jej rechot wywołał mój chichot.

- Nie ma szans. A teraz chodź, kocham tą piosenkę!

Dziesięć sekund później byliśmy na krawędzi parkietu, tańcząc do *Best Love Song* w wykonaniu T-Pain i Chrisa Browna. Zarówno Alannah i ja, krzyczałyśmy słowa piosenki zamiast je śpiewać, co okazało się zabawne. Kręciłam odrobinę biodrami z rękami kotylszącymi się w górze, podczas gdy Alannah trzęsa tyłkiem i kręciła biodrami jak tancerka brzucha. Byłam dobra w tańcu, ale Alannah, ta dziewczyna była zabójcza. Nie w choreograficzny stylizowany sposób; tylko w zwykły uwodzicielski sposób. Zorientowałam się, że tańczę, ale jednocześnie nadal na nią patrzę, więc kiedy jakieś ręce objęły mnie od tyłu podskoczyłam, bo nie spodziewałam się tego.

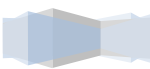
Szybko spojrzałam ponad ramieniem w górę, gotowa by spoliczkować osobę, która mnie złapała, kiedy moje oczy wylądowały na jego. Uśmiechnęłam się i oparłam plecami o jego klatkę piersiową. Schylił głowę do mojego ucha, kiedy poruszał ciałem zgodnie z moim.

- Ty mnie kurwa zabijasz, co do cholery jest z ruchem twoich bioder i tyłka? Próbujesz wywołać zamieszki?

Przewróciłam oczami.

- Po prostu tańczę.

- Tańczysz jak pieprzona uwodzicielka – Dominic warknął a jego ręce wylądowały na moich biodrach, przyciągając mój tyłek do swojego krocza, więc tak jakby powoli się w niego wwierałam.



- Uwodzicielka? Ja? Ten tytuł należy do Alannah. Widziałeś jak ona tańczy? – zapytałam i spojrzałam w kierunku, gdzie była Alannah, tylko po to by zauważyć, że już jej tam nie było, ani nigdzie w zasięgu mojego wzroku.

- Nie obserwowałem Alannah, czy kogokolwiek innego jeśli o to chodzi. Moje oczy były tylko na tobie... i tym tyłku.

Ponownie przewróciłam oczami, a następnie stanęłam na palcach, szukając Alannah.

Mój żołądek zaczął się zaciskać.

- Gdzie ona poszła? Była tu jeszcze minutę temu. Muszę ją znaleźć....

- Tam jest – powiedział Dominic i wskazał mi słabo oświetloną część klubu, gdzie były korytarze prowadzące do prywatnych pomieszczeń.

Zmrużyłam oczy, które następnie się rozszerzyły.

- Ona jest z Damien'em! – krzyknęłam ponad muzyką.

Dominic roześmiał się, gdy patrzyliśmy na Damiena i Alannah po drugiej stronie sali. Oni nie tylko się całowali; robili wszystko przez ubrania i to sprawiło, że się zarumieniłam.

- Muszę ją powstrzymać, ona nie myśli jasno; pożałuje tego rano. Powiedziała mi, że nie chce zostać dodana do listy zaliczeń Damiena, mimo, że o nim marzy.

Dominic wybuchnął śmiechem.

- Co Damiena?

Odwróciłam się do niego.

- Do jego listy zaliczeń, wiesz, to liczby dziewczyn, które przeleciał, od kiedy się tu przeprowadziliście.

Dominic wibrował ze śmiechu, kiedy prowadził mnie z powrotem do boks, który teraz był pełen dziewczyn i przystojnego faceta, który siedział tuż obok Aleca. Miał już dziewczynę na kolanach, ale także trzymał rękę na udzie przystojnego faceta, co sprawiło, że się gapiłam i nie wiem dlaczego. Inne myśli wypełniły moją głowę, gdy na niego patrzyłam.

- Przeszkadza ci, że Alec jest biseksualny? – zapytał Dominic, kiedy zauważył, że się gapię.

Pokręciłam głową.

- Nie, jestem tylko ciekawa, czy jest dawcą czy odbiorcą.

Dominic spojrzał przerażony.

- Nigdy nie będziemy rozmawiać o orientacji seksualnej moich braci, nigdy więcej.

Roześmiała się, ale przerwałam gdy pisk sprawił, że się skrzywiłam.

- RAMPAGE! – krzyczały dwie dziewczyny, na co podskoczyłam ze strachu.

Odsunęłam się na lewo od Dominica, kiedy otoczyły go z obu stron. Nienawidziłam, że mój żołądek zacisnął się na widok ich uwieszonych na nim.

Wiedziałam, że był wspaniały i wiedziałam, że był gorącym wojownikiem, ale był mój i lepiej niech te dziewczyny zdadzą sobie z tego kurwa sprawę.

- Nie mogę doczekać się by zobaczyć twoją walkę, zawsze jesteś taki dobry – dziewczyna z ogniste rudymi włosami zamruczała do Dominica.

Uśmiechnął się do niej i mrugnął – on kurwa mrugnął – zanim powiedział.

- Dziękuję, piękne panie. Z takimi paniami dopingującymi mi, nie dziwi mnie to.

One zachichotały a ja spojrzałam ostro na Dominica, zanim podeszłam i dosłownie odepchnęłam je od niego.

- Czas dla fanek się skończył, więc spadać.

Z łatwością były o siedem lub osiem lat starsze ode mnie, ale mnie to nie obchodziło.

Gdybym miała podeprzeć swoje roszczenia do Dominica, by ludzie wiedzieli o tym, że jestem jego panią, cholernie dobrze to zrobię.



- Bee, uspokój się – doszedł do mnie głos Brenny.
Spojrzałam na nią; wciąż siedziała na kolanach Rydera. Pokręciłam głową i powiedziałam.

- Więc powiedz mu, żeby przestał, to tak zrobię.

- Przestał co?

Odwróciłam się i spojrzałam na Dominica, zanim oczyściłam gardło i powtórzyłam jego słowa z jego akcentem.

- Dziękuję , piękne panie. Z takimi paniami dopingującymi mi, nie dziwi mnie to.

Alec, Kane, Ryder i Brenna pękli kiedy skończyłam mówić, ale w najmniejszym stopniu nie starałam się być zabawna. W rzeczywistości byłam cholernie zirytowana.

- Przeciągaj ponownie to gówniane flirtowanie, czy jestem w pobliżu czy nie, a cię wykastruję – rzuciłam do Dominica, który po prostu na mnie patrzył, gdy odwróciłam się i zaczęłam odchodzić.

- Gdzie idziesz? – zapytała Brenna.

- Znaleźć Alannah – powiedziałam głośno by mnie usłyszała ponad muzyką i odeszłam.

Wiedziałam, że za mną idzie, nawet nie patrząc przez ramię i to sprawiło, że włosy na karku mi się podniosły. Zmusiłam się do ignorowania go, gdy zmierzałam do słabo oświetlonej części klubu, gdzie był korytarz prowadzący do prywatnych pomieszczeń. Alannah i Damiena nie było w zasięgu wzroku, więc podeszłam do stojącego na straży bramkarza przy wejściu do korytarza. Nie chcę wiedzieć co działo się w tych pomieszczeniach; to nie mogło być nic dobrego, jeśli na straży musiał stać bramkarz.

- Tylko VIP-y kochanie – powiedział do mnie Skull, kiedy do niego dotarłam.

Nie patrzył na mnie, ale kiedy to zrobił, ogromny uśmiech rozprzestrzenił się na jego twarzy.

- Bronagh! Miło cię widzieć, dzieciaku, dobrze wyglądasz.

Czułam jak się rumienie na komplement i chciałam mu podziękować, kiedy zostałam nie tak delikatnie przyciągnięta do ciała.

Twardego ciała.

- Nie chcę, żadnych problemów Nico, po prostu witałem się z twoją panienką. To wszystko – powiedział głośno Skull, by było go słychać ponad muzyką, która wydawała się brzmieć coraz głośniej z minuty na minutę.

Dominic miał swoją rękę skręconą dookoła pleców, więc mógł trzymać moją dłoń w swojej. Również nie trzymał jej delikatnie, więc szarpnęłam ją i pociągnęłam, dopóki mnie nie puścił. Kiedy mnie puścił kopnęłam go w nogę, co spowodowało, że szarpnął całym ciałem dookoła mnie i odwrócił się plecami do Skull'a i drugiego bramkarza.

- Rozmawiam z miłym bramkarzem, kochanie. Możesz zatrzymać na chwile swoje dziecinne wygłupy, podczas gdy dorośli rozmawiają? Możesz? Super – Dominic ćwierkał i warczał w tym samym czasie, czym po prostu zmusił mnie bym na niego patrzyła przez chwilę, dopóki ogromne, wkurzone uczucie nie osiedliło się we mnie.

Chwytiłam go za ramię i przeszłam obok niego, aby stanąć przed nim. Trzymał mnie w uścisku tak, że plecy i tyłek miała przyciśnięte do przodu jego ciała, ale zignorowałam to i skoncentrowałam się na Skull'u.

- Zignoruj jaskiniowca za mną i powiedz mi czy widziałeś moją przyjaciółkę, wiesz, dziewczyna, którą wpuściłeś dzisiaj z nami? Czarne włosy, około pięć stóp i sześć cali, duże cycki, ładna twarz. Czy coś z tego ci dzwoni?



Skull spojrzął na drugiego bramkarza, kiedy zasygnalizował prywatną rozmowę. Skull pochylił się do mężczyzny, uśmiechnął się gdy ten powiedział mu coś do ucha, potem wyprostował się i spojrzął na mnie. Skinął w kierunku korytarza za nim.

- Jest z tyłu z blond bratem Slater. Bliźniakiem twojego chłopaka.

Czułam jak moje oczy się rozszerzają.

- Ona jest w jednym z tych pokoi z nim? Ona jest pijana! Wpuść mnie teraz....

- Bronagh! – rzucił Dominic, sprawiając, że podskoczyłam gdy obrócił mnie w swoich ramionach. – Mówisz jakby to było dla niej niebezpieczne przebywanie samej z Damien'em. On jej nie skrzywdzi, więc się kurwa odpieprz!

Spojrzałam na niego.

- Założę się, że Trent myślał tak samo, dawno, dawno temu.

Żałowałam tych słów, gdy tylko opuściły moje usta, bo nie myślałam źle o Damien'ie. Powiedziałam tak tylko dlatego, że Dominic mnie wkurzył, ale nienawidziłam siebie, kiedy zobaczyłam wyraz bólu na jego twarzy.

- Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałaś – powiedział, a potem zrobił coś, na co mój żołądek skrzywił się w supeł.

Odepchnął mnie od siebie. Nie na tyle mocno, żeby mnie przewrócić, ale na tyle mocno, żeby wypchnąć mnie ze swojej przestrzeni; chciało mi się płakać, kiedy to zrobił. Gula utworzyła mi się w gardle, a moja klatka piersiowa się zacisnęła. Chciałam przeprosić, ale nie mogłam wykrztusić słowa. Choć Dominic nie posłuchał by mnie. Spojrzął na mnie w górę i dół, potrząsnął głową, po czym odwrócił się i ruszył z powrotem do boksu. Patrzyłam jak siada w boksie, ze wzrokiem utkwionym w podłogę. Nie poruszył się, nawet wtedy jego bracia go szturchali i krzyczeli ponad muzyką.

Poczułam się chora; to był najlepszy wieczór w moim życiu. Dominic i ja byliśmy razem po raz pierwszy; pierwszy raz powiedzieliśmy sobie „Kocham cię”, więc nie powinniśmy teraz walczyć. Chciałam to naprawić, ale chciałam też znaleźć Alannah, bo wiedziałam, że będzie rano żałować przespania się z Damien'em. Będzie zdruzgotana, kiedy on nie będzie chciał niczego więcej niż seks, i to był mój obowiązek jako przyjaciółki, aby chronić ją od takiego bólu jeśli mogłam. Wszystko po prostu musiało poczekać na później, więc z westchnieniem odwróciłam się do Skull'a.

- Muszę dostać się do przyjaciółki. W którym pokoju jest ona i Damien?

Skull zagryzł wargę zanim przesunął się w bok.

- Tylko pokój po lewej. Może być zamknięty, więc w razie czego zapukaj.

Skinęłam głową i ruszyłam w dół korytarzem. Minęłam dziewięć pokoi do czasu, aż dotarłam do tego w którym według Skull'a była Alannah i Damien. Przeczyściłam gardło, podniosłam rękę i zapukałam mocno w drzwi. Musiałam czekać na zewnątrz i pukać przez dobre piętnaście minut i nie mogłam niczego usłyszeć z wnętrza pokoju, więc kiedy drzwi nagle się otworzyły, prawie wyskoczyłam ze skóry i przyłożyłam rękę do serca.

- Wystraszyłeś mnie, ty draniu – rzuciłam do półnagiego Damiena, który się do mnie uśmiechał.

- Gdzie ona jest? – warknęłam.

Uniósł brwi i przestał się uśmiechać.

- W łazience...

- Uprawiałeś z nią seks? – przerwałam mu.

Zmrużył na mnie oczy.

- Nie sądzę, żeby to była twoja sprawa, Bee.

Spojrzałam na niego i powiedziałam.



- To jest kurwa moja sprawa, kiedy to moją przyjaciółkę pieprzyłeś.
Popchnęłam go do pokoju i zrobiłam kilka kroków, zanim nie złapał za ramię i przyciągnął do siebie.

- Nie zgwałciłem jej kurwa! – warknął.
Prawie się zmoczyłam, bo nigdy nie widziałam go takiego wściekłego; właściwie to nigdy nie widziałam jak się wścieka.

- Puść moje ramię, albo powiem Dominic’owi – powiedziałam tonem, który nie pozostawiał miejsca na żarty.
Damien potrząsnął głową, ale mnie puścił.

- To w taki sposób radzisz sobie z problemami? Masz mojego brata by je naprawiał? Zszokowało mnie to ale również rozżłościło.

- Pieprz się Damien. Wiesz cholernie dobrze, że sama radzę sobie ze swoimi problemami. Nie potrzebuję Dominica, by bronił mnie przed kimkolwiek!

Damien roześmiał się.

- Jason Bane i Gavin Collins mogą się nie zgodzić.
Pokręciłam głową.

- Możesz poważnie iść i się pierdolić.
Śmiał się kiedy przeszłam przez pokój, gdzie były kolejne drzwi. Zapukałam i zawołałam.

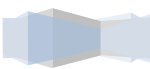
- Alannah?
- Jestem tu – odpowiedziała.
- Wszystko w porządku? – zapytałam przez drzwi.
- Tak i nie – odpowiedziała.
Mój żołądek podskoczył.

- Wyjaśnij.
- No cóż, wiem, że p-powiedziałam iż nie zamierzam tego robić, ale u-uprawiałam seks z Damien’em i było w-wspaniale. Trochę bolało ale nadal wspaniale... jednak powiedział, że nic z tego nie będzie i, że możemy być po prostu przyjaciółmi, bo on nie chce t-tworzyć żadnego związku.... jestem s-smutna z tego powodu.

Była wcześniej podchmielona, ale teraz nie brzmiała na pijaną; brzmiała po prostu na bardzo zasmuconą. Odwróciłam się twarzą do Damiena, który patrzył na drzwi łazienki z grymasem na twarzy. Wyglądał jakby przeszkadzało mu to, że zasmucił Alannah.

Podeszłam do niego i pchnęłam go w pierś, tym razem nie wykonał ruchu, żeby ze mną walczyć. Spojrzał mi prosto w oczy, cicho wyzywając mnie bym go uderzyła, bym do zraniła. Jednak nie dotknęłam go ponownie. Zamiast tego spojrzałam na niego z góry na dół, całkowicie nim zdegustowana.

- Bardzo się co do ciebie myliłam. Myślałam, że jesteś dobrym człowiekiem; nie pozwoliłam, by to co powiedział mi Dominic o twojej przeszłości, zmieniło moją opinię o tobie, bo to co zrobiłeś nie było zaplanowane, czy nawet przemyślane. Zrobiłeś to by chronić siebie, swojego brata i Nale, ale to? Wiedziałaś jak bardzo Alannah cię lubiła, wiedziałaś, że jest dziewicą i wiedziałaś, że nie chce być jednorazową przygodą, ale mimo to wciąż dążyłeś do niej, dążyłeś by dostać się do jej majtek, bo cię odrzuciła i podobało ci się wyzwanie poderwania jej. Nie jesteś kurwa lepszy niż jakkolwiek inna szuja, która wykorzystuje dziewczyny, i mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę jaką zimną i okrutną osobą jesteś, robiąc to, Damien’ie Slater! – zrobiłam ruch by odwrócić się od jego lodowatej twarzy, ale zatrzymałam się i potrząsnęłam głową, zanim spojrzałam na niego ponownie. – Po zapoznaniu się z opisem twojej mamy i taty, który podał mi Dominic, wygląda na to, że jabłko



wcale nie pada daleko od jabłoni, bo myślisz tylko o jednej osobie tak jak oni to robili. O sobie. Założę się, że są cholernie dumnie.

Jego twarz całkowicie opadła i wyglądał, jakby trochę niepewnie stał na nogach, jakby miał się w każdej chwili przewrócić. Nie obchodziło mnie to; odwróciłam się i podeszłam z powrotem do łazienki, gdzie wciąż siedziała Alannah. Delikatnie zapukałam do drzwi i chwyciłam za klamkę, gdy usłyszałam pociąganie nosem.

- Lana? – powiedziałam miękko, używając jej ksywki po raz pierwszy. – To ja, mogę wejść?

Ignorowałam walenie za mną. Wiedziałam, że Damien musiał się ubierać, i najwyraźniej był wściekły, kiedy rozbijał się po pokoju, ale cokolwiek, pieprzyć go.

Weszłam do łazienki, kiedy drzwi się otworzyły i zamknęłam je za sobą. Skopałam swoje obcasy, klęknęłam, sięgnęłam i przyciągnęłam Alannah, która siedziała na zamkniętej klapie WC z głową w dłoniach. Kiedy ją objęłam zaczęła płakać i objęła moje plecy ramionami, po prostu mocno mnie trzymając.

- Wszystko będzie w porządku Lana. Jesteś silna i nie pozwolisz irytującemu Amerykańskiemu kutasowi ściągnąć cię w dół, prawda? – zapytałam.

Alannah pociągnęła nosem i prychnęła odrobinę jak się ode mnie odsuwała, aby wziąć trochę papieru do wytarcia smarków, które płynęły jej z nosa.

- Wiesz co? Wiem, że Nico jest twoim facetem, ale myślałam, że to on jest kutasem, a Damien jest tym miłym, ale tak bardzo się myliłam. Nico jest uczciwy i zawsze był sobą, niezależnie czy się go lubi czy nienawidzi. Damien jednak... on jest jak wąż w ludzkiej postaci. Nienawidzę go.

Objęłam ją ponownie, kiedy świeże łzy zaczęły płynąć po jej twarzy; chciałam zabić Damiena za to co jej zrobił.

Kto mógł zrobić coś takiego innej osobie i nie czuć się winnym?

Dominic nie żartował, kiedy mówił, że Damien jest pusty; był kurwa zimny jak kamień!

- Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, Dominic naprawdę jest kutasem.

Alannah zaczęła się śmiać przez łzy, a następnie wstała by się ogarnąć. Przeniosłam się z klęczek na kolanach do siedzenia na tyłku. Skrzywiłam się, na co Alannah zmarszczyła brwi.

- Właśnie zdałam sobie sprawę, że obie straciłyśmy dzisiaj swoje dziewictwo z bliźniakami.

Uniosłam brwi.

- Cóż... przynajmniej możemy być obolałe i nienawidzić ich razem.

Alannah ponownie zaczęła chichotać i mimo, że wciąż była bardzo zasmucona, mogłam już zobaczyć ścianę, którą zaczęła budować wokół swojego serca, gdy rzucała coś o Damien'ie. Ona nigdy mu tego nie wybaczy, a jeśli tak, to będzie się musiał naprawdę wykazać. Choć to nie stanie się w najbliższym czasie. Alannah wydają się być bardzo podobna do mnie, więc wiedziałam, że będzie się trzymać od niego z daleka przez lata i trzymać swoją straż, dopóki jej mury się nie rozpadną, tak jak moje to zrobiły.

- Bee? – Alannah odezwała się aby ściągnąć moją uwagę.

Spojrzałam na nią.

- Tak?

- Gotowa by wracać na zewnątrz? Mogę słyszeć okrzyki „RAMPAGE” teraz, kiedy wyłączyli muzykę na walkę.

Byłam na nogach w kilka sekund i z powrotem wkładam na nogi szpilki. Zupełnie zapomniałam o walce Dominica, kurwa! Złapałam rękę Alannah i wybiegłyśmy z prywatnego pokoju na korytarz i obok Skull'a i jego kumpla. Moje oczy rozszerzyły się, kiedy spojrzałam



na platformę, gdzie był Dominic z mężczyzną dwa razy większym od niego. Byli nawet tego samego wzrostu, ale ten facet musiał mieć trzydzieści lat i był co najmniej czterdzieści funtów cięższy niż Dominic. Mężczyzna miał muskularne ramiona, ale jego brzuch wyglądał na bardziej otłuszczony niż AB. Skrzywiłam się, kiedy Dominic go tam uderzył, bo wątpię, żeby to poczuł.

- Kurwa, zabij go RAMPAGE, ty cudo!

Nie mogłam powiedzieć, która dziewczyna krzyczała, ale również nie obchodziło mnie to by wiedzieć, bo nie była jedyną kobietą krzyczącą tego typu rzeczy do mojego chłopaka. Kobiety o wiele starsze od nas krzyczały bardzo wulgarne rzeczy, co szczerze doprowadzało moją krew do wrzenia. Dominic był człowiekiem, nie pieprzonym kawałkiem mięsa... a gdyby był kawałkiem mięsa, to był moim kawałkiem mięsa a ja nie dzieliłam się jedzeniem, więc niech lepiej te dziry się odpierdola!

- Wyglądasz na wkurzoną, trzmielu.

Wciąż trzymałam rękę Alannah, gdy spoglądałam w lewo i w górę, na zniekształconą ale nadal oszałamiającą twarz Kane.

- Bo jestem wkurzona – powiedziałam ponad hałasem prymitywnych uwag, skierowanych do mojego chłopaka. Spojrzałam na tłum pulsujących cipek i warknęłam. – One są obrzydliwe!

Kane objął mnie ramieniem i zaśmiał się.

- Jego oczy są tylko na tobie, nie jeśli, i, lub, ale. Tylko ty.

Spojrzałam na Kane i uśmiechnęłam się, położyłam moje wolne ramię wokół niego i ścisnęłam.

- Wiesz, tak jakby cię kocham.

Oczy Kane'a się rozszerzyły na moment, gdy spojrzał na mnie. Ucisnął mnie zanim powiedział.

- Tak? Cóż, myślę, że też tak jakby cię kocham, trzmielu.

Żartobliwie przewróciłam oczami na ksywkę jaką wymyślił mi w zeszłym tygodniu, gdy stwierdził, że Bee było za krótkie i nieciekawe. Dodał „bumble”²¹ do mojej ksywki i o tego dnia myślał o sobie jak o Albercie Einsteinie. Powiedział wszystkim, żeby mnie tak nazywali, ale ktoś, kto nazywał mnie Bee dalej to robił, podczas gdy Kane był jedynym który dodawał „bumble”. To było urocze i nigdy mu tego nie powiedziałam, ale potajemnie kochałam to.

Odwróciłam wzrok od Kane'a z powrotem na platformę na której był Dominic i przygryzłam wargę, potem krzyknęłam, gdy facet z którym walczył, nagle przybił Dominica do podłogi. Mogłam usłyszeć jak jego plecy uderzają o ziemię z miejsca w którym stałam. Odsunęłam się od Brenny i Alannah i przepchnęłam się do platformy. Przepychałam się przez tłum ludzi, krzycząc, żeby zatrzymali walkę; jednak nie została zatrzymana, jeśli w ogóle, utrata przewagi przez Dominica wywołała u ludzi więcej podekscytowania.

Zaczęłam panikować, kiedy spoglądałam w górę i zobaczyłam, że mężczyzna na górze Dominica, zaciekle go bije. Krzyczałam w niebogłoty, ale nikt mnie nie słyszał, a jeśli już słyszeli, to myśleli, że dopinguję. Nawet próbowałam wskoczyć na platformę ale nie mogłam jej dosięgnąć. Dusłam się moim łkaniem i oślepiły mnie łzy, gdy od tyłu owinęło mnie ramię. Czułam jak jestem podnoszona w górę ponad tłum.

- Z nim jest w porządku – powiedział mi do ucha głos Rydera.

Byłam postawiona przed moją siostrą i Alannah, które zarówno mnie przytulały jak i pytały czy wszystko w porządku. Pokręciłam głowę i spoglądałam na platformę, czułam jak

²¹ Trzmiel po angielsku to „bumble bee”.



moje serce wali, kiedy Dominic owinął swoje nogi wokół mężczyzny z którym walczył i jakoś przyspilił go do podłogi. Wtedy była kolej Dominica na dostarczanie ciosów i tak zrobił, ale mężczyzna nie zrobił lub nie mógł chronić głowę, by zmniejszyć siłę ciosów. Uderzył ręką o ziemię i sekundę później Dominic przestał go bić i był na nogach. Krwawił z brwi i nosa, a pot pokrywał jego ciało, ale poza tym rzeczywiście wyglądał w porządku. Drugi mężczyzna jednak był na ziemi, wijąc się w bólu.

- „Daj sobie spokój” dla niepokonanego mistrza Darkness.... RAMPAGE!

Podskoczyłam na dźwięk głosu wyływającego z głośników, ale go zignorowałam, kiedy Dominic zeskoczył z platformy i został otoczony przez ludzi. Skierowałam się w jego stronę, przepychając się przez tłum, aż udało mi się dostać do niego. Nie sądzę, żeby wiedział, że to ja, kiedy skoczyłam na niego, bo nie objął mnie, dopóki nie spróbował spojrzeć w dół by zobaczyć kim byłam. Kiedy zdał sobie sprawę, że nie byłam szaloną fanką, objął mnie i podniósł do góry. Moje usta były tuż przy jego uchu, więc pocałowałam je i płacząc powiedziałam.

- Przepraszam.

Dominic ścisnął mnie i szedł dalej. Moja głowa była zakopana w zgięciu jego szyi, więc nie wiedziałam gdzie zmierzał, aż usłyszałam głos Skull’a, otwieranie i zamykanie drzwi, a potem nic, poza kompletną ciszą. Cóż, ciszą z wyjątkiem mojego szlochu.

Poczułam jak jestem układana na łóżku i wtedy Dominic ukląkł przede mną, co sprawiło, że był na tej samej wysokości co ja, bo też usiadłam.

Otarł moją twarz i westchnął.

- Dlaczego to sobie robisz? – zapytał.

- Nic nie mogę na to poradzić; chciał cię zabić! Nie mogłam znieść tego widoku; to mnie zabija kiedy oni cię ranią. Nienawidzę tego! – płakałam i popchnęłam go w ramię.

Dał mi mały uśmiech.

- Nic mi nie jest, śliczna dziewczyno. Mam twardą głowę.

- A co z resztą ciała? – rzuciłam i wytarłam mój ciekący nos.

Dominic uśmiechnął się do mnie.

- Reszta mnie jest zawsze twarda, zwłaszcza gdy jesteś w pobliżu....

- Skończ z tym gównem, mówię do ciebie poważnie! – warknęłam.

Dominic westchnął.

- Mieliliśmy krótkie spięcie przed moją walką, więc nie było sposobu, żebym przegrał.

Byłem za bardzo wkurzony, by nie wyładować tego na tym facecie i nie wygrać.

Zmarszczyłam brwi, ten facet był całkiem niezłe pobity.

- Więc sprawiłam, że stałeś się szalony? – zapytałam i spojrzałam w dół.

- Spójrz na mnie – powiedział Dominic.

Spojrzałam i prawie znów zaczęłam płakać.

- Dlaczego to zawsze jest twarz? – mruknęłam i otarłam trochę jego krwi z brwi.

Dominic uśmiechnął się i zamknął oczy.

- Tak, na pytanie co do doprowadzenia mnie do szału. Zatopiłaś pazury tą uwagą na temat Damiena.

Cóż, jestem cholernie zadowolona, że nie było go w pokoju, kiedy powiedziałam, nawet gorsze rzeczy do Damiena. Chociaż ich nie żałuję; musiał usłyszeć jakim kutasem był, robiąc to Alannah.

- Zrobił źle, Dominic. Wziął jej dziewictwo, a następnie powiedział, że może być tylko jej przyjacielem, bo nie chce się wiązać. Nienawidzę go za zranienie jej tak bardzo. Wiedział, że go lubi, a jednak wciąż jej to zrobił i potraktował ją jak nic więcej niż otwór do trzymania jego



penisa. Myślałam, że jest miłym facetem, ale bardzo się myliłam. To co zrobił, było okrutne, i powiedziałam mu dokładnie, co o nim myślę i jeśli nie możesz sobie z tym poradzić, to przykro mi, że czujesz w ten sposób – powiedziałam i odwróciłam wzrok od jego płonących oczu.

- Co mu powiedziałaś? – spytał Dominic.

Wzruszyłam ramionami.

- Nie będę w to wchodzić. Jeśli on chce ci powiedzieć, co mu powiedziałam, to tak zrobi, ale wątpię w to.

- Dlaczego w to wątpisz? – zapytał Dominic.

- Bo powiedziałam kilka rzeczy, które prawie zwały do z nóg. Nie byłam miła, ale musiał usłyszeć to, co powiedziałam. Nie może kontynuować leczenia dziewczynami, jak to robił. Nie ma szacunku dla kobiet i nadszedł czas, by ktoś umieścił go na swoim miejscu, więc tak zrobiłam.

Dominic podniósł mój podbródek, więc patrzyłam na niego.

- Bronagh, co powiedziałaś mojemu bratu?

Moje serce waliło, ale nie odpowiedziałam.

- Widziałem go jak praktycznie wybiegał z klubu. Nie widziałem go tak zdenerwowanego przez długi czas. Nie straciłby tego, chyba że moi rodzice byli w to jakoś... wmieszani.

Chciałam umrzeć, kiedy jego oczy błysnęły w zrozumieniu.

- Powiedz mi, że nie wspomniałaś mu o naszych rodzicach. – warknął Dominic.





Prawie połknęłam swój język, kiedy odwracałam wzrok od płonących oczu Dominica. Chociaż to nie trwało długo, chwycił mój podbródek i zmusił mnie bym ponownie spojrzałam mu w oczy.

- Odpowiedz mi Bronagh. Teraz – warknął.

Czułam jak moje oczy wypełniają się łzami – był taki wściekły, a to mnie przerażało. Nie bałam się, że zrobi cokolwiek by wyrzeć się na mnie i zranić mnie. Byłam po prostu przerażona innymi zniszczeniami, które mógł spowodować, bez położenia na mnie palca.

- Powiedziałam mu, że opierając się na opisie waszych rodziców jaki mi podateś, nie różni się bardzo od nich. Patrzyli tylko na siebie i na nikogo innego, tak jak on – wyszeptalam i wstrzymałam oddech czekając na reakcję Dominica.

Cisza, która nastąpiła, wydawała się trwać o wiele dłużej, niż kilka sekund.

- Mówiłem ci, że jest taki jaki jest przez moich rodziców, a ty rzuciłaś mu to w twarz, mówiąc, że był kurwa taki sam jak oni? – powiedział Dominic tonem, który nie był agresywny, ale jedynie spokojny, i to przeraziło mnie nad życie.

Wiedziałam, że to nie było właściwe, by mu odpowiadać, kiedy był tak zły, ale nie mogłam mu pozwolić bronić kogoś, kto tak bardzo skrzywdził moją przyjaciółkę.

- On jest taki jak oni! Jak możesz mówić, że nie jest? Nie siedzi w takim gównie jak oni, ale ma tę cechę nietroszczenia się o innych ludzi. On wykorzystuje dziewczyny....

- On ich nie wykorzystuje – przerwał mi Dominic z krzykiem, powodując że podskoczyłam w tył na łóżku.

Dominic podążył za mną i kiedy zdałam sobie z tego sprawę, moje serce podeszło mi do gardła.

- Pieprzy suki, które chcą być przez niego pieprzone – pękł Dominic, gdy chwycił mnie za rękę i ustawił się pomiędzy moimi nogami, używając swojej wagi by przytrzymać mnie w miejscu. – On nie rzuca fałszywych obietnic, aby zdobyć cipki, bo cipki wpadają bezpośrednio na jego kolana.... lub na jego fiuta, można powiedzieć.

Krzyknęłam i próbowałam się od niego uwolnić. Nienawidziłam, kiedy mówił o dziewczynach "cipki". Nienawidziłam, kiedy zwrócił się tak do mnie, kiedy pierwszy raz mnie



pocałował w swojej sypialni, więc nie zamierzałam leżeć spokojnie podczas gdy odnosił się do innych dziewczyn tym słowem, zwłaszcza gdy jedna z nich była moją przyjaciółką.

- Nie nazywaj Alannah tym słowem. Ona jest więcej niż otworem dla Damiena do trzymania jego fiuta, tak jak inne dziewczyny z którymi on i inni faceci wchodzi w kontakt. Wiem, że większość dziewczyn które pieprzył, chciało po prostu seksu z nim, ale wiele nie i to jest obrzydliwe, że był miły i romantyczny, zanim ich dotknął, ale potem nawet z nimi nie rozmawiał! Jak możesz to tolerować? – wybuchłam.

- Bo jest moim bratem i go kocham! – Dominic krzyknął w moją twarz.

Pokręciłam głowę.

- Nadal możesz go kochać, ale nie zgadzać się z tym co robi. Jeśli porozmawiasz z nim o tym...

- O czym Bronagh? Mam usiąść z bratem i poprosić go, aby zrobił sobie przerwę z jedyną rzeczą, która sprawia, że coś czuje? – warknęłam.

Wyśmiałam go.

- Jego celem na tej ziemi nie jest pieprzenie wszystkiego co ma pochwę i puls, Dominic! Jeśli potrzebuje seksu przez cały czas, to może należy uznać, że jest od niego uzależniony....

- Musisz zamknąć ryj, bo nie masz pojęcia o czym kurwa mówisz – splunął. – On nie jest uzależniony, po prostu pieprzy dziewczyny bo to lubi. Wiele ludzi lubi seks bez zobowiązań, a Dame jest jednym z tych ludzi!

Użyłam głowy by odepchnąć go z dala ode mnie, kiedy próbował przycisnąć się do mnie.

- Cóż, musi przewartościować swoje życie, bo rani ludzi wykorzystując ich i to jest dokładnie to, co zrobił Alannah. Wiedział, że nie jest jedną z tych dziewczyn, które o to nie dbają; to było wypisane na jej twarzy, jak bardzo ją zranił!

Dominic spojrzał na mnie.

- Ona też uprawiała z nim seks, Bronagh. Nie musiała, jeśli nie chciała!

Krzyknęłam i rzucałam się pod nim.

- Nie łapiesz tego; użył swojej atrakcyjności przeciwko niej!

Dominic pokręcił głowę.

- Porozmawiam z nim o tym, ale ty po prostu trzymaj się od niego z daleka. Rzucanie komuś w twarz zmarłymi rodzicami jest obrzydliwe. Myślałam, że będziesz bardziej wrażliwa, skoro wiesz jak to jest stracić oboje rodziców.

Byłam niemiała jak wstał ze mnie, ale szybko usiadłam.

- Moi rodzice nie byli tacy jak twój!

Dominic wzruszył ramionami.

- Kochałaś ich i Damien kochał naszych, niezależnie od ich wyborów życiowych, a mimo to nadal użyłaś ich jako werbalnej broni by go zranić. Nigdy nie myślałam, że mógłbym być tobą rozczarowany. Wiem, że mówisz to co myślisz, ale to było niskie, Bronagh, naprawdę niskie.

Bryła utworzyła się w moim gardle, gdy odwrócił się i podszedł do drzwi.

- Gdzie idziesz? – krzyknęłam.

Dominic nie odwrócił się gdy powiedział.

- Aby znaleźć mojego brata i upewnić się, że nic mu nie jest. Mam zamiar zrobić to co chcesz i porozmawiać z nim o zranieniu Alannah, odkąd tyle to dla ciebie znaczy.

Chmura gniewu, która się nade mną unosiła, zaczęła znikać.

- Dziękuję...

- Ale zrobię to sam, muszę być teraz z dala od ciebie.

Moje serce pękło, jak zaczął ode mnie odchodzić.



- Zrywasz ze mną? – zapytałam, a mój głos drżał.

Dominic zatrzymał się i zawahał, zanim powiedział.

- Nie, nie zrywam. Kocham cię, Bronagh, ale nie skłamałbym, gdybym teraz powiedział, że w tym momencie trochę cię nienawidzę. Muszę odejść dopóki nie ochłoniemy.

Poczułam jak łzy spływają mi po policzkach.

- Powiedziałaś, że nigdy mnie nie zostawisz.... obiecałaś, że tego nie zrobisz.

Dominic westchnął kiedy dotarł do drzwi.

- A ty obiecałaś, że nigdy mnie nie zranisz. Chyba oboje złamaliśmy nasze obietnice.

Kiedy otworzył drzwi i zamknął je za sobą, upadłam na łóżko i rozpłakałam się. To był ból w mojej klatce, który tak bardzo bolał, że czułam się jakby był tam ciężar który na mnie naciskał. Zmusiłam się do oddychania i kontroli mojego łkania.

Wiedziałam, że trzymałam się swojej przyjaciółki, kiedy naskoczyłam na Damiena, ale nie było ucieczki przed faktem, że utworzyłam tym przepaść, którą właśnie umieściła pomiędzy mną i Dominic’em. Mogłam wybrać inne słowa rozmawiając z Damien’em, ale nie, musiałam dotrzeć do jego serca przez jego rodziców. Dominic miał rację; nigdy nie powinnam rzucać mu ich w twarz, wszystkie rzeczy które wcześniej powiedziałam, były dość bolesne.

- Głupia! – płakałam i uderzałam poduszkę obok mojej głowy.

Nadal płakałam, co wydawało się trwać wieki, ostatecznie płakałam aż zasnęłam.

Obudziłam się z wstrząsem jakiś czas później i staniając się zczołgałam się z łóżka, aż stanęłam na nogi. Trochę chwiałam się na nogach, z powodu szpilek, które miałam na sobie, ale po chwili lub dwóch złapałam równowagę i ruszyłam w stronę drzwi.

Kiedy otworzyłam drzwi, usłyszałam śmiech i muzykę, która nie była tak głośna jak przed walką Dominica. Zamknęłam oczy na myśl o nim i starałam się opanować ból w klatce piersiowej. Powtarzałam sobie w głowie, że nie zerwaliśmy, że rozdzieliliśmy się by ochłonać. Wkrótce porozmawiamy; prawdopodobnie był teraz w moim domu, wkurzony, że tam na niego nie czekam.

Sięgnęłam do klamki i zamknęłam drzwi za sobą, po tym jak wyszłam z pokoju. Ruszyłam korytarzem w kierunku, który prowadził z powrotem do klubu. Śmiech i wycie, które słyszałam, spowodowało podniesienie się włosów na moim karku i gęsią skórę, kiedy wyszłam z korytarza i rozejrzałam się po klubie. Parkiet do tańca był pusty, z wyjątkiem dwóch dziewczyn ocierających się o siebie w rytm zmysłowej muzyki, która teraz leciała. Spojrzałam w kierunku platformy, ale zobaczyłam, że ten obszar był ciemny, bo światła były wyłączone. Podskoczyłam, kiedy usłyszałam głęboki, dudniący śmiech z mojej lewej. Spojrzałam w tym kierunku i dostrzegłam trzech mężczyzn siedzących w boskie, w którym zawsze siedział Dominic z braćmi. Dwóch z nich miało około czterdziestu czy pięćdziesięciu lat, podczas gdy trzeci był młodszy, prawdopodobnie dziewiętnaście czy coś.

Człowiek, który chichotał spojrzał w moim kierunku i patrzył na mnie przez chwilę, zanim skinął na mnie palcem, żebym podeszła. Nie wiem dlaczego, ale natychmiast ruszyłam w jego kierunku zamiast prosto do wyjścia. Ciągle patrzyłam na mężczyznę, kiedy do niego podeszłam. Uśmiechnął się do mnie, kiedy dotarłam do boksu i wyciągnął do mnie rękę. Chwyciłam ją i przesunęłam się, kiedy pociągnął mnie bym usiadła obok niego.

- Jak masz na imię, piękna? – zapytał mnie, jego akcent nie był Irlandzki ale Amerykański.

- Bronagh – powiedziałam, wciąż na niego patrząc.

Jego włosy były czarne jak smoła, oczy w jasnym piwnym kolorze, a skóra była lekko opalona. Nie było w nim nic niezwykle wyjątkowego; był po prostu dobrze wyglądającym mężczyzną w średnim wieku, ale było w nim coś, co sprawiało, że nie chciałam być blisko niego. To było najdziwniejsze uczucie, jakie kiedykolwiek doznałam w całym swoim życiu;



tylko patrząc na niego wiedziałam, że jest kimś ważnym. Miał w sobie tę dominującą aurę, i by być szczerą, byłam ciekawa kim był.

- Co za śliczne imię, dla ślicznej dziewczyny – uśmiechnął się, zanim potarł swoim kciukiem pod moim okiem. Uśmiechnął się do mnie przyciągając moje oczy do jego. – Dlaczego tu jesteś?

Przełknęłam zanim odpowiedziałam.

- Przyszłam obejrzeć wcześniejszą walkę, ale zasnąłam w jednym z prywatnych pokoi. Uśmiechnął się i zapytał.

- Lubisz oglądać burdy?

Pokręciłam głową.

- Nie ma mowy, w rzeczywistości nienawidzę tego, ale mój chłopak w nich walczy, więc musiałam przyjść dla wsparcia albo by się wściekał.

Uniósł brwi, a następnie je obniżył, kiedy sięgnął ponownie, by odgarnąć mi włosy z twarzy. Był bardzo delikatny, kiedy zapytał.

- Kim jest twój chłopak? Obstawiałem w walkach; mógł dla mnie zarobić trochę pieniędzy w przeszłości.

Pozostali mężczyźni w boksie prychnęli na to, ale nie spojrzałam na nich, trzymałam moje spojrzenie na mężczyźnie obok mnie.

- Dominic Slater, jest niepokonanym mistrzem Darkness. Zawsze wygrywa swoje walki.

Nie wiedziałam, czego się spodziewałam, kiedy odpowiedziałam na jego pytanie, ale warczenie młodego chłopaka tym nie było.

- Ta cipa ma szczęście w swoich walkach.

Natychmiast się wściekałam.

- Więc, po prostu miał szczęście w każdej swojej walce? – zapytałam młodego chłopaka, odwracając wzrok od mężczyzny obok mnie. Byłam świadoma, że jest jakoś spokrewniony z facetem obok mnie, bo wyglądał tak jak on, tylko młodziej.

- On jest cipą, suko – warknął młody chłopak.

Spojrzałam z powrotem na niego.

- Cóż, wiesz co mówią? Jesteś tym co jesz.

Młody chłopak uśmiechnął się do mnie, gdy dwóch pozostałych mężczyzn wybuchło śmiechem. Podskoczyłam trochę, gdy mężczyzna obok mnie położył rękę na moim ramieniu, gdy się śmiał.

- Zrób mi zdjęcie z tą Irlandzką pięknoscią. Nie często ktoś sprawia, że mój siostrzeniec się zamyka.

Spojrzałam na mężczyznę, gdy drugi robił zdjęcie jego telefonem. Patrzyłam na niego, gdy zaczął dotykać ekranu i sięgnął by oddać go mężczyźnie obok mnie.

Odnoszenie się do nich tylko „mężczyźni” raniło moją głowę, więc zapytałam.

- Jak masz na imię?

Mężczyzna obok mnie otworzył usta by odpowiedzieć, kiedy zadzwonił telefon w jego ręce, wywołując na jego twarzy uśmiech.

- Nie wydaje mi się, żeby kiedykolwiek tak szybko do mnie oddzwonił – zaśmiał się a następnie odebrał telefon. – Nico, mój chłopcze, jak się masz?

Cała moja uwaga skierowała się na mężczyznę obok mnie, kiedy powiedział imię Nico.

Mężczyzna odsunął słuchawkę od ucha, kiedy osoba po drugiej stronie zaczęła krzyczeć. Mężczyzna skinął na drugiego po drugiej stronie stołu. Po tym skinieniu, tamten się podniósł i poszedł w kierunku korytarza z prywatnymi pokojami. Zmrużyłam oczy, obserwując jak



znika w korytarzu; patrzyłam w tamtym kierunku, czekając aż ponownie się pojawi i kiedy tak się stało, ciągnął ze sobą ciało człowieka w naszym kierunku.

- Omójbóże – krzyknęłam w przerażeniu na to co widziałam.

Mężczyzna obok mnie, nagle zacisnął rękę w moich włosach i warknął.

- Bronagh, nie lubię krzyków, więc się zamknij, albo odetnę ci język, twój wybór.

Oddychałam ciężko gdy zamykałam swoją buzię na kłódkę.

- Dobra dziewczynka – powiedziała i zachichotał. – Dobrze wyszkoliłeś swoją sukę, Nico, jestem z ciebie dumny, synu. Twoja kobieta zna swoje miejsce.

Zaczęłam płakać, gdy człowiek ciągnął męskie ciało za nogi, zbliżając się do boksu.

Mogłam powiedzieć, że to był mężczyzna i gdy był bliżej zauważyłam kilka rzeczy.

Zmarszczyłam brwi i zamrugałam przez łzy, kiedy rozpoznałam, kim była ta osoba.

Zmrużyłam oczy aby lepiej widzieć, a kiedy zauważyłam twarz osoby, krzyknęłam i próbowałam się do niego dostać.

- Damien! – płakałam.

Był nieprzytomny na podłodze, a jego twarz była cała rozbita. Gdybym nie wiedziała kim jest, nie byłabym w stanie go rozpoznać; tak jego twarz była spuchnięta.

- Zamknij się suko, wyglądasz lepiej gdy twoje usta są zamknięta – warknął mężczyzna, który trzymał mnie za włosy.

Pociągnął mnie za włosy, aż stanęłam na nogi. Odwrócił mnie i popchnął do przodu, aż trafiłam w tego młodego, który mnie złapał i pociągnął w dół, tak że mój tyłek był bezpośrednio na jego kroczu.

- Kurwa, masz niezły tyłek – zauważył, na co mój żołądek się ścisnął. – Marco, pozwól mi sprawdzić ten jeden.

Moje oczy się rozszerzyły, gdy patrzyłam na mężczyznę, który uśmiechnął się do mnie nadal trzymając telefon przy uchu.

- Bądź tu za godzinę, albo zabiję dziewczynę i sparaliżuję twojego brata – rozłączył się i rzucił telefon na stół przede mną.

- Marco Miles? – wyszeptałam.

Zaśmiał się.

- Więc Nico opowiadał ci o mnie?

- Powiedział mi wszystko o tobie - warknęłam.

Marco się zaśmiał.

- Mam nadzieję, że wszystko dobre?

Wygięłam wargę w obrzydzeniu, na co się roześmiał kiedy usiadł z powrotem w boksie.

- Myślałem, że podróż do tego kraju nie będzie nic warta. Pomyślałem, że będzie trudno zmusić Nico i jego braci do dalszego spłacania długu, ale ty i Damien bardzo to ułatwiacie.

Damien opuszczał Darkness właśnie gdy przyjechaliśmy, więc schwytanie go było łatwe.

Następnie kiedy poszliśmy umieścić go w jednym z pokoi na tyle, Trent znalazł ciebie śpiącą.

Jeden z bramkarzy zidentyfikował kim jesteś i po prostu wspomniał, czyją dziewczyną jesteś – prychnął Marco. – Ta dziwka Lady Luck²², była dla mnie bardzo dobra, nie uważasz?

Przetwarzałam co właśnie powiedział, a mój umysł zatrzymał się na jednej rzeczy, na imieniu *Trent*. Spojrzałam przez ramię na drania, który pocierał moje uda.

- Tent Miles?

Uśmiechnął się do mnie.

- We własnej osobie, suko.

²² Nie znalazłam tłumaczenia.





- Powinieneś być martwy! Damien cię zabił! – krzyknęłam i walczyłam w ramionach Trenta.

Marco zaśmiał się po drugiej stronie stołu.

- Nie, Damien strzelił mu w ramię, a powiedziałem Ryder’owi, że to było w serce i że nie żyje. Miałem stracić tych chłopców jak ich ojca, przygotowałem ich całe życie do tej pracy; nie mogłem na to pozwolić. Więc, kiedy dostałem szansę, by umieścić ich tam gdzie chciałem, skorzystałem z niej.

Spojrzałam na niego z obrzydzeniem.

- Udawałeś, że twój bratanek nie żyje, tylko po to, żeby zatrzymać braci i zmusić ich do pracy dla ciebie?

Marco się uśmiechnął.

- Genialnie, nie prawdaż? Bracia Slater są niczym jeśli nie są lojalni wobec siebie. Oni oddali by wszystko by zapewnić sobie nawzajem bezpieczeństwo, a trzymając życie Damiena w swoich rękach, dają mi ich życie w zamian. Jestem właścicielem tej rodziny.

Pokręciłam głową.

- Nie chcę tego. Dominic powiedział mi, że chcę przeciąć więzy z tobą.

Marco prychnął.

- Tak, też mi to powiedział, ale nie jestem bardzo zadowolony z moich chłopców wyskakujących ze statku. Każdy z nich zapewnia mi znaczne dochody, a ja bardzo lubię moje pieniądze, więc po prostu będziemy musieli porozmawiać o rozszerzeniu umowy, a nie jej zakończeniu.

Czułam, że się rozchoruję.

- Już nie możesz zmuszać ich do pracy dla ciebie. Trent nie jest martwy; trzymałeś ich czymś co nie istnieje, by mieć nad nimi kontrolę!

Marco ponownie się roześmiał.

- To była iluzja; to co naprawdę miałem, to groźba zabicia ich brata, i nadal to posiadam... groźba zabicia ciebie jest nowa, ale jestem pewien, że okaże się równie skuteczna.



On był kurwa szalony!

- Nie uda ci się to! – rzuciłam.

Trent roześmiał się i chwycił mnie za włosy.

- Już mu się udało – powiedział i walnął mnie w tył głowy, powodując, że ciemność natychmiast mnie otoczyła.



Obudziłam się, gdy ktoś wołał mnie po imieniu. Jęknęłam, ale nie odpowiedziałam. Miałam zabójczy ból głowy i po prostu chciałam spać dopóki nie przejdzie, ale osoba która mnie wołała nie chciała do tego dopuścić.

- Co? – chrząknęłam.

- Bee? Obudź się, proszę.

Jęknęłam i zamrugałam oczami, otwierając je i rozejrzałam się dookoła, aż zdałam sobie sprawę, że to nie była moja sypialnia. Zamknęłam się i chwyciłam za tył mojej głowy, kiedy napłynął ból. Odsunęłam ją i zobaczyłam trochę świeżej krwi na niej.

Co jest kurwa?

- Co się stało? – zapytałam gdy rozglądałam się dookoła.

Poczułam rękę otaczającą moją talię i podskoczyłam. Spojrzałam na osobę, która mnie trzymała i sapnęłam. Wiedziałam, że Damien, ale jego twarz była tak spuchnięta i pocięta, że trudno było go rozpoznać.

- Damien – jęknęłam i objęłam go ramionami. Skrzywił się ale mnie uścisnął ręką, którą już mnie obejmował.

- Wszystko w porządku? – płakałam, gdy odsunęłam się od niego.

Skinął głową, kiedy odgarnęłam mu włosy z twarzy i pocałowałam go w czoło.

- Będzie dobrze, obiecuję.

Uścisnął mnie ponownie.

- Wiem.

Spojrzałam na niego i łzy popłynęły po mojej twarzy.

- Przepraszam za wszystko co ci powiedziałam. Wciąż jesteś kutasem, ale to co powiedziałam, było złe.

Damien roześmiał się, ale jego twarz nie pozwoliła mu się uśmiechnąć.

- Zamknij się Bee, miałaś rację we wszystkim co powiedziałaś, a ja tylko zareagowałam tak, bo wiedziałem, że to prawda i nienawidziłem tego. Nigdy nie chciałem być jak moi rodzice, a gówno jakie robiłem tylko dowodzi, że jestem.

Zmarszczyłam brwi, patrząc na niego.

- Nie chciałem łamać serc. W rzeczywistości nie chciałem mieć nic do czynienia z sercami, ale niektóre dziewczyny przywiązały się do mnie. Przysięgam, że nigdy nie chciałem skrzywdzić Alannah. Wiem, że to sprawia iż brzmię jak kutas. Jestem kutasem, ale po prostu chciałem być z nią. Ona jest inna.

Posłałam mu spojrzeń.

- Czy to twój tajemniczy sposób na powiedzenie, że lubisz Alannah?



Damien wzruszył ramionami, ale nie odpowiedział.

Rozejrzałam się po pokoju i jęknęłam.

- Nie mogę uwierzyć, że odpadłam.

- Nawet mi nie mów. Zrobili mi to, gdy zostałem znokautowany, cholerne cipy! – warknął Damien.

Pokręciłam głową i się skrzywiłam.

- Tył mojej głowy rwie, również krwawi.

Damien odwrócił mnie do siebie plecami i delikatnie położył swoje ręce na mojej szyi, przechylając moją głowę. Palcami odsunął włosy i zatrzymał się kiedy syknęłam z bólu.

- To nie jest głębokie cięcie i zaczęło krzepnąć. Mogę zobaczyć suchą krew.

Odetchnęłam z ulgą.

- Dzięki Bogu za to.

- Kto cię uderzył? Marco? Widziałem jego twarz zanim zostałem trafiony.

Przełknęłam i odwróciłam się do Damiena.

- To nie był Marco, Damien... to był Trent.

Brwi Damiena wystrzeliły w górę, a szczeka opadła.

- Trent... Trent Miles? – wybełkotał Damien.

Skinęłam głową.

- On nie jest martwy. Marco powiedział, że tylko udawał, że jest aby mógł trzymać groźbę zabicia ciebie nad głowami twoich braci. Okłamał, was wszystkich, Damien.

Damien patrzył na mnie przez chwilę, po czym odwrócił głowę i patrzył w przestrzeń. Już miałam zapytać czy wszystko z nim w porządku, kiedy się odezwał.

- Przez ostatnie trzy i pół roku, widziałem jego twarz co noc gdy kładłem się spać. Byłem przekonany, że mnie nawiedza za to co mu zrobiłem, ale teraz widzę, że to wszystko po prostu było w mojej głowie.

Przełknęłam kulę, którą miałam w gardle i powiedziałam.

- Możesz teraz pozwolić temu wszystkiemu odejść.

Damien skinął głową i spojrzał na mnie w chwili gdy drzwi pokoju się otworzyły i zapytał.

- On naprawdę żyje?

Śmiech od strony drzwi sprawił, że oboje spojrzeliśmy w tym kierunku. Zaciśnięłam swoją szczękę kiedy go zobaczyłam, podczas gdy Damien tylko patrzył z otwartymi ustami. Trent uśmiechnął się do Damiena i wskazał na siebie z otwartymi ramionami.

- Jestem naprawdę żywy. Tęskniłeś za mną stary?





- Wygląda na to, że muszę popracować nad moim celem – warknął Damien, na co Trent się roześmiał.

Poklepał go po ramieniu i mrugnął.

- Cieszę się, że masz główniany cel. W innym przypadku rzeczy nie pracowały by dla mnie w ten sposób.

Damien wstał ale zamarł gdy Trent wyciągnął pistolet i wycelował w niego.

- Oh, deja vu. Czy ta scena coś ci przypomina, bracie?

Wyśmiałam go, zdeglustowana gdy wstałam z łóżka i złapałam Damiena za ramię.

- Zostaw nas w spokoju – powiedziałam.

Trent uśmiechnął się do mnie i skinął głową do tyłu.

- Nie mogę tego zrobić, kochanie. Wujek Marco chce porozmawiać.

Pistoletem wskazał nam byśmy wyszli z pokoju. Damien trzymał moją rękę, więc zrobiliśmy to bez sprzeczek. Drżałam jak liść, wiedząc, że Trent jest za nami z bronią w ręku; spodziewałam się huku wystrzału w każdej chwili.

Kiedy Damien i ja ponownie weszliśmy do klubu, podeszliśmy do boksu w którym byliśmy wcześniej i po prostu staliśmy gdy Marco oglądał taniec erotyczny od jednej z dziewczyn, które widziałam wcześniej tańczące. Przesunęłam się trochę za Damiena, kiedy Marco spojrzał na mnie i mrugnął. Roześmiał się, kiedy zobaczył jak staram się ukryć. Klepnął w tyłek dziewczynę która dla niego tańczyła i kazał jej odejść, co zrobiła bez słowa.

Rozejrzałam się po pokoju i zauważyłam dwóch dużych mężczyzn, jeden z nich był tym facetem, który wcześniej przyciągnął Damiena z prywatnych pokoi, stali przy korytarzu prowadzącym do prywatnych pokoi, tak jak wcześniej stał Skull i jego przyjaciel. Odwróciłam od nich wzrok i spojrzałam na Damiena, kiedy zaczął się napinać obok mnie.

- Pozwoliłeś mi wierzyć, że go zabiłem! – warknął do Marco.

Marco pokiwał głową i powiedział.

- Tak.

Chciałam go uderzyć.

Odpowiedział na to pytanie jakby od niechcenia, jakby akceptował od kogoś filiżankę herbaty.



- Tylko po to by utrzymać moją rodzinę w biznesie? – zapytał Damien, a jego głos ociekał jadem.

Marco wzruszył ramionami, zapalił papierosa, zaciągnął się i wypuścił dym w naszym kierunku, powodując u mnie mały kaszel.

- Twoi bracia urodzili się do tej pracy, dosłownie. Słyszałem ostatnio, że masz sposób na zdobywanie cipek tylko na nie mrugnawszy. Mógłby wrzucić cię do tego co robi Alec, jeśli jesteś zainteresowany? *Bracia na Żądanie*, będzie moim lub twoim, kolejnym wielkim hitem.

Marco, Trent i dwóch mężczyzn po drugiej stronie pokoju, zachichotali na to, więc spojrzałam na nich groźnie.

- Jesteś tylko szumowiną! – rzuciłam.

Damien w pełni stanął przede mną, co wywołało u Marco śmiech.

- Spokojnie, blondi.

- Nie zamierzam dotknąć kochanki twojego brata.

Damien spojrzał na Marco.

- On cię za to zabije, mam nadzieję, że o tym wiesz. Wlokąc mnie tutaj było pierwszym strajkiem²³, uderzenie Bronagh było drugim strajkiem, a używanie jej życia jako karty przetargowej by zatrzymać go w biznesie jest trzecim pieprzonym strajkiem.

Marco miał znudzony wygląd, słuchając go.

- Mogę być bardzo przekonujący, Damien.

Damien potrząsnął głową.

- Nie będziesz w stanie się wypłatać z tego jednego, czy zmyślać jakieś bzdury tak jak z Trentem. Nie już tymi samymi ludźmi nad którymi miałeś przewagę w Nowym Jorku.

Marco uniósł brwi i spojrzał na Damiena.

- Jesteś tym mężczyzną, którym jesteś dzisiaj, bo cię takim kurwa stworzyłem.

- To jest dokładnie dlaczego to wybuchnie ci w twarz, znamy wszystkie sztuczki twoich transakcji. Każdy z moich braci zna tajniki biznesu który prowadzisz; wykonywali całą twoją pracę, podczas gdy ty siedziałeś i czerpałeś z tego korzyści. Byłbyś niczym bez nich!

- Niczym? – ryknął Marco – Kto do kurwy zbudował to imperium? Ja!

Damien prychnął.

- Ty i mój tata, dopóki to nie uderzyło ci do głowy. Teraz jego głowa jest pełna ołowiu i uwierz mi kiedy mówię, że wkrótce twoja też będzie.

Marco wyglądał jakby obliczał Damiena, aż zachichotał, pokręcił głową i spojrzał na Trenta, wzruszając ramionami.

- Myślę, że to tą jego stronę kochała ta mała chińska suka.

Zmarszczyłam brwi, bo nie miałam pojęcia o kim lub o czym mówi, tak samo Damien. Trent prychnął na wyraz naszych twarzy i powiedział.

- On go tylko lubiła za kolor włosów, co jest dokładnym powodem, dlaczego umieściłem blond perukę w mojej dziurze z nią. Nikt nie może nigdy powiedzieć, że nic suce nie dałem.

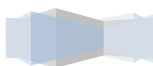
Po raz kolejny, co?

- Kogo pochowałeś w grobie Trenta, jeśli on jest tu? – zapytał Damien a jego głos drżał. Trent tylko się do niego uśmiechnął, co sprawiło, że moje serce zaczęło bić jeszcze szybciej niż do tej pory.

- Kogo pochowałeś jeśli on żyje? – krzyknął Damien.

Marco uśmiechnął się.

²³ Termin używany w Baseballu (nieuderzenie piłki pałką).



- Tą małą Azjatycką laskę z którą się umawiałeś czy pieprzyłeś. Jak ona miała na imię... Gala? Przyszła do domu szukając ciebie, dzień po „incydencie” i wpadła na Trenta, który był leczony przez doktora. Oczywiście, nie mogłem pozwolić jej odejść z stamtąd, żywej. Powiedziała ci, że Trent żyje i nie byłbym w stanie zarobić na talencie Dominica. Twoi bracia robiący dla mnie to gówno, byli plusem, ale dostanie Dominica tam gdzie go chciałem, było moją prawdziwą nagrodą. Po obejrzeniu nagrania CCTV jak atakuje Trenta, zanim do niego strzeliłeś, wiedziałem, że twój brat jest urodzonym wojownikiem. Kolejnym plusem było to, że ciało tego dzieciaka miało wagę jakiej potrzebowałem do trumny Trenta. Ona prawdopodobnie ważyła tyle co on wtedy.

Marco i jego zbiry zachichotali, gdy Trent warknął.

- Pierdol się, późno się rozwinąłem.

Marco nadal się śmiał, zanim odwrócił się do Damiena, którego twarz była czerwona, myślałam, że jego głowa może pęknąć.

- Zabiłeś Nale i pochowałeś ją w grobie Trenta? – zapytał nisko, bo jego głos drżał.

Marco pstryknął palcami.

- Nala, tak miała na imię! Urocza, mała laska.

Prawie przegapiłam, kiedy Damien się poruszył; był niemal tak szybki jak Dominic, kiedy atakował kogoś. Nie był jednak na tyle szybki, bo jak zbliżył się do Marco, mężczyzna, który był po drugiej stronie pokoju przy korytarzu, wystrzelił do przodu i wałnął Damiena wielokrotnie w twarz, kolbą pistoletu. Drugi mężczyzna pojawił się obok mnie i zacisnął dłoń na moich włosach, aby utrzymać mnie na miejscu.

- Damien! – krzyknęłam i próbowałam ruszyć do przodu, żeby mu pomóc, ale chwyt na moich włosach się zacieśnił, powodując wyrwanie pasm moich włosów z głowy. Zawylałam z bólu i próbowałam kopnąć do tyłu w tego dupka, który mnie trzymał, ale to tylko spowodowało, że zostałam zawleczona na podłogę za włosy, co bolało jeszcze bardziej, niż po prostu bycie ciągniętą.

- Puść ją! – ryknął Damien, kiedy kolano było przyciśnięte do mojego karku, przyszpilając mnie do podłogi i odcinając dopływ tlenu.

- Matt, potrzebuję jej żywej. Nico nie będzie umotywowany jeśli będzie martwa! – warknął Marco, gdy zaczęłam kopać nogami i ramionami, próbując się uwolnić, żeby móc ponownie oddychać.

Palenie w mojej piersi nagle złagodniało, kiedy bandyta przyszpilający mnie do podłogi wstał a nacisk jego kolana zniknął. Dyszałam i krztusiłam się powietrzem, kiedy całkowicie się ze mnie podniósł, uniosłam ręce do karku i lewego boku, bo te części pulsowały i dotkliwie bolały.

Leżałam na ziemi przez chwilę i wzdrygnęłam się, kiedy poczułam rękę owijającą się dookoła mojego ramienia.

- To ja, Bee – powiedział Damien.

Spojrzałam na niego i pisnęłam. Krwawił z nosa, miał duże rozcięcie nad brwią a lewa strona jego szczęki i oko były spuchnięte; wyglądał jak wrak. Sięgnęłam w górę i przebiegłam palcami po opuchliznie, zanim się rozplakałam i pochylałam do niego. Podniósł mnie na swoje kolana i trzymał mnie mocno przy sobie, kołyszając mnie od prawej do lewej.

- Będzie dobrze, Bee. On przyjdzie po nas – wyszeptał Damien i pocałował mnie w głowę.

Wiedziała, że mówi o Dominicu i modliłam się, żeby miał rację. Jeśli Dominic nie dotrze tutaj wkrótce, nie sądzę aby wszystko skończyło się za dobrze. Nie sądziłam, żeby Marco trzymał nas w niewoli tylko po to, żeby rozmawiać o przeszłości chłopaków.



- Pieprzysz dziewczynę brata, D? To by było pierwszorzędne, jeśli tak – zaśmiał się Trent. Uścisk Damiena się zacisnął.

- Nie.

Spojrzałam na Trenta, kiedy znów się roześmiał.

- Zawsze obrońca kobiet. Ta szczególna cecha pozwalała ci pływać w cipkach, kiedy byliśmy dziećmi. Jestem zadowolony, że nic się nie zmieniło.

Byłam obrzydzona, że Trent skinął w moją stronę, jakby jedynym powodem dla którego Damien chciał mnie chronić, było to że chciał się ze mną przespać.

- On jest dobrym człowiekiem, ty jesteś pieprzonym kutasem. On nie potrzebuje powodu by chronić ludzi! – rzuciłam i zaniostałam się kaszlem, bo mój głos był chrapliwy, a moje gardło cholernie mnie zabijało.

Trent kłapał na mnie zębami.

- Powiedz „pieprzonym” jeszcze raz, kochanie. Twój akcent powoduje, że mnie ściska, tutaj.

Podwinęłam wargę w obrzydzeniu.

- Jesteś podłą istotą.

Trent uśmiechnął się do mnie.

- Jeszcze nic nie widziałaś, kochanie. Zobaczmy jak będziesz mnie nazywać, po tym jak będę pieprzył te mądre usta.

Mój żołądek podskoczył, gdy Damien popchnął nas na nogi.

- Dotkniesz ją, a ja cię zabiję, tym razem naprawdę!

Trent przeniósł wzrok ze mnie na Damiena, a jego twarz stwardniała.

- Oh, będę ją dotykał; wydaje mi się, że mam potrzebę pieprzyć dziwki braci Slater. Nala była wojownikiem, ale założę się, że ta mała Irlandka da mi piekielnie popalić.

Moje oczy rozszerzyły się nie dlatego, że powiedział iż chce mnie zgwałcić, ale dlatego, że właśnie przyznał się do zgwałcenia Nali. Damien był śmiertelnie cichy, więc przesunęłam się do niego i go chwyciłam, gdy patrzył na Marco, który obserwował naszą trójkę z łagodnym rozbawieniem.

- Powiedziałaś, że ją zabiłeś – powiedział Damien do Marco.

Marco pokręcił głową.

- Nigdy tego nie powiedziałem. Powiedziałem, że nie mogę pozwolić jej opuścić domu żywej. Ona umarła tego dnia, ale nie z mojej ręki; zginęłam z jego ręki.

Wyrwał mi się szloch, gdy Marco skinął i uśmiechnął się do Trenta, który patrzył na Damiena z zadowoleniem, co sprawiło, że poczułam się fizycznie chora.

- Wiedziałem, że ją kochasz i po tym jak ona mnie odrzuciła, jaką lepszą zemstę na tobie mogłem dostać za prawie zabicie mnie? Zabijając twoje serce, oczywiście. Więc krzyczała tak głośno, że prawie chciałem ją kropnąć zanim nawet skończyłem ją pieprzyć, ale tego nie zrobiłem. Miałem szansę na zaliczenie wszystkich jej dziurek, zanim zdmuchnąłem jej umysł, dosłownie.

Nawet nie starałam się zatrzymać Damiena, kiedy oderwał się ode mnie i ruszył na Trenta. Nikt nie był na tyle szybki tym razem, by go powstrzymać przed dostaniem się do celu. Wpadł na Trenta i powalił ich obu na ziemię. Gdybym udawała, że włosy Damiena były brązowe, mogłabym przysiąc, że obserwuję Dominica bijącego kogoś, bo Damien wymierzał ciosy dokładnie jak on.

Damien wymierzył pięć lub sześć ciosów, zanim mężczyzna od Marco interweniował i odciągnął go od Trenta.



- Ona była w dziesiątym tygodniu ciąży! – krzyczał Damien, próbując uwolnić się z uchwytu mężczyzny i ponownie ruszyć na Trenta.

Przycisnęłam dłoń do ust i czułam jak łzy wypełniają mi oczy i spływają po policzkach. Damien uwolnił męski płacz, który złamał mi serce i sprawił, że płakałam za niego i za Nale.

Była w ciąży, kiedy została zgwałcona i zamordowana.

O mój Boże!

- Zabiję cię za to! – przysięgł Damien Trentowi, który podniósł się z ziemi i otarł krew z nosa i krawędzi ust.

Trent spojrział na Damiena i uśmiechnął się okrutnie, co wywołało u mnie dreszcz.

- Więc zabiłem twoją sukę i twoje dziecko? Pieprz mnie, mówiąc o zabiciu dwóch ptaszków jednym kamieniem, lub jedną kulą, jak było w tym przypadku.

Damien ryknął ponownie i próbował wydostać się z uchwytu, ale nie mógł. Nikt mnie nie trzymał i nie poświęcał mi uwagi, więc z wściekłością i żalem za Nale, rzuciłam się na Trenta i wbiłam moje paznokcie w jego twarz i drapałam z każdym kawałkiem mojej siły. Trent krzyczał tak głośno i skopał mnie z siebie na ziemię, ale było już za późno. Już przeorałam jego twarz głębokimi rysami i cięciami, że zostaną blizny, nie ważne jak wiele szwów mu założą.

Śmiałam się, a potem krzyknęłam, kiedy ryknął i kopnął mnie w brzuch z taką siłą, że zwymiotowałam na podłogę.

- Sprawię, że będziesz krzyczeć, dziwko. Zobaczysz jaką podłą istotą mogę kurwa być – warknął Trent w dół, gdy stał nade mną z krwią spływającą mu po karku i pod koszulkę, z cięć które mu zrobiłam.

Zrobił ruch, żeby uderzyć mnie ponownie, ale zatrzymał się kiedy Marco pojawił się nade mną i złapał jego podniesioną rękę.

- Dość! Potrzebuję jej żywej. Ile razy muszę to kurwa powtarzać? – rzucił do Trenta.

Trent opuścił rękę, kiedy Marco go puścił i przełknął.

- Ale wujku....

- Żadnych ale, nie możesz mieć drugiej. Ta należy do Nico, a jego potrzebuję, a on potrzebuje jej, więc ona jest poza zasięgiem. Rozumiesz to chłopcze? – zapytał Marco.

Trent skinął głową i przełknął ponownie.

- Tak, proszę pana.

Marco westchnął trochę, potem machnął ręką do dwóch mężczyzn, którzy stali na straży szlochającego Damiena. Pozwolili mu upaść na podłogę i poszli w stronę korytarza i w dół do prywatnych pokoi.

- Jeśli powstrzymasz się do końca spotkania, wtedy możesz dostać ją do zabawy.

Ostrożnie pchnęłam się w górę do pozycji siedzącej, krzywiąc się z bólu w moim boku, żebym mogła patrzeć za Marco i zobaczyć o kim mówił. Czułam się jakbym miała ponownie zwymiotować, kiedy ciało nieprzytomnej kobiety zostało wciągnięte do pokoju i rzucone kilka metrów ode mnie.

- Alannah! – zapiszczałam, kiedy zobaczyłam jej twarz. Podpełzałam do jej ciała, a moje palce od razu powędrowały do jej gardła, szukając pulsu i gdy go znalazłam, zapłakałam z ulgi.

- Czy ona żyje? – krzyknął Damien.

- Tak – odpowiedziałam i zgarnęłam Alannah w moje ramiona, zanim spojrzałam na Marco, wyzywając go oczami by spróbował i pozwolił Trentowi zabrać ją ode mnie.

Marco zdawał się wiedzieć, o czym myślałam, bo roześmiał się i pokręcił głową.



- Lubię cię, dzieciaku. Masz serce, ale nie jestem pewien czy to sprawia, że jesteś odważna czy głupia.

Spojrzałam na niego i powiedziałam.

- Prawdopodobnie jedno i drugie.

Wskazał na mnie palcem.

- Zdecydowanie cię lubię.

- Tak, cóż, ja cię kurwa nienawidzę! – warknęłam.

Marco prychnął.

- Nie byłabyś pierwszą lub ostatnią, żeby mnie nienawidzić, dzieciaku.

Trzymałam mocno Alannah i spojrzałam na Damiena, gdy czołgał się do nas. Ledwie mógł się podciągnąć, ale udało mu się dostać przed Alannah i mnie, co sprawiło, że rozplakałam się jeszcze bardziej niż do tej pory. Drżałam z Alannah w moich ramionach, miałam wymioty i krew na mnie i czułam się, jakbym miała się przewrócić w każdej chwili, ale zmusiłam się, aby utrzymać się na nogach. Nie mogłam pozwolić, żeby Trent się do niej dostał i zaciągnął ją do jednego z prywatnych pokoi. Pędzej umrę, niż mu na to pozwolę.

Trent śmiał się z naszej małej grupy, ale zatrzymał się, gdy usłyszał odgłos wystrzałów pochodzących ze schodów prowadzących do Darkness; drzwi były lekko uchylone, pozwalając nam je usłyszeć. Chwyciłam mocniej Alannah i sięgnęłam do ramienia Damiena, aby go uścisnąć.

Spojrzałam na Marco i zobaczyłam, że się uśmiecha kiedy powiedział.

- Bracia Slater tu są.

Trent przesunął się do cienia po mojej lewej stronie, podczas gdy faceci od Marco wyciągnęli broń z wnętrza płaszczy. Marco też wyjął pistolet. Minęło dwadzieścia sekund, zanim drzwi na klatkę schodową, zostały całkowicie otwarte kopniakiem. Czułam jak moje serce wali, kiedy Dominic, Ryder i Kane weszli z bronią w rękach. Choć nie podnieśli jej i nie mierzyli do każdego, to byłam całkiem pewna, że to dlatego, bo faceci Marco stali nade mną, Damien'em i Alannah z bronią wycelowaną w nas.

Spojrzałam na braci i nawiązałam kontakt wzrokowy z Dominic'em, który wyglądał tak, jakby toczył wewnętrzną walkę z samym sobą; posłałam mu mały uśmiech i bezgłośnie „Kocham cię”, na wypadek jakby to była moja ostatnia szansa, by mu to powiedzieć.

Jego oczy błyszczały z emocji, zanim je ode mnie oderwał i skierował na Marco, a jego twarz przekształciła się z gniewu.

- Puść mojego brata, moją dziewczynę i jej przyjaciółkę wolno, a ja nie sprawię, że będziesz cierpieć, kiedy cię zabiję.

Marco roześmiał się i usiadł w boksie, który stwierdziła, że z całego serca nienawidzę.

- Nie widziałeś mnie od miesiący i tak witasz swojego wujka?

- Jesteś dla nas niczym – warknął Kane.

Moje oczy rozszerzyły się w szoku na to, jak inaczej brzmiał jego głos. Wyglądał absolutnie przerażająco, teraz kiedy się nie uśmiechał. Wyglądał tak, że jakby miał szansę, to Marco i jego ludzie już by nie żyli. Spojrzałam na Marco, kiedy zachichotał i pokręciłam na niego głową; on tylko ich bardziej wkurzał, śmiejąc się.

Miałam lekkie zawroty głowy i czułam, że trochę słabnę, ale nogi za mną mnie podtrzymywały. Mężczyzna który stał za mną gwizdnął by zwrócić uwagę Marco, a kiedy już ją dostał powiedział.

- Ona w każdej chwili odpłynie.

- Więc daj ją tutaj – warknął Marco.



Damien chwycił Alannah, kiedy mężczyzna za mną postawił mnie na nogi i trzymając mnie zaprowadził do boksu, gdzie siedział Marco. Natychmiast opadłam na stół i ledwie zarejestrowałam ryk Dominica.

- Daj spokój, stary. Zarobiła cios w głowę, ale jest w porządku – powiedział wesoło Trent.

- Trent? – wszyscy bracia powiedzieli jednocześnie. Nie mogłam ich zobaczyć, ale słyszałam szok w ich głosach.

- Cieszycie się, że mnie widzicie? – prychnął Trent.

- Co się kurwa dzieje? – krzyknął Alec.

- Powiem ci – warknął Damien z podłogi. – Marco kłamał, kiedy powiedział, że zabiłem Trenta. Chciał tylko w łatwy sposób wciągnąć waszą czwórkę głęboko w biznes i mówić, że praca dla niego będzie ochroną dla mnie.

- Ale pochowaliśmy małego kutasa – warknął Ryder.

- Nie – powiedział Damien, jego głos był pusty. – Pochowaliśmy Nale. Trent zabił ją, kiedy odkryła, że tak naprawdę nie jest martwy.

Pokój wypełniła cisza, dopóki Trent nie przemówił.

- I dziwka była również w ciąży z jego dzieckiem. Gówniane szczęście dla niej.

- W ciąży? – wybełkotali bracia.

- Powiedziała mi w dniu, gdy mama i tata zostali zabici – Damien powiedział ze smutkiem.

- To dlatego się tak oddaliłeś? Nie z powodu mamy i taty, ale przez Nale? – spytał Dominic.

- Myślałem, że cholera celowo odeszła z moim dzieckiem, więc tak, popaprało mi się po tym, ale teraz wiem, że nie żyje tak samo jak moje dziecko. Mając tego kutasa nawiedzającego mnie co noc, bo myślałem, że go zabiłem, też nie było zabawne.

- Czy to nie czyni mnie mężczyzną twoich marzeń, D? – zapytał Trent.

Zmusiłam się do otworzenia oczu, gdy Marco się zaśmiał. Nie patrzył na mnie; patrzył w dół na Damiena i Alannah. Miał pistolet na stole, ale nie trzymał go w ręce, leżał obok niego. Albo był zarozumiały, albo po prostu głupi, bo wszyscy bracia mieli broń w rękach a on siedział w boksie z bronią mimochodem leżącą na stole obok niego, tak jakby nie byli zagrożeniem.

Myślał również, że jestem nieprzytomna albo nie sądził, że mogę zabrać jego pistolet. Mylił się, w obu przypadkach, bo jak tylko sięgnął do wnętrza płaszcza po kolejnego papierosa, wystrzeliłam ręką do przodu i chwyciłam jego pistolet.

Gdy tylko go dosięgłam i zacisnęłam na nim rękę, położyłam palec na spuście i wycelowałam broń w jego głowę. Brwi Marco niemal dotknęły linii włosów gdy spojrzał w lufę własnego pistoletu. Kiedy skierował na mnie wzrok, uśmiechnął się i powiedział.

- Cholera, irlandko, na pewno wiesz jak grać z mężczyznami.

Zmusiłam się aby moje oczy pozostały otwarte, a dłoń by trzymała broń w gorze.

- Powiedz swoim facetom aby się wycofali, albo przysięgam na Boga, pociągnę za spust i cię zabiję. Nie boję się tego zrobić.

- Nie ruszaj się! – usłyszałam krzyk jednego z mężczyzn Marco.

- Jeśli nie chcesz, żeby mózg twojego szefa był wszędzie w pokoju, radzę ci puścić moją dziewczynę albo ona go zabije. Zaufaj mi w tym.

Trent warknął zza Damiena i Alannah. Stanął w zasięgu mojego wzroku i splunął w moim kierunku.

- Ona blefuje, nie ma w sobie tego czegoś, żeby pociągnąć za spust.



- Nie postawiłbym na to moich pieniędzy – powiedział Kane, kiedy usłyszałam za sobą kroki.

- Hej, śliczna dziewczyno – powiedział głos Dominica z mojej prawej strony, kiedy wsunął się do boks obok mnie.

Moja ręka zaczęła się trząść i łzy wypełniły moje oczy.

- Mogłabym go zabić i sprawić, że to wszystko zniknie, mogłabym to zrobić – powiedziałam do Dominica, nie odrywając wzroku od Marco, który faktycznie zaczął wyglądać na zdenerwowanego.

- Wiem, że byś mogła kochanie, ale ten kawałek gówna nie jest tego wart – powiedział Dominic i ostrożnie sięgnął do mnie.

Odrobinę się od niego odsunęłam.

- Chce się zabrać z dala ode mnie, a ja nie pozwolę mu na to. Jesteś mój, nie jego!

Czułam jak Dominic zbliża się do mnie, pocałował moje ramię i powiedział.

- Ja już jestem twój, śliczna dziewczyno.

Zaczęłam płakać.

- Daj mi broń – wyszeptał. – To jest to, dobra dziewczyna.

Opuściłam rękę trochę w dół, ale nadal miałam broń w ręku, gdy huk wystrzału zabrzmiał w pokoju. Krzyknęłam i moja dłoń odruchowo pociągnęła za spust, powodując jeszcze głośniejszy huk, który dzwonił mi w uszach. Upuściłam pistolet, kiedy ból przetoczył się przez moje ramię. Myślałam, że jakoś zostałam postrzelona, ale po chwili zdałam sobie sprawę, że to odrzut z pistoletu spowodował ból.

Kiedy w pokoju rozległo się więcej strzałów, Dominic chwycił mnie i przykrył swoim ciałem. Czułam się jakbym była przez niego zgniatana. Kiedy ze mnie zszedł dyszałam i łapczywie zasysałam powietrze do płuc.

Otworzyłam oczy, które rozszerzyły się gdy spojrzałam na Marco. Wciąż siedział naprzeciwko mnie w boksie, ale trzymał się za ramię i jęczał z bólu. Sapnęłam i spojrzałam za Dominica, zauważyłam obu mężczyzn Marco leżących nieruchomo na ziemi z plamami krwi na piersiach. Trent też był na ziemi, ale żył; mogłam to stwierdzić po jego płaczu i jak wił się z bólu.

Spojrzałam na Marco i moje oczy się rozszerzyły, gdy zobaczyłam jak krew moczy materiał jego koszuli, pomimo, że jego ręka była przyciśnięta do rany postrzałowej w ramieniu.

Postrzeliłam go, rzeczywiście do kogoś strzeliłam.

O mój Boże.

- Ja nie chciałam, przestraszyłam się....

- Bronagh! – warknął Dominic, przerywając mi. – Wszystko w porządku, kochanie, będzie dobrze.

Pokręciłam głową.

- Pójdziemy do więzienia, ci mężczyźni....

- Zostaną usunięci, jak Marco i Trent kiedy z nimi skończymy.

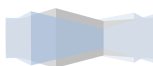
Rzuciłam głową w kierunku głosu Kane i czułam, że drżę pod jego spojrzeniem.

- Więc nie będziemy mieli kłopotów? – zapytałam.

Uśmiechnął się do mnie i z jakiegoś powodu, z jego małym uśmiechem, rzeczy nie wydawały się tak popaprane.

- Robiłem o wiele więcej dla tej kanalii niż tylko ranienie ludzi, Bronagh. Ma zamiar doświadczyć pełni moich „usług”.

Ok, zapomnij co właśnie powiedziałam, rzeczy były bardziej niż popaprane.



- Nico, Kane... możemy o tym porozmawiać – powiedział Marco a potem krzyknął z bólu, kiedy Alec obszedł boksa i przycisnął palec do jego rany, na co prawie zwymiotowałam.

- Ze wszystkich rzeczy na liście do zrobienia, rozmawianie nie będzie jedną z nich Marco. O mój Boże.

Czułam, że znów odpływam, kiedy owinęło się wokół mnie ramię.

- Przynieś Alannah do pokoju, w którym położę Bronagh. Są dźwiękoszczelne, więc nie będą nic słyszeć jeśli się obudzą.

O mój pieprzony Boże.

Wtedy zostałam podniesiona w powietrze, a po minucie czy dwóch, zostałam położona na miękkiej powierzchni, co wywołało mój jęk. Poczułam pocałunek na czole, a następnie usłyszałam szept.

- Mam zamiar sprawić, że to wszystko zniknie, śliczna dziewczyno.

- Nie możemy zostawić ich na długo. Bronagh na wstrząs mózgu, a Lana nie obudziła się od chwili, w której te kutasy ja przywlekły.

Słyszałam strzelanie z palców, zanim Dominic powiedział.

- Zaufaj mi bracie, to nie potrwa długo.

- Obiecuj mi coś – powiedział Damien.

- Co? – zapytał Dominic.

- Zostaw Trenta mnie.

Mój umysł wybrał dokładnie ten moment, by się wyłączyć i wysłać mnie w ciemność.





- Chcesz, żebym skłamała mojej najlepszej przyjaciółce, Dominic? – rzuciłam do mojego irytującego chłopaka, gdy Brenna stała za mną i delikatnie szczytkowała moje włosy.

Nie mogłam zrobić tego sama, bo za każdym razem jak próbowałam, grzebień ocierał się o ranę na mojej głowie, co piekielnie bolało. Brenna była ostrożna, więc nie przeszkadzało mi, że to robi i była to jedyna rzecz która mi nie przeszkadzała. Odkąd gównno wpadło w wentylator tydzień temu w Darkness, wszyscy traktowali mnie jak lalkę ze szkła.

Jasne, zostałam uderzona w głowę i miałam tam rozcięcie. Jasne, że dostałam niewiwlki wstrząs. I jasne, że zostałam pobita i podana w ręce jednego z najbardziej niebezpiecznych ludzi na świecie i od tego czasu miałam nocne koszmary o tym, ale nie byłam cholera krucha. Mogłam sobie z tym z radością poradzić na własną rękę; i tylko szkoda, że wszyscy nie zdawali sobie z tego sprawy.

- Ona nie wie, kto ją uderzył i nie obudziła się, aż do następnego ranka po tym, więc najlepiej trzymać ją w nieświadomości z tym co się stało. Rozumiem, że jest twoją przyjaciółką, ale im mniej ludzi wie o tym co się stało, tym lepiej. Ryder już przeciął wszystkie więzy z partnerami biznesowymi Marco. Wszyscy wierzą, że zaginął, a odkąd Trent był przez te wszystkie lata uważany za zmarłego, nikt o nim nie wie. Zajęliśmy się facetami Marco z góry i z dołu, i wyczyściliśmy każdą część Darkness. Nikt nie wiedział, że był w Darkness, ponieważ przyleciał swoim własnym samolotem niezapowiedziany, by złapać nas z zaskoczenia. To gównno wybuchło mu w twarz.

Skinęłam głową; rozumiałam to, ale nienawidziłam tego mówić. Nie pytałam o szczegóły z tej nocy i nie chciałam ich znać. Marco i Trent byli martwi i to wszystko co musiałam wiedzieć, by czuć się bezpiecznie. Więcej informacji na temat ich śmierci, sprawiło by tylko, że moje koszmary stałyby się gorsze niż już były.

- Proszę bardzo. Włosy zrobione, więc wreszcie możemy iść odebrać nasze zakupy!

Jęknęłam, Brenna była jedyną osobą która chciała stawić czoła centrum Dublina w Wigilię.

- Myślę, że po tym wszystkim co się stało w zeszłym tygodniu, chłopcy zrozumieją jeśli nie dostaną jutro rano prezentów do otwarcia.



Brenna okręciła mnie i przyszpiliła mnie spojrzeniem, które kazało mi zamknąć usta, więc tak zrobiłam.

- Nie dbam o to, czy sam Jezus pokaże się w tych drzwiach na obiad, odbierzemy te prezenty. Poza tym, wszystko jest już zapłacone, tylko musimy to odebrać i to wszystko, rozumiano?

Zasalutowałam jej.

- Tak, mammo.

Zachichotała i pocałowała mnie w ramię. Pchnęła Dominica swoim biodrem kiedy go mijala w drodze do drzwi mojego pokoju, na co on się uśmiechnął. Spojrzał przez ramię i odprowadzał ją wzrokiem, co doprowadziło mnie do ściągnięcia buta i rzucenia nim w niego. Uderzył go prosto w głowę, na co zaskowytał.

- Ty pieprzona suko, za co to było? – rzucił Dominic, kiedy odwrócił się do mnie.

- Patrzyłeś na tyłek mojej siostry, ty perwersyjny draniu! – warknęłam.

Usłyszałam śmiech Brenny z korytarza, na co Dominic się uśmiechnął pocierając głowę i podszedł do mojego łóżka.

- Dlaczego ty i Brenna zawsze celujecie w moją głowę, kiedy rzucacie we mnie rzeczami? – zapytał kiedy położył się na mnie.

Jęknęłam i próbowałam go zrzucić, ale się nie ruszył.

- Staramy się dosłownie wbić ci jakiś rozsądek do niej.

Dominic zaśmiał się, gdy położył się obok mnie i przyciągnął mnie do siebie. Milczał przez chwilę zanim powiedział.

- Damien zarezerwował lot.

Zmarszczyłam brwi; Damien wracał do Ameryki, by po raz ostatni pożegnać się z Nala. Wiedział, że nie może jej wyjąć z oznaczonego grobu Trenta, bo to podniosłoby zbyt wiele pytań, więc najlepsze co mógł zrobić to ignorować nagrobek, który został wykonany dla Trenta i położyć dla niej świeże kwiaty.

Powiedział, że wróci do Irlandii; obiecał mi to. On po prostu nie obiecał kiedy i to mnie smuciło, bo w głębi duszy wiedziała, że nie będzie to w najbliższym czasie.

- Wiesz, że on wyjeżdża na jakąś chwilę, prawda? – mruknęłam do Dominica.

Skinął głową.

- Wiem, że nie wróci tu przynajmniej przez kilka lat, ale jeśli to pomoże mu uporządkować bałagan w głowie, to będzie dobre dla niego.

- Co jeśli nigdy nie wróci? – wyszeptaliśmy i zamknęłam usta, kiedy mój głos zadrżał.

Dominic uściskał mnie.

- On wróci; tu jest nasz dom, Bronagh. Jesteśmy jego rodziną... plus, Lana jest tutaj i mimo, że kopnęła wczoraj kopnęła go w jaja, kiedy próbował przeprosić za to co zrobił; on nadal wróci dla niej. Kopiąc go w jaja po prostu umieściła ostateczną pieczęć na rzeczy. Żadna dziewczyna teraz nie może się z nią mierzyć.

Prychnęłam.

- Wciąż nie mogę uwierzyć, że to zrobiła. Rozumiem to, ale nadal nie mogę uwierzyć.

- Nie wiem co takiego jest z moją rodziną, ale gdy dziewczyna nas uderzy, skupiamy się tylko na niej. Jesteś tego najlepszym przykładem, głośno to wyrażałaś dałaś mi to do zrozumienia od pierwszego dnia i uderzyłaś mnie kiedy próbowałam strzepnąć pająka z twojego tyłka....

Szturchnęłam go w brzuch przerywając mu.

- Ty kłamiący kawałku gówna. Próbowałeś złapać mnie za tyłek, a nie strzepnąć z niego cokolwiek!



Dominic wzruszył ramionami i zaśmiał się.

- Uwielbiam ten tyłek.

Przewróciłam oczami i powiedziałam.

- Zaprosiłam Gavina na wieczornego Świątecznego drinka, po naszym rodzinnym obiedzie, więc musisz wyciągnąć swoje najlepsze zachowanie lub nigdy więcej nie dostaniesz tego czadowego tyłka.

Mruknął.

- Masz na myśli to, że nie wolno mi przywalić każdemu facetowi, który się do ciebie zbliży? Nawet twojego przyjaciela?

Spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam.

- Kiedy skończy się przerwa Świąteczna i wrócimy do szkoły, możesz celować, przywalić i wszystko co chcesz w Jasona Bane.

Dominic wybuchnął śmiechem.

- Kocham cię, kochanie, nawet jeśli jesteś odrobinę złą suką.

Przewróciłam oczami i śledziłam pacami jego mięśnie brzucha.

- Ja też cię kocham, nawet jeśli przewróciłeś mój świat do góry nogami.

- Ale w dobry sposób, prawda?

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na niego.

- W najlepszy sposób.

Mrugnął a ja prychnęłam.

- Zarozumiały drań.

Nagle przekręcił mnie i uśmiechał się do mnie z góry, jego dołeczki mrugały do mnie kiedy powiedział.

- Pokażę ci coś zarozumiałego, śliczna dziewczyno.

Krzyknęłam ze śmiechu, na co Dominic się uśmiechnął kiedy próbował dostać się rękami do moich spodni.

- Nawet o tym nie myśl Nico. Wychodzimy z domu za trzydzieści sekund, więc zostaw ją w spokoju! – krzyknęła z dołu Brenna.

Dominic jęknął, upadł obok mnie i mruknął.

- Twoja mama jest ogromnym pieprzonym cockblokerem.

Prychnęłam i pochyliłam się by go pocałować w policzek.

- Niedługo wrócę.

- Lepiej niech tak będzie – chrząknął Dominic, zerwał się z łóżka i ruszył schodami w dół do mojej niecierplivej starszej siostry.



- Jesteśmy cholernie głodni – jęknął Dominic po raz dziesiąty odkąd jakąś godzinę temu Brenna i ja wróciliśmy do domu z miasta. Podczas gdy my przygotowywałyśmy obiad, dałyśmy chłopakom zadanie zawijania prezentów od nich dla innych, które dla nich wybrali. Sprawdzałam ich kilka razy i każdy z dorosłych mężczyzn narzekał na proces pakowania prezentów lub strzelał z folii bąbelkowej którą im dałyśmy.



- Jeśli jeszcze raz będziecie narzekać, nie dostaniecie żadnego obiadu – rzuciłam do Dominica, gdy wlewałam sos do sosjerki.

Poczułam ręce na moich biodrach i pocałunek w kark.

- Przepraszam – wymamrotał.

- Nigdy wcześniej nie słyszała, żebyś tak szybko przeproszał – zaśmiała się Brenna z mojej prawej.

- On będzie przeproszał z prędkością światła, jeśli jego cipka i jedzenia są zagrożone – powiedział Damien.

Warknęłam, patrząc przez ramię na blond włosego brata Slater.

- Jesteś obrzydliwy.

Damien uśmiechnął się na tyle, na ile pozwalała mu na to wciąż spuchnięta twarz.

- Wciąż mnie kochasz.

Przewróciłam oczami.

- Tylko trochę.

Dominic zachichotał, tak samo jak Damien jak oboje przenieśli się do dużego stołu kuchennego. Brenna już ustawiła na nim talerze z jedzeniem, a zapach przyciągnął braci jak bandę dzikich zwierząt.

- Dotknij tych pieczonych ziemniaków, Dominic, a cię wykończę – powiedziałam nie odwracając się.

- Skąd wiedziałas, że chciałem jednego wziąć? – zapytał.

- Bo jesteś niecierpliwy i chciwy – odpowiedziałam na co on prychnął.

Odwróciłam się i uśmiechnęłam na to jak wszyscy zajmują swoje miejsca przy stole, kiedy kładłam na stole sosjerkę. Usiadłam obok Dominica i uśmiechnęłam się kiedy puścił mi oczko.

Spojrzałam na całe jedzenie i znów się uśmiechnęłam.

- Nie trąbię we własny róg, ale to wygląda niesamowicie.

Ryder zachichotał.

- To wygląda niesamowicie, ty i Brenna wykonałyście niesamowitą robotę.

Brenna i ja przyjęłyśmy pochwałę i rozpromieniłyśmy się gdy inni bracia się zgodzili.

Damien sięgnął po pieczonego ziemniaka, a ponieważ siedział po mojej prawej stronie uderzyłam go w rękę, na co zaskomlał a jego bracia się roześmiali.

-To niemiłe! – rzucił Damien.

Uniosłam brew.

- Mówi chciwy skurwiel, który bierze jedzenie bez modlitwy!

Damien westchnął.

- Przepraszam.

Skinęłam i spojrzałam na wszystkich.

- Złapmy się za ręce.

Nikt się nie ruszył z wyjątkiem Brenny na co prychnęłam.

- Nie modlimy się przed każdym posiłkiem ale w Święta jest inaczej. Poza tym, mimo całego tego gówna jakie robiliście w ciągu ostatnich kilku lat, musicie pomodlić się do Boga.

Brenna prychnęła kiedy wszyscy bracia praktycznie chwycili się wzajemnie za ręce i przytrzymali; wszyscy pochylili głowy, tak samo jak Brenna, więc zgadywałam, że to mi zostawili zmówienie modlitwy.

- Dziękuję za błogosławieństwo jakim jest ten posiłek który mamy spożyć i dziękuję za utrzymanie nas wszystkich bezpiecznych i zdrowych podczas naszych zmagania przez ostatnich kilka tygodni. Dziękuję za uczynienie mojej i Brenny rodziny znów całością, poprzez



wprowadzenie braci do naszego życia. Proszę zachowaj Damiana w bezpieczeństwie podczas jego podróży do Ameryki, a kiedy będzie gotowy, sprowadź go bezpiecznie do domu, do nas. W imię Jezusa Chrystusa. Amen.

- Amen – powiedzieli wszyscy jednocześnie.

Spojrzałam w górę i sięgnęłam do miski z puree, ale zamarłam kiedy zdałam sobie sprawę, że wszyscy na mnie patrzyli. Czułam jak cała moja twarz się rumieni, gdy oczyściłam gardło.

- Zawsze Brenna zmawia modlitwę, ja nigdy tego nie robiłam, namieszałam?

Dominic pochylił się, położył rękę na moim karku i przyciągnął moją twarz do swojej. Przykrył moje usta swoimi i dał mi długi, delikatny pocałunek.

- Nie, śliczna dziewczyno. To było doskonałe.

Uśmiechnęłam się gdy się odsunął i spojrzałam na wszystkich innych, zauważając że się do mnie uśmiechają, poczułam się jakbym miała sponać kiedy Damien pochylił się i pocałował mnie w policzek.

- Kocham cię, Bee. – powiedział.

Zmusiłam się, żeby nie płakać, ale to było trudne, bo to była cholernie wzruszająca chwila.

- Też cię kocham, Dame.

Przesadne odchrząknięcie Aleca wywołało moje prychnięcie.

- Ciebie również kocham Alec.

Skierowałam spojrzenie na Kane i zauważyłam, że już mi się przygląda z uniesionymi brwiami.

- Kocham cię Kane, i ciebie Ryder, i ciebie Brenna. Kocham was wszystkich.

Wszyscy śmiali się coraz bardziej gdy każdemu mówiłam *kocham cię*, powodując u wszystkich promienny uśmiech szczęścia. Wszyscy zaczęliśmy jeść i piliśmy nasze piwa, gdy chłopcy zaczęli przypadkową rozmowę o przyszłości. Dominic chciał skończyć szkołę i pójść do college'u; Damien wracał do Ameryki na jakiś czas; Alec chciał pozostać kawalerem; Kane chciał zobaczyć, czy mógłby zrobić coś dla dzieciaków z okolicy w opuszczony domu kultury; a Ryder chciał po prostu poślubić Brenne.

Kilka razy po prostu się zatrzymałam, by rozejrzeć się po twarzach ludzi, którzy zrobili wszystko, co myślałam, że jest niemożliwe; rozbili obóz w moim sercu i nie chcieli odejść choćby nie wiem co. To było najlepsze uczucie na świecie.

Znów miałam rodzinę, całą rodzinę i czułam się z tego powodu naprawdę błogostawiona.

- Wszystko w porządku, czadowy tytku? – zapytał Dominic z mojej lewej dokuczliwym tonem.

Spojrzałam na niego; ominęłam jego siniaki i zobaczyłam go. Był doskonały; uratował mnie przed samą sobą i był cały mój.

Puściłam mu oczko na co się uśmiechnął.

- Nigdy nie było lepiej, kutafonie.

